SANDOMIERZANIN.

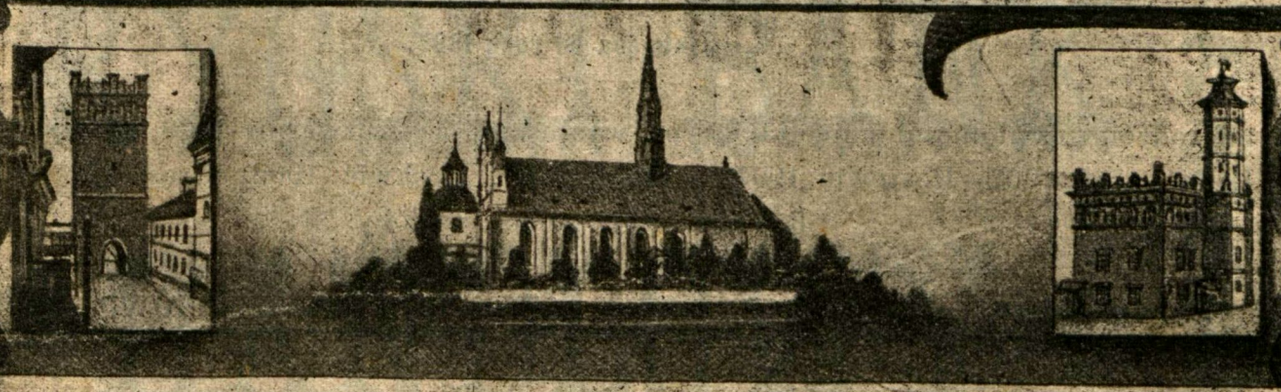

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

zacznie wychodzić od 1 października 1912 r.

9793
Z BIBLIOTEKI SEMINARIUM SANDOMIERSKIEGO

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin".

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firm „Singer"; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka, w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny; w Zawichoście, p. Rakowski, apteka.

Pomieszczane będą:

1. *Artykuły wstępne*
2. *Utwory poetyckie*
3. *Wiadomości kościelne i historyczne*
4. *Kronika miejska*
5. *Kronika z okolicy*
6. *Wiadomości z kraju i ze świata*
7. *Artykuły fachowe: rolnicze, ogrodnicze, rzemieślnicze i t p.*
8. *Korespondencye*
9. *Tydzień polityczny*
10. *Z książek i gazet*
11. *Wiadomości handlowe*
12. *Felieton*
13. *Rozmaitości*
14. *Ogłoszenia.*

Kłomnicka Fabryka Cykoryi

w Kłomnicach. st. dr. żel. Warsz.- Wied.

egzystująca od roku 1895.

nagrodzona dyplomami i medalami na wystawach w Antwerpii 1906, Brukselli 1907, Petersburgu 1907, Rostowie 1907, Samarze 1907, Moskwie 1908, Częstochowie 1909 i Rzymie 1911, poleca wyroby:

cykoryę gotową w paczkach, Kawę „Zdrowia“ i kawę słodową „Kneippa“

a w szczególności najwyborniejszy gatunek cykoryi 0000 w srebrnem opakowaniu, z korzeni starannie wybieranych, oraz bardzo zdrową, posilną i smaczną kawę zbożową, t.z. Kawę „Zdrowia“. Żądać we wszystkich składach i sklepach kolonjalnych i spożywczych, zwracając uwagę na markę fabryczną, wyobrażającą jaskółkę w locie.—

Agentury: H. Witle w Noworadomsku, W. Matyjewicz w Warszawie Grzybowska 37, M. Siebert w Łodzi, Wólczańska 135, A. N. Weinstock w Częstochowie, J. Brejde w Lublinie, J. Grossman w Wolbromiu, D. M. Spira w Zduńskiej Woli, A. Iceksohn w Brześciu Litewskim, M. Jankowski w Lubiczu gub. Płocka.—

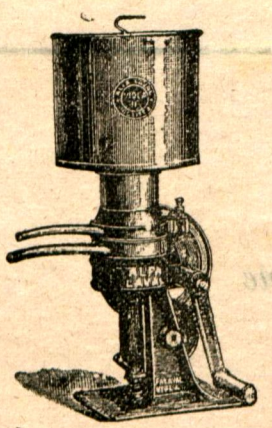

Wirówka „ALFA-LAVAL”

(Model 1911 roku) jest niezbędnym sprzętem w racjonalnie prowadzonem gospodarstwie, łączy w sobie WSZYSTKIE ZALETY najnowszych wynalazków w dziedzinie mleczarstwa.

Niedościgniona w sprawności i wynikach pracy.
Największe rozpowszechnienie. Najlepsze odezwy.
Pracuje w ciągu 15 do 20 lat bez napraw.

Przeszło 100.000 wirówek innych systemów wymieniono na „ALFA-LAVAL“

930 najwyższych nagród

Wszelkie maszyny, naczynia i przyrządy w zakres mleczarstwa wchodzące. —— !SPECJALNOŚĆ!

Kompletne urządzenie mleczarń

z zastosowaniem najnowszych maszyn do sztucznego chłodzenia i wyrobu lodu.

Zapraszamy do naszego pawilonu, w którym demonstrowane będą maszyny nasze, objaśniany sposób użycia tychże i dawane wskazówki co do wyrobu masła.

Cenniki, kosztorysy, opisy—na żądanie, bezpłatnie.

Towarzystwo „ALFA-NOBEL“

WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 60.

RYGSKI BANK HANDLOWY,

Filia w Radomiu,

plac Soborny.

Instytucya Centralna: w Rydze.

Filie: w Białymstoku, Częstochowie, Dźwińsku, Kaliszu, Libawie, Łodzi, Radomiu, Kowlu, Suwałkach i Szewlach.

wykonywa, na dogodnych warunkach, wszelkie operacye w zakres bankowy wchodzące.

„TKACZ“

Chrześcijański Związek

w Kamienicy Polskiej

p. PORAJ. gub. Piotrk.

Każdy, kto chce mieć bieliznę, wsypy, poszewki, bluzki, halki, spodnice, ubranka, fartuchy, kostjumy, w pięknych barwach, trwałych a mocnych—niech u wszystkich kupców żąda towaru ze związku

„TKACZ“

w KAMIENICY POLSKIEJ p. PORAJ gub. PIOTRKOWSKA

Tkalnia wyrobów bawełnianych, lnianych,
Tkalnia tasiem galanteryjnych i dla fabryk obuwia,
Fabryka gotowej blelizny, halek, bluzek, fartuchów,

nagrodzone na wystawach dyplomem uznania i wielkim medalem srebrnym.

Baczność! Prosimy uważać na markę naszą fabryczną: **złączone dłonie w słońcu.**

WW. PP. Kupców, Zarządy Stowarzyszeń Spożywczych i wszystkich interesujących się rozwojem ludowego, polskiego przemysłu wzywamy:

Kupujcie wyroby swojskie krajowe.

UWAGA: Zastępcą naszym na ziemię Sandomierską, jest p. Stanisław Fitaszewski w Sandomierzu, do którego prosimy zwracać się z zamówieniami.

BANK HANDLOWY

w Warszawie.

ODDZIAŁY:

w Będzinie, Częstochowie, Kaliszu, Kijowie, Lublinie, Łodzi, Petersburgu, Sosnowicach, Włocławku i Zawierciu.

Adres telegraficzny do instytucyi Centralnej:

„Bank Handlowy"

DO ODDZIAŁÓW:

„Bank Warszawski"

Kapitał Zakładowy rb. 20.000.000

Fundusze Rezerwowe

rb. 10.367.218.10.

Pierwsza Krajowa Specjalna

Fabryka Pługów

„WIERZBNIK"

DAWNIEJ

J. Szczygielskiego i S-ki

Wierzbnik gub. Radomska.

Poleca: pługi jedno, dwu, trzy i cztero skibowe. Pogłębiacze sztywne i sprężynowe. Kroje sztywne i talerzowe. Kultywatory 5° i 7° sprężynowe. Radła i wypielacze. Obsypniki, Brony lekkie, ciężkie syst.

Howarda i Wrzesińskie.

Fabryka przyjmuje do remontu i wyregulowania pługi swoich i obcych typów.

Katalogi: gratis i franco.

SPÓŁKA

TKACZÓW FRAMPOLSKICH

Nagrodzona na wystawach dyplomami i medalami na 12 pokazach w gub. Lubelskiej.

biorąc udział na wystawie w Staszowie, ma zaszczyt powiadomić Szanowną publiczność, iż swe wyroby będzie miała do sprzedania.

KSIĘGARNIA

materjały piśmienne i prenumerata pism

W. Chodakowskiej

w Sandomierzu.

Przy księgarni otwarte działy: Galanterja, Zabawki i gry towarzyskie, Szkło stołowe i ozdobne, Krawaty, Rękawiczki, oraz różne toaletowe drobiazgi

---

Ostrowieckie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Ostrowcu gub. Radomskiej

Udziela pożyczki pod zastaw papierów procentowych

Dyskontuje weksle i kupony.

Przyjmuje wkłady na lokacyę terminową oraz na rachunek bieżęcy (a vista).

Inkasuje różne dokumenty jako to: weksle przekazy, frachty.

Wydaje przekazy na Królestwo, Cesarstwo i zagranicę oraz przyjmuje zlecenia na te miejscowości.

Wykupuje i sprzedaje monety zagraniczne

Wykonywuje wszelkie operacye bankowe

№ 1 okazowy. Rok I. Sandomierz, d. 22 Sierpnia 1912 r.

SANDOMIERZANIN

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

„Jednością silni“.

Przeświadczeni głęboko o potrzebie organu, zadaniem którego byłoby rozważanie i pilnowanie spraw miejscowych: społecznych i ekonomicznych—rozpoczynamy wydawnictwo gazety pod nazwą: „Sandomierzanin“.

Przeznaczony dla szerokiego koła czytelników w obrębie Ziemi Sandomierskiej, ma on służyć wszystkim jej mieszkańcom, i tym, którzy polską ziemię orzą, i tym, którzy w polskich miastach pracują.

Podawać będzie artykuły religijne, naukowe, społeczne, ekonomiczne, opisy krajoznawcze, historyczne, wiadomości z działu rolnictwa, ogrodnictwa, rzemiosł, korespondencye, słowem wszystko, co budzi ciekawość człowieka współczesnego.

A pod hasłem wiary i miłości ojczyzny dążyć będzie do zespolenia wszystkich—dla dobra i pożytku wszystkich.

Pomni słów wielkiego myśliciela: „Gdzie jeden cierpi, tam nie może być dobrze wszystkim“—pójdziemy razem, ręka w rękę, szukać leków na rozliczne cierpienia i potrzeby nasze.

Duchowe i materyalne.

Taką „jednością silni“ damy tej gazecie niezbędne warunki bytu i

rozwoju: dzielnego ducha, szerokie pole działania, zrzeszeniem silną organizacyę. W imię Boże!

Komitet Organizacyjny: *W. Rogójski, S. Fitaszewski, M. Skorupska, X. Rokoszny, Higin Kamieński, Juljusz Targowski, F. Świeżyński, X. Jan Gajkowski, X. Stanisław Krajewski, Maksymiljan Skotnicki*

Kocham cię, ziemio.

Kocham cię, ziemio, kiedy mi o wiośnie
tak się płomienisz cała w świt różowy,
gdy tak do życia budzisz się radośnie,
zerwawszy dumnie całun swój grobowy.

Kocham cię, ziemio, w znoje i upały
złotego lata, gdy pieśń drga w gęstwinie
szumiących kłosów, a kos hymn wspaniały
miedzami chodzi po całej krainie.

Kocham cię, ziemio, gdy w jesienne rano,
we mgły osnuta, zapłakana w deszcze,
w dal zapatrzona chmurną, ołowianą,
tak na coś czekasz, tak wyglądasz jeszcze.

Ach, kocham ciebię, ziemio moja biała,
w dzień bladej zimy, w noc mocarną chłodem—
choć taka drętwa, taka skamieniała,
wstaniesz ty, ziemio, z nowej wiosny wschodem.

L. M. Ziemkiewicz.

O POLITYCE.

„Sandomierzanin", jak to z zapowiedzi jego widać, będzie się zajmował, obok wielu innych spraw, i polityką. Cóż ten wyraz „polityka" znaczy, gdyż wielu go często słyszy, a nie wszyscy rozumieją? „Polityka" to sztuka czyli umiejętność rządzenia państwem, narodami, a „polityk" to taki człowiek, który się sprawami rządów państwa i narodów zajmuje. Dawniej rządami państw i narodów zajmowali się wyłącznie królowie i książęta, dobierając sobie do pomocy ministrów, jakich im się podobało. Obecnie już prawie we wszystkich państwach narody rządzą się same przez swoich wybrańców czyli posłów, zwanych jeszcze z łacińska reprezentantami, deputatami. Posłowie ci zazwyczaj zbierają się w stolicach państw, tam ustanawiają i odmieniają prawa, radzą o dobru państwa. Zebranie posłów w rozmaitych państwach nazywa się rozmaicie, najczęściej parlamentem, izbą poselską, w Rosyi nazywa się ono Dumą. Z pośród posłów panujący wybierają zwykle jakiegoś jednego człowieka na głównego ministra, a ten sobie dobiera do pomocy innych ministrów. Ministrowie ci nazywają się rządem. Każdy z nich ma jakiś wydział do roboty: jeden zajmuje się szkołami, drugi—rolnictwem, trzeci—kolejami żelaznemi i drogami, czwarty wojskiem i tak dalej. Rząd ten czyli ministrowie wspólnie opracowują projekty praw, parlament czyli posłowie te projekty rozpoznają, uchwalają, poprawiają lub odrzucają. Oprócz parlamentów istnieją w państwach jeszcze izby wyższe, zwane radami państwa, izbami panów, senatami lub inaczej. Członkowie tych izb wyższych są albo wybierani tak jak posłowie, albo mianowani przez panujących; lub też częściowo wybierani, a czę-

STASZOWIANOM—KU PODNIESIENIU SERC.

Ojciec Cezary Pszonka, Reformat misyonarz m. Staszowa.

Przed stu, a tem bardziej przed dwustu i więcej laty, kiedy nawiedzała jaki kraj zaraźliwa choroba, zabierała zwykle dużo ludzi. Zdarzało się niekiedy, że wymierały całe wsie i osady. Nic dziwnego. Nie było jeszcze tyle szpitali, tylu doktorów, nie znano wielu lekarstw i nie wiedziano, jak leczyć. Dziś już, chwała Bogu, choroby nie pociągają tyle ofiar, zwłaszcza, jeżeli ludzie przestrzegają porządku i słuchają rad lekarza.

Przed dwustu z górą laty mór ciężki nawiedził naszą ziemię. Bardzo prędko zarażali się ludzie od ludzi i śmierć szerzyła się straszliwie. Choroba ta dołasz do naszego powiatu i do miasta Staszowa. Co się tu wtedy działo, tak nam opisuje wierszem X. Knothe, proboszcz z Niekrasowa:

Mór straszny w mieście—ludzie mrą jak muchy,
Kiedy trucizny zakosztują zdradnej.
Zewsząd płacz tylko, jęk boleści głuchy;
Znikąd pociechy, znikąd rady żadnej.
Księża wymarli! Już niema kapłana,
By lud sposobił na straszny sąd Pana.

Zdaleka za miastem pagórek się wznosi,
Na nim kaplica jest świętego Jana.
Ofiary śmierci tutaj lud przynosi
Od późnej nocy do samego rana.
Wreszcie i takich nawet już nie stało,
Coby grześć chcieli grzeszne brata ciało.

Wszyscy w przestrachu. Człek unika człeka,
Niechybnej śmierci co chwila wygląda.
Dziecię od matki, od ojca ucieka,
Ojciec nie słyszy, co syn odeń żąda,
Po domach trupy niegrzebane leżą,
Straszną zarazę jeszcze bardziej szerzą.

ściowo, jak w Rosyi, mianowani. Każdy projekt prawa bywa rozpoznawany i uchwalany najprzód przez parlament, w Rosyi przez Dumę, a potem przez izbę wyższą, w Rosyi zwaną Radą państwa. Do panującego należy tylko zatwierdzenie praw, ustanowionych przez parlamenty i izby wyższe. Panującymi nazywają się zwykle cesarzowie, królowie lub książęta rządzący. Panowanie obejmują oni sukcesyjnie, to jest syn po ojcu, a w braku syna najbliższy krewny. Nie wszystkie jednak państwa mają za najwyższych zwierzchników cesarzów, królów lub książąt; są takie, które sobie tych zwierzchników obierają na lat kilka tak, jak gminy wójtów, i nazywają ich prezydentami. Prezydentów zamiast królów mają już w Europie: Francya, Portugalia, w Ameryce: Stany Zjednoczone, Brazylia, Meksyk i inne mniejsze państwa, w Azyi — Chiny. Parlamenty, czyli izby niższe poselskie, rady państwa, czyli izby wyższe, nazywają się ciałami prawodawczemi, bo one dają czyli uchwalają prawa, ministrowie zaś pod najwyższym zwierzchnictwem cesarzów, królów lub prezydentów nazywają się rządem wykonawczym, bo oni wykonują i czuwają nad wykonaniem praw, uchwalonych przez izby wyższe i niższe; prócz tego utrzymują stosunki z państwami zagranicznemi.

Sztuka czyli umiejętność dobrego rządzenia polega na tem, żeby wewnątrz państwa był ład i porządek, żeby w niem były zachowywane prawa, kwitły dobrobyt i oświata, żeby sprawiedliwe potrzeby obywateli bez różnicy narodowości i wiary były zaspakajane; nazewnątrz, żeby utrzymane były dobre i przyjazne stosunki z innymi krajami i narodami, jednak bez szkody dla sprawiedliwych interesów państwa.

Obecnie nie wszystkie rządy jednakowo dobrze dbają o dobrobyt wszystkich swoich obywateli; jednymi się opiekują, nadają im rozmaite ulgi i przywileje, drugim ujmują praw i w różny sposób ich uciskają. Takie postępowanie jest oczywiście niesprawiedliwe i sprzeciwia się prawom Bożym. Niesprawiedliwiej jeszcze postępują państwa i rządy jedne względem drugich. Państwa mocne starają się wyzyskiwać, krzywdzić i jeszcze bardziej osłabiać państwa słabe. Względem siebie państwa mocne i wielkie rządzą się nieufnością, zazdrością: każdeby chciało mieć jaknajwięcej zamorskich kolonii, podbijać państwa słabe. Państwa wielkie i mocne, nie ufając sobie, i bojąc się jedno drugiego, łączą się w przymierza, powiększając ciągle wojska, okręty wojenne, aby w każdej chwili być w pogotowiu do wojny. Teraz prawdziwą wojnę prowadzą tylko Włosi z Turkami o kraj afrykański, zwany Trypolitanią. Kraj ten napadli włosi przed rokiem, korzystając ze słabości Turcyi i myśląc, że im się go uda łatwo podbić. Wojna trwa i, Bóg wie, dokąd jeszcze trwać będzie, bo Turcy się dzielnie bronią, a Włochom wstyd się jest cofać.

Gorszej jeszcze wojny spodziewają się ludzie pomiędzy dwoma najsilniejszemi państwami Anglią i Niemcami, którym chodzi o przewagę na morzach. Może też przyjść do wojny o podział Turcyi, która coraz bardziej upada. I inne kraje mogą być powodem nieporozumień i wojny dla wielkich państw. W Azyi naprzykład są dwa państwa obecnie słabe, źle rządzone: Chiny i Persya. Ciągłe w nich bunty i rozboje. Rządy państw mocnych pilnie patrzą na ten nieład i oczekują tylko chwili stosownej, aby tym nieszczęśliwym krajom urwać jaką większą połać ziemi. Czy to nastąpi, zobaczymy w niedalekiej przyszłości i czytelnikom naszym o tem doniesiemy.

Tymczasem żegnamy was, szanowni czytelnicy, aż do października, bo dopiero od tego miesiąca zacznie nasz „Sandomierzanin“ stale co tydzień wychodzić i będzie rozsyłany wszystkim, którzy go od tego czasu do nowego roku opłacą.

Kazimierz z nad Wisły.

I czy się znajdzie jaki Tobiasz drugi,
Coby niósł pomoc nieszczęśliwej braci,
Coby poświęcił zdrowie i wysługi,
Za które Bóg mu w niebiosach zapłaci?
O! nie jednego, lecz dwóch Tobiaszów
Ujrzy wśród siebie zrozpaczony Staszów.

I któż to będzie? Dwóch zakonników reformatów: ksiądz Cezary Pszonka i braciszek Józef Hołyński. Ojciec Cezary pochodził ze znakomitej rodziny szlacheckiej Pszonków z lubelskiego. Mógł, jako syn bardzo bogatych rodziców, prowadzić życie wygodne i w dostatkach; mógł dojść do znakomitych urzędów; mógł się bogato ożenić. Ale on myślał więcej o innych niż o sobie; nauczony Ewangelią zrozumiał, że szczęście leży nie w dogadzaniu sobie, ale w służeniu bliźnim, dlatego wszystkie wygody porzucił i wstąpił do klasztoru. W celi zakonnej ćwiczył się w umartwieniu i w nauce. Długo codziennie się modlił do Boga o łaskę, aby mógł dobrem sercem z miłości bliźnim swoim służyć. Bóg mu też rychło dał okazyę. „Gdy bowiem, czytamy w Kronice reformackiej, straszne powietrze szerzyło się po całej Polsce i już wsie i miasta nie miały kapłanów, ojciec Cezary upraszał pokornie ojca Prowincyała, żeby mu pozwolił w miasteczku Staszowie (gdzie już kapłani wymarli) być na usłudze ludzi powietrzem zarażonych. Trudna wprawdzie była ta prośba dla Prowincyała, gdyż uważał, jak wiele straci zakon, pozbywszy się tak dobrego zakonnika, ale nie śmiał tamować pobożnych zamiarów i dał upragnione pozwolenie. Z błogosławieństwem więc przełożonego z wielką radością razem z braciszkiem Józefem Hołyńskim, który mu się dobrowolnie na towarzysza ofiarował, udał się na ów plac pewnej śmierci. Służył zarażonym w rzeczach duchownych, słuchając spowiedzi, mówiąc kazania, Sakramenta święte rozdając, dysponując na śmierć, nawet grzebiąc zmarłych własnemi rękami. Że zaś przy chorobie wielki był niedostatek, gdzie mógł pożywienia jakiego dostać, karmił owych rozdarzy.“

Pracowali obaj ciężko od rana do nocy. Ale i w

Kalendarz kościelny.

d. 22	Sierpnia	Czwartek	Św.	Symforjana
„ 23	„	Piątek	„	Filipa Benicjusza
„ 24	„	Sobota	„	Bartłomieja
„ 25	„	Niedziela	„	Ludwika Kr.
„ 26	„	Poniedział.	„	Ireneusza i Zefiryna
„ 27	„	Wtorek	„	Prz. rel. Św. Kazimierza
„ 28	„	Środa	„	N. P. M. Jasnogórskiej

Św. Jacek (18 sierp.) był największym cudotwórcą wieków średnich. Syn możnego rodu Odrowążów, urodził się na Śląsku około 1180 r. Świątobliwych rodziców dziecię, od lat najmłodszych nawykł podnosić duszę ku niebu i pytać o Boga. Uczył się początkowo w Krakowie i Pradze a teologię, prawo i filozofię studyował na uniwersytetach w Bolonii i Paryżu. Jako Kanonik Krakowski ze stryjem, biskupem Iwonem, pojechał do Rzymu. Tam z rąk Ś-go Dominika przyjął sukienkę zakonną Dominikanów. Po powrocie do Krakowa objął klasztor, zbudowany przez biskupa Iwona przy kościele Ś-tej Trójcy.

Życie jego było nieprzerwaną pracą apostolską: od brzegów Bałtyku po wybrzeża Czarnego morza, od Dniepru po Dunaj i Odrę kilkakrotnie przeszedł Europę, ucząc, nawracając, wznosząc świątynie i klasztory, umacniając w wierze. Niezwykła jego potęga cudotwórcza twardych ludzi ówczesnych korzyła w proch przed Apostołem. Po falach Wisły pod Wyszogrodem szedł jak po gościńcu; na płaszczu swoim, jak na łodzi, przewoził towarzyszów. Po wodzie Dniepru niósł Jezusa, utajonego w N. Sakramencie i alabastrowy posąg Matki Jego, uchodząc z zakonnikami z Kijowa, oblężonego przez dzicz mongolską. Liczbę wskrzeszonych przez S-go zmarłych akty podają na 54 osób.

Swietlaną postać Jacka Odrowąża oplotły, jak kwiaty, śliczne legendy, które postaramy się zebrać dla czytelników, gdyż nie powinna ginąć pamięć świętych wśród rodaków. W podróżach swoich Jacek Ś-ty przybył i do Sandomierza, i tu, w klasztorze Dominikanów przy kościele ś-go Jakóba, przebył dwa lata. Wtedy zapewne „zaprowadził wielkie orzechy włoskie, po dziś dzień „Jackami“ nazywane, i lipy stare przy kościele sadził“, według podania, „korzeniami do góry“. Z kapituły powszechnej w Paryżu 1236 r. szedł do Kijowa, z Kijowa przez Lwów nad Bałtyk. Jako starzec znużony pracą apostolską, w podróż ostatnią, zaświatową, poszedł w dzień Wniebowzięcia N. M. P. 1259 r. W tym dniu bowiem, przepowiedzianym przez siebie, zmarł w Krakowie.

Kanonizowany przez papieża Klemensa VIII. 1594.

Kalendarz historyczny.

22 sierpnia 1531. Bitwa pod Obertynem.

Na poskromienie pustoszących kraj Wołochów poszedł z wojskiem Jan Tarnowski, Hetman Wielki Koronny, Wojewoda ruski. Marcin Bielski Kronikarz, który brał udział w bitwie, tak ją opisuje:

„Hetman założył obóz niedaleko Obertyna. W tem wieść przyszła, że Piotr, wojewoda wołoski, ze dwiema a dwudziestą tysięcy (22 t.) ludzi, prędko przyjeżdza. Nas tylko 4 tysiące jazdy i piechoty było, przeto dla tak nierównej liczby z nieprzyjacielem, radziło wielu, aby, działa pozostawiwszy, do Halicza się pospieszyli. Ale Tarnowski, człowiek wielkiego serca, rzekł: „tu albo umrzeć, albo wygrać“. Zaczym serca naszym przybyło. Hetman też obóz porządnie założywszy okop jął czynić, wozy spinać, po woziech strzelców, w pół obozu na placu jeździe zbrojnej i kozackiej stać i gotowymi być kazał; także wesoło objeżdżając swoje, pewne im zwycięstwo obiecował. W tem na obóz szturmować poczęto i strzelbę ogromną wypuszczono. Blizko pięciu godzin bez mała, bez wszelkiej przeszkody naszych, strzelba trwała; lecz nasi puszkarze Wołochów tak prażyli, że się nazad

---

nocy nie było odpoczynku. Wtedy właśnie najczęściej grzebali umarłych. Brat Józef był to człowiek już starszy, sterany w bitwach za ojczyznę, prędzej też się męczył i wcześniej zaraził panującą chorobą. Kiedy poczuł, że już nie ujdzie śmierci, z wielkim trudem wykopał sam sobie grób, poprosił Ojca Cezarego o spowiedź i powoli stoczył się do grobowego dołu, w którym wkrótce skonał.

Ojciec Cezary został teraz sam. Wiedział, że niedługo ma czekać na los towarzysza. Spieszył się więc, i we dnie i w nocy nie ustawał, by opatrywać Staszowian na drogę wieczności. Był dla nich kapłanem i doktorem, sługą i pocieszycielem. Udało mu się nie jedną osobę uratować przed śmiercią morową. Jakże on ją wtedy pielęgnował, jak się cieszył, gdy powoli wracała do zdrowia. To też patrzyli na niego mieszkańcy Staszowa jak na anioła, zesłanego z nieba. Powracający do zdrowia wesołem i wdzięcznem okiem wpatrywali się w swego uzdrowiciela. Umierający z serdecznem zaufaniem polecali mu swoich blizkich. W tych strasznych czasach, w takiem przygnębieniu, była to dla Staszowian jedyna pociecha, a w wielu razach i jedyny ratunek — ów ojciec Cezary Pszonka.

Ale i jego siły się zdarły. Opierał się kilka miesięcy chorobie, która go w koło otaczała okropną zarazą, miał 44 lat, więc pełen był sił żywotnych. Lecz w tych trudach, niespaniach, niejedzeniu nadeszło wyczerpanie. Rzuciła się nań choroba i powaliła wielkiego pracownika, anioła pocieszyciela Staszowian!

Przybył z rytwiańskiego klasztoru jedyny kameduła ojciec Ambroży, wydysponował Cezarego na śmierć i wrócił do Rytwian. Cezary wkrótce skonał, otoczony gromadką wdzięcznych Staszowian, rozpłakanych zrozpaczonych. Było to 3 października 1705 r.

Ciało kazała Elżbieta Sieniawska, dziedziczka Staszowa, pochować w Staszowie u fary, w grobach Opalińskich. A płaszcz zakonny ojca Cezarego wdzięczni mieszczanie powiesili w zakrystyi kościelnej. I długo, długo ze czcią go przechowywali. Starzy, co uni-

poczęli ustępować. Było to dnia 22 sierpnia. Hetman, widząc ustępujących, z taboru swego uderzył z jazdą, do razu złamał i rozgromił". Zwycięstwo było świetne z górą tysiąc jeńców 50 chorągwi i 50 dział zdobyto.

Król Zygmunt I uroczyście przyjmował wracającego Tarnowskiego ze zdobyczą wojenną i w nagrodę naznaczył mu, ze zgodą Sejmu, po 2 grosze z łanu „co żadnego przed tem ani po tem Hetmana nie potykało"—dodaje Bielski.

Wołoszczyzna było to Księstwo nad Dunajem, na pograniczu dawnej Polski. Dzicy jego mieszkańcy często rabowali i niszczyli kresowe ziemie polskie, a lud uprowadzali w niewolę.

Za panowania Zygmunta I Starego rozgromił ich Hetman Tarnowski. Dziś Wołoszczyzna i Mołdawia stanowią królestwo Rumuńskie.

D. 22-go sierpnia 1912 r. według spostrzeżeń Stacyi Meteorologicznej—przy półkach doświadczalnych w Sandomierzu, stan nieba pochmurny.

Temperatura normalna przeciętna według C. 15,4, najmniejsza 10,5, Wysokość wody na Wiśle 0,05 sąż. niżej zera.

Kronika miejska.

Wizyta pasterska. J. E. X. Biskup Ryx w towarzystwie x. kanonika Rokosznego i x. Ceremoniarza Zajdlera 14 sierpnia wyjechał w objazd dyecezyi. Najdostojniejszy Pasterz odwiedzi następujące parafie: Końskie (14, 15, 16.), Opoczno (17, 18, 19), Libiszów (20), Drzewica (21, 22), Wrzeszczów (23), Białobrzegi Radomskie (24, 25, 26), Rozniszew (27), Mniszew (28), Magnuszew (29, 30), Głowaczów (31, 1, 2), Jedlnia (3, 4).

---

knęli zarazy, przypominali sobie dobrodziejstwa ukochanego misyonarza. Rodzice przyprowadzali tu dzieci i opowiadali im o morowem powietrzu i poświęceniu się dla bliźnich ojca Cezarego.

Dobrze jest w tych czasach naszych, kiedy to ludzie najczęściej myślą o swoich własnych wygodach i pożytkach, chociażby własna wygoda była z krzywdą innych,—dobrze jest przypomnieć sobie naszego rodaka, który porzucił własne wygody, aby lepiej bliźnim swoim służyć. Nie wtedy przecież człowiek jest szczęśliwy, kiedy się troszczy tylko o swoje potrzeby, ale wtedy, kiedy może pracować dla dobra bliźnich, swoich braci.

X. Rokoszny.

Mleczarnia udziałowa. Na przedmieściu Krakowskiem pod Sandomierzem od 8 Lipca r. b. czynna jest mleczarnia udziałowa. Maszyn potrzebnych dostarczyło Warszawskie ziemiańskie T-stwo mleczarskie. Wirówka może przerabiać 3 tysiące litrów na godzinę. Zarząd miasta Krakowa zakontraktował pewną ilość mleka od 1 października i od tej daty mleko odpowiednio oczyszczone i ochłodzone wysyłane będzie do mleczarni miejskiej w Krakowie. Zbyt masła, po za miejscową potrzebą, jest zapewniony na cały rok.

Spółka szewcka projektowana w Sandomierzu dochodzi do skutku. Ustawa odpowiednia złożona została do zatwierdzenia władzy.

Sandomierskie T-stwo Dobroczynności. Zajęcia w ochronie, sali zajęć i tkalni już rozpoczęte po wakacyjnym odpoczynku. Dzieci do ochrony zapisanych 70, do sali zajęć 36. Sala zajęć otrzymała kosztowny upominek od Koła Opiekunek: piękną maszynę bębenkową do szycia. A przyda się, gdyż dziewcząt jest sporo, a dawna maszyna zepsuta. Bóg zapłać za taki objaw istotnej opieki. W tkalni dwa warsztaty najnowszego systemu także już w ruchu.

Wyjazd do Buska. 20 Sierpnia wyjeżdza 8 dzieci z ochrony T. Dobroczynności i szpitalnej i 2 starsze osoby na kuracyę do Buska. Koszta kuracyi pokryte będą z zapisu ś.p. ks. prałata Szubartowicza.

W Gimnazyum egzamina powakacyjne rozpoczynają się d. 24 Sierpnia. W bieżącym roku szkolnym otworzona będzie klasa 7-ma, do której przeszło uczniów 23. Wszystkich uczniów jest około 300. Nauki rozpoczną się 2 Września.

Z okolicy.

Długowieczność. We wsi Skwirzowa pod Sulisławicami mieszka Wojciech Staniszewski, włościanin, stotrzynastoletni staruszek. Przytomny i zdrów. Od roku dopiero zupełnie zaniewidział. Brał udział w wojnie sewastopolskiej, o której chętnie opowiada.

Dwikozy. D. 10 Sierpnia dopełniono poświęcenia ochronki dla dzieci w Dwikozach. Kierowniczką zakładu będzie p. Iwanicka, która przez lat kilka prowadziła ochronę w Sandomierzu. Dzieci zapisano około pięćdziesięciu. Ochronę założyli włościanie z Dwikóz. Przed rokiem otworzono takąż ochronę w Garbowie. Pocieszający objaw, że wsie nasze zaczynają odczuwać potrzebę ochron i rozumieć płynące z nich korzyści.

Tarnobrzeg. Dar narodowy dla poety ludowego Ferdynanda Kurasia, składający się z zagrody włościańskiej, ofiarowany zostanie obdarowanemu w dniu 1 Września.

Pan Kuraś obiecał współpracownictwo i poparcie naszej gazecie. W numerze okazowym pomieszczamy jego sympatyczny wierszyk: „Bezpieczna droga".

Z kraju i ze świata.

Wystawa w Częstochowie, urządzana corocznie przez Tow. popierania przemysłu ludowego, otwartą została dnia 14 sierpnia i trwać będzie do 14 października w domu własnym, w parku powystawowym pod Jasną Górą. Bardzo pożądanem jest, aby uczestnicy kompanii, udających się na Jasną Górę, zwiedzili takową i zobaczyli, jak lud wiejski zabiega około poprawienia rodzimego uprzemysłowienia wsi.

W Radomiu niezadługo otwarty zostanie szpital dla dzieci; na cel powyższy ś.p. hrabina Adela Ożarowska zapisała 271 tys. rb. Godne naśladowania.

W Rudkach w Galicyi na dworcu kolejowym, oswojony rogacz, stanowiący własność naczelnika stacyi, zabił uderzeniem rogów 12 letnią dziewczynkę pasterkę.

Zamachy w Częstochowie. 10 sierpnia dokonano zamachu na policmajstra m. Częstochowy, Piekura. Policmajster otrzymał postrzał w głowę z tyłu — kula wyszła pod okiem. Zdaniem lekarzy rana nie jest bezwarunkowo śmiertelną. 11 t. m. zabito przy ul. Nowej b. urzędnika policyjnego Góraka, tegoż dnia przy ul. Krakowskiej zabito robotnika fabryki „Częstochowianka“ Antoniego Owczarka.

W Kaliszu 1 września otwarta będzie wystawa rzemieślnicza.

Na wystawę w Staszowie przybędzie zbiorowa wycieczka członków kółek rolniczych, zorganizowana przez Centralne Towarzystwo Rolnicze.

Zawichost. W dniu 30 lipca spaliło się 17 domów, w tym dwa domy modlitwy. 36 rodzin żydowskich pozostało bez dachu, — straty wynoszą koło 38 tysięcy rubli.

W Niemczech, w miejscowości Bochum, w kopalni węgla kamiennego „Lothringen“ wskutek wybuchu gazów nastąpiła straszna katastrofa, ofiarą której padło 109 górników — w tym 52 polaków. — Polacy chętnie są przyjmowani do kopalń w zachodnich Niemczech, bo nie są wybredni w wyborze roboty. Idą też polacy w miejsca najbardziej niebezpieczne i giną jak mrówki.

Turcyę europejską dnia 10 i 11 b. m. nawiedziło straszliwe trzęsienie ziemi. 18 miast leży na pół w gruzach; przeszło 3000 osób zabitych, parę tysięcy rannych. Klęską powyższą dotknięte zostało całe europejskie wybrzeże morza Marmora i niektóre małe wysepki. Do strasznej klęski wojny z włochami, oraz walk domowych, obecna klęska dopełnia miary nieszczęść tego Państwa.

Wystawa w Staszowie.

Często się słyszy i czyta, zwłaszcza w porze letniej, o rozmaitych wystawach czy pokazach i chociaż, sądzę, niema u nas takich, coby słów tych w zupełności nie rozumieli, wiele jednak osób całkowitego znaczenia ich nie docenia, a w dzisiejszem naszem położeniu, kiedy to tylko pracą i oświecaniem się wzajemnem możemy sobie lepsze jutro urobić, są wystawy niezmiernie ważnym czynnikiem, służącym do wzajemnego zbliżenia i poznania różnych warstw narodu, oraz udzielenia sobie tą drogą materyalnego dorobku na wspólny pożytek.

Pojęcie wystawy obejmuje w sobie ogromny zakres działań: od skromnego pokazu w oknie sklepowem do wielkich wszechświatowych przedsiewzięć, na które z różnych części świata ludzie się zjeżdżają. Zależnie od zakresu, jaki obejmuje wystawa, może być ona państwową, krajową, powiatową i t. p., zależnie zaś od przedmiotów wystawionych, może być ogólną czyli powszechną, lub też specyalną np. rzemieślniczą, rolniczą, przemysłową i t. d., może być nawet poświęconą wyłącznie wyrobom jednego rodzaju.

Na tem miejscu chcę parę słów zamieścić o włościańskich pokazach i wystawach przemysłowo-rolniczych, które ostatnimi czasy szczególnie w kraju naszym się rozpowszechniają, a można się spodziewać, że w miarę uświadomienia niewątpliwej ich użyteczności odbywać się będą jeszcze częściej i w coraz poważniejszych rozmiarach.

Między pokazem a wystawą niema istotnej różnicy, gdyż zawiera się ona tylko w urządzeniu, w ramach, w jakie przedsiewzięcie ujęto, a więc w formie, nie w treści. Pokaz trwa krócej, czasem jeden dzień tylko i obchodzi się najczęściej bez jakichkolwiek budynków, gdy wystawa wymaga większych przygotowań i zachodów, więc i większe przybiera rozmiary. Cel jednak ma tenże sam: zgromadzić żądnych wiedzy i pokazać im wyniki pracy ludzi, co stosując zdobycze nauki osiągnęli pomyślne rezultaty, zachęcić widzów do naśladownictwa i postępu, aby w ten sposób dobrobyt ich się podniósł, zastęp zasobnych obywateli kraju się pomnożył, bo zamożność ludzi pojedyńczych i grup ich zbiorowych jest podstawą siły społeczeństwa.

Jeżeli sięgniemy pamięcią wstecz na parę lat ostatnich, to przypomnimy sobie, żeśmy już w nasze sandomierskiej ziemi mieli parę takich przedsiewzięć Pierwszym był pokaz inwentarza w Opatowie, w przeszłym zaś roku odbyła się wystawa w Sandomierzu. Zachęceni jej powodzeniem ludzie dobrej woli urządzają obecnie między 24-ym a 27-ym sierpnia większą wystawę w Staszowie, która przedstawi wytwórczość, oprócz sandomierskiego i opatowskiego, także sąsiedniego stopnickiego powiatu z gubernii Kieleckiej. Kto był na wystawie sandomierskiej, ten wie, czego się może spodziewać w Staszowie, gdzie ludzie ożywieni istotną chęcią stworzenia pożytecznego dzieła i zbrojni już w doświadczenie, dołożyli starań, aby wystawa wypadła z zupełną korzyścią dla zwiedzających. Oprócz tego z zapowiedzi rozesłanych przez Komitet wystawy obraz jej stworzyć sobie można.

Wystawa obejmuje przedewszystkiem pokaz doborowego i rasowego inwentarza żywego, różnych na-

rzędzi rolniczych, z któremi dokonywane będą próby w polu; pólka doświadczalne, gdzie na wzroście roślin widać wpływ nawozów sztucznych na ich rozwój. Są też uszlachetnione nasiona zbóż, okazy ogrodnicze, wyroby przemysłu ludowego, w ogóle wszystko, co składa się na całokształt zajęć i życia polskiego rolnika i rzemieślnika.

Przedstawiono też pracę społeczną w ochronach, Kółkach rolniczych i innych stowarzyszeniach. Liczne pogadanki i wykłady z różnych dziedzin naszego bytu dopełnią całości, a godziwe rozrywki umilą nam pobyt na Wystawie.

Dni owe będą wspólnem świętem naszego zakątka, niejako dożynkami po upalnej pracy żniwnej. Staniemy tam wszyscy, żeby się pożywnym chlebem wiedzy podzielić, pokrzepić serca widokiem pracy dokonanej i do dalszych trudów zaczerpnąć otuchy.

Mokoszyn.

Witold Kamocki.

Wynik rozsadzanego żyta

Ubiegłego roku 23 sierpnia, wysiałem 25 łutów żyta włościańskiego — selekcyjnego na przekopanych zagonach, a 24 września rozsada żyta była wysadzona na roli po koniczynie w odległości 4-ch cali, a rzędy odległe od siebie o 8-m cali. Przestrzeń rozsadzonego żyta zajęła 6 prętów. Rozsada żyta przed wyjęciem z ziemi była obficie zroszona wodą, ażeby przy wyjmowaniu roślinek z ziemi nieuszkodzić korzonków. Roślinki wyjęte były umieszczane w pudełku od gwoździ, a na dnie pudełka rozsypany superfosfat. Żyto wysadzone umieszczone było o 1½ cala głębiej, aniżeli rosło posiane na zagonie. Po przyjęciu na wysadzonej roli, żyto było cokolwiek obsypane, a na wiosnę, jak tylko ziemia odmarzła, zdziabane motykami. Nawóz obornikowy nie był dawany, natomiast rozsiano 6 funtów superfosfatu i 4 funty saletry. Z tak rozsadzonego żyta zebrałem 14 snopków dobrej więci, a wymłóciłem oczyszczonego ziarna 168 funtów; słomy było 350 funtów. Obróbka rozsadzania i ogrzebywania wyniosła 12 złotych z 6 pr.

Jankowice.

X. Stanisław Krajewski.

Bezpieczna droga.

Kto mimo ciągłych w życiu przeciwności
trwał przy nadziei, wierze i miłości,
komu ta gwiazda, której imię cnota,
zawsze świeciła ku celom żywota —
ten pod skrzydłami Najwyższej Opieki
nie zna rozpaczy, od trwogi daleki
i na wzburzonym oceanie życia,
świadom swej drogi, uniknie rozbicia.
Bałwanów ryki serca mu nie strwożą,
bo ster swej łodzi w dłoń powierzył Bożą, —
i choć w odmętach zginie innych wielu,
on do swojego trafi prosto celu.

Ferdynand Kuraś.

O służbie publicznej.

SŁÓW KILKA.

W Maju roku bieżącego zmarł Bolesław Prus (Aleksander Głowacki), pisarz znany i przez naród cały ukochany. Wszysztkie dzienniki, opisując życie zmarłego, powtarzały zgodnie: „działalność Prusa była służbą publiczną“ — albo: „Prus był sługą ojczyzny“ albo: „on służył“. Na grobie jego trzebaby wyryć to jedno słowo: „służył.“

Niejeden, czytując takie słowa, myślał: dziwny to był człowiek, ten Prus. Chyba niespełna rozumu. Miał z czego żyć i służył... ot, tak sobie... może za marne „Bóg zapłać.“

A czy my wiemy, co znaczą słowa: “służba publiczna“, „sługa narodu“?.

I znów ktoś, bez wielkiego namysłu, odpowie: służba? — Wiadomo przecież, co jest służba. Walek jest parobkiem u Macieja, Janek forzmanem u dziedzica, Wicka ja sam trzymam za pastucha. Kto nie ma swojej ziemi, ani warsztatu, ani sklepu lub domu — to służy drugim za pieniądze. To jest służba. Ale żeby taki uczony pan, i niemłody, i, jak widać, nie biedny, służył to mi się jakoś nie zdaje. Chyba się w tem pisaniu pomylili...

Otóż, nie w pisaniu się pomylili, lecz w myśleniu się mylimy, powtarzamy bezmyślnie znany wyraz i wielkie jego znaczenie społeczne przywiązujemy do wyrobniczej pracy za chleb i zapłatę.

Bo cóż jest służba? A no — zależność, wyrzeczenie się wolności osobistej, skrępowanie przyjętym obowiązkiem. Wszystko to rzeczy ciężkie, rzeczy przykre, dla niektórych wstrętne i niemożliwe. Bo my wogóle nie lubimy ani słuchać, ani pracować. Ale nawet rzeczy ciężkie i przykre człowiek chętnie podejmuje i znosi z rozkoszą dla istot lub celów tak bardzo ukochanych, — że mu są droższe niż wszelkie osobiste wczasy i wygody.

Np: kochamy dzieci, rodziców, rodzinę; służymy im z ochotą przez miłość. Ileż to razy matka usługuje dzieciątku, syn — staremu ojcu, mąż — chorej żonie. I nikt się temu nie dziwi. Bo miłość rodzinna jest uczuciem przyrodzonem, każdemu znanem. Nawet u zwierząt zauważyć ją można.

Ale są rzeczy wyższe i świętsze nad dziecko i rodzinę. Są takie świętości i ukochania, które **tylko człowiek** pojęciem ogarnąć i sercem umiłować potrafi: Bóg, ojczyzna, naród.

Otóż prace, poświęcenia, obowiązki podjęte w imię kraju i narodu — nazywamy „służbą publiczną.“ Obowiązki spełniane względem Boga są: „służbą Bożą.“

I — jeżeli wyraz „służba“ — dla niektórych ludzi ma w sobie coś poniżającego, coś niewolniczego — to przeciwnie, „służba publiczna“ jest zaszczytem i godnością, a nazwa „sługi narodu“ — najpiękniejszem mianem obywatela.

Takim to wielkim panom jak Bóg, naród, ojczyzna — wszyscy, bez wyjątku, służyć powinniśmy. Przytem — każdy człowiek służbę tę pełnić potrafi.

I znów jakiś niedowiarek pomyśli: et, pańskie wymysły! prosty naród, ubodzy ludzie nie są sposobni do takiego interesu.

Zobaczmy jeno.

Gospodarz uprawia rolę. A dogadza jej, a czyści z chwastów, zaśila nawozem, obsiewa wybornem ziarnem. Służy swojej roli; za dobrą służbę dostanie dobrą zapłatę w postaci bogatych zbiorów — i koniec. Jest tylko płatnym wyrobnikiem — nie gospodarzem, nie obywatelem. Ale, jeżeli gospodarz kocha ten kęs ziemi, bo to ziemia rodzinna, na której wyrosły całe pokolenia jego rodu, gdzie są groby odwieczne plemienia; jeżeli obsługuje tę ziemię z myślą: pracuję na twoim zagonie, ziemio kochana, nietylko dlatego, żebyś chleb dała dla mnie, ale dlatego, że cię kocham, że pragnę widzieć cię coraz bagatszą, bujniejszą, piękniejszą, abyś coraz więcej plonów wydawała dla zbogacenia narodu, taki gospodarz, gdy pług prowadzi po roli — spełnia — „służbę publiczną.“

Kobieta służy krajowi, gdy dzieci swoje wychowuje na synów kraju, obywateli; rzemieślnik, — jeżeli rozwija, udoskonala swoje rzemiosło z tą myślą, aby nietylko on sam więcej grosza zarobił, lecz i dlatego, żeby też ludzie widzieli, że polski rzemieślnik umie także piękne i dobre rzeczy wytwarzać i krajowi sławy i bogactwa przysporzyć.

Służy urzędnik, inżynier, nauczyciel. Służba to nie byle jaka. Jeden prowadzi interesy gminy lub miasta, drugi — wznosi domy, utrzymuje w porządku drogi i mosty; trzeci — mozoli się z dziećmi i młodzieżą. Komuż to oni służą? Czy tej władzy, która im płaci pensye? Jeżeli tylko dlatego pracują i zabiegają, — no — to są tylko płatnymi najemnikami. Odbiorą swoją zapłatę — jak fornal zasługi, — i rzecz skończona.

Jeżeli jednak spełniają swój obowiązek, myśląc o tem, że jednak praca ich przynosi korzyść dla ogółu, utrzymuje porządek i dobrobyt kraju, rozwija oświatę, — z ciemnych dzieci wyrabia dzielnych i światłych ludzi, — wtedy praca ich jest „**służbą publiczną.**“ Taka praca ma także swoją wielką zapłatę, która się zowie „zasługą“.

Służą krajowi uczeni, kapłani, artyści, pisarze, wynalazcy — bo szerzą wiedzę, prawdę, zwalczają złe nałogi, piętnują fałsz, podnoszą ducha i serce narodu, tworzą oświatę i cywilizacyę.

Prus był właśnie takim pracownikiem nad zwykłą miarę dzielnym, pełnym miłości ludzi i kraju, poświęconym i bezinteresownym. Uczył naród nietylko pięknem słowem, lecz przykładem czystego, jak kryształ, życia. Słusznie więc przyznano mu zaszczytną godność „sługi narodu“, — a życie jego nazwano: „służbą publiczną.“

Wreszcie, i Ojciec Święty, głowa Kościoła Katolickiego, mianuje się: „sługą sług Bożych“ Dlaczego? Bo Chrystus Pan, najwyższy prawodawca ludów, gdy umył nogi uczniom przed Ostatnią Wieczerzą, powiedział: „Dałem wam przykład. Jeżeli ja, pan i nauczyciel, umyłem wam nogi, i wy powinniście jeden drugiemu nogi umywać. Oto ja jestem w pośrodku was, jako ten, który służy“ — Cóż znaczą te słowa? Znaczenie bardzo jasne. Jeżeli sam Bóg usługiwał uczniom swoim — chociaż panem był i nauczycielem — i my wszyscy jedni drugim służyć powinniśmy.

I to jest prawo mądre, celowe, dobre. Wszyscy sługami jesteśmy. — Szereg wzajemnych usług, spełnianych z miłością, przyjmowanych z uznaniem, podejmowanych z szeroką myślą o potrzebach współbraci, z gorącem dla nich współczuciem — to jest treść życia uświadomionej jednostki w narodzie, to jest dostojna, chrześcijańska i obywatelska — „służba publiczna“.

I ta skromna gazeta, nasz rodzimy „Sandomierzanin“, pod takim znakiem podniosłym wstępuje w życie.

Dopomóżcież, bracia, współpracą, dobrą radą, współczuciem i groszem, — aby ta nasza praca cicha za dobrą służbę publiczną uznaną została.

Gryf.

Co mi dało Kółko rolnicze?

Jestem gospodarzem rolnikiem. Mam 8 morgów swojej roli i 8 morgów dzierżawię. Opłacam rocznie za dzierżawę 96 rubli. Dzierżawię już 7 lat, a przez cztery lata tom takie miał dochody, żem ledwo na ratę zebrał z tych 16 morgów. Gotowych pieniędzy nigdy nie było, jeszcze się ze wszytkiem skąpo obchodziłem i ledwo koniec z końcem się schodził. Długu nie miałem ale i gotówki nie złożyłem.

Doczekałem się tego czasu, że nastały Kółka rolnicze. Jak tylko założono to Kółko w Sandomierzu, to zaraz ja byłem pierwszym członkiem. Bardzo byłem ciekawy słuchać i po trochu spełniałem te rady o uprawie roli i o sztucznych nawozach.

W pierwszym zaraz roku zacząłem ściernisko orać na płasko i jeszcze dziesiątki stały na polu ja już ściernisko orałem.

Kupiłem sztucznego nawozu w pierwszym roku za 13 r. i robiłem próby na wszystkiem po trochu.

Kartofli sadziłem 400 prętów; na jednem polu wsadziłem w kopce 200 prętów i na radlonki 200 prętów. Miałem zwyżki na 200 prętach w kopcach 40 korcy, a była jednakowa uprawa, tylko że było z niemi więcej roboty: raz więcej były zawleczone

i było 2 ruble kosztów, com najął i motykami okopał. Ale co miałem od swoich sąsiadów śmiechu i żartów, to nie śmiałem na wieś wyjść. Mówili, że szkoda tej ziemi, co takie duże place darmo leżą. Ziemia była sucha, to się w niektórem miejscu za bronami wywlekły. To sobie tak ze mnie wykpiwali: wysyłał jeden drugiego: „idź do Bieleckiego, pozbieraj te ziemniaki, to se na nich wieprza upasiesz". Nawet mi trochę i wstyd było. Czekałem, co będzie dalej. Badyle okrutne, moje kartofle z kopców wyglądają. Przyszła pora kopania 4 dziewuchy ukopało 50 korcy dziennie, a tak było dobrze kopać, że moje kopiarki nie chciały iść na obiad.

No, chwała Bogu, kartofle ładne, jęczmień i owies na sztucznych nawozach dobre, zaczęła się moja gospodarka trochę podnosić.

Przychodzi wiosna; kupiłem sprężynówkę, drapacz, walec, sztucznych nawozów za 40 rubli. Zmieniłem siew; owies kupiłem w Żurawicy sobieszyński, żyto petkus w Wilczycach, jęczmień Hanna w Kółku Sandomierskiem. No, to mam zboże dosyć piękne. Trzeba będzie siać pierwszy raz pod tę sprężynówkę. Zasiałem, walcem ziemię uwałowałem, bo wiosna była sucha. Zaczynają moje sąsiady ze mnie się śmiać. Pole było przy drodze szło dwóch młodych gospodarzy, stali sobie na drodze i mówi jeden do drugiego: „Będzie tu jęczmień! teraz takie sucho, a on tak ziemię uwałował"; poszli dalej na pole, jeden próbował palcem czy twardo, ale mu palec w ziemię nie włazi. Więc mówi: „Tu nic nie będzie, tak jest twardo. On mądry, do Kółka chodzi, z jego mądrością to go w konopiach postawić".

No, trzeba chyba stać w tych konopiach do jakiego czasu.

Po kilku dniach przechodziła tam jedna kobieta, siwym włosem pokryta. Przystanęła nad tym moim jęczmieniem, popatrzyła, przyszła do domu i tak mówi: „Śmieją się z tego Bieleckiego, że do Kółka chodzi, że pod sprężynówkę sieje, że walcem walcuje, ale u niego taki jęczmień ładny, aż radość patrzeć, tak rośnie jak w wazoniku, tak ładnie usiany, jakby palcami był wtykany".

Dzięki Bogu, choć jedna staruszka mnie pochwaliła. W drugim roku zacząłem więcej sadzić ziemniaków. Wsadziłem półtrzeci morgi połowę w kopce i połowę na radlonki. Znów śmieją się, że nie mam pieniędzy gdzie podziać, to każę ziemniaki okopywać i najmuję ludzi. Ja opowiadam, że trzeba dać biednym ludziom zarobek, żeby ich mniej do Prus jechało a te koszta, com poniósł na okopywanie, to mi się wróciły za badyle, co jesienią kupił gospodarz na opał. A ziemniaków to wykopałem 450 korcy i sprzedałem 206. To się już wtedy nikt ze mnie nie śmiał.

Teraz wspomnę o burakach. Mam taki grunt pod buraki, co go jest 50 prętów. Poprzednio miewałem na tych 50 prętach 30 korcy; teraz, gdy chodzę do Kółka i na tym samym ogrodzie sadzę buraki, tylko dałem sztucznego nawozu, niewielką ilość kainitu i dwie dawki saletry to miałem buraków 100 korcy.

Niech mnie kto spyta, gdzie było te 70 korcy, kiedym dawniej tylko po 30 kopał? Śmiało odpowiedzieć mogę, że one były w ziemi, tylkom się do nich niedoorał. Jak zacząłem chodzić do Kółka, to pan prezes nas uczył jak pod buraki rolę sprawiać, na ile cali orać, więc ja tak zrobiłem i dopiero te 70 korcy wyorałem. Pierwej trzeba było 4 albo 5 buraków na funt, a teraz to jeden burak ma 7 i 8 funtów.

Teraz wspomnę, kiedy to z tych konopi wylazłem, i kto mnie z nich wyprowadził. Wsadziłi mnie sąsiedzi na wiosnę, a wyszedłem na jesień.

Była Wystawa w Sandomierzu, miałem na Wystawie swoje zboże, jęczmień, owies, buraki, ziemniaki. Miałem na sztucznych nawozach, miałem i bez nawozu.

W pierwszy dzień Wystawy było setki ludzi; wziął pan Piątkowski w jedną rękę moje zboże ze sztucznych nawozów, a w drugą bez nawozu. Zboże było z jednego pola. Jak zaczął pan Piątkowski mówić o tem zbożu i uprawie, to im prosto w oczy kłuł, że nie wierzą, jaką to mają wartość sztuczne nawozy i jak one gospodarza zbogacają. To mnie dopiero wtedy pan Piątkowski z konopi wyprowadził.

A na Wystawie, to dostałem nagrodę: pochwalny list i wialnię, co kosztowała 30 rubli.

Teraz, dzięki Bogu, już się ze mnie nie śmieją, i czterech zapisało się do Kółka; i w mojej wiosce nikt ściernisko na zagony nie orze, jest już 5 sprężynówek, 4 gospodarzy ziemniaki w kopce sadzi, i, mam w Bogu nadzieję, że wszyscy tak robić będą.

Poprzednio tę samą gospodarkę miałem ale jedno w drugie wlazło, jedno drugie zjadło. Teraz, jak zacząłem do Kółka chodzić, to w pierwszym roku miałem dochodu 640 rubli a rozchodu 300 rubli. Na drugi rok, to mi pan prezes wydał książkę obrachunkową i pisałem całoroczny przychód i rozchód; to w drugim roku, co kupiłem nawozów sztucznych za 40 rubli miałem przychodu 1338 r. 5. a rozchodu 445 r. 65 k. czyli 892 r. 40 czystego zysku.

Teraz dopiero moi sąsiedzi uwierzyli, bo się przekonali. Dawniej, co tak robił, jak i my to tyle miał, co i my; a teraz że do Kółka chodzi, sztuczne nawozy kupuje, to inaczej jego gospodarka wygląda. Bo teraz ma Bielecki oręż do roli: ma narzędzia, wialnię, parnik, wagę, opłaca Gazetę Świąteczną, opłaca Przewodnika, ma dwie służące, co im płaci 70 r. i ubranie dobre, i wieprza co rok zabije, i na wszystko mu wystarczy, i gotówka jest.

Ale prawda, skąpi są oboje, bo wódki nie piją. Tak, tak moi gospodarze. Co macie wydawać na wódkę, to obróćcie te pieniądze na sztuczne nawozy, na gazety, na dobre książki, to pewno będziecie bogaci.

Bo wódka to wyrządza najgorsze trzy krzywdy: zabija na duszy, na ciele i majątek traci. Znam takich, co już kolonie poprzepijali widziałem różne rzeczy, choć jeszcze dużych lat nie mam, bo mi dopiero 40 lat.

A teraz, dziękuję najprzód Panu Bogu za zdrowie i za wszystkie Jego dobrodziejstwa; dziękuję i panu

prezesowi i panu Piątkowskiemu i wszystkim nauczycielom Kółka rolniczego. Niech im da Bóg stoletnie życie a po śmierci żywot wieczny.

Opisał członek Kółka Sandomierskiego Tomasz Bielecki z Andruszkowic, gminy Samborzec, gubernia Radomska.

Wybory do Dumy Państwowej.

Nadchodzi czas wyborów, ważna chwila w życiu politycznem narodu. W piśmie prowincyonalnem ani miejsca, ani czasu niema na to, aby streszczać różnorodne poglądy na tę sprawę naszych czasopism stołecznych.

Wolno nam jednak wypowiedzieć opinię, płynącą ze zrozumienia obowiązków obywatelskich, z wymagań, ciężkich nieraz, służby publicznej jednostki dla Kraju.

Wiemy dobrze, jakie gorzkie, niewdzięczne zadanie mieli do spełnienia posłowie nasi w ubiegłej sesyi Dumy państwowej.

Bolało serce, gorycz bezsilnego oburzenia zalewała piersi na szykany i lekceważenie, jakie ze strony butnej i zaślepionej większości spotykały przedstawicieli naszego narodu. Wiemy i to, że pracą usilną, udręczeniem moralnem — niewiele wytargowali posłowie dla Kraju. Naród wyszedł z tych zapasów uszczuplony w prawach, z drobną zdobyczą ulg ekonomicznych, niezatwierdzonym jeszcze samorządem i obietnicą samorządu ziemskiego.

Wiemy to i boleśnie, gorąco odczuwamy.

I rozumiemy powody wahań, wstrętów, niechęci do podjęcia nowej kampanii wyborczej, po której nic dobrego spodziewać się nie można.

Ale w sprawach politycznych złym doradcą jest serce — zwłaszcza bolące; lepszym będzie wodzem rozum, sumienie narodowe i doświadczenie.

A rozum nam mówi: nie wolno porzucać jedynego pola, gdzie możemy walczyć legalnie o prawa narodu, bronić je, mówić o nich, zaznajamiać z ich niezbędną i nieprzedawnioną koniecznością posłów rosyjskich. Nie wolno opuścić trybuny, jedynej w państwie, z której głos polski rozlegać się może swobodnie na cały obszar cesarstwa i Europy. Nie wolno ustąpić z placówki, na której można jawnie i prawnie zabiegać o ekonomiczne i społeczne potrzeby narodu, nabywać uzdolnienia do pracy parlamentarnej, wyrabiać myśl polityczną i technikę życia publicznego.

Nie unoszą nas złudne nadzieje: czwarta Duma będzie dla nas równie wrogą i bezwzględną, jak jej poprzedniczka. Ale właśnie dlatego sumienie zabrania nam najważniejsze interesa nasze pozostawić bez obrony a choćby — bez protestu; milcząco zgodzić się na wszystkie oszczerstwa, insynuacye i oskarżenia

Gdy wyjdziemy i z tej sesyi pobici, zgnębieni, będziemy mogli powiedzieć, że przegraliśmy bitwę, lecz nie uciekli z placu boju. Klęska, nieszczęście, nie hańbi narodu, nie poniża godności: nie wstydzimy się Warny, Cecory, Maciejowic — ale wstyd nam kokoszej wojny, Korsunia, Ujścia i t. d.

Godność narodu nie ucierpi na pracy, chociażby bezowocnej, nowych posłów, ale tę godność hańbi lenistwo, zaniedbanie obowiązków, niezgoda, swary, brak zasad moralnych w życiu prywatnem i zbiorowem.

Łatwo jest uczynić gest wzniosły i rzucić patetyczny frazes: „nie możemy i nie chcemy iść tam, gdzie nas lekceważą“ — a potem w ciszy wygodnych dworów i mieszkań rozprawiać, krytykować, w małych i dużych zaściankach uprawiać politykę słów pustych i godności narodowej.

Trudniej, bez porównania trudniej, iść między wrogą obcą większość, pracować bez widoków powodzenia, bez podniety, uznania, pić gorycz porażek, karmić się chlebem poniżeń i dźwigać się tylko przeświadczeniem głębokiem, że tę ciężką służbę spełniamy — dla Niej, — dla Ojczyzny.

Jeżeli tak postawimy kwestyę, — nie wątpię, że do wyborów staniemy wszyscy z powagą, świadomością, zgodnie, pod hasłem solidarności Koła i pracy narodowej posłów.

O kandydatów postarają się komitety wyborcze

S.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

„Biuro handlowe S. Fitaszewski w Sandomierzu“ płaci za korony po 39 kop. czyli po 2,56 za rubla, marki niemieckie 45½ kop. za markę, dolary amerykańskie 1 rb. 78 k. za dolara.

Ogólne położenie rynku pieniężnego jest niezadawalniające, pieniądz w dalszym ciągu jest trudny; stopa procentowa od pieniędzy bieżących w Sandomierzu jest wysoka: wynosi 11% i prowizya.

Według gazety „Birżewyje Wied“, stan zbiorów zbóż ozimych jest więcej niż średni, spodziewać się zatem należy zwiększonych dowozów pszenicy i żyta na nasze rynki krajowe.

W Niemczech, podług wiadomości „Berl. Tgb,“ w roku bieżącym wszystkie zboża obrodziły więcej niż średnio, a mianowicie z hektara ziemi zbiór przenicy wynosi o 10 korcy, żyta o 6 korcy, jęczmienia o 2 korce więcej nad średni.

Ceny zboża w Warszawie: pszenica wyborowa pud. 1r. 17 k., średnia 1 r. 15 k., żyto wyborowe 90 kop. pud, średnie 88 kop. pud, jęczmień browarny 1 r. 02 k. za pud, owies wyborowy 1 r. 20 k. za p. średni 1 r. 15 k. za pud, ordynarny 1 r. 10 k. za p. rzepak. po 9 r. 80 k. korzec. W Sandomierzu na ostatnim targu płacono: pszenicę 1 r. do 1 r. 02½ k. za pud, żyto 85 k. za pud, jęczmień po 90 k. za pud.

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

Kupujcie produkty spożywcze najtaniej w Stowarzyszeniach Spożywczych Spółdzielczych, najmniejszy procent płacicie w Towarzystwach Pożyczkowo-Oszczędnościowych.

Kupujcie maszyny, narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, nasiona, paszę skoncentrowaną i t. p. tylko

w Spółce Rolnej Radomskiej

Spółka Rolna Radomska, jako instytucya spółdzielcza, nie ciągnie zysków ze sprzedaży, a stara się dostarczyć odbiorcom towar wyborowy po najprzystępniejszej cenie. Im więcj będziecie kupować towarów w Spółce, tem taniej będzie mogła je wam dostarczać.

Spółka Rolna Radomska ma na składzie w Radomiu i w swych agenturach w Ostrowcu, Końskich, Zwoleniu i Sandomierzu:

Garnitury młocarniane parowe angielskie i wiedeńskie

Młocarnie i maneże wszelkich rozmiarów, cepowe i sztyftowe, fabryk krajowych i zagranicznych.

Siewniki rzędowe wszelkich fabryk dowolnych rozmiarów

Siewniki kombinowane do zboża i nawozów sztucznych

Siewniki specyalne do nawozów sztucznych.

Pługi kultywatory, brony i wszelkie narzędzia do uprawy roli.

Maszyny do przygotowywania paszy.

Wszelkie NAWOZY SZTUCZNE gwarantowane co do swej zawartości. Nawozy sprzedajemy na zasadzie analiz Stacyi doświadczalnych.

Zboża do siewu oryginalne i krajowych reprodukcyi.

Wszelkie nasiona gwarantowanej dobroci.

Kuchy rzepakowe, słonecznikowe, lniane, konopne i orzecha ziemnego.

Różne drobne artykuły jak: worki nowe i używane, łańcuchy na konie i bydło, szczotki, zgrzebła, kłódki, sondy, kółka na buchaje i t. p.

Wirówki różnych fabryk i wszelkie przyrządy i naczynia mleczarskie.

Żądajcie wyczerpujących ofert na wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa rolnego wchodzące.

53 Istnienia lat 53

„TYGODNIK ILLUSTROWANY“

Najstarsze, największe i najbardziej rozpowszechnione pismo obrazkowe polskie.

Prenumeratorzy roczni otrzymują: 52 numery „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO„ i !! ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE !!

12 tomów „Ciekawych Powieści“, miesięcznika tworzącego bibliotekę powieści najznakomitszych autorów polskich i zagranicznych.

ORAZ **Wielkie nadzwyczajne premium** pod postacią **Albumu Kartonów** barwnych, jednego z najcelniejszych malarzy naszych.

„TYGODNIK ILLUSTROWANY“

zamieszcza **około 3000** ilustracyi i zamieszcza utwory wszystkich najznakomitszych literatów i publicystów polskich.

W r. b. **„Tygodnik Illustrowany“** drukuje powieść z czasów Kościuszkowskich, jednego z najpoczytniejszych powieściopisarzy **Wł. St. Reymonta** p. t.

„Rok 1794“.

Prenumerata Tygodnika Illustrowanego, wraz z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ciekawe Powieści“, zeszytami albumowymi i premiami artystycznemi: w Warszawie rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwart. rb. 2. Z przesyłką poczt.: kwart. 3, pół. 6. rocznie 12.

Przesyłka 12 tomów „Ciekawych powieści“kop. 80.

Komplety z roku 1910 i 1911 dla prenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego“ tylko po rb. 3.60 w oprawie rb. 5.

Administracya Warszawa, Zgoda № 12, Telefon 414.

№ 2. Rok I. Sandomierz, d. 3 października 1912 r.

SANDOMIERZANIN.

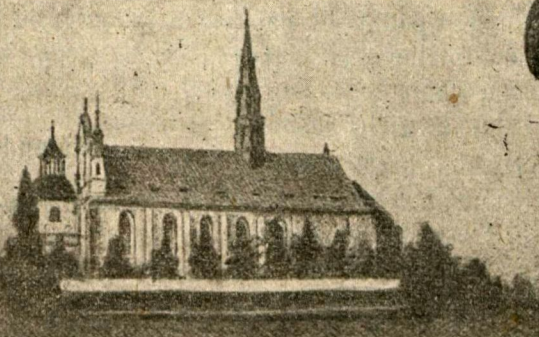

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni".

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin".

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer"; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny; w Zawichoście, p. Rakowski, apteka.

Nasze drogi.

Z powodu wzmianki w jednem z pism ludowych, iż „Sandomierzanin" jest pismem klerykalnem, poczuwamy się do obowiązku złożenia naszego „credo" t. j. naszego przekonania o dziennikarskiej działalności.

Uważamy zatem, że gazeta prowincyonalna jeżeli chce być pożyteczną nie może być organem jakiegoś stronnictwa politycznego, czy wyłącznego kierunku. Musi być pismem popularnem, przeznaczonem dla wszystkich warstw ludności, o charakterze ekonomicznym na tle tego rodzaju przemysłu krajowego, jaki w dzielnicy, gdzie pismo jest wydawane, przeważa;— czyli jak u nas, z uwzględnieniem przedewszystkiem potrzeb rolnictwa, przemysłu rolnego i rzemiosł. Następnie pismem informacyjnem, to jest ma dawać czytelnikom te wiadomości, które im są najbardziej potrzebne; o potrzebie zaś i pożytku tych wiadomości, jako najbliżej stojący, możemy być najlepiej, bo bezpośrednio poinformowani.

To są zadania ogólne.

Pozatem stać będziemy na straży naszego narodowego i religijnego stanu posiadania. Będziemy starali się, aby nasz czytelnik zrozumiał, iż daleko więcej uczynimy zgodą — niż kłótnią, jednością — niż rozproszeniem. Mamy niezłomne przekonanie, iż na wewnętrzne porachunki w naszej dzielnicy Polski czas nie nadszedł, nie mamy bowiem możnośći jawnego i szczerego a bezstronnego walczenia o nasze ideały. Walczyć zaś tylko przeczeniem i sianiem niezgody wśród własnego społeczeństwa nie może naród, który chce żyć.

Naszem zadaniem będzie godzić i wyrównywać te różnice i przeszkody, które się wytwarzają, lub sztucznie wytworzone zostały przy wspólnem pożyciu wsi i miasta—kmiecia, plebana i obszarnika, pracodawcy i pracującego.

Nie przestaniemy powtarzać prawdy zawartej w testamencie ostatniego Jagiellona, króla Zygmunta Augusta: „Zgodą rzeczy małe rosną, niezgodą wielkie upadają". Niezgoda doprowadziła naszą Ojczyznę do upadku, niezgoda ją w tym upadku utrzymuje.

Nie przeczymy, że lud do tego upadku jak najmniej się przyczynił; wiemy że na inteligencyi ciąży wielka odpowiedzialność za obecną obojętność narodową ludu; musimy przyznać i to, iż wielu jeszcze ziemian, księży i inteligencyi miejskiej bardzo mało, lub nic nie robią w celu wzajemnego zbliżenia zagrody kmiecej i dworu, plebanii, wsi lub miasta,— lecz z drugiej strony zaznaczyć należy, że bardzo często najlepsze chęci spotykają się z nieufnością, a nawet wrogiem przeciwdziałaniem.

Co do naszego duchowieństwa uwzględnić należy te warunki, w których ono pracuje i te ograniczenia którym ono z rozmaitych stron podlega; — wszystko to jednak nie zwalnia od społecznej pracy, a przeciwnie powinno do niej tembardziej pobudzać.

Nasz lud był i jest religijnym i katolickim i takim pozostanie, starać się zatem będziemy w tym kierunku z duchowieństwem współdziałać.

Wielki nacisk będziemy kładli na rozwój spółek, instytucyi współdzielczych i kółek rolniczych, wszelkie zrzeszenia będą w nas miały gorącego rzecznika.

Rozwój przemysłu ludowego we wszelkich działach stawiamy w pierwszym rzędzie naszego dorobku narodowego.

Nie będziemy bezwzględnie uwielbiali lub potępiali ani obywatela, ani księdza, ani chłopa i robotnika—pomni na to że wszyscy jesteśmy ludźmi, a jako tacy mamy swe ułomności i wady; będziemy tylko starali się wskazywać środki, któreby te wady usuwały i ułomności leczyły.

Zaznaczamy, że bierzemy się do pracy z dewizą „Jednością silni!" W myśl tej dewizy łamy naszego pisma otwarte są dla wszystkich, którzy do pracy „nad ludem" będą się zbliżali z myślą „dla ludu", a przez lud dla Narodu, dla Ojczyzny. Czy nasza praca będzie dobrą—osądzi społeczeństwo.

St. F.

Kalendarz kościelny.

3	Października	Czwartek Kandyda
4	„	Piątek Franciszka z Asyżu
5	„	Sobota Placyda M.
6	„	Niedziela N. M. P. Różańcowej
7	„	Poniedziałek Marka
8	„	Wtorek Pelagii
9	„	Środa Dyonizego

Pierwsza Niedziela Października poświęcona jest czci N. Maryi Panny Różańcowej. W odległych czasach, w pierwszej połowie XIII wieku, św. Dominik ułożył sposób modlitwy różańcowej. Rozmyślając tajemnice życia i męki Chrystusowej, odmawiamy Modlitwę Pańską i Pozdrowienie anielskie. Jak róża stulistna rozwija się duchowy kwiat modlitwy, ku czci Tej, którą ziemia nazywa mistyczną Różą niebios. Ztąd nazwa różańca, wiązanki róż, girlandy różanej. Ten prastary sposób nabożeństwa, przywiązany do Zgromadzeń Dominikańskich, wprowadzili w Polsce pierwsi Dominikanie polacy, ŚŚ. Jacek i Czesław Odrowążowie. W kościele św. Jakuba od owych czasów zamierzchłych istnieje Bractwo Różańcowe, a wielki odpust w pierwszą Niedzielę Października gromadzi nabożnych z miasta i okolicy.

Sandomierza broni chłop.

Było to dawno, bardzo dawno: więcej niż sześćset pięćdziesiąt lat temu. Tatarzy, podbiwszy pod swoje panowanie ziemie ruskie, przeszli do Polski. Szli wielką, jakby nie przeliczoną rzeszą: wojsko na koniach, kobiety i dzieci na wozach. Na przedzie byli zawsze rusini, bo ci i drogę lepiej znali, i językiem swoim łatwiej się w polskiej ziemi porozumieć mogli. Szli kilkoma szlakami. Jeden oddział, ku Lublinowi, prowadził naczelny wódz Buronda. Spaliwszy Lublin postępował szybko ku Zawichostowi. Po drodze grabili, mordowali ludzi, a czego zabrać z sobą nie mogli, palili. Jak nieszczęście przeszła ta horda przez Zawichost, zostawiając po sobie nie pogrzebane ciała obrońców i dymiące zgliszcza domów. Prędko posuwali się w stronę Sandomierza. Była zima: pierwsze dni lutego. Śnieg ubielił całą okolicę. Mróz nie powstrzymywał najeźdźców, raczej ich gnał i zaciekłość zwiększał. Już zdala widać miasto na górze. Ci przedni świsnęli przeciągle —i cała tłuszcza z przeraźliwym krzykiem gwałtownie rzuciła się naprzód, na pewne zwycięstwo, bo dotąd nic się im jeszcze oprzeć nie zdołało.

Miasto ówczesne było rozrzucone około kościoła św. Jakuba i kościoła św. Pawła. Gród, czyli część miasta ogrodzeniem fortecznem otoczona, był położony w bliskości kościoła św. Jakuba; a zamek książęcy, również otoczony ogrodzeniem, stał na wzgórzu katedralnem, a kościół ten był wewnątrz ogrodzenia tuż przy samym zamku. Nie łatwo zdobyć miasto zbudowane na górze. Tatarzy przyspasabiają się poważnie. Otoczyli miasto dookoła, aby nikt nie mógł się przedostać i sprowadzić pomoc. W kilku miejscach ustawiają maszyny wojenne, któremi zwykle rozrywali ogrodzenia forteczne.

Cóż się dzieje w mieście? Strach i zamięszanie. Z okolicznych wsi pouciekali tu ludzie ze swoim dobytkiem. Tłok, ścisk, płacz, jęk. Jedni się chronią

Rocznica Chocimska. Dnia 10 października, we Czwartek, przypada rocznica bitwy pod Chocimem, gdzie wojsko polskie pod wodzą hetmana Jana Karola Chodkiewicza pobiło Turków w roku 1621. Pamiątka tego zwycięstwa obchodzona jest corocznie nabożeństwem dziękczynnem w katedrze Sandomierskiej. Składa się ono z uroczystej procesyi, podczas której duchowieństwo śpiewa litanią do Wszystkich Świętych, oraz hymn Te Deum laudamus. Obchód ten ustanowił papież Grzegorz XV i wydał odpowiedni dekret (breve) d. 23 Stycznia 1623. Już więc od 289 lat rozbrzmiewa w naszej katedrze 10 Października pieśń dziękczynna. Należy o tem pamiętać — i dziękując za dni chwały błagać o łaskę na ciężki czas obecny. O bitwie pod Chocimem damy wiadomość w numerze następnym.

Według spostrzeżeń stacyi meteorologicznej w Sandomierzu, przy półkach doświadczalnych — Temperatura najwyższa 10,6, najniższa 2,6, przeciętna 6,2 — przeciętna ziemi 7,3 — według Celsjusza.

Stan nieba pochmurny.

Stan wody na Wiśle wynosi 0,02 sążnie ponad 0.

Kronika miejska.

Śnieg prószył rano w poniedziałek dnia 16 września, temperatura spadła do 5° Celsjusza, — zapowiedź wczesnej zimy.

Wycieczka wychowanek szkoły w Kruszynku w liczbie 70 dziewcząt zwiedziła nasze miasto we wtorek, dnia 17 września. Wycieczka pod przewodnictwem p. J. Dziubińskiej — podążyła do Opatowa.

Wycieczka uczestników uroczystości wręczenia daru narodowego ludowemu poecie p. Ferdynandowi Kurasiowi w Tarnobrzegu, bawiła niedawno w naszem mieście; w wycieczce tej brał udział również sam poeta, który szczególniej ukochał ziemię sandomierską i dzieje jej opiewa często w swych poematach.

Droga prowadząca od ul. Zamkowej do kościoła św. Jakuba uległa częściowemu popsuciu — czy ojcowie naszego miasta nie zechcieliby zapobiedz dalszemu zapadaniu? — Dziś można naprawę uskutecznić tanim kosztem — później, wobec nadchodzących słot jesiennych, może wypaść bardzo drogo.

Bruki na ulicy Zawichostkiej i prowadzącej do browaru wymagają gwałtownej naprawy — wyboje utrudniają komunikacyę a błoto nigdy nie jest zgarniane.

Związek chrześciański „Tkacz“ w Kamienicy Polskiej na wystawie w Staszowie urządził pokaz swych wyrobów. Okazało się, że wyroby te istotnie trwałością i gustem przewyższają tak zwane płócienka fabryczne, a i wśród ręcznych wyrobów tego rodzaju bardzo dodatnio się wyróżniają. Jury wystawowe przyznało Związkowi „Tkacz“ za gust, trwałość i taniość wyrobów Złoty medal (jedyny w tym dziale) a Księdzu Zygmuntowi Sędzimirowi Patronowi Związku dyplom uznania za pożyteczną działalność.

Skład wyrobów na okolicę Sandomierza powierzony został pani Fitaszewskiej w Rynku dom p. Brydackiej № 13.

Tamże są do obejrzenia próbki towarów wełnianych wyrobu włościan w Ostrołęce, których dowolne ilości na każde żądanie mogą być sprowadzane.

Powrót z kolonii leczniczej z Buska dzieci wysłanych na kuracją z zapisu ś. p. ks. prałata Szubartowicza, nastąpił dnia 15 Września. Coroczne korzystanie z takiej kolonii leczniczej będzie niezaprzeczonem dobrodziejstwem dla ubogiej dziatwy. Rada Towarzystwa Dobroczynności składa niniejszem wyrazy uznania i podzięki szanownym lekarzom w Busku, którzy

---

w zamku, w kościele Panny Maryi i w dziedzińcu zamkowym; inni w grodzie miejskim przy świętym Jakubie. Modlą się, śpiewają pieśni nabożne, spowiadają się wszyscy u Panny Maryi; modlą się, śpiewają pieśni nabożne, spowiadają się wszyscy u św. Jakuba. Tu ojcowie dominikanie, tam duchowieństwo parafialne rozgrzesza ludzi, pociesza i Wiatykiem zasila. Dowódcy zamku i grodu wzmacniają bramy i ogrodzenia.

A dalej słuchajcie, co pisze rusin, który był wtenczas razem z Tatarami. „Machiny biły nieustannie dzień i noc, a strzały tatarskie nie pozwoliły wyjrzeć z ogrodzenia. Tak bili się przez trzy dni. Czwartego zaś dnia obalili fortece miasta. Zaczęli przystawiać drabiny i tak się darli na górę. Najpierw weszli dwaj tatarzy z chorągwią i poszli po mieście, siekąc i kłując. Jeden z nich poszedł po jednej stronie grodu, a drugi po drugiej. A wtedy jeden polak, nie żaden możny pan, ani nawet szlachetnego rodu, — ale *prosty człowiek*, bez tarczy, w jednym tylko płaszczu z włócznią, szukając pomocy jedynie w rozpaczy, *dokonał dzieła godnego pamięci:* rzucił się na tatarzyna, porwał go i zabił na miejscu. Zaś drugi tatarzyn nadbiegł wtedy z tyłu i rąbnął polaka. I polak został zabity.“ Miasto i zamek zdobyli.. mieszkańców wycięli... zakonników pomordowali.. i poszli...

Ale to, co zrobił ów prosty człowiek, musiało się wszystkim, nawet wrogom, przedstawić, jako coś wielkiego i pięknego, kiedy ten rusin, który był z tatarami i w czasie wojny opisywał ważniejsze wypadki, to zdarzenie dokładnie opisał i jeszcze dodał, że ten polak „dokonał dzieła godnego pamięci“. Ano pewnie, że godnego! Bo nie mógł patrzeć polak, jak tatarzyn mordował bez oporu jego braci. Serce mu wezbrało miłością braterską. Poczuł się obrońcą tego miasta, tej ziemi. Dobył więc wszystkich sił. Uderzył jak piorun na tatarzyna. Porwał go w swe żelazne ręce obrońcy ojczyzny. Ścisnął... i martwym rzucił o ziemię!

A imię jego nie zapisane — to był *prosty człowiek*.

Niech więc Sandomierz pamięta, że w tym dniu,

otaczali kolonię staraniem, przechodzącem miarę zwykłej zawodowej troskliwości. A także serdeczne „Bóg zapłać“ czcigodnej siostrze Jadwidze opiekunce i kierowniczce kolonii.

W ogrodzie p. Rejenta Przyłęckiego żołnierz miejscowego garnizonu straży pogranicznej, rwiąc owoce, skoczył tak nieszczęśliwie z drzewa, że literalnie nadział się na sztachety okalające ogród; upadek spowodował złamanie żeber i uszkodzenie płuca. Stan poszwankowanego bardzo groźny.

Pożar dnia 23 września strawił czworaki w majątku Mokoszyn pod Sandomierzem. Strażacka drużyna z Sandomierza dzielnie walczyła z umiejscowieniem pożaru, który po godzinie opanowano. Straty wynoszą pareset rubli.

W kościele św. Michała dn. 29 września przez J. E. X. Biskupa, zostali wyświęceni na subdyakonów następujący alumni naszego seminaryum: Kapusta Eugieniusz, Czerwonka Jan, Magiera Franciszek, Głodo Jan, Bojarczak Maryan, Kwaśniak Ignacy, Sroczyński Józef, Wójcik Aleksander, Czuba Józef, Wolski Stanisław, Kacperski Wojciech, Barański Czesław, Ciach Franciszek, Bociański Czesław, Misiórski Antoni.

Z Okolicy.

Z Iłży. 18 września odbyło się poświęcenie i otwarcie sklepu Stowarzyszenia spożywczego, pod nazwą „Nasz Sklep“. Lista wykazuje 164 członków z 1471 rb 50 kop. kapitału udziałowego. Do stowarzyszenia należą przeważnie włościanie (udział rb. 5).

W czasie omawiania projektu założenia sklepu spożywczego wynikł spór: czy wypada tworzyć stowarzyszenie wobec istnienia w Iłży prowadzonego dobrze „Polskiego sklepu spożywczego“ p. Witolda Zaremby, fachowca. Przeważyło zdanie, że można, chociaż w Poznańskiem, gdzie nasi rodacy znają się na takich sprawach lepiej od nas, istnieje zasada przeciwna.

Gdyby ludność tutejsza była więcej uświadomiona społecznie, to mogłyby istnieć i rozwijać się doskonale oba sklepy, z korzyścią dla ogółu, gdyż konkurencja zapobiega możliwości wygórowania cen.

Przy organizacyi sklepu najwięcej poświęcili czasu i pracy: ks. wikary Ciesielski, sekretarz Zarządu i p. Błażewicz, lekarz weterynaryi, jako gospodarz sklepu.

J. Orzelski.

W ubiegłem miesiącu mieszkaniec wsi Chotcza, powiatu Iłżeckiego, wracając podchmielony wierzchem na koniu z poblizkiego miasteczka, jakby zaślepiony skręcił z bitego gościńca w łąki, i wpadł wraz z koniem w nawodnione doły po wybranym torfie.

Dzięki tylko pracującym niedaleko ludziom, którzy pospieszyli na ratunek, zdołał ujść śmierci on i jego bydlę. Tak to nieszczęsna gorzałka zaślepia i prowadzi ne złe drogi.

P. S.

Zagrożony sklep spółkowy. We wsi Babin pow. Kozienickiego, przy dwóch istniejących już sklepikach: polskim i żydowskim, z wiosną r. b. otwarto sklep spożywczy spółkowy. Udziałowców znalazło się kilkunastu, złożyli oni około 200 rb., sprowadzili towary i rozpoczął się handel. Aliści już po miesiącu okazało się, że sklep nie zarobi na opędzenie kosztów utrzymania, jako to: na pensye sklepowemu (10 rubli miesięcznie), komorne, patent i t. d. Targi są bardzo małe, a i złe przywary i osobiste porachunki pomiędzy babiniakami podkopują ten chwalebny zaczątek wspólnej pracy. Nie obliczyli się założyciele, czy zdoła się utrzymać w tem miejscu sklep udziałowy, a nim pokonają niechętnych i nieżyczliwych, stowarzyszenie może upaść.

Z Wąchocka. Dzięki dogodnej komunikacyi wycieczki turystyczne do Wąchocka w roku bieżącym były niezwykle ożywione i liczniejsze niż lat poprzednich. Ogółem zwiedziło Wąchock około czterystu turystów przeważnie z Warszawy, Łodzi, Radomia i Kielc, parę z Wołynia i Litwy. Starożytne mury i pozostałe pamiątki nęcą turystę, co pragnie dowiedzieć się od zgrzybiałych wiekiem świadków przeszłości, historyi swego kraju. Górna część dwóch klasztornych pawilonów od lat czterech służy za pomieszczenie dla 4 kl. progimnazyum męzkiego typu szkół rządowych.

Odegrane tu zostały przez miejscowych amatorów trzy jednoakówki „Schadzka“ Z Przybylskiego, „Consilium Facultatis“ Hr. Fredry i „Łobzowianie“ Wł. Anczyca ze śpiewami. Amatorzy wywiązali się ze swego zadania dobrze i należy im się szczera podzięka. Czysty dochód obrócony został na rzecz szpitala w Iłży. Niewinna a budująca rozrywka zgromadziła liczny zastęp widzów; powoli ruguje ona wieczorne świąteczne pogawędki i pijatyki w restauracyach.

Ch.

W Radomiu dnia 26 Września odbyło się zebranie Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów dyecyzyi Sandomierskiej.

Proboszcz Radomski ksiądz Piotr Górki został instalowany na prałata scholastyka kapituły Sandomierskiej.

W Koprzywnicy podczas loteryi fantowej, los spłatał zabawnego figla. Jeden z uczestników, żydek, wygrał żywe prosię. Radość i kłopot. Wiadomo, że

---

kiedy zginął zdradziecko dowódca zamku Piotr z Krempy, kiedy z pieśnią „Salve Regina“ padli dominikanie u św. Jakuba, kiedy wycięci zostali w pień wszyscy niemal mieszkańcy Sandomierza, — w tym dniu, w obronie miasta, pierwszy zginął bohaterów śmiercią — bezimienny chłop!

X. Rokoszny

przepisy rytualne żydowskie zabraniają wyznawcom Judaizmu wszelkiej styczności z nieczystem stworzeniem. Ale czyż można odrzucić taki dar losu? Kahał, zawezwany do rozstrzygnięcia tej drażliwej sprawy, po głębokim namyśle orzekł, że lubo prosię jest stworzeniem trefnem, lecz wrzucone do worka traci charakter rzeczy nieczystej. Szczęśliwy wybraniec losu przyjął wygraną i odniósł do domu prosię w worku.

Opatów. 27 b. m. otruła się kwasem karbolowym p. Tosio, córka urzędnika asekuracji rządowych — wypadek wywarł w mieście przygnębiające wrażenia.

Z kraju i ze świata

Ukazem Najwyższym z dniem 11 września stan ochrony wzmocnionej w guberniach: Warszawskiej, Lubelskiej, Siedleckiej i Piotrkowskiej, jak również wszystkie pełnomocnictwa Jenerał Gubernatora i Gubernatorów w pozostałych guberniach Królestwa Polskiego przedłużono do dnia 17 września 1913 roku, lub do dnia wydania nowego, w tym względzie, prawa, o ile prawo takie wydane będzie przed dniem 17 września roku przyszłego.

W Warszawie dnia 23 września zmarł ś. p. Juljan Wieniawski długoletni kierownik pierwszego w naszym kraju, Warszawskiego Tow. Wz. Kredytu, wybitny rolnik i literat. Ze śmiercią ś. p. Juljana Wieniawskiego —Jordana społeczeństwo nasze straciło zacnego i niepospolitej miary obywatela kraju, a literatura — wybitnego pisarza.

Czyste jak kryształ zasady były przewodnikiem jego zacnego i bardzo pracowitego życia. Zasady streścił ś. p. Wieniawski—Jordan w swych „Pamiętnikach“ a brzmią one:

„Człowiek wtedy zadanie spełnia całkowicie,
Gdy prawdą a odwagą przechodzi przez życie,
Gdy mu losy ojczyzny są zawsze drogiemi,
Gdy głosi miłość bratnią wśród synów tej ziemi,
Gdy naszą niwę polską oczyszcza z kąkoli,
Gdy nie słowem, lecz czynem współczuje niedoli,
Gdy zdobytych milionów, zaszczytów, wawrzynów
Nie plami krzywda ludzka z szeregiem złych czynów,
Gdy pracuje uczciwie, gdy się szczerze modli,
Gdy się przed silniejszymi służalstwem nie podli,
Gdy swe dzieci uzbraja w hart duszy i ciała,
By krajowi służyła ta drużyna mała,
I gdy, wreszcie, żegnając świat ostatniem tchnieniem,
Będzie mógł odejść z czystem, jak kryształ, sumieniem“.

W Agustowie, gub. Siedleckiej w dniach 28, 29 i 30 ub. miesiąca odbył się rolniczo-przemysłowy pokaz połączony z kiermaszem.

W WARSZAWIE powstała nowa uczelnia fundacyi zarządu tramwajów warszawskich. Jest nią szkoła przemysłowo-rzemieślnicza, do której przyjmowane są dzieci wyłącznie te, które otrzymały początkowe wykształcenie w ochronach utrzymywanych przez zarząd tramwajów miejskich. Dzieci będą w ciągu 8 lat: od 8 do 16 roku życia, przygotowywać się do samodzielnej pracy zarobkowej w zawodach: chłopcy — stolarskim, ślusarskim, mechanicznym, elektromonterskim, blacharskim i innych, dziewczęta — krawieckim, bieliźniarskim, tkackim i innych.

W Galicyi wylała rzeka Suczawa, woda przerwała wały ochronne i zalała całą nizinę, którą przecina linja kolejowa Borodina—Selezja.

W Krakowie w dniach 26 i 27 wrzelnia odbyły się uroczystości ku uczczeniu 300 letniej rocznicy śmierci znakomitego kaznodziei księdza Piotra Skargi —Pawęskiego, co z wysokiego miejsca ambony kościelnej, i jako mówca sejmowy słowami Jeremjasza i Izajasza prosił i zaklinał, upominał i gromił naszych praojców, aby upamiętali się i poprawili spółczesne stosunki społeczne, narodowe i religijne. Karcił On śmiało samowolę szlachty, panów i duchowieństwa, stając całe życie w obronie Kościoła katolickiego wówczas bardzo przez szerzącą się herezyę uciśnionego, i prostego ludu. Niestety przepowiednie niedługo się ziściły, gdyż nic ku naprawie stosunków nie uczyniono.

Dokładny życiorys znakomitego męża oraz sprawozdanie z przebiegu uroczystości, w których przyjmowali udział polacy z całego świata, podamy w następnym numerze.

W WIEDNIU w dniach 12, 13, 14 i 15 września odbył się kongres eucharystyczny pod przewodnictwem specyalnego delegata Ojca Świętego, kardynała van Rossum, przy udziale Cesarza i całego domu panującego austryjackiego oraz trzystu biskupów z całego świata. Zjazd katolicki był bardzo liczny, bo wynoszący około 20.000 delegatów. Naród nasz był reprezentowany b. licznie przez wszystkie stany.

W PRADZE w Czechach dnia 14 b. m. pochowano zwłoki wielkiego czeskiego poety Jarosława Vrchlickiego. W obrzędzie wybitny udział przyjęły nasze organizacye naukowe i społeczne, albowiem ś. p. Jarosław Vrchlicki był wielkim przyjacielem naszego narodu i niemało przyczynił się do zbliżenia dwóch wielkich narodów słowiańskich t. j. czechów i polaków. Bratniemu narodowi wyrażamy wyrazy głębokiego współczucia.

Wiadomości polityczne.

KONSTANTYNOPOL. Europa ciągle, już od dłuższego czasu, jest w obawie wybuchu wojny z powodu zaburzeń na półwyspie bałkańskim.

WIEDEŃ. Świeżo wygłoszona wielka umowa polityczna austryjackiego ministra hr. Berchtolda i cesarza Franciszka Józefa z powodu otwarcia obrad delegacyi wę gierskiej i austryackiej w Wiedniu, przedstawia

położenie pokoju ogólno-europejskiego jako bardzo niepewne a nawet krytyczne. Depesze z ubiegłego tygodnia były tak alarmujące, iż spodziewano się lada chwila wybuchu wojny między Bulgaryą, Serbią, Czarnogórzem a Turcyą.

PARYŻ. Pomiędzy Anglią i Francyą z jednej strony a Niemcami z drugiej, również panuje położenie bardzo naprężone, a ciągłe obustronne wielkie wydatki na cele wojenne jeszcze bardziej zaogniają te stosunki.

LONDYN. W Anglii w zamku królewskim Balmoralu dyplomaci: rosyjski Sazonow i angielski Grey zjechali się i odbyli długotrwałe narady, przedmiot których zastanawia w tej chwili polityków całego świata. Niemieckie gazety dowodzą, iż od wyniku zjazdu w Balmoralu zależy może pokój Europy.

MADRYT. W Hiszpanii socyaliści urządzili strajk kolejowy w celach politycznych; wskutek umyślnego wykolejenia pociągów, były śmiertelne wypadki.

ATENY. W ostatniej chwili wskutek ostrzeliwania przez Turków okrętu handlowego greckiego nastąpił groźny konflikt, który może wywołać donośne skutki.

BERLIN. Ogromne podrożenie artykułów spożywczych, wywołuje w całych Niemczech silne wrzenie; liczne wiece uchwalają energiczne protesty pod adresem polityki rządu.

Rady gospodarskie.

Wobec następującej pory dojrzewania owoców dajemy kilka praktycznych rad przechowywanie takowych.

Najważniejszym warunkiem jest dobra, sucha piwnica, przy temperaturze 4° do 7° R. taka piwnica wysiarkowana i przewietrzona może zachować owoce zimowe do lata.

Owoce: jabłka i gruszki winny być rwane między 11 a 3 godziną, w dzień suchy i pogodny—owoce trzęsione do przechowania się nie nadają.

Do przechowania wybiera się owoce zupełnie zdrowe bez plamki, zostawia się je w kupach na wolnem powietrzu przez kilka dni, a następnie po wypoceniu się owoców takowe się wyciera i układa na półkach drewnianych, nie na słomie, bo od słomy nabierają przykrego zapachu.

Orzechy włoskie należy obrać z zielonej skórki, dobrze wysuszyć na powietrzu, a następnie przechowywać w suchej spiżarni.

Aby piwnicę wysiarkować trzeba szczelnie zatkać wszystkie okna i luty. W garnek żelazny albo na blachę żelazną nakłaść węgli rozżarzonych, postawić garnczek lub blachę na środku piwnicy i wsypać na węgle kwiatu siarkowego np. za 5 kop. Siarka spalając się na węglach wytwarza duszący dym, który niszczy bakterye gnilne. Wsypawszy proszek siarki na węgle, trzeba zaraz wyjść i drzwi zamknąć. Po 24 godzinach piwnicę przewietrzyć i owoce układać.

Wydział kółka C. T. R. zamierza od listopada r. b. rozciągnąć opiekę nad organizacyą spółek piekarskich, młynarskich i magazynowo-zbożowych. O ile więc zajdzie potrzeba pomocy, czy to w organizacyi czy też w kwestyi technicznej, w miarę możności i potrzeby, Wydział użyczy tej pomocy w takiej formie, jaka będzie w danym wypadku najodpowiedniejsza. (Przewodnik K. R.)

Po sprzętach.

Wszystkie posiewy, wskutek żniw aż nadto pogodnych, sprzątnęliśmy w stanie suchym. Ozimina w słomę nie wyrosła, ale zato podsypna w ziarno — Zato jarzyna, jak jęczmiona i owsy rzadko gdzie na polu spotkać było można w dobrym stanie, nietylko słoma nizka, ale i ziarno niedorodne. O wyniku tegorocznych urodzajów we wszystkich powiatach ziemi Radomskiej napiszemy kochanym czytelnikom w Sandomierzaninie, jak tylko odbierzemy sprawozdanie od naszych korespondentów — Zanim to nastąpi pomyślmy o należytem przygotowaniu roli pod przyszłe plony.

Jak starannie dbamy o to, ażeby nie spóźnić się ze zbiorem dojrzałych naszych posiewów, z taką samą troskliwością powinniśmy pilnować, żeby ścierniska były jaknajwcześniej podorane.

Dlaczego mamy podorywać ścierniska i do tego wcześnie?

Dlatego, ażeby uchronić resztę pozostałej wilgoci w roli, powtóre ażeby przysporzyć roli jak najwięcej próchnicy, która się utworzy z resztek przyoranej słomy i przeróżnych chwastów, po trzecie, ażeby pobudzić do życia i do rozmnażania się drobnoustrojów zwanych bakteryami, które tem są dla roli, czem drożdże dla ciasta; po czwarte, ażeby nasiona chwastów przynaglić do prędszego wschodu, a powschodzone wyniszczać za pomocą bronowania.

Podorywka ściernisk, jeżeli ma osiągnąć powyższe cele, musi być wykonana jaknajwcześniej, możliwie zaraz po zejściu zbiorów z pola; orać jaknajpłycej, ażeby wykruszone nasiona chwastów nie były przyorane za głęboko. Przyorane chwasty głęboko, chociaż tego roku niepowschodzą, ale przy sprzyjających warunkach t. j. przy następnych orkach pod wierzch się dostaną i powschodzą w całej swej okazałości ku wielkiemu utrapieniu rolnika. Niektóre nasiona chwastów i po kilka lat zachowują siłę kiełkowania, jak naprzykład ognicha, albo jak gdzieindziej nazywają—pszennak, albo łopucha, potrafi i po 8-iu latach powschodzić.

Do podorywek ściernisk najlepiej się nadaje dwuskibowiec, gdyż jednoskibowiec tak płytko nie ujmie roli.

Jeżeli po podorywce wypadnie susza. należy koniecznie rolę zwałować; bądź dla tego, żeby pokruszyć uschnięte bryły, powtóre, ażeby przyspieszyć rozkład przyoranych roślin i pobudzić do kiełkowania nasiona przyoranych chwastów.

Ks Stanisław Krajewski

Kiszonki z potrawów i zielonej paszy.

Słotna i zimna jesień utrudnia zbiór potrawów i przysposobienie paszy na zimę. „Przewodnik Kółek rolniczych“ podaje dwa sposoby przyrządzenia paszy dobrej i zdrowej, przez zakiszenie zielonych traw, zębu końskiego, liści buraczanych a nawet naci kartofli. Jeden z tych sposobów, według pism rolniczych niemieckich, polega na ugniataniu paszy ziemią. Kopie się dół blizko 2 łokcie głęboki w ziemi suchej, aby woda zaskórna nie podchodziła. Ziemię wyrzuca się z dwóch stron tak, aby wozem zajeżdżać było można.

Potraw skoszony układa się w polu równo i silnie ubija, aby pustego miejsca w trawie nie było i żeby równo osiadała. Skoro się dół wypełni, układa się jeszcze na nim stertę trawy, o bokach prostopadłych wysoką ze 2—3 łokcie a w górze trochę zwężoną. Skoro się stertę ułoży, należy nakłaść jak najwięcej ziemi na wierzch, aby odrazu mocno ją przygnieść. Im grubiej się taki kopiec nakryje ziemią, tem lepiej. Można nakłaść ziemi 1½ do 2 łokci. Sterta taka prędko się zagrzewa i osiada. Jeżeli jest należycie przygotowaną można ją bez obawy przetrzymać do wiosny. Skarmiać ją można, gdy ostygnie i osiądzie.

Drugi sposób podaje ks. Biedrzycki. Przyrządza on kiszonkę przez zakiszanie zielonej paszy w beczkach albo cementowym dole. Zieleninę rżnie się na sieczkarni, sypie do beczki albo do dołu, ubija i zalewa słoną, gorąca wodą. Tak przyrządzoną kiszonkę zostawia się nieprzykrytą przez kilka dni, aby lepiej fermentowała. Po 4—5 dniach nakrywa się denkiem z dziurami, przyciska kamieniami. Stać może przez zimę i lato aż do nowej i nie zepsuje się. Pamiętać trzeba, aby wody było pełno.

Pomięszana z sieczką — z dodatkiem ospy, jest paszą smaczną i zdrową; krowy doskonale się na niej trzymają, piją dużo wody, włos mają połyskliwy i dużo mleka dają. Kiszonkę taką przyrządzać można z wszelkiej paszy zielonej. Nawet nać ziemniaków, choć nie zalecana na kiszonki, o ile jest świeżą, może iść jako domieszka do tej paszy. Najlepszą jednak jest kiszonka z końskiego zębu, który zużytkowany w ten sposób ma największą wartość.

„Sandomierzanin“ na wystawie.

Jestem sobie młodym Sandomierzaninem,
Nie zdobyłem sławy dotąd żadnym czynem,
Lecz skorom już ujrzał ten Boży świat miły,
Nabrałem otuchy—poczułem swe siły.

Jako obywatel sandomierskiej ziemi
Zaczynam pracować z rodakami swemi
Na rozległej niwie odłogiem leżącej,
Bez rosy i światła ospale drzemiącej.

Więc gdy wieść mnie doszła w jakowejś rozmowie
O wielkiej wystawie otwartej w Staszowie—
Spiesznie pojechałem, na nic nie zważając
Chociażby mi przebiegł w poprzek drogi zając.

Bo mi już tak trzeba po kraju wędrować,
Jak gołąb Noego w przestworzu szybować,
Przywyknąć do trudów od małego dziecka
Poznać wioski, chaty, miasta i miasteczka.

Wreszcie już w Staszowie stanąłem u celu,
Zastałem przyjaciół i znajomych wielu,
Pilnie mi się wszyscy tam przypatrywali
Witając, niektórzy, do chat zapraszali.

Ja ze swojej strony głośno oświadczyłem,
Że tylko dlatego na ten świat przybyłem
Aby służyć ziemi ukochanej wiernie
Z chat usuwać mroki, z pól—karczować ciernie.

By pod hasłem wiary, miłości ojczyzny,
Strzedz od zatracenia po przodkach spuścizny,
Łączyć polski naród niezgodą targany,
Leczyć dawne blizny, goić świeże rany.

Bo „jednością silni“—oprzem się wichurze,
Przetrwamy niedolę, klęski, gromy, burze;
Dopłyniem do portu z podniesionem czołem...
Tylko społem, bracia, zawsze zgodnie, społem!

T. Kalembasa.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

„Biuro Handlowe S. Fitarzewski w Sandomierzu„ płaci za korony po 39 kop. co równa się kursowi 2.56 za rubla; marki płaci po 45,3 kop. Dolary amerykańskie po 76 kop. za dolara. Korony sprzedaje po 2.53 t. j. 39,5 kop. za koronę.

Położenie rynku pieniężnego jest w dalszym ciągu niezadawalniające — pod tym względem w Zachodnej Europie nastąpiło pogorszenie. Stopa procentowa od pieniędzy bieżących jest w Sandomierzu wysoką i jak w poprzedniem naszem sprawozdaniu, wynosi 11% i prow.

Stan zbiorów, który zapowiadał się naogół tak w

Europie jak również i w Rosyi zadawalniająco — wobec ostatnich, od miesiąca trwających deszczów uległ radykalnej zmianie na gorsze szczególniej jare zboża jak i owies bardzo ucierpiały.

Pszenica obecnie ofiarowana jest wilgotną i przeważnie śnieciasta pięknej pszenicy można dostać w bardzo małych ilościach i po cenach wysokich.

Ceny zboża w Warszawie: Pszenica piękna lecz niezupełnie sucha pud 1 r. 17 k. do 1 r. 20 k. średnia 1 r. 15 k. za pud. Żyto 90—94 k. za pud, jęczmień browarny 1 r. 15 do 1 r. 25 za pud. Owies od 95 k. do 1 r. 05 k. za pud.

W Sandomierzu na targu płacono: 640—650 żyto 470—480 owies 3,60—3,75 kartofle 1.50—1.60 za korzec.

OGŁOSZENIA:

Akuszerka-masażystka W. MĘDRECKA.
z dyplomem warszawskiej szkoły akuszeryjnej, zamieszkała w Sandomierzu, przy szosie Zawichostskiej w domu W-go Strużyńskiego.
Przyjmuje zamówienia w miejscu i na wyjazd.

Wilczyce mają do sprzedania żyto petkuskie do siewu po rb. 7 za korzec bez worka.

Mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że

RESTAURACYA

pod firmą

„BEŁCZYKOWSKI“

przeszła w nasze ręce. Przez czystość lokalu i sprzętów oraz przez zdrowotność potraw pragniemy uzyskać uznanie naszych Klientów.

Z wysokiem poważaniem

J. Skobel. A. Agdan.

P. S. Zakład do Nowego Roku pozostaje pod dawną firmą.

Sandomierskie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe.

w Sandomierzu, dom własny

Wydaje pożyczki

za poręczeniem 2-ch członków po 8% w stosunku rocznym.

Przyjmuje wkłady

i płaci od 2 do 6%

Biuro kasy czynne we wtorki i czwartki od godziny 4½ do 8 po południu.

J. Skrodzki

Warszawa, Obożna № 9.
Telefon № 3425.

Poleca wybory własnej fabrykacyi

Opony z płótna nieprzemakalnego, namioty, dachy,
WIADERKA PŁÓCIENNE
Kółka mosiężne do wyrobów płóciennych i skórzanych
pasy i liny do maszyn,
bawełniane, lniane, konopne, ze szerści wielbłądziej, manillowe, skórzane i druciane
węże parciane i gumowe z przekładkami i bez takowych
Pakunek konopny i bawełniany azbestowy i amerykański
papier pakowy w różnych gatunkach
Szpagat konopny i kolorowy.

Adres telegraficzny:
„Warszawa, Skrodzki Obożna“.

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

№ 3. Rok I. Sandomierz, d. 10 października 1912 r.

SANDOMIERZANIN

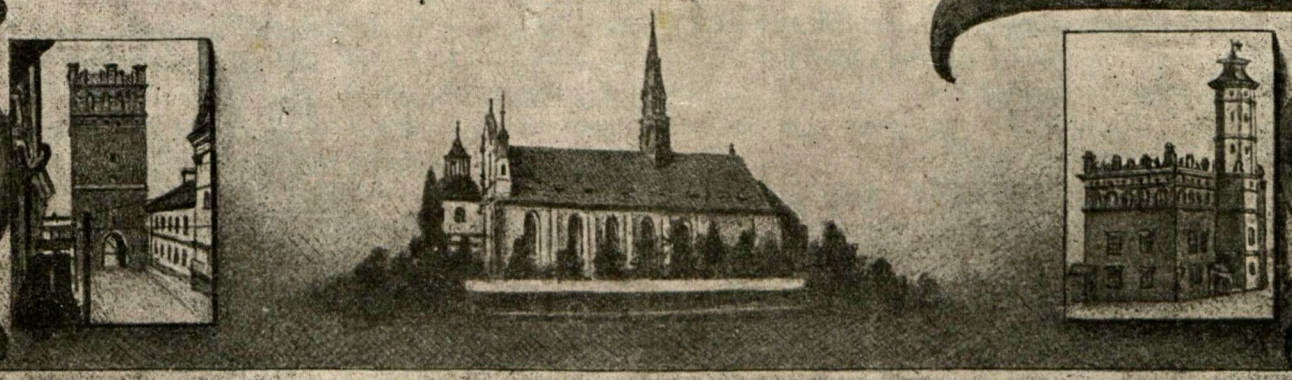

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni“.

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin“.

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer“; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny; w Zawichoście, p. Rakowski, apteka.

Jedności!

Jedność — to siła! Słabi potrzebują siły, więc niech się najpierw postarają o jedność, która tę siłę stanowi. Od wieków już słabi jesteśmy, daliśmy się pokonać—dziś potulnością i uległością żyć musimy.

Nikt o nas nie dba, przyjaciół nie mamy, smutek nasz jest radością dla obcych, śmierć nasza jest ich życiem... A tu kłótnia i niezgoda, jak dwie wielmożne dziedziczki, rozsiadły się na progach domów naszych i niedopuszczają, by się serca wszystkich zrosły w jedno wielkie serce zgody i miłości.

Dziwimy się żydom, jak zaczepieni jedni za drugimi obstają, jak wspólnie i zaciekle odpierają najsłuszniejszą napaść, jak „obniosą się“, czyli zmówią, gdy chodzi o ukaranie sprzedającego. To też dzięki jedności, żydzi, choć nieliczni, skrępowali prawie świat cały, a cóż dopiero te miejsca, gdzie się tłumnie znajdują, jak np. na polskiej ziemi.

Dziwimy się mrówkom, że małe i niesilne budują z okruszyn duże kopce—oto jednością i zgodą to robią.

Dziwimy się liskowskim parafianom, jak za przewodem swego proboszcza wystawiają w kościelnej wsi piękne kamienice, a w nich umieszczają: czytelnią, kasę, sklep udziałowy, mleczarnie, warsztaty tkackie, łaźnie i t. p.—wszystko to zgoda ich i jedność buduje.

„Wszelkie królestwo, rozdzielone przeciwko sobie, upadnie“, mówi Zbawiciel, tak się właśnie kiedyś stało z nami, tak się i dziś dzieje, bo niema między nami zgody.

Naród nasz jest narodem burzycieli. Wystarczy podnieść jaką sprawę, by się o tem dowodnie przekonać. Ileż to krzyku, hałasu, wrzawy, uniesień, wtedy słyszymy i widzimy—prawdziwe gniazdo szerszeni! Im ktoś głupszy i gorszy, tem głośniej gardłuje, a dowodzi i wynajduje przeciwieństwa. Mało jest takich, coby skwitowali ze swej zarozumiałości i pod

dali się ogólnej zgodzie i pracy. Dlatego niewiele spraw ważnych dla ogółu dochodzi do skutku, słabo poruszamy się naprzód, zamiast budować burzymy nawet i to, co dotąd z trudem postawiono.

Czyż tak zawsze będziemy niepoprawni? Jeżeli jest jeszcze jaka nadzieja lepszej dla nas doli, to niezawodnie będzie nią wszystkich pojednanie i zjednoczenie.

Ta tylko droga doprowadzi pod każdym względem do wzmocnienia słabych, bo wszyscy staną za jednego, a jeden za wszystkich!

Paweł Soliga.

Kalendarz kościelny.

11	Października	Piątek Placydy
12	„	Sobota Maksymiliana
13	„	Niedziela Wincentego Kadłubka
14	„	Poniedziałek Kaliksta P.
15	„	Wtorek Jadwigi Wd.
16	„	Środa Martyniana
17	„	Czwartek Wiktora M.

Niedaleko Opatowa leży wieś Karwów, gdzie, około 1160 roku urodził się święty Wincenty. Nazwiska jego rodowego nie zapisały dzieje; „Kadłubek“ jest raczej przezwiskiem, które powtarzane przez długi przeciąg czasu, przyrosło niejako do imienia. Był to mąż nietylko świętobliwy lecz i uczony i dlatego nazywano go mistrzem Wincentym. Był on czas jakiś proboszczem przy kościele Panny Maryi w Sandomierzu (Katedra dzisiejsza) i, według podania, mieszkał w domku za kościołem, (domek p. Majewskiego). W owym czasie w Sandomierzu przebywał dwór Kazimierza Sprawieliwego, a Ś-ty Wincenty był wychowawcą dzieci królewskich: Leszka, Konrada i Adelajdy—tej która później, zbudowała kościół Ś-go Jakuba. Z polecenia króla Kazimierza, Wincenty spisywał kronikę — czyli wiadomości o dziejach narodu. R. 1207 został biskupem Krakowskim. Ale gwar, niesnaski, swary, związane z wysokiem stanowiskiem znużyły cichą duszę świętobliwego biskupa. Rozdarował więc osobisty majątek między kościoły i klasztory, złożył godność biskupią i osiadł jako prosty zakonnik w klasztorze Cystersów w Jędrzejowie. Tam zmarł w wielkiej pobożności 1223 r. Kanonizowany przez Klemensa XIV papieża 1764. Dnia 12 października 1845 r., część relikwi przewieziona do Sandomierza, gdzie pamięć o świętym rodaku nie zaginęła dotychczas.

CHOCIM.

Wrzesień—Październik 1621.

Dzisiejsze wojny inaczej wyglądają, niż dawne boje. Dziś—nie jednostki walczą: w pole występuje wojsko, sprawna maszyna niszcząca, posłuszna rozkazom wodza, karna, bezwłasnowolna. Zabija na komendę, ginie według rozkazu. Ofiarne „bydlęta wojny“—jak mówił Krasiński. Broń dalekonośna, straszne środki zniszczenia, sztuka wojowania udoskonalona, czynią z wojny dzisiejszej żywiołowy kataklizm, jak huragan, powódź, trzęsienie ziemi, przed którym osobiste męstwo nie obroni. Gdzieś zdaleka, z za góry, bez dymu i huku, spada grad pocisków—albo z powietrza—jak pioruny biją bomby rzucane z samolotów; ludzie giną nie widząc nawet przeciwnika. Rzadko kiedy ścierają się w ręcznym boju; broń doskonała nauka wojskowa, tak zwana strategia, rozum wodza zastępuje osobiste męstwo ludzi.

Dawniej działo się inaczej: człowiek zmagał się z człowiekiem; uderzał kopią, ciął mieczem, rąbał ber-

Com w starych szpargałach wyczytał?

Lubię ja bardzo stare wertować szpargały. Lubię brać do rąk te stare pergaminy, co na nich ręką własną kładli podpisy królowie nasi. Lubię przewracać kartę za kartą naszych dawnych gazet. Lubię na grubą Dunina patrzeć książkę pobożną, poprzekładaną listami piwonii. Lubię... bo wtedy stają przedemną jakoby żywe te dawne postacie: króle w majestacie, rolnicy, uczeni i nasze babunie. I patrzą na mnie. A w tem spojrzeniu coś mi znajomego, coś mojego, coś drogiego — co? A przecież stamtąd jest życie moje! tam jest krew moja! tam są łzy moje! i serca mego i myśli zdroje! Więc lubię, kocham te stare księgi, zżółkłe papiery.

Mam teraz przed sobą i czytam od kilku dni Gazetę Warszawską z roku 1859. I znajduję w niej dziwne rzeczy. Myślałem dotąd, że wystawa rolnicza, którąśmy w zeszłym roku urządzili w Sandomierzu, jako pokaz dla włościan — że to pierwsza wystawa taka u nas od stworzenia świata i mówiłem sobie w duchu: ile to czasu trzeba było czekać, żeby taką pożyteczną rzecz zrobić dla naszego ludu. I mimowoli rodził mi się w duszy żal serdeczny do naszych ojców, że oni przecież tego nie rozumieli i dla tego ludu takich rzeczy nie robili. Tym czasem... własnym oczom nie wierzę... w starej z przed pięćdziesięciu laty gazecie korespondencya z Sandomierza o wystawie rolniczej. Tak, była wystawa rolnicza dla ludu na sandomierski powiat i klimontowski. I któż ją urządził? Towarzystwo rolnicze. A cóżto było Towarzystwo rolnicze? To byli prawie wszyscy obywatele ziemscy naszego kraju, którzy się połączyli w jedno koło, żeby podnieść rolnictwo we dworach i chatach, żeby szerzyć naukę, żeby stawiać ochronki dla dzieci. I urządzali takie wystawy po całym kraju, urządzili i u nas w Sandomierskiem. A cóż tam było na wystawie? A to samo co i u nas w Sandomierzu, czy w Staszowie: trzoda z Lipnika, owoce z Turska, ogrodowizna z Go-

dyszem, gruchotał zbroje i kości toporem. Broń była jeno narzędziem, posłusznem wyrobionej ręce—ale zwycięstwa dawały przymioty ducha: przytomność, potężna wola, dzielne serce, nieustraszone męstwo. Takie boje były szkołą, gdzie wykuwały się żelazne charaktery, wielkie postacie, „bogowie wojny“—jak nazwał dawnych rycerzy Zygmunt Krasiński.

O jednym z takich dawnych bojów opowiemy dziś czytelnikom. Było to w 1621 roku. Na tronie polskim zasiadał Zygmunt III Waza. Turcy, którzy już blizko od lat dwustu opanowali półwysep Bałkański, byli u szczytu potęgi i myśleli o zawojowaniu Europy. Sułtan (cesarz) Osman, rozgniewany zuchwałymi napadami Kozaków, podchodzących aż pod stolicę Turcyi, Stambuł (Konstantynapol)—wypowiedział wojnę Polsce. Król Zygmuut III znał dobrze potęge turecką, wiedział także i o zamiarach podboju — szukał więc pomocy przeciwko Turkom u monarchów chrześciańskich. Lecz napróżno. Jeden tylko papież przysłał błogostawieństwo na tę walkę i obiecał, że w razie zwycięstwa polaków, nakaże święcić ten dzień w kościele katolickim. Polacy, pozostawieni własnym siłom, zaczęli przysposabiać się na ten śmiertelny bój. Sejm naznaczył wodzem wielkiego hetmana litewskiego Jana Karola Chodkiewicza; z nim połączył się hetman Lubomirski z wojskiem koronnem, pułki królewicza Władysława, kozacy zaporozcy pod wodzą atamana Sahajdacznego i Rusinowski z Lisowczykami. Siły polskie wynosiły 30 tysięcy wojska i 30 tysięcy kozaków. W sierpniu hetman przeszedł rzekę Dniestr zajął Chocim i rozłożył tam swój obóz.

(D. c. n.)

Gryf.

Z MIASTA

Wybory d. 2 b. m. w Magistracie tutejszym odbyły się praprawybory niniejsze własności ziemskiej; na 240 wyborców zgłosiło się 41 osób, którzy wybrali 5 prawyborców: Księdza Krajewskiego proboszcza z Jankowic i włościan Grembę i Kalembasa.

W sobotę dnia 5 października prószył śnieg, temperatura spadła do 2° niżej zera.

Cena chleba, pomimo obniżenia cen zboża pozostała w naszem mieście bez zmiany, podczas gdy w Radomiu, Staszowie, Opatowie ceny te zostały obniżone do 3½ kop. (7 groszy) za funt. Nic też dziwnego że nasi piekarze co raz to budują domy.

Czy nasz magistrat nie zechciałby wniknąć w tę sprawę.

Przy miejscowej **Straży Ochotniczej** ogniowej, pod dyrekcyą p. Janiszewskiego utworzyło się kółko mandolinistów. Sympatyczna drużyna ma zamiar objechać okoliczne miasteczka, wcelu koncertowania. Czytaliśmy program bardzo urozmaicony. Szczęść Boże!

Dyrektorem gimnazyum w Sandomierzu mianowany został radca kolegialny Sikora, dotychczasowy p. o. inspektora gimnazyum w Szawlach.

Niema w Sandomierzu ludzi potrzebujących pracy lub biednych, redakcya bowiem naszego pisma już od miesiąca poszukuje chłopca od 14 lat do posług redakcyjnych t. j. do roznoszenia, sprzedawania pisma, sprzątania lokalu redakcyi i na posyłki, na 3 godziny dziennie, za co płacić będzic 5 rubli miesięcznie i po 2 grosze od sprzedanego przez chłopca numeru gazety.

Podziękowanie. W poniedziałek 23 września w Mokoszynie, z niewiadomej przyczyny, wynikł pożar, który strawił dawny dwór, budynek sięgający początkiem XVIII wieku. Straż ogniowa Sandomierska ugasiła ogień, usuwając niebezpieczeństwo, które groziło całemu folwarkowi. Za energiczny ratunek dzielnym

---

łębiowa, kwiaty z Domaradzic, cukier z Rytwian, wóz z Janowic, wyborne narzędzia rolnicze R. Cichowskiego z Linowa, pługi z Turska, pszenica z Wojczy. Jakież były te przedmioty? Tak o nich pisze gazeta: „dla pozbawionych miłości domowej strzechy wyda się to dziecinną zabawką, widowiskiem dla gawiedzi, ale dla nas co miłujemy wszystko co nasze i swojskie, a w gruncie swym dobre, wszystko co wyrobiła domowa siekiera, co z pod uznojonej dłoni wieśniaka wybiegło, na czem krwawy pot czoła naszego swą cechę wycisnął, tem chlubić się biegniemy radzi, to nam drogie i szczęśliwe“.

No i cóż więcej ta gazeta pisze? A jeszcze tak dziękuje: „muszę oddać należną wdzięczność członkom Towarzystwa Rolniczego, a raczej wszystkim obecnym obywatelom, że się odznaczali szczególną dostępnością dla ludu; każdy pojmował, że łagodnością, otwartością i zbliżeniem do siebie trzeba przezwyciężyć i ich niechęć i przesądy, a dobić się zaufania i miłości“. Po ocenieniu przedmiotów wystawy wszyscy udali się do kościoła złożyć hołd Panu Bogu, a po skończonem nabożeństwie przemówił X. Brzozowski do ludu, wyświecając mu cel wystawy i religijnie nakłaniając do wzajemnej ufności i wdzięczności, prosząc, żeby nagrody i pochwały nie pozostały dla młodszych pokoleń samą tylko pamiątką, ale razem i drogą do naśladowania“.

Czytałem ten opis z wielką ciekawością i z wielką pociechą. Więc to nie my pierwsi... więc to już i ojcowie nasi robili tosamo. Więc to nieprawda, co się tak głośno dziś krzyczy, że starzy dbali tylko o siebie, a dla słabszych, dla biednego ludu nic nie robili. Więc to nieprawda, że dopiero dziś budzimy lud we własnym jakimś interesie, bo go już ojcowie nasi przed pięćdziesięciu laty wzywali do oświaty, do kultury i dłoń z miłości podawali. Więc te krzyki i wymyślania na przeszłe pokolenie — to kłamstwo? Tak — !A świadkami tego to dzielne Towarzystwo Rolnicze z tysiącami zacnych swych członków. Świadkami stare gazety nasze, co opisują dawne dzieje nasze.

strażakom, gospodarz za pośrednictwem „Sandomierzanina“ serdeczne „Bóg zapłać“ przesyła.

Uroczystość strażacka. Dnia 13 b. m. w Niedzielę, w kościele Katedralnym o godzinie 10 r. odbędzie się poświęcenie sztandaru Straży ogniowej ochotniczej. Oczekiwani są na uroczystość delegaci Straży ogniowych z okolicy. Tegoż dnia w teatrze miejscowym, punktualnie o godzinie 7, odbędzie się wieczór muzyczno dramatyczny na dochód Straży — o godzinie zaś 10-tej zabawa tańcująca w Resursie miejscowej. Gospodarzami zabawy są pp. Mroczkowski, Strużyński, Włodarski i Wyszkowski. Bilety wejścia po 1 rb. 50 k. Bufet bezpłatny.

Dzień „Kwiatka“. Pierwszy „Kwiatek“ w Sandomierzu urządza w dniu 13 b. m. w Niedzielę Sandomierskie T-wo Dobroczynności. Jest to niezaprzeczenie najmniej uciążliwy dla publiczności podatek dobroczynny; składajmyż go więc ochoczo do skarbonek uczynnych kwestarek, gdyż zima nadchodzi, głodnych i biednych nie brak, a kasa T-wa Dobr. wyczerpana. Przypominamy takoż osobom dobroczynnym, że piwnica i spiżarnia ochronki także pusta — i każdy korzec kartofli, każda kopa kapusty, wszelkie produkty spożywcze, są bardzo pożądane i z wdzięcznością będą przyjęte.

Z Okolicy.

GMINA REMBÓW, pow. Opatowskiego, na zebraniu gminniaków dniu 30 Września r. b., postanowiła usunąć ze swych granic 4-ch żydów, którzy tam mają sklepiki.

Uchwała powyższa powzięta jednomyślnie, została już wysłaną do władzy do zatwierdzenia.

W BUGAJU, podczas wyścigów konnych urządzanych przez ziemian Sandomierskiej ziemi, spadł z konia obywatel ze Stopnickiego p. Wacław Bronikowski i otrzymał ciężkie obrażenia na całem ciele. Koń zaś złamał nogę.

W BIAŁACZEWIE w dniu 28 Września otwartą została Straż Ogniowa Ochotnicza

W OPATOWIE Sandomierskie Kółko mandolinistów urządziło koncert w ubiegłą niedzielę.

O, stara księgo, jakaś mi jest droga! Tyleś mi dała pociechy tem oświeceniem — no, i tyle żalu, że to poczciwe Towarzystwo zostało wkrótce rozwiązane.

X. Rokoszny.

Z kraju i ze świata

Ogłoszono UKAZ NAJWYŻSZY o mobilizacyi próbnej rezerwistów następujących okręgów: Końskie, Opoczno, Radom, Prasnysz, Łódź, Nowo-Radomsk, Piotrków, Warszawa, Wieluń, Kolno, Łomża. Mazowieck, Maków, Ostrów, Ostrołęka, Szczuczyn, Białystok, Bielsk, Sokółka, Wołkowysk i Kowel.

W SEJNACH gub. Suwalskiej dnia 3 b. m. otwartą została wystawa ruchoma wzorów pszemysłu w Królestwie Polskim.

W WARSZAWIE d. 8 b. m. urządza Koło Ziemianek wystawę drobiu.

W GRÓJCU, miejscu urodzenia Księdza Piotra Skargi — Pawęskiego, założone zostało 8 klasowe gimnazjum Polskie.

W TRZEBINI, pod Krakowem w fabryce żyda Glazera, wprowadzono przy zarządzaniu tą fabryką język niemiecki. Robotnicy pracujący w fabryce są miejscowi, polacy — języka zatem niemieckiego nie rozumieją — to stało się powodem wypadku, albowiem robotnik Janiczek nie zrozumiał wydanego po niemiecku ostrzeżenia i uderzony wózkiem, odrzucony na 12 metrów do stawu — utonął.

NA WAWELU, przy naprawianiu baszty Sobieskiego, znaleziono różne dokumenty tyczące się byłej Rzeczpospolitej Krakowskiej.

ZARZĄD MIASTA BERLINA postanowił sprowadzać z Królestwa Polskiego mięso wołowe i wieprzowe i sprzedawać takowe w sklepach miejskich po cenach kosztu. Od mięsa tego rząd niemiecki zniósł cło.

W AMERYCE północnej 3 rabusiów zatrzymali pociąg osobowy w pobliżu miasta Kankaz-City i zrabowali pocztę.

Wiadomości polityczne.

KONSTANTYNOPOL. Turcya ogłosiła powszechną mobilizacyę, Miasta przepełnione są rezerwistami. Koleje i parowe statki objęło pod swój zarząd ministeryum wojny. Wojna z Włochami zostanie prawdopodobnie przerwana z powodu zawarcia pokoju. Nad Trypolisem o który prowadzono wojnę rząd polityczny prowadzić będą Włochy — sułtan turecki pozostaje zwierzchnikiem religijnym.

BIAŁOGRÓD. Serbowie zbierają swe wojska nad granicą Turcyi. Wysłano żądanie aby rząd turecki nadał serbom mieszkającym w Turcyi autonomję.

SOFIA. Bulgarya zwróciła się do rządu tureckiego z takiemi samemi żądaniami jak Serbja, grożąc rospoczęciem kroków wojennych o ile Turcya tych żądań natychmiastowo nie zaspokoi.

ATENY. Grecy zarządzili mobilizacyę w całem państwie, aby poprzeć żądaniaSerbów i Bulgarów, a także postawili sami takież żądania dla greków.

WIEDEŃ. Rząd austrjacki pilnie śledzi wypadki na Bałkanach i pocichu przygotowuje wojska, aby być w pogotowiu na wypadek wojny, nie chcę bowiem, aby do okręgu Nowobazarskiego, który przylega do Austryi, wkroczyły wojska serbskie lub inne. Rada ministrów zażądała od parlamentu 250 miljonów Koron na tymczasowe wydatki wojenne.

BERLIN. Wskutek zapatrywań rządu niemieckiego, że nieda się załagodzić sporu między państwami bałkańskiemi a Turcyą, na giełdach Berlińskiej, Wiedeńskiej i innych nastąpił gwałtowny spadek papierów wartościowych.

Rady gospodarskie.

Przezimowanie ziemniaków. Jesień jest zimna i słotna, więc ziemniaki tegoroczne są niedojrzałe, mają mało mączki a dużo wody i łatwo psuć się mogą. Dołując je na zimę, trzeba zachować taką ostrożność.

1) Przy kopaniu odrzucać starannie wszystkie nadbolałe i skaleczone kłęby.

2) Sypać kopce niewielkie, najlepiej wprost na urównaną ziemię. Podsypując do środka kopca podbierać szuflą, aby nie kaleczyć kłębów.

3) Okrywać ziemniaki czystą, suchą, zdrową słomą, dość grubo, aby nie zmarzły przy nagłym przymrozku, ale za to z początku obsypać ziemią cienko, zostawiając szerokie, nieprzykryte u góry kopca lufta.

4) Nie okrywać ziemniaków łęcinami, bo w nich są zarody chorób ziemniaczanych.

5) Ziemię na kopcu uklepać, ugładzić szpadlem, bo po gładkiej ziemi łatwiej deszcz spływa i łatwiej sprawdzić grubość pokrycia. Tuż przy kopcu zostawić ziemię nieruszaną, jako podstawę do późniejszego, grubszego okrycia.

6) Zaglądać często do kopców, czy się nie zagrzały. Zagrzanie do 12 stopni grozi ziemniakom zgniciem.

7) Po skończeniu kopania sprawdzić, czy przy luftach niema mokrej słomy i zamienić ją suchą. W roku mokrym jest to konieczność niezbędna.

8) Pozostałe na polu ziemniaki nadgniłe zebrać i zniszczyć. (Poradnik)

Chrzan suszony. Oskrobany chrzan uciera się na tarce, rozciąga na papierze i suszy się go w letnim piecu. Suchy chrzan przechowuje się w szklanem dobrze zamkniętem naczyniu. Używa się zupełnie, jak świeży.

Jarzyna suszona na cały rok na sześć osób. Pietruszki 10 funtów, marchwi 8 funtów, kapusty włoskiej 3 funty, zielonych listków pietruszki 1 funt pokrajać w drobne paski i ususzyć w piecyku angielskim po obiedzie, lub w piecu chlebowym po wyjęciu pieczywa. Po wysuszeniu mięsza się wszystkie jarzyny razem. Jedna łyżka stołowa wystarczy do jednorazowego użycia.

Jednością silni!

Jednością silni! Burza nas nie złamie
Gdy naprzód pójdziem w zwartym rąk zespole,
Serce przy sercu, przy ramieniu ramię...
Musimy zmienić niedolę na dolę!
„Wszyscy“ to siła, „wszyscy“ to potęga!
To mur — o który przemoc się rozbije,
A tylko taka budowla wciąż żyje,
Której cegiełki kit jedności sprzęga.
Jednością silni! pracą pokrzepieni,
Wytrwali w myśli, w czynie, z mocą męzką,
Jak salamandra z ognia i z płomieni
Nie uszkodzeni, wyjdziemy zwycięzko!
Cisi, więc stali, stali więc z uporem
Do celu śmiało musimy iść zgodnie.
Sztandary pracy, dobra nieść z honorem,
I jasną światła przed sobą pochodnię!
Celu świadomi, a więc nieomylni,
Nie zboczym z drogi choć burze szaleją,
Choć gromy walą, chociaż wichry wieją,
Dojdziem do celu, my, jednością silni!

Antoni Kudasiewicz.

Korespondencje.

Dnia 5 Września byłem w Sandomierzu na targu. Stało nas kilku razem — i zwróciliśmy uwagę na trzech ludzi, pytających o furmankę do Zawichosta. Zapytani, zkąd są, odpowiedzieli, że wracają z Parany do kraju.

Jakże nędznie wyglądali! Jak zawstydzeni byli, że dali się tak sromotnie oszukać! Wróciło ich pięć rodzin. Jeden z nich Andrzej Drewniak z Trzydnika opowiedział nam kilka szczegółów swego nieszczęścia. Oto na wiosnę tego roku, nielitościwy jakiś żyd, namówił ich na sprzedanie swoich zagród i wyjazdu do Brazylii. „Pomimo przestróg dobrych ludzi i zaklinań miejscowego proboszcza wyjechaliśmy“, mówił Drewniak — „nie słuchając i nie wierząc dobrym ludziom“. Potem złożył ręce jak do modlitwy, spojrzał w niebo i rzekł: „Dzięki Bogu że choć udało nam się wrócić do tej błogosławionej ziemi“. Dalej opowiadał, że przez trzy tygodnie uciekając z choremi żonami i dziećmi, kryli się po lasach tak gęstych, że palca trudno wetknąć. A roje komarów wielkich, jak nasze pszczoły, utrudniały ucieczkę gorzej niż rządowe wojsko, które ich ścigało. Kilkoro dzieci pomarło — trzeba było zostawić w lesie. Z jego rodziny wszyscy wytrzymali i wrócili. Zapytałem co robił w Ameryce i czy myśli odkupić swoją posiadłość? A za cóż? — odpowiedział — nie zarobiłem ani szeląga, a straciłem wszystko. Ale niech się dzieje wola Boska — tam byłoby już po nas — a tu nie zginiemy. Nie wrócę już do Trzydnika, bo nie zniósłbym bólu, patrząc na to

com lekkomyślnie utracił. Tutaj będę szukał chleba— a moi towarzysze jadą do Jakubowic—do krewnych".

Przykre wrażenie zrobił na mnie widok tych ludzi; postanowiłem opisać to spotkanie w „Sandomierzaninie" na przestrogę dla innych, aby nie lekceważyli swego kraju i ojcowizny dla nieznanego nie porzucali.

T. Kalembasa.

Są w naszym kraju takie gminy, w których na kilka i kilkanaście tysięcy mieszkańców niema wcale szkoły. Ja sam właśnie mieszkam w gminie, gdzie na 7 z górą tysięcy ludności szkoły ani kawałka. Rozumie się, że o nauce czytania, pisania i rachowania niema tam nawet mowy. Rosną tam ludzie, jak te dzikie grusze na miedzy, później zaprząga się do pługa i tak w ciemnocie, z nierozsądną wiarą w rozliczne gusła i zabobony, spędzają swe życie. Wyglądają oni jakby z przed wieków, a całe ich obejście czuć stęchlizną i pleśnią. Ich domy, podwórko, studnie, pole, inwentarz—w opłakanym stanie, a gdzie jeno zajrzeć, tam wszędzie szczerzy szydercze zęby ciemnota i naigrawa się z ludzkiego rozumu. W około ludziska przejmują z książek i gazet nowe pożyteczne przebiegi około chaty i w polu, tu żadnego ruchu—martwota niczem nie poruszona.

Czyż ci ludzie nie widzą, jak się świat ten zmienił, jak coraz trudniej pracować na kawałek chleba, jak rola z każdym rokiem podupada z wyczerpania—w urodzajności? Oto, co pewien czas ludzie, głowiący się nad wynalazkami, przynoszą nam coś nowego dla wygody i użyteczności. Teraźniejsze narzędzia rolnicze naprzykład, jakżeż się różnią od niedawnych soch i radeł, jak są drobiazgowo obmyślane i jeszcze coraz trafniej do wymagań roli przystosowywane. Jakiż to postęp myślenia ludzkiego, jaka przebiegłość w urządzeniu siewników, bron sprężynowych, pługów, młocarni, wialni i t. d. Aż się dusza raduje patrząc na te wynalazki i ochota do pracy z takiem narzędziem rośnie. Ale ciemni tego nie widzą, ślimaczą się w starej zatęchłej skorupie, a tak są bezmyślni, że aż się płakać chce nad nimi. I nic dziwnego. Skąd bowiem przyjdzie do nich jaka nauka, kiedy czytać nie umieją, kiedy szkoły nie mają? A choć i umie kto czytać, to nie weźnie do ręki uczciwej gazety lub książki, żeby się o czemś pouczyć i dowiedzieć, co słychać na świecie. Tak być nie może: albo nam oświaty, albo nam zmarnieć! Jeżeli nie będziemy uczyć dzieci nasze czytać, jeżeli nie wpuścimy pod dach książek i dobrych gazet, jeśli nie będziemy myśleć, zastanawiać się, rozsądzać, rachować, wiedzmy, że zginiemy. Dziś tak jasno świeci na ziemi słonko rozumu, że wszelka ciemnota ustąpić musi i przepaść razem z tymi, którzy tę ciemnotę piastują.

Paweł Soliga

Otrzymaliśmy z poleceniem wydrukowania.

Zarządający Gubernią Radomską, Wice-Gubernator Generał-Major Rejnhard, podaje do powszechnej wiadomości ludności gubernii, że Ukazem NAJWYŻSZYM z dnia 29 Sierpnia (11 Września) 1912 r. nadane Warszawskiemu Generał-Gubernatorowi prawo wydawania postanowień obowiązujących dla miejscowości Kraju Nadwiślańskiego, niebędących na stopie wyjątkowej, przedłużone do 4 (17) Września 1913 r., lub do dnia wydania nowego prawa o stanie wyjątkowym, jeśli prawo to wyjdzie wcześniej 4 (17) Września 1913 roku.

Na zasadzie tego, Główny Naczelnik Kraju 4 (17) Września roku bieżącego, wzamian poprzednio istniejącego z dnia 9 (22) Września 1911 r. zbioru postanowień obowiązujących, zatwierdził niżej następujące postanowienia obowiązujące.

A) Rozciągające moc swoją na całą gub. Radomską.

I. Gospodarze lokalów obowiązani są nie później jak po upływie 12 godzin komunikować właścicielowi domu lub zarządzającemu takowym o każdej osobie, która przybyła do lokalu na mieszkanie lub czasowy pobyt więcej po nad godz. 12, lub też o ubyłych z lokalu; właściciele zaś domów, jak również utrzymujący hotele, pokoje umeblowane i t. p. zakłady, lub też pełnomocnicy i zarządzający, obowiązani są dostarczać miejscowej policji dwa razy na dobę, mianowicie do godz. 9 rano i do godz. 9 wieczorem, wiadomości o wszystkich osobach przybyłych i ubyłych w ciągu 12 godzin do wskazanego wyżej terminu.

II Właściciele domów, jak również utrzymujący hotele, pokoje umeblowane i t. p. zakłady, ich plenipotenci lub zarządzający i stróże obowiązani są bezzwłocznie dostarczać policji wiadomości o wszelkich wypadkach nadzwyczajnych i niedozwolonych przez władze zebraniach,

III Zabrania się sprzedaży broni palnej wszystkich wogóle rodzajów i systemów i naboiów do tychże, osobom nie mającym pozwolenia na prawo posiadania broni, tudzież przywozu broni z zagranicy bez specyalnego na to pozwolenia

(d. c. n.)

Kółka rolnicze w Sandomierskiem.

Uważając że nie będzie zbytecznem zapoznanie Sz. Czytelników z rozwojem kółek rolniczych, streszczam w paru słowach ich historyę i działalność w r. 1911. Kółka w sandomierskiem zaczęto zakładać od 1907 roku i do chwili obecnej mamy 9 kółek rolniczych. Z jakiemi przeszkodami musieli walczyć organizatorzy kółek to nam powszechnie wiadomo. W pierwszym rzędzie kółka natrafiły na nizki poziom umysłowy lud-

ności, dalej zaciętymi wrogami kółek byli i są gospodarze starzy, o ciasnym horyzoncie umysłowym, którzy obawiają się wszelkich inowacyi. Cóż dziwnego że więcej garną się do kółek biedniejsi gospodarze. Mieliśmy też w Sandomierskiem parę kółek, które kręciły się w kółko bez wyjścia i upadły. Te zaś co są, stale posuwają się naprzód. Wpływ kółek na podniesienie gospodarstw drobnych staje się coraz wyraźniejszym.

Członkowie lepiej uprawiają rolę, nabywają ulepszone narzędzia do uprawy roli, stosują nawozy sztuczne, sieją nowe odmiany zbóż; słowem robota idzie.

1. Kółko w Goźlicach. Powstało 12 marca 1911 roku. Członków ma 47-iu pochodzących z 10-ciu wsi Prezesem jest ks. Józef Postek, proboszcz parafji Goźlice. Incyatorem kółka jest p. Zdzisław Jabłoński. W roku sprawozdawczym odbyło się 8 zebrań na których członkowie wysłuchali pogadanek bądz to p. Jabłońskiego, bądź też instruktorów. Pogadanki odbyły się na temat wiedzy rolniczej. Kółko prenumeruje 3 pisma rolnicze i in. oprócz tego sprowadzają sobie sami członkowie różne pisma ludowe jak „Zorza“ i „Gazeta Świąteczna“.

W celu przeprowadzenia prób, sprowadzono: 10 worków nawozów sztucznych, korzec koniczyny białej, lucerny, marchwi pud i buraków pastewnych. Sekretarzem kółka jest p. Wróbel.

2. Kółko w Górach Wysokich Powstało 13 grudnia 1907 roku. Członków ma 52, pochodzących z siedmiu wsi. Prezesem kółka jest p. Józef Targowski. Zebrań odbyło się ośm, na których członkowie wysłuchiwali pogadanek o uprawie roli, żywieniu bydła i t. p. Do kółka przychodzi 10 pism. Członkowie kółka wymieniali w okolicznych dworach żboże do siewu. Posiada kółko własną żniwiarkę i siewnik rzędowy. Muszę tu zaznaczyć że na zebraniach biorą udział kobiety wiejskie, którym wszelkich rad udziela p. Irena Targowska. Dzięki staraniom kółka powstała ochronka i trzy śmietańczarnie.

3. Kołko w Koprzywnicy. Powstało 1907 roku w maju. Do kółka należy 40 członków z 5 wsi. Prezesem kółka jest p. Bukowski. Zebrań odbyło sie 22 i tyleż pogadanek treści rolniczej. Kółko prenumeruje ośm gazet. Staraniem kółka przeprowadzono u członków próby z nawozami sztucznymi pod jęczmień, ziemniaki, buraki i kapustę.

Członkowie widząc koszyści z nawozów, na jesień pod ozimę sprowadzili za 97 rubli nawozów sztucznych. Członkom kółko sprowadziło 150 szczepów owocowych, nosi się kółko z myślą założenia szkółki owocowej własnej. Z narzędzi rolniczych kółko posiada, młocarnię, siewnik, walec, przyrządy do ratowania bydła odętego i kultywator. Jeden z członków na wystawie w Sandomierzu dostał nagrodę za buchaja rasy pół krwi holenderskiej.

4. Łoniowskie kółko. Powstało 8 maja 1907 roku. Prezesem jest p. M. Russocki. Zebrań w roku sprawozdawczym odbyło się 12 i tyleż pogadanek treści rolniczej. Gazet kółko prenumeruje 2 egzemplarze. Urządzono w lecie 4 lustracye gospodarstw członków.

5. Kółko Sandomierskie. Powstało 1 stycznia 1907 roku. Członków 40 z Sandomierza i przedmieść. Prezesem jest p. Fr. Świeżyński. Zebrań odbyło się 18 i tyleż pogadanek. Kółko urządziło trzydniowy kurs, w którym wzięły udział i okoliczne kółka. Kółko posiada młocarnię, wialnię, siewnik, żniwiarkę i stale wzrasta.

(d. n.)

Pamiętniki włościanina.

Pan Jan Słomka, wójt z Dzikowa, sąsiad nasz z za Wisły, spełnił czyn dobry i pożyteczny: spisał i do wiadomości rodaków podał wszystko, co podczas długiego życia widział, przechodził i odczuwał. A że umiał patrzeć i z widzianego potrafił wyciągać wnioski, więc dał rzecz ciekawą. Jestto pierwszy obraz wsi polskiej i życia włościanina, opisany przez niego samego. Więc ma wszystkie cechy prawdy osobiście przeżytej i odczutej. Czytelnik z zajęciem śledzi opis powolnej lecz ciągłej przemiany na lepsze: i w urządzeniach gminnych, i w życiu prywatnem, i w szerzonej oświacie a przedewszystkiem w pojęciach włościan. I widzi jasno ten wolny lecz nieustępliwy krok naprzód—ku światłu, ku cywilizacyi, w latach objętych opowiadaniem pana Słomki (od 1846 do 1912). Tak szły jednostki wybrane, przebojem, w męce. Dziś rusza za nimi cały lud włościański; rusza zwolna — ale pójdzie upornie dalej i... dojdzie.

Z kart pamiętnika spogląda na nas ciągle autor, jak żywy: od lat pacholęcych, kiedy to w zgrzebnej koszulinie i boso rozpoczynał czynne życie, jako pastuszek aż do chwili, gdy poważny, doświadczony i możny gospodarz zajmował odpowiedzialny urząd wójta.

Jako świadectwo obywatelskich poczuć w tej duszy włościańskiej, przytaczamy własne słowa p. Słomki. „Sprawy publiczne interesowały mnie zawsze nie mniej, jak moje osobiste; najwięcej zaś czasu poświęcałem życiu gminnemu, w którem biorę udział od pół wieku prawie, t. j. od czasu zaprowadzenia nowego samorządu“. Opisując wprowadzenie nowych urządzeń w gminie, mówi: „Nie zawsze szły one, jak z płatka: czasem trza było niemało kłopotu i trudu położyć, robić prawie przemocą i narazić się ludziom, ale nie można przed tem było się cofać, bo niekiedy niedałoby się przeprowadzić rzeczy nawet najlepszej. Ogół bowiem trzyma się gromadnie i uparcie starych urządzeń i nawyknień, choćby były najgorsze i najszkodliwsze i dopiero z czasem poznaje zmiany na lepsze, przywiązuje się do nich i błogosławi nawet pamięć takich, co je zaprowadzili“.

Jakie to prawdziwe dziś jeszcze! Nasze Kółka rolnicze, nawozy sztuczne, zcalenie gruntów, czyż także nie budzą nieufności i wstrętu? Czyż i dzić niemal przymusem i gwałtem nie wprowadza się rzeczy dobrych? W jakiż to inny sposób można świadczyć dobro pomimo woli tych, których dobra się pragnie? Nasz wójt mądry poucza o tem w tych słowach: „Każdą sprawę społeczną, jak parcelacya, zcalanie gruntów, wychodźwo zarobkowe i inne możnaby pomyślnie przeprowadzić i uregulować, gdyby powołani do tego z tytułu swego urzędu i stanowiska społecznego, chcieli się zżyć z ludem, poznać jego biedy i wziąść się rzetelnie do sprawy, a nie poprzestawali tylko na zapisywaniu papieru w biurach".

(D. n.)

S.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Biuro handlowe S. Fitaszewski w Sandomierzu płaci za korony 39., co równa się kursowi 2.56 za rubla; marki płaci po 45,3 kop., dolary amerykańskie po 1 rub. 76 kop. za dolara. Korony sprzedaje po 39,5 za koronę t. j. po 2.53 za rubla.

Wskutek pogłosek wojennych pieniądz jest trudniejszy, aczkolwiek stopa procentowa zmiane nie uległa.

Na rynku zbożowym nastąpiła obniżka cen b. mała zapewne także wskutek wstrzymania się dużych firm zbożowych, od dłuższych tranzakcyi.

W Warszawie płacono:

Pszenicę wyborową 7.50, średnią 7.10 za korzec 242 fun. żyto wyborowe 5.40, średnie 5.30 za korzec 232 fun.

Jęczmień wyborny 6.30, średni 5,80 za korzec 202 fun. jęczmień na kaszę do 5.10 za korzec 202 fun.

Owies wyborny do 1.05 kop. za pud.

W Sandomierzu d. 7 b. m. płacono pszenicę do 6.50 żyto do 4.80 jęczmień do 4.85 owies do 3.60 za korzec; kartofle żądano po 2.40 za korzec.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Dr. J. w R. Serdeczne dzięki za rękopis. Rzecz zbyt specyalna, aby ją drukować w tekście, lecz postaramy się zużytkować jako dodatek bezpłatny do №. Noworocznego dla przedpłatników. Polecamy się i nadal pamięci.

Artykuły popularne o hygienie b. pożądane.

X. Ch. w W. Szczere podziękowanie za „już" — i prośba o „jeszcze".

W. Sz. w Cm. Zużytkujemy. Polecamy pismo obywatelskiej pamięci Sz. Pana.

X. S. B. w Oż. Od przyszłego Numeru „Kącik Ożarowski". (dobrze?) do rozporządzenia. Zaczniemy „Nasze Kooperatywy". Pożądane wiadomości o rozwoju Kółek rolniczych, stanie rzemiosł, cenach targowych i t. p. Jeżeli pismo ma być istotnym wyrazem potrzeb i braków Ziemi Sandomierskiej — tylko dokładne wiadomości od osób świadomych rzeczy — umożliwią nam osiągnięcie tego celu.

Komitet obywatelski. Tarnobrzeg. Czy pozwolicie wydrukować *bez nazwisk*? prosimy o to.

BAJKA

Pewna małpa swego czasu
Zrobiła wiele hałasu
Ród swój wywodząc od ludzi...
A gdy się cieszy i łudzi
Na jej racje i dowody,
Kolligacje, rodowody
Rzekł jej towarzysz kudłaty
Co słuchał pilnie z zakraty:
„Dziś ludzie pilniej dowodzą,
Że oni od nas pochodzą
I zbyt są dumni dla tego,
Że idą z rodu małpiego".

X. J. W.

Obok jednego waryata więcej zbiera się „mądrych", niż obok mędrca — głupich...

OGŁOSZENIA:

Akuszerka-masażystka W. MĘDRECKA.
z dyplomem warszawskiej szkoły akuszeryjnej, zamieszkała w Sandomierzu, przy szosie Zawichostskiej w domu W-go Strużyńskiego.
Przyjmuje zamówienia w miejscu i na wyjazd.

Wilczyce mają do sprzedania żyto petkuskie do siewu po rb. 7 za korzec bez worka.

FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH
W. PRZYGODZKIEGO
w Częstochowie, Aleja III-cia № 62
Poleca Czcigodnemu Duchowieństwu, bractwom kościelnym, oraz sklepom współdzielczym świece kościelne czysto-woskowe; świece ozdobne emaliowane i woskowane z maszynkami udoskonalonemi (patentami); oraz świece ozdobne woskowane z nadstawkami.
Ceny świec czysto-woskowych zaczynają się od 90 kop. za funt wagi pełnej — ozdobnych maszynkowych od 2 rub. 50 kop. za sztukę.

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

№ 4. Rok [illegible]

ks Marcowa

Ronszyz.

SANDOMIERZANIN

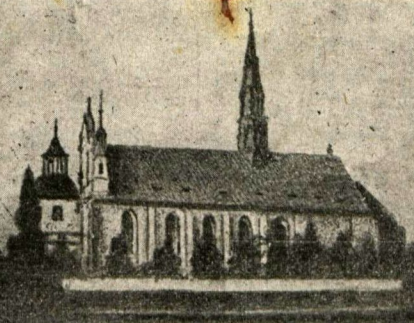

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni".

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin".

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer"; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka.

KSIĄDZ PIOTR SKARGA.

W 300 ROCZNICĘ PO ZGONIE.

Polska w ciągu swego istnienia wydała wielu sławnych ludzi, ale jednym z najsławniejszych był ubogi zakonnik Jezuita ksiądz Piotr Skarga, od którego śmierci upłynęło 27 września lat trzysta. Urodził się on z niezamożnej rodziny roku 1536 w miasteczku Grójcu niedaleko Warszawy. Szkołę najwyższą, czyli uniwersytet skończył w Krakowie. Jakiś czas uczył w szkole początkowej w Warszawie, potem, pojechał z synem jednego wielkiego pana, Tęczyńskiego do Wiednia jako jego opiekun i tam przebył dwa lata. Po powrocie do kraju wstąpił do stanu duchownego we Lwowie, a gdy niezadługo dla swoich cnót i zdolności został kanonikiem katedralnym, porzucił nagle wszystko, udał się do Rzymu i tam został Jezuitą. Już kiedy był we Lwowie słynął swemi kazaniami, na całe miasto i daleką okolicę, teraz jako zakonnik kiedy wrócił z Rzymu do kraju, zasłynął niemi na całą Polskę i Litwę. Przełożeni zakonni wysłali go najprzód do Pułtuska, później do Wilna. Jak Polska teraz ma heretyków, Maryawitów, tak w owym czasie miała Lutrów, Kalwinów, Aryan. Znaczna część szlachty polskiej była zarażona błędami heretyckiemi. Skarga jął się nawracania tych błędnowierców. Kazaniami, jakie wygłaszał w stolicy Litwy, książkami, jakie pisał i wydawał, przykładem życia świętobliwego tyle dokazał, że mnóstwo wielkich panów, jak Radziwiłłowie, Chodkiewicze do wiary katolickiej się nawrócili. Za nimi poszło bardzo wiele szlachty. Przełożeni odwołali następnie Skargę z Wilna i powierzyli mu w Krakowie zarząd domu dla starszych księży Jezuitów przy kościele św. Barbary. Tu niedługo pozostawał, bo król Zygmunt III wziął go na swego kaznodzieję królewskiego. 24 lata sprawował Skarga ten urząd ważny. Słuchał teraz jego kazań król, słu-

chali senatorowie, doradcy królewscy, słuchali magnaci, słuchały tysiące szlachty, szczególniej na sejmach czyli wielkich zjazdach szlacheckich, na których stanowiono prawa, radzono nad dobrem ogólnem całego Królestwa Polskiego. Polska była wtedy jeszcze silna i sławna, miała wielkich wojowników i liczne odnosiła zwycięstwa na wojnach z sąsiednimi krajami, ale trapiły ją już i osłabiały coraz bardziej choroby wewnętrzne, a temi chorobami były: nieposzanowanie i nieposłuszeństwo dla władzy królewskiej, ucisk religii katolickiej przez takich panów, co przyjęli luterstwo lub kalwinizm, nierówne prawa dla wszystkich, zbytki i rozpusta, wreszcie ucisk włościan, którzy dawniej byli — wolnymi. Przeciwko tym chorobom i tym grzechom, jakim podlegali wielcy panowie i szlachta, Skarga występował w swoich kazaniach, karcił je i gromił i zapowiadał karę Bożą, upadek królestwa jeżeliby nie nastąpiła poprawa. Najbardziej bolało tego świętobliwego kapłana, że religia katolicka była poniewierana przez heretyków i lud wiejski był uciemiężany. Oto posłuchajmy, co Skarga mówił o uciśku ludu: „Bieda wam, którzy prawa stanowicie niesprawiedliwe i piszecie nieprawość, abyście ucisnęli ubogie i mocą psowali sprawy uniżonych ludu mego. Owo prawo na kmiotki, aby byli w niewoli u panów, a pan mógł ich ze wszystkiego obłupić i zabić... jajakiej jest niesprawiedliwości pełne! Ludzie (prości) są tegoż języka i urodzaju, co i panowie, nie pojmani na wojnie, ani kupieni“, nie należy ich ciemiężyć. Skarga nie tylko głosił piękne kazania, ale i różne mądre księgi pisał ku poprawie ludzi grzeszących. Z tych ksiąg najważniejsze są „Żywoty Świętych“, które już dwadzieścia cztery razy były drukowane. Zakładał też ten świętobliwy kapłan Bractwa pobożne, szpitale, banki, w którychby ubodzy i potrzebujący ludzie mogli łatwo pożyczać pieniędzy bez procentu. Długoby było wyliczać to wszystko, co Skarga zrobił dla Kościoła, dla kraju, dla bliźnich. Kiedy już przeczuwał, że śmierć się zbliża, zwolnił się z obowiązków kaznodziei królewskiego i postanowił na resztę życia zamieszkać w klasztorze Jezuitów przy zniesionym kościele św. Piotra w Sandomierzu. Gdy tu przybył, Sandomierz uległ właśnie strasznej pogorzeli. Nie pozostał w nim już Skarga, wypowiedział tylko dwa piękne kazania na pocieszenie Sandomierzan, rozdał im obfite wsparcia pieniężne, jakie dla nich zebrał w drodze i udał się do Krakowa. W Krakowie żył już tylko pare miesięcy. Wyczerpany pracą, pełen zasług u Boga i u ludzi, zasnął bogobojnie i spokojnie w Panu 27 września 1612 r. Żałowała go cała Polska, nabożeństwa żałobne za dusze jego odprawiono we wszystkich większych miastach, a między innemi i w naszym Sandomierzu. Obecnie po 300 latach znowu cała Polska przypomina sobie dzieje żywota tego świętobliwego kapłana, czyta i podziwia jego dzieła, czci jego pamięć i zachęca się do naśladowania jego cnót.

Ks. Jan Gajkowski.

Kalendarz kościelny.

11	Października	Piątek Łukasza
12	„	Sobota Piotra z Alk.
13	„	Niedziela Jana Kantego
14	„	Poniedziałek Urszuli p. m.
15	„	Wtorek Korduli
16	„	Środa Seweryna
17	„	Czwartek Rafała Ar.

Ś-ty Jan Kanty. W Krakowie przy ulicy Ś-tej Anny, jest stary, piękny gmach gdzie się mieści Biblioteka Jagiellońska. W bramie, po lewej stronie, wchodzi się do przedsionka i komnatki sklepionej, o

Zjazd Skargowski w Krakowie.

Obchodzić pamiątki wielkich ludzi w narodzie jest w rzeczą dobrą, słuszną, a dla nas pożyteczną. przecież trzeba i należy się czcić to, co jest dobre, szlachetne, wielkie. A kiedy czcimy i rozważamy te rzeczy wzniosłe, kiedy roztrząsamy życie znakomitych ludzi, którzy wiele dobrego zrobili — to i sami zachęcamy się do dobrego. Dobry przykład pociąga nas.

W tym celu obecnie, jako w 300 rocznicę śmierci X. Skargi, po całej naszej ziemi obchodzimy uroczyście pamięć tego zacnego kapłana i wielkiego obywatela. Modlimy się w kościołach za jego duszę, a później zbieramy się wspólnie i zastanawiamy się: kto to był X. Skarga? co dobrego robił? co my dobrego robić powinniśmy? To, co się robi po parafiach i miastach na cześć Skargi, to samo, ale wielkie, ale wspaniałe, ale dla całego narodu zrobiono w Krakowie, jako w dawnej stolicy Polski.

Więc był w Krakowie 25, 26 i 27 września wielki żjazd ze wszystkich stron naszej ziemi. Było uroczyste nabożeństwo w katedrze na Wawelu. Celebrował X. Biskup Nowak. Później poszli wszyscy do klasztoru ojców Dominikanów i tu w korytarzach na ustawionych krzesłach zasiadło parę tysięcy osób: pań, panów, księży i trochę włościan. A w środku było wielkie wzniesienie, gdzie siedzieli czterej X.X. Biskupi i panowie, którzy zajmowali się urządzeniem zjazdu. Pierwszy rozpoczął przemowy hrabia Stanisław Tarnowski, prezes Akademii umiejętności, z urodzenia sandomierzanin, siwy, poważny starzec. I mówił tak: „Zeszliśmy się po to, aby w 300 lat po śmierci Skargi, w tem miejscu, gdzie kazał, gdzie działał, gdzie umarł, gdzie jest pochowany, złożyć hołd pamięci i wdzięczności dla wielkiego nauczyciela i spowiednika naszego narodu, wielkiego proroka jego nieszczęść. Chcemy zaświadczyć, że on nam dobrze radził, dobrze chciał, a że my rozumiemy, ile było prawdy i mądrości w tem co on nam mówił, że czujemy, żeśmy jego nauk słu-

wązkiem okienku, przez które światło skąpym sączy się promykiem. Cisza—powaga; tchnienie dawnego, lepszego życią przywarło do tych murów. To mieszkanie uczonego i świętobliwego profesora Akademii Krakowskiej, Jana Kantego. Z tej komnatki szło światło i dobro, tu pracował i miłosierdzie świadczył, tu żył i umarł święty nasz rodak. Urodzony 1397 r. w Kentach, o kilka mil od Krakowa, nauki pobierał w Akademii Krakowskiej, która w r. 1417 przyznała mu stopień naukowy magistra filozofii i teologii. Przyjął święcenia kapłańskie i rozpoczął w Akademii nauczanie, które wraz życiem zakończył 1473. Święte to było życie: pełne pracy, umartwienia, modlitwy, pełne bezgranicznego miłosierdzia dla nieszczęśliwych, gorącej miłości Boga i bliźniego. W nagrodę tej miłości, Bóg udarował Św. Jana Kantego mocą cudotwórczą. Zaliczony w poczet świętych przez papieża Klemensa XIII w 1767 r. jako jeden z patronów kraju naszego i uczącej się młodzieży.

„Strzeż się cudzej czernić sławy, bo ciężka to rzecz do naprawy“ (przestroga Ś-go Jana Kantego).

CHOCIM.

(dokończenie)

A tymczasem od Stambułu ku Dniestrowi płynęły niezliczone zbrojne tłumy, jakby rzeka wezbrana na wiosnę. Na podbój Polski szło 300 tysięcy wojska tureckiego, 100 tysięcy tatarów, 260 dział; 10 tysięcy wielbłądów dźwigało żywność, pakunki, broń i prochy; cztery słonie wiozły wspaniałe namioty dla sułtana, a czarni murzyni w zawojach, jaskrawych strojach stanowili straż przyboczną. Z taką to olbrzymią siłą wystąpił sułtan Osman przeciwko Polakom, obwarowanym w obozie pod Chocimem.

Lecz na czele zastępów polskich stał nieustraszony hetman, wódz doświadczony i wielkiego serca. Gdy opowiadali przy nim o niezliczonej masie pogaństwa uderzał w szablę i wołał: „Ta ich policzy“; rycerstwo zafrasowane, że wojna potrwa długo, pocieszał: „Nie bójcie się! Skończymy ją prędzej, niż słoninę waszą zjecie“.

Mężne serca polskie pragnęły walki za wiarę i ojczyznę. Pomimo to, że jeden człowiek miał walczyć prawie z siedmiu przeciwnikami, męstwo krzepiła ta myśl, że oto własną piersią zasłaniają przed pogaństwem nietylko kochany kraj własny, lecz i Europę.

2 Września nadeszła armia Osmana i szeroko rozpostarła niezliczone swoje pułki. I zaraz rozpoczęły się walki krwawe, mordercze, bezlitośne. Osman pobity, pienił się ze złości i coraz nowe, świeże siły rzucał do boju. Lecz obóz polski stał niewzruszony jak skała, a stary 70 letni hetman sam nieraz dosiadał konia i prowadził zastępy do boju. Samo imię jego szerzyło postrach wśród wrogów. Ale wiek i trudy wojny złamały żelaznego starca: 23 Września zdał dowództwo Lubomirskiemu i zakończył życie w Chocimie. A zaraz 28 Września Muzulmani z szaloną zaciekłością rzucili się na obóz polski. Walka mordercza trwała dzień cały. Turcy pobici, odparci z ogromną stratą, zniechęceni, bo już zaczynał dokuczać głód i zimno—prosili o pokój. Polacy znużeni całomiesięczną ciężką walką z nieprzyjacielem siedm razy liczniejszym, zgodzili się na pokój, korzystny dla Polski. Warunki pokoju podpisane zostały 9 października 1621.

Tak rycerstwo polskie nieraz broniło Europy przed turecką i tatarską dziczą. Były to boje bohaterskie z niewolniczemi tłumami. Europa zapomniała tych usług, jakie Polska oddawała chrześciaństwu i cywilizacyi. Zaledwo ślad ich pozostał w nabożeństwach

---

chać byli powinni przed trzema wiekami, żeśmy ich słuchać powinni i dziś. Ten obchód był dla nas obowiązkiem, koniecznością. Byłoby źle, byłoby wstyd dla nas, gdybyśmy o tem byli przepomnieli“.

Potem miał pasterską długą naukę o X. Skardze i naszych czasach X. Biskup Pelczar z Przemyśla; a po nim młody hrabia Badeni przeczytał długą rozprawę o tem, że katolicka religia dopomaga każdemu Polakowi, żeby był dobrym obywatelem swej ziemi, jak się to sprawdziło na X. Skardze. Po południu młodziutki książe Radziwiłł, brat księcia Macieja ze Staszowa, przemawiał bardzo długo, ażeby prenumerować katolickie gazety, ale domagał się, żeby te katolickie gazety były dobrze, ciekawie pisane

Po nim mówił X. prałat Laubitz z poznańskiego. Ten zachęcał, żeby po miastach stawiać domy ludowe, gdzieby się mogli rzemieślnicy i robotnicy zbierać w niedziele i święta, posłuchać czegoś dobrego, poradzić się, pobawić. Później o takich domach na wsi mówił znany i dla ludu bardzo zasłużony X. probosz Tyczyński z Albigowej w Galicji. On ma w Albigowej taki dom ludowy, który niewiele go kosztował, a okazał się dla całej parafii ogromnie pożytecznym. Wiele dobrego w swej parafii zrobił ten proboszcz tak, że wieś jego nazywają najlepszą na ziemiach polskich, wzorową wsią, To też on mówił z doświadczenia, praktycznie i zachęcał bardzo: jeżeli chcecie zrobić coś dobrego dla naszych wsi poza kościołem, zaczynajcie od domów ludowych.

Na drugi dzień rano wspólna Komunia św. w kościele św. Barbary, gdzie Skarga się modlił i nauczał. Później znowu u Dominikanów odczyty i przemowy. A więc najpierw X. prałat Chotkowski rozpatrywał według historyi, jakto od czasów Skargi aż do nas rozwija się religja katolicka u nas. Później bardzo pięknie z ogromnym zapałem przemawiał Bronisław Dembiński, profesor uniwerstytetu ze Lwowa. A mówił tak: „Z prawa boskiego i historycznego uznawać winniśmy naszą narodowość, ale nad nią wyżej trzeba postawić Boga i krzyż Zbawiciela. I z takiem przeko-

dziękczynnych, odprawianych corocznie przez Kościół.

Turcya, ów groźny niegdyś wróg krzyża, tylekroć rozgromiony męstwem przodków naszych — dziś dogorywa; została mu zaledwo drobna część krajów zagarniętych w XV wieku. „Tak upada wielkość i sława świata“ powtarzamy zadumani.

Ale nie ginie, nie przemija, zatraceniu nie podlega naród, który skarby swoje, wiarę i narodowość zachować i utrzymać potrafi.

Gryf.

Z MIASTA

Uroczystość Skargi. W sobotę 19 Października o godzinie 10 w Katedrze odbędzie się nabożeństwo z powodu trzechsetnej rocznicy śmierci X. Piotra Skargi. Kazanie wygłosi ks. profesor Wyrzykowski.

Wieczornica. T-stwo Biblioteki publicznej imienia Długosza urządza d. 20 Października, w Niedzielę, w Resursie miejscowej Wieczornicę ku uczczeniu pamięci X. Piotra Skargi, wielkiego kaznodziei — proroka. Program bardzo urozmaicony: muzyka, odczyt, deklamacya, śpiewy, recytacya. Bilety wejścia po 50 k. 30 k. i 15.

Instalacya. W niedzielę, 13 b. m. odbyła się instalacya X. Kanonika Rewery na prałata kustosza Katedry Sandomierskiej: Czcigodnemu proboszczowi sandomierskiemu—Redakcya składa serdeczne powinszowania.

Prawybory z własności większej powiatu Sandomierskiego, odbyte d. 13 b. m. dały wynik następujący: Głosujących było 37. Wybrani zostali na wyborców: X. Pułaski Stanisław, dziekan Koprzywnicki gł. 36; Świeżyński Józef z Sadłowic gł. 34; Książe M. Radziwiłł z Sichowa gł. 34; Prezes Dyr. Towarzystwa Kred. Ziem. Skotnicki Maksymilian ze Skotnik gł. 32.

Uroczystość strażacka. W Niedzielę, najdostojniejszy nasz Pasterz dopełnił poświęcenia sztandaru naszej Straży ogniowej ochotniczej. Jego Excellencya w podniosłych słowach wskazał, że podstawą i źródłem wszelkich stowarzyszeń, dobro bliźniego mających na celu, jest miłość bliźniego, nakazana przez Boga i tkwiąca w każdem uczciwem sercu — nie należy więc szukać chluby z czynów, które są prostem spełnieniem obowiązku chrześcijanina i obywatela. Zachętą do zgody i miłości, tych najpotężniejszych twórców każdej sprawy ludzkiej, zakończył dostojny nasz Pasterz swoje słowa. Na nabożeństwie obecni byli delegaci Straży ogniowych ochotniczych z okolicy — między nimi i były prezes Straży naszej, inżynier p. Słomiński Zygmunt, który na uroczystość przybył z Radomia. Próba, wykazująca sprawność drużyny strażackiej, wspólna fotografia, uczta, przedstawienie muzyczno dramatyczne, i wieczór tańcujący — złożyły się na dzień nader urozmaicony, który na długo pozostanie w pamięci uczestników.

Z powodu uroczystości, Redakcya nasza składa Straży ogniowej ochotniczej szczere życzenia, aby u steru miała zawsze ludzi energicznych i rozumnych, drużynę dzielną, karną i poświęconą, i żeby sympatya ogółu dla tak pożytecznej instytucyi z każdym rokiem wzrastała.

Z teatru. W czwartek d. 17b. m. w sali teatru miejskiego, mieszkańcy Sandomierza będą mieli sposobność usłyszeć ulubieńców warszawskiej publiczności z p. Odrobińskim polskim komikiem i p. Stembrowiczem pianistą kompozytorem na czele. Afisze zapowiadają wyjątki z najnowszych operetek „Wróg Kobiet“ i „Kochany Augustynek“. Mamy nadzieje że tak osoby biorące udział, jak również i program zapowiedzany, salę teatru wypełnią publicznością żądną przyjemnej rozrywki.

---

naniem trzeba iść w lud, jakto czynił był przedziwny św. Franciszek z Assyżu, wzór apostolstwa nad ludem. Tu na ziemi wszystkich naszych życzeń zaspokoić nie możemy. X. Skarga, który miał tyle serca dla ludu, mówił o harmonii społecznej t. j. o wzajemnej zgodzie wszystkich stanów.“ A na zakończenie tak powiedział: „Zachowujmy skarby duszy: miłość naszej ziemi i miłość naszej wiary. Od modlitwy przez matkę nauczonej, aż do śmiertelnego westchnienia idźmy z temi miłościami. Dla narodu, który musi krzyż dźwigać, najbezpieczniej stać pod krzyżem, trzymać się go, jako godła zbawienia i kotwicy pośród życia burz.“ Tak mówił profesor uniwersytetu. To było przed południm.

Po południu przemawiał Adam Konopka, żeby nie czytać i nie kupować i nie mieć w domu niemoralnych, nieprzyzwoitych książek, powiastek, obrazków. Dalej długą miał mowę Leopold Caro o wychodźtwie. Bardzo zachęcał, żeby księża i panowie opiekowali się biednymi ludźmi, którzy wychodzą na zarobek do Prus. Tej opieki bardzo potrzeba, bo Niemcy psują nasze dziewczyny, a nieraz robią krzywdy i nie wypłacają należycie robotnikom. Potem X. profesor Zimmermann mówił do księży, że się powinni uczyć nietylko tego, co się wiary św. tyczy, ale także wszystkiego, co może być pożyteczne dla ich parafian we wsi i w miastach, a więc jak gospodarstwo dobrze prowadzić; jak sklepy spółkowe zakładać; jak różne kasy prowadzić i t. d.

Wreszcie X. Biskup Sapieha pobłogosławił wszystkich i podziękował tym, co tyle pięknych nauk wypowiedzieli.

Na drugi dzień X. Biskup Sapieha miał żałobne nabożeństwo za duszę X. Skargi, a X. Arcybiskup Teodorowicz wypowiedział prześliczne kazanie o życiu Skargi, o jego naukach i o pożytkach dla nas. A później była wielka procesya, w której szło piętnaście tysięcy ludzi. Z kościoła procesya poszła do domu Bractwa Miłosierdzia. To bractwo założył w Krakowie X. Skarga. W tym domu teraz wmurowano tablicę pamiątkową, którą właśnie w czasie procesyi poświęcono. Stąd procesya poszła za miasto, gdzie ze składek ma

Stan pogody.

D. 14 b. m. 1912 r. według spostrzeżeń Stacyi Meteorologicznej w Sandomierzu przy półkach doświadczalnych — Temperatura najwyższa 7°,6—najniższa 2°,0 — przeciętna 5°,05—przeciętna ziemi 6,3 — według Celsyusza. Stan nieba pochmurny.

Wysokość wody na Wiśle 20.50 powyżej 0.

Z kraju i ze świata

Pożar. Wielka fabryka mebli giętych Wojciechów, w Kamieńcu, pow. Piotrkowskiego — gdzie pracowało około 1.500 robotników, spłonęła o godzinie 8 wiecz. 8 października, Ogień objął wszystkie budynki fabryczne i kantor. Wezwane telegraficznie straże ogniowe z pobliskich miast i miasteczek przybyły, ognia jednak nie udało się powstrzymać. Olbrzymią łunę widać było w Piotrkowie i Radomsku. Żar był tak straszny, że w pociągach kolei żelaznej, przechodzącej opodal okna pękały w wagonach od iskier i płomieni.

Straty wynoszą około miliona rb.

Jarmark na owoce. D. 12 rozpoczął się w Warszawie, w Bagateli doroczny XVI jarmark na owoce. Zadeklarowano wielkie ilości owoców, 12 tysięcy pudow i jeszcze deklaracye nadchodzą, owoc więc będzie tani. Oczekiwane są duże ilości przetworów owocowych, powideł, soków, owoców suszonych, miodu. Jarmark trwać będzie dni 8 sprzedaż trwać będzie od 9 rano do 8 wieczór.

Wiadomości polityczne.

WOJNA, straszny wróg ludzkości, już położyła swoje krwawe łapy na ludach półwyspu Bałkańskiego O co się tam biją? Oto ludy słowiańskie niezależne chcą wyzwolić swoich braci, których jeszcze gniotą Turcy. Turcy, była to niegdyś groźna potęga: z Azyi weszli do Europy, podbili Grecyę, Serbię, Bułgaryę, Mołdawię, Wołoszczyznę, Bośnię—słowem cały półwysep Bałkański. W r. 1453 zdobyli Konstantynopol, stolicę cesarstwa wschodniego bizantyjskiego i zagrozili Europie. Lecz przez szereg walk, w wieku XIX niektóre narody odzyskały niepodległość jak Grecya, Serbia, Bulgarya, Rumunia. Pod panowanie Austryi przeszła Bośnia i Hercogowina. Turcy panują już tylko nad pasem nadmorskim, gdzie leży Albania, Macedonia, cieśniny morskie i stolica Konstantynopol. I te jednak ziemie, z ludnością w części grecką, w części słowiańską, dążą do tego, aby się z pod Turków wyswobodzić. Cztery państwa niezależne: Serbia, Bulgarya, Czarnogórze i Grecya zawarły przymierze, ażeby przeciw Turkom razem walczyć i resztę ziemi w Europie im odebrać. Jak się ta wojna rozwinie—zobaczymy niedługo.

LONDYN. Telegr. angielskie donoszą: Artylerya czarnogórska rozpoczęła działania wojenne przeciwko Turcyi i wczoraj z rana zaatakowała silną pozycyę turecką, leżącą naprzeciwko Podgornicy. Po 4 godzinnej kanonadzie, Turcy opuścili wzgórza Planinicy. Czarnogórcy zaatakowali następną pozycyę ufortyfikowaną. Odsiecz Turecka nadeszła przed wieczorem; wywiązała się ogólna bitwa, trwająca do chwili obecnej.

BERLIN. Gazety piszą, że rząd pruski postanowił wywłaszczyć 4 majątki znajdujące się w rękach polskich, mianowicie: Borzejowice, własność Podhorskiego, Lipiuty własność Jaworskiego, Kołdrąbin własność Trzcińskiego i Złotnik, własność Kościelskiego. Ogólna przestrzeń, przeznaczonych do wywłaszczenia majątków, wynosi 7 tysięcy mórg.

BUDAPESZT. Z Mitrowicy nadeszła wiadomość że ludności chrześcijańskiej w Sandżaku grozi rzeź ze strony mahometan, którzy otrzymali od Turcyi broń.

WIEDEŃ. Telegrafują z Konstantynopola, że ogłoszono „irade" (rozkaz) sułtana o mobilizacyi floty.

SALONIKA. Pod Somatowem Bułgarzy wysadzili w powietrze pociąg kolei żelaznej.

---

stanąć, na pamiątkę Skargi, dom dla biednych chłopców rzemieślników. Poświęcono kamień węgielny pod ten dom.

Na tem skończył się ten zjazd, którym naród uczcił wielkiego, zacnego kapłana. Każdy z obecnych wracał do domu z radością, że niesie w duszy tyle pięknych nauk.

X. Rokoszny.

Rady gospodarskie.

Zakładanie lucerników. Kto chce mieć dużo zielonej i dobrej paszy dla krów—powinien przeznaczyć kawałek roli i założyć lucernik. Lucerna jest nieocenioną rośliną pastewną—lecz wymaga odpowiedniego gruntu. Na gruntach nieprzepuszczalnych, wilgotnych, podległych zalewom — stanowczo się nie udaje. Lubi glebę żyzną, przepuszczalną, o podglebiu marglistem — tam udaje się znakomicie; daje 5—6 pokosów i trwa długi czas, do 10 lat.

Kto ma taki kawałek ziemi już jesienią powinien go dobrze znawozić obornikiem i nawóz przyorać na 6 cali — za pługiem puszczając pogłębiacz. W zimie w lutym, rozsiać na ostrą skibę 4 cet. zuźli i 4 cet.

kainitu, na wiosnę uprawić rolę tylko kultywatorem, zasiać bardzo rzadko jęczmień, pół korca na mórg, jako roślinę ochronną. W ten jęczmień wsiać lucernę 4 garnce na mórg, przykryć ją lekką broną a gdy jęczmień będzie miał 3 piórka, puścić gładki walec, Jęczmień trzeba sprzątać wcześnie, po sprzęcie znów puścić gładki walec. W pierwszym roku nie radzą scinać lucerny — w drugim roku już w maju da pokos, po zebraniu którego dobrze jest przywałować gładkim walcem, aby powgniatać roślinki jeszcze nie zbyt silnie zakorzenione. Dobrze jest przytrząsnąć lucernę słomiastym nawozem — aby zabezpieczyć młode roślinki od mrozu w razie bezśnieżnej zimy.

Na wiosnę, trzeba nawóz zgrabić i użyć na podściół a lucernę lekko zbronować i przywałować gładkim walcem. Lucerny nie należy ścinać przed samemi mrozami lecz wcześniej, aby miała czas okryć się nowemi listkami. Przygryzanie przez bydło jest szkodliwe — skaleczona szyjka korzeniowa powoduje gnicie korzeni. Nasiona kupować pewne — prowanckie, lucerna pochodząca z nasion niemieckich lub miejscowych trwa krócej i ginie.

Nasze kooperatywy.

Słuszny zarzut podniósł Polak—Katolik w № 235 „O naszych kooperatywach“, w których istotnie częstokroć wpadamy z deszczu pod rynnę.

I tak: w miasteczku N. zakładamy kółko rolnicze. Żeby swej działalności dać ujście rozbieramy akcye i... „sklep spółkowy“ gotowy. Czy wypieramy z miasteczek żyda? Nie, albo też bardzo rzadko.

Przypuśćmy jednak, że tak jest. Handel żydowski na małą skalę upadł ale, nie łudźmy się,. żeby miał upaść proceder żydowski na większą skalę: powstają hurtownie żydowskie,. albowiem nie skądinąd, tylko właśnie od hurtowników żydów sprowadzamy towary. Tyle Polak—Katolik w streszczeniu. Ja bym dodał, że, niestety, nie tylko od hurtowników żydowskich sprowadzają „nasze sklepy“ towary, ale wprost często z takich samych sklepów żydowskich biorą brakujące u siebie towary. Byłem świadkiem jak do pewnego „sklepu spółkowego“ na wsi sprowadzono towary z sąsiedniego miasteczka... od żydów, mając, niestety, uczciwy katolicki sklep w temże mieście.

I słusznie pyta Polak-Katolik, jakie tego następstwa?

Żyd nic na tem nie traci. Wyparty z jednego działu handlu, bierze się do drugiego, bez względu, czy to uczciwy, czy nie uczciwy interes; polak—kupiec, nie może się utrzymać z powodu nawału „sklepów spółkowych“ więc idzie w służbę do drugich, albo powiększa liczbę nędzarzy po miastach.

Czy założyć ręce i powiedzieć sobie: basta?

Nie! Roboty jest aż nadto, trzebaby tylko do tej pracy robotników rozumnych.

To też najzupełniej znów zgadzam się z Polakiem-Katolikiem, który projektuje zajęcie się np. czapnictwem.

Mówi: zrzeszyć czapników chrześcijan, założyć wspólnemi siłami jeden wielki warsztat, rzucić na rynek 4 miliony czapek, rozesławszy je na targi i jarmarki...

Za czapkami iść winny kożuchy, buty, sukmany...

Wszystko to piękne. Ale do takiej roboty nie może się wziąć prowincya.

Niech związek taki powstanie w Warszawie, niechaj utworzy filie w miastach gubernialnych, a my kapłani, pracujący na parafiach wiejskich i małomiasteczkowych chętnie poprzemy takie kooperatywy u siebie, owszem dopomożemy groszem i pracą.

Nasze sklepy spółkowe mogą być także rynkami zbytu dla towarów tego rodzaju. Niechby Warszawa pomyślała o tej braci, która zapełnia tak gęsto nasze małe miasteczka, niechby chciała uświadamiać sobie potrzeby nasze i niechby pozwoliła sobie powiedzieć, że jednak od tej prowincyi potrzebuje ona dużo i ciągle do prowincyi rękę wyciąga, a wzamian jej nic nie daje — zrozumieć jej nie chce a gdy się zetknie przypadkiem z małem jakiemś miasteczkiem, ucieka odeń jaknajdalej — dziwiąc się zacofaniu i nieporządkom.

X. S. B.

Zgadzamy się najzupełniej z poglądami Sz. X. S. B. Znamy wszystkie braki początkującego handlu naszego, chętnie będziemy drukowali uwagi i rady, dążące do wyrobienia normalnych podstaw handlu polskiego. Co zaś tyczy handlu z przemysłem związanego, pytamy, czy słuszne jest oglądanie się zawsze na Warszawę? Czy Warszawa współczesna zna i odczuwa potrzeby prowincyi? czy o nią dba? I czy prowincya, która zdobywa coraz więcej samodzielności, nie powinna sama zorganizować takich przedsiębiorstw, jak wyrób czapek, ubiorów ludowych i t. d.? W mniejszych miastach tańsze życie, tańszy robotnik i pomieszczenie, więc i warunki wytwórczości łatwiejsze. A przecież pracy i zarobku potrzebujemy. Zresztą, jeżeli idzie o utrzymanie miejscowych ubiorów ludowych, należy zachować typ, przyjęty w danej okolicy. Trudno całą ludność ubrać np. w czapki i kapoty krakowskie. Sądze bowiem, że „Polak Katolik“ nie myśli o brzydkich kaszkietach miejskich.

Podajemy projekt inny: w kraju jest już sporo ochron i sal zajęć. Gdyby też osoby, kierujące temi zakładami zamiast bezcelowych robótek z rafii, wiórek, petyku, zaprowadziły w każdej okolicy wyrób odpowiedniego typu czapek ludowych? Na początek. Należałoby wybrać najudatniejszą formę, zakupić materyał i setki czapek przygotować na każdy większy jarmark. Na wystawie w Staszowie oglądaliśmy z wielkiem uznaniem wyroby Domu zarobkowego, w

Pacanowie. Od paru lat zakład ten pod kierunkiem pani Knothe, wyrabia białe, miękkie pantofle i ubiory ludowe. Wyroby te mają wielki odbyt.

Gdyby spróbować wyrobu czapek? Ryzyko niewielkie. Próba nieudana nie naraziłaby na wielkie straty. Próba zaś udana—przyniosłaby wielkie korzyści pieniężne i moralne. Czapki polskiego wyrobu i typu pokryłyby głowy polskiego ludu, przybyłoby źródło zarobku a praca naszych ochron poszłaby praktyczną, celową drogą. *Redakcya.*

Otrzymaliśmy z poleceniem wydrukowania.

(c. d.)

IV Zabrania się: 1) przechowywania i noszenia broni palnej i przyborów do tejże, jak również białej broni bez należytego na to pozwolenia i 2) noszenie przy sobie kastetów, różnego rodzaju kiścieni i lasek z ukrytą w nich bronią lub też mających ciężkie rękojeści, jak również noszenie przy sobie noży oprócz potrzeby, wywołanej rodzajem zajęcia i rzemiosła, używania takowych w bójkach kłótniach i innych rozprawach osobistych.

V. Zabraniają się: wiece i zebrania, jeżeli na urządzenie takowych nie wyjednano ustanowionego przez prawo pozwolenia jak również wszelkiego rodzaju procesye i manifestacye uliczne i tak nazwane „banderye".

VI. Na pierwsze żądanie policji winny być zamykane okna, balkony, bramy i furtki domów, jak również zakłady hadlowe i przemysłowe.

VII. Zabrania się rozpowszechnianie, przechowywanie i wykonanie niedozwolonych i rewolucyjnych hymnów: Boże coś Polskę," „Z dymem pożarów," Jeszcze Polska nie zginęła," „Czerwony sztandar," „Warszawianka" i inne.

VIII. Zabrania się przygotowywanie przechowywanie, noszenie i rozpowszechnianie polskich narodowych sztandarów, flag socyalistycznych i anarchicznych, i wszelkiego innego rodzaju znaków i wyobrażeń emblematycznych charakteru przeciwpaństwowego, jak również zabrania się wywieszanie różnych innych, oprócz rosyjskich, nacyonalnych flag.

IX. Szyldy wszelkich handlowych, przemysłowych i społecznych zakładów, jak również wszelkiego rodzaju napisy, afisze, programy, etykiety, reklamy, prejskuranty i wogóle ogłoszenia, wywieszane lub przeznaczone do powszechnej wiadomości, winny zawierać w sobie tekst rosyjski, jednakowy co do treści i wielkości liter z tekstem innych języków i być zupełnie poprawnymi.

X. Zabrania się zrywanie lub uszkodzenie rosyjskich napisów na szyldach: naukowych, handlowych, przemysłowych, społecznych i. t. p. zakładów, lokalów, lub instytucyi, jak również na szyldach, znakach, tablicach, pieczęciach urzędów gminnych, wiejskich, osad, wioskowych instytucji i urządzeń.

(D. c. n.)

W sprawie kąpieli.

Zima nadchodzi. Jedyny nasz „zakład kąpielowy", Wisłę—zamkną niedługo lody; kąpiele w łazience i pod gołem niebem ustaną. Domy miejskie urządzeń kąpielowych nie mają, w chatach włościańskich zaledwo o kąpiel dla noworodków się troszczą. Ludność rośnie, żyje, starzeje i umiera w brudzie. Nasz obyczaj nakazuje kąpać tylko dziatki, które na świat przychodzą i obmywać martwe zwłoki, zanim je ziemi oddamy.

Inaczej dawniej bywało: z dawnych akt wiemy, że król Zygmunt I r. 1547 polecił urządzić wodociągi ze źródeł, poniżej leżących, aby zaopatrzyć miasto w wodę. Pozwolił używać tej wody do browarów a także polecił urządzić łaźnię, w którejby co dwa tygodnie ludzie niezamożni i żebracy „grzeszne ciało oczyszczać mogli". Jakże daleko odbiegliśmy obyczajem i kulturą od owych dawnych czasów! O wodociągach... tylko rozprawiamy; o kąpielach—nawet i mówić nie chcemy.

A przecież kąpiel jest niezbędna do ochędóstwa, jest także bardzo pożyteczną i dla zdrowia. Zapobiega niejednej chorobie, bo oczyszczając pory ciała z nagromadzonego brudu, ułatwia wydzielanie potu i na wiele dolegliwości zalecaną jest przez lekarzy jako dzielne lekarstwo.

Gdzież jednak tych leków szukać? Sandomierz pod względem kąpieli jest bardzo upośledzony. Seminaryum posiada łaźnię i 2 wanny, ale tylko dla alumnów i księży. Ochronka ma jedną wannę—z natryskiem, założoną z datku p. Wojciecha Sawickiego; w szpitalu są wanny dla chorych; w więzieniu urządzono łaźnię dla więźniów. No—i żydzi mają swoją łaźnię za miastem. O kąpiele dla chrześcian i dla tych ludzi, którzy z kryminałem stosunków nie mają—nikt się nie troszczy.

A jednak... dbałość o czystość ciała jest niemal znakiem cywilizacyi. Badania stosunków społecznych dowodzą, że ze wzrostem oświaty i kultury—wzrasta i zużycie mydła. Ludy starożytne o wysokiej cywilizacyi, jak np. Rzymianie budowali łaźnie olbrzymie i wspaniałe a kąpiel uważali za niezbędną potrzebę życia. Tacy Japończycy, lud przed pół wiekiem prawie dziki dziś—uważa kąpiel za równie potrzebną jak pożywienie; kąpią się też w Japonii wszyscy codziennie. Włościanin rosyjski ma swoją narodową „banię" gdzie wypoci co tydzień brud i choroby. W większych miastach przy mieszkaniach bywają łazienki i różne urządzenia ludowe do kąpieli. A u nas?

My tylko z zazdrością czytamy o urządzeniach kąpielowych w innych miastach. W Łowiczu np. sprawę kąpieli podjęło Towarzystwo hygieniczne. Jak donosi „Łowiczanin"—dzięki niezmordowanym zabiegom dr. Stanisławskiego, otwarcie kąpieli nastąpi 13 października. Inżynierzy sprawdzili wytrzymałość kotłów, kabiny kąpielowe pomalowane, wanny biało e-

maliowane nadzwyczaj wygodne, kanapki w każdym przedziale, chodniki z linoleum, obszerna poczekalnia, łaźnia z natryskami, wzorowa czystość... Szczęśliwi Łowiczanie...

Czy doczekamy się czegoś podobnego w Sandomierzu? A gdyby który z panów lekarzy zainteresował tą sprawą Towarzystwo hygieniczne? Inteligencya odczuwa dotkliwie brak kąpieli, a już nasz ciemny i brudny ludek wiejski i miejski potrzebuje gwałtownie oświaty i mydła. Jeżeli brak pierwszy nie prędko jeszcze będzie zaspokojony — to możeby woda i mydło nadało choćby powierzchowne cechy kulturalne naszym Zulusom z nad Wisły.

Przed kilku laty sprawa kąpieli ludowych poruszaną była dość uporczywie w gazetach. Czy niemożna dowiedzieć się, jak dziś ta sprawa stoi na wsi? Gdzie urządzono łaźnie, jakim kosztem, i czy lud z nich chętnie korzysta? Ile kosztuje kąpiel? Wiadomości takie byłyby wkazówką i zachęciłyby niejednego do podjęcia urządzeń kąpielowych. „Sandomierzanin“ prosi o odpowiedzi. Niechże nasza Ziemia Sandomierska, która niegdyś przodowała innym w wielu, wielu rzeczach dobrych i zacnych — dziś — choć za drugimi pospieszy...

S.

Pamiętniki włościanina.

(dokończenie)

Wyliczając czynniki postępu, jak zniesienie pańszczyzny, zaprowadzenie hypoteki, autonomii — pisze: „Do postępu i dobrobytu najwięcej może przyczyniła się oświata, t. j. szkoły i wydawanie gazet i książek, z których ludność włościańska czerpała i czerpie naukę. Faktem jest, że który gospodarz wziął sobie jako tako oświatę do głowy, ten znacznie swoje gospodarstwo podniósł i wyszczególnia się na każdym kroku, a kto jeszcze starej metody się trzyma, ten lichą ma gospodarkę i nędznie życie prowadzi“.

Ciekawy wynik długich doświadczeń życiowych zamyka w jednym z końcowych rozdziałów: „Gdyby mnie kto zapytał, jakie jeszcze z przeszłości pozostało największe nieszczęście i zło, które lud chrześciański dręczy i gnębi, powiedziałbym, że alkohol, to jest trunki, które go zawierają. Żeby tego nie było, toby ludzie wszędzie lepiej się mieli, nie byłoby tyle zbrodni, kryminałów, tyle procesów, sądów, żandarmów, tyle chorób, szpitali, aptek i t. d. Nawet tylu dziadów — bo ilu ich znam, to żaden ani za połowę tego co uprosi, nie kupi sobie pożywienia, ale co dziś użebrze, to dziś przepije i ustawicznie plącze się po prośbie. Setki znałem ludzi zdrowych, majętnych, pracowitych ale jak zaczęli popijać, to stracili zdrowie, majątek i w nędzy pomarli.

W zakończeniu zaś mówi: „Starałem się wiernie podać to, co przeżyłem, na co patrzyłem, co od starzsych słyszałem, — i przedstawić w jakim stanie byli chłopi przed pół wiekiem, w jakim są obecnie i jaki w tym czasie dokonał się postęp. Może to natchnie czytającego jakąś dobrą myślą, doda zachęty do wytrwałej pracy u siebie w domu i do pracy społecznej, może znowu niejeden z braci włościan spisze swoje uwagi i w ten sposób wzrastać będzie piśmiennictwo, tworzone przez włościan na pożytek ludu włościańskiego i całego narodu“.

Taki jest pamiętnik włościanina polaka:, dokument prawdziwy powolnej przemiany sił narodowo obojętnych, na świadomą, dodatnią potęgę ludową polską.

Więc błogie uczucie ulgi spływa do serca, Krzepka, dostojna duma rozpiera pierś. Oto jesteśmy... żyjemy i pracujemy dla lepszej przyszłości razem. Niechże ten pochód ku światłu i świadomości Bóg prowadzi drogą dobrą, ku zgodnemu współżyciu z całym narodem. Niech niezgoda, nienawiść, walka klasowa nie znieprawia pięknej duszy polskiej i nie zatruwa serca.

S.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Biuro handlowe S. Fitaszewski w Sandomierzu płaci za korony 39., co równa się kursowi 2.56 za rubla; marki płaci po 45,3 kop., dolary amerykańskie po 1 rub. 76 kop. za dolara. Korony sprzedaje po 39,5 za koronę t. j. po 2.53 za rubla.

Dowozy na rynku warszawskim duże, zboże przeważnie niedosuszone, ceny targowe nieustalone. Stosownie do gatunku zboża płacono w Warszawie: Pszenicę od 6.90—7. za korzec; żyto r. 4.80—5.20; wyborowego towaru brak; jęczmień r. 6—6.50; owies r. 3.90—4.30;

W Sandomierzu d. 14 płacono: pszenicę 6.50; żyto 5—5.30; jęczmień 5.30; owies 3.60; proso 6—6.25; kartofle 1—1,20; nasiona koniczyny czerwonej 60 r. korzec. Koniczyna na paszę cetnar 2 r. Gęsi tuczone r. 2—2.25.

OGŁOSZENIA:

Akuszerka-masażystka W. MĘDRECKA.

z dyplomem warszawskiej szkoły akuszeryjnej, zamieszkała w Sandomierzu, przy szosie Zawichostskiej w domu W-go Strużyńskiego.

Przyjmuje zamówienia w miejscu i na wyjazd.

FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH

W. PRZYGODZKIEGO

w Częstochowie, Aleja III-cia № 62

Poleca Czcigodnemu Duchowieństwu, bractwom kościelnym, oraz sklepom współdzielczym świece kościelne czysto-woskowe; świece ozdobne emaliowane i woskowane z maszynkami udoskonalonemi (patentami); oraz świece ozdobne woskowane z nadstawkami.

Ceny świec czysto-woskowych zaczynają się od 90 kop. za funt wagi pełnej — ozdobnych maszynkowych od 2 rub. 50 kop. za sztukę.

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

№ 5. Rok I. Sandomierz, d. 24 października 1912 r.

SANDOMIERZANIN.

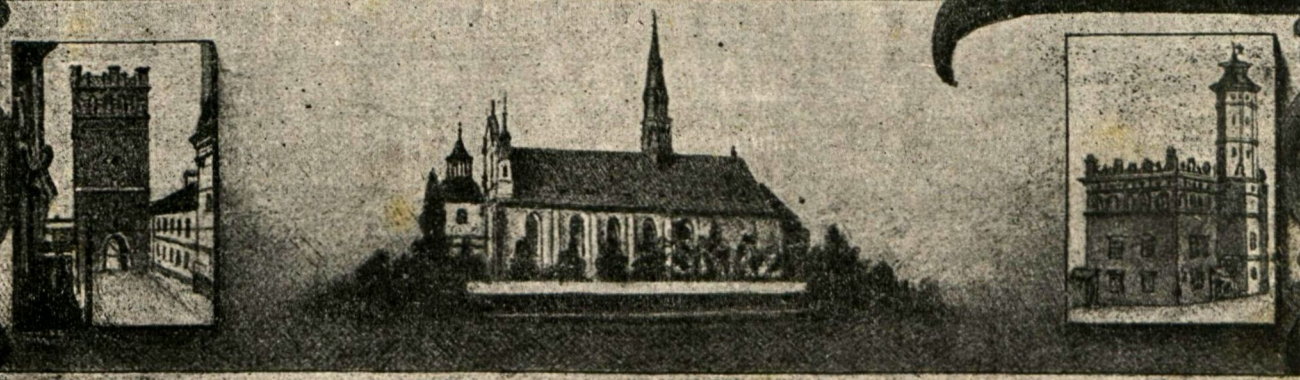

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni".

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin".

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer"; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep" w Iłży.

Wielka krzywda.

W przeszłym numerze Sandomierzanina była podana wiadomość o tem, że rząd pruski ma przystąpić do wywłaszczenia czterech majątków polskich. Nie każdy wie, co to znaczy owo wyrzucenie z własnego kawałka ziemi i dlaczego taką krzywdę wyrządzają Polakom Prusacy—chcemy więc powody tego gwałtu czytelnikom naszym objaśnić.

Przed stu laty przeszło—ojczyzna nasza straciła byt państwowy. Trzy sąsiednie państwa: Austrya, Prusy i Rosya, porozumiały się z sobą i rozebrały między siebie ziemie Rzeczypospolitej Polskiej. Prusom dostała się, między innemi, Wielkopolska, gniazdo naszego państwa, gdzie nad Gopłem, w Kruszwicy stała chata Piasta, praojca królewskiej naszej rodziny, gdzie w Gnieźnie złożone są relikwie św. Wojciecha, patrona Polski, a w Poznaniu prochy pierwszych naszych królów, Mieczysława I i Bolesława Chrobrego.

W manifeście rozbiorowym przyobiecano Wielkopolsce poszanowanie wiary i narodowości. Ciężko to—nad miarę boleśnie znieść taką niedolę: z pana zostać sługą, z wolnego obywatela potężnego państwa—zejść do roli poddanego obcego mocarstwa! Polacy, po wielu próbach ratowania niepodległości, skupili wszystkie siły w pracy nad polepszeniem swego zależnego bytu przez rozwój nauki, gospodarstwa, przymysłu, cywilizacyi. Każdy pracując na cząstce swojej ziemi, ojczyznę całą w sercu nosił. Kochał i pamiętał.

Wielkopolska zakwitła pod względem gospodarczym, naukowym, kulturalnym. W Poznaniu powstało „Towarzystwo przyjaciół nauk" założone przez dr. Marcinkowskiego; ziemianie ulepszali gospodarstwo rolne, powstawały różne kasy, banki, stowarzyszenia polskie, które dopomogły ludności wydobyć się ze szponów lichwy. Żydzi widząc, że poznańczycy nie dają się wy-

zyskiwać—pomału wynieśli się w inne strony. Naród pracował, uczył się, wzbogacał i spełniał uczciwie wszelkie państwowe powinności: płacił podatki pieniędzmi i krwią. Pułki poznańskie w wojnie z Francyą w 1870 r. szły chętnie w największy ogień pod Gravelotte i Tours.

Lecz po zwycięzkiej wojnie, Prusaków rozdęła niezdrowa pycha. Zapragnęli, aby w państwie pruskiem wszyscy byli prusakami. Narodowa odrębność Polaków była im solą w oku. Więc dziki patryotyzm pruski zdobył się na dzikie, barbarzyńskie prawa—a raczej bezprawie. Najpierw, aby zmniejszyć ludność polską, wydalono 40 tysięcy Polaków, którzy, szukając zarobku osiedli czasowo w Poznańskiem, na Ślązku, w Prusach zachodnich. Ludzi spokojnych, pracowitych, nieszkodliwych, wypędzono z granic państwa dlatego, że byli Polakami. Ten czyn bezwzględny znanym jest w dziejach udręczonej Wielkopolski jako „rugi pruskie".

Za tem bezprawiem poszły inne. Trzech bogatych Prusaków. Haneman, Kenneman i Tiedeman założyli związek, mający na celu zniemczenie Poznańskiego. Od pierwszych liter nazwiska owych prusaków, związek nazwano „hakatą" a należących do związku—hakatystami. Rząd poparł ten związek przez utworzenie tak zwanej „Komisyi kolonizacyjnej", zadaniem której było umocnienie niemczyzny na kresach wschodnich, t. w Poznańskiem.

Jakże ową niemczyznę umocnić, skoro kraj cały osiadły był ludem polskim, mówiącym i czującym po polsku, i pomimo stuletniego wpływu kultury niemieckiej—Niemcami zostać nie chciał?

A no—od czegóż jest siła i pieniądze? Komisya kolonizacyjna w przeciągu lat 30 dostała od skarbu państwa 250 milionów marek.

A na co przeznaczono te pieniądze? Oto, aby wykupywać ziemię od Polaków a obsadzać ją Niemcami. Zdawało się wtedy, że już nadszedł koniec polskości. Lecz Poznańczycy są dzielnymi i wyrobionymi ludźmi. Zawiązały się ze strony polskiej banki parcelacyjne, które kupowały ziemię polską, odkupowały ją od Niemców, obsadzały włościanami, słowem—broniły jak mogły zagrożonej ojcowizny. Prawda, byli i są jeszcze nikczemnicy, którzy łakomią się na dobre ceny i ziemię sprzedają Komisyi kolonizacyjnej. Ałe pisma poznańskie zaraz ogłaszają nazwiska takich sprzedawczyków, jako Judaszów naszej sprawy i na wieczną hańbę pamięć ich podają. Walka zacięta o ziemię, walka pokojowa, bez przelewu krwi, lecz zacięta toczy się w Poznańskiem od lat trzydziestu. Różne obliczenia, porównania, tak zwana statystyka, wykazały, że przez te lat trzydzieści Niemcy mało ziemi wykupili,—gdyż—co oni kupią od sprzedawczyków—to znów polski bank parcelacyjny chwyta od Niemców i osadza ludem polskim. Ażeby utrudnić osadnictwo polskie, rząd pruski wydał prawo, zabraniające budowania domów na nabytych ziemiach. Jeden włościanin polski, Drzymała, stał się sławnym z tego, że na ziemi własnej, kupionej za własne pieniądze, musiał mieszkać w dużym wozie, bo mu Prusacy chaty zbudować nie pozwolili. W końcu, i wóz biedakowi zabrali.

Przed czterema laty, hakatyści widząc, że trudną jest walka prawnemi sposobami o ziemię, wnieśli do sejmu pruskiego projekt prawa o wywłaszczeniu. Dużo gadali w sejmie o tem, że trzeba ratować zagrożoną i uciśnioną niemczyznę, że do walki z Polakami trzeba środków nadzwyczajnych, że interes państwa wymaga, aby ziemię Polakom odbierać gwałtem, bo jej sprzedawać dobrowolnie już nie chcą. Prawo to polega na tem, że rząd wybiera jaki majątek i zawiadamia właściciela że go nabywa. Właściciel, czy chce sprzadać, czy nie chce—musi się zgodzić na sprzedaż pod przymusem rządowym. Jestto wielkie

Kongres czyli zjazd

KU CZCI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W WIEDNIU.

Kongres—jestto słowo łacińskie, które oznacza zebranie, zgromadzenie, zjazd. Kongresy bywają zwoływane dla różnych narad w sprawach politycznych, gospodarczych, handlowych, naukowych, wychowawczych, religijnych, moralnych i t. p. Zjazdy bywają albo powszechne, inaczej międzynarodowe, albo częściowe, narodowe, prowincyonalne. Pierwsze są zwoływane dla wszystkich narodów, drugie wyłącznie dla jednego narodu, dla jednej prowincyi. Po tem objaśnieniu, które uważałem za konieczne, przystępuję do rzeczy, to jest do opisu Kongresu eucharystycznego, czyli zjazdu ku czci Najświętszego Sakramentu, jaki odbył się niedawno w Wiedniu, stolicy cesarstwa austryjackiego.

Kongres ten był powszechny, międzynarodowy, czysto religijny. Celem jego było poznanie coraz lepsze Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie, rozbudzenie coraz większej ku niemu czci i miłości, oraz złożenie Mu hołdu publicznego. Zjazdy eucharystyczne odbywają się od lat z górą trzydziestu. Przez ten czas odprawiono ich 23. Najpierw zaczęto je urządzać we Francyi, w r. 1881, i tam było ich najwięcej, bo dziewięć. Po Francyi idzie z kolei Belgia, w niej dla narad o Najśw. Sakramencie zbierano się dięć razy. Dwa kongresy eucharystyczne były w Niemczech. Kraje, w których po razu się zbierano są następujące: Holandya, Anglia, Szwajcarya, Włochy, Hiszpania i Austrya. Wszystkie te kraje są w Europie, po za Europą zjazdy eucharystyczne urządzano w dwóch częściach świata, w Azyi, w stolicy Ziemi świętej, w Jerozolimie i w Ameryce północnej w Kanadzie, w mieście Monrealu. Wszystkie te zjazdy były powszechne, międzynarodowe, jak tegoroczny wiedeński, ponieważ brali w nich udział katolicy, przybyli z różnych części świata i różnych państw i narodów. Na każdym z nich są wygłaszane przez mówców duchownych i świeckich

bezprawie, jednak sejm pruski uchwalił je, jako prawo. I król prawo takie potwierdził. Cała Europa ze wstrętem omawiała ten nowy sposób gwałtu wielkich Niemiec, które liczą 60 milionów ludzi, nad 2 milionami spokojnych kulturalnych poddanych, jedyną winą których jest to, że ziemię swoją kochają, czują się Polakami i na Niemców przerobić się nie chcą.

Ale, oprócz słów, innego poparcia Poznańskie nie miało.

Europa uznaje hasło Bismarka: „Siła przed prawem"; występuje z obroną Albańczyków i Macedończyków przeciwko słabej Turcyi—lecz milcząc zezwala na łupieztwo silnych Prus.

Biada słabym!

Otóż od lat czterech prawo wywłaszczenia wisiało nad głowami Poznańczyków—jak miecz. Teraz gdy Europa całą swoją uwagę skupiła na sprawach półwyspu Bałkańskiego, Prusy to prawo wprowadzają w życie. Rząd zawiadomił czterech właścicieli, że majątki ich na mocy prawa o wywłaszczeniu przejdą na własność państwa.

Pomyślcie jeno —jaka to rzecz okropna! Ktoś bardzo silny, bardzo niecierpiany, chwyta za kark, rzuca garść pieniędzy, i z domu własnego, z własnej ziemi ruguje. Nic dla niego nie znaczy że to własność twoja, że tą ziemie kochasz, że od lat tysiąca przodkowie twoi znojem ją uprawiali, krwią bronili. że zrośli się z nią jak te drzewa, które korzeniami czerpią z ziemi żywotne soki, aby żyć, aby istnieć.

Nic to! Siła cię z ziemi wyrywa, siła bezprawie czyni prawem, siła urąga twojej krzywdzie, drwi z twoich łez, rozpaczy, śmiertelnego bólu...

Ale ponad siłą pięści jest siła inna, potężniejsza niezmożona choć nierychliwa. Jest sprawiedliwość nad światem. I w piersi ludzkiej tkwi także siła mocarna wielkie ukochanie tej wydzieranej nam ziemi, ukochanie, które daje pokrzywdzonym wytrwałość granitu i bezgraniczne poświęcenie.

Poznańczycy to część narodu naszego najbardziej wyrobiona politycznie i społecznie, najbardziej zahartowana długą walką z przeciwnościami i gwałtem. Zapowiedź wywłaszczenia przyjęli z godnością bez próżnych krzyków i rozpaczy. Całą siłę umysłu wytężają, aby na legalnej drodze bronić do ostatka zagrożonej ziemi. I bronić będą praw swoich w sądach, przez wszystkie sądowe instancye. Wiedzą o tem z góry, że sprawę w sądach pruskich przegrają, że ich Prusacy z majątków wyrzucą. Obrony jednak nie zaniechają. Pieniądze otrzymane z przymusowej sprzedaży, obrócą znów na kupno ziemi polskiej, aby na niej bronić dalej swoich praw ludzkich, swoich praw narodowych.

Niechże wytrwają w tej świętej walce! Gorące, głębokie współczucie całego narodu, gorzki ból wszystkich serc polskich, zjednoczonych w nieszczęściu, niech skrzepi ich siły i odporność.

Wytrwania, wytrwania!

Gryf.

Kalendarz kościelny.

25	Października	Piątek Kryspina
26	„	Sobota Ewarysta
27	„	Niedziela Sabiny P.
28	„	Poniedziałek Szymona i Tad.
29	„	Wtorek Narcyza B.
30	„	Środa Germana
31	„	Czwartek Wig. Symforyana

Kalendarz historyczny.

25 października 1139 r. umiera w Płocku Bolesław Krzywousty. Przed śmiercią podzielił państwo pomiędzy czterech synów. Władysław dostał Kraków

---

mowy ku czci do Jezusa. Mówcy opowiadają co się u nich czyni dla uwielbienia Zbawiciela w św. Eucharystyi, albo podają różne sposoby okazywania tego uwielbienia przez mężczyzn i niewiasty, młodzież uniwersytecką, uczącą się w szkołach średnich i szkółkach, oddaną rzemiosłom lub pracującą po fabrykach. Rozprawy bywają w godzinach przedpołudniowych i popołudniowych. Z rana zaś i wieczorem uczestnicy schodzą się na nabożeństwo wspólne z wystawieniem Najśw. Sakramentu, przystępują do spowiedzi i Komunii św.

Kongres kończą pewne postanowienia praktyczne i wspaniała procesya z Hostyą św. po ulicach i placach miasta, w którem obradowano. Podczas procesyi biją wszystkie dzwony, przed duchowieństwem i za duchowieństwem postępują w szeregach przedstawiciele różnych narodowości, bractw, stowarzyszeń, związków, zazwyczaj w strojach barwnych, ze sztandarami. Wzdłuż ulic i placów, po których procesya postępuje, stoją tysiączne zastępy wiecowników. Budują nawet w tych przejściach wzniesienia numerowane, z których ci, co są zaopatrzeni w odpowiednie bilety, mogą przypatrywać się orszakom Króla Niebieskiego, Jezusa. Zazwyczaj podczas procesyi, gdzieś na wyniosłem miejscu, tak, aby wszyscy mogli widzieć, odprawia się msza św., po której następuje błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Wspaniałość zjazdów eucharystycznych bywa większa lub mniejsza, ale ich znaczenie i wpływ bywają wielkie. Albowiem pod wpływem narad i uroczystości eucharystycznych rozpalają się serca ludzkie uczuciami świętymi, pobudzają się do krzewienia Królestwa Chrystusowego przez jawne, nieustraszone wyznawanie wiary świętej, przez jej obronę słowem i czynem przeciwko jej wrogom, jakiemi są: masoni, socyaliści, różni heretycy przez rozszerzanie dobrych gazet i książek, które rozpraszać będą ciemnotę i nieznajomość religii a rozszerzać światło nauki; przez pracę nad wychowaniem dzieci i wogóle młodzieży.

Jak państwa nakazują manewry wojskowe, pod-

Ślązk, ziemię Sieradzką i Łęczycką; Bolesław Kędzierzawy Mazowsze i Kujawy; Henryk Małopolskę z Sandomierzem; Mieczysław Wielkopolskę i Pomorze. Kazimierz dwuletni działu nie dostał. Zgubny lubo powszechny w owym czasie zwyczaj dzielenia kraju, zwichnął genialną myśl Chrobrego. Bolesław Wielki wykreślił Polsce jej zadanie polityczne. Chciał on aby z krajów lechickich, od Łaby i Sali począwszy (w dzisiejszej Saksonii) wytworzyło się państwo jednolite i silne, które byłoby zaporą niewzruszoną przeciwko Niemczyźnie, prącej ku wschodowi. Zdobycze wojenne Bolesławów (Śmiałego i Krzywoustego) do tegoż celu zdążały, zabrakło jednak czasu na zespolenie tych krain węzłami ustroju państwowego. W chwili śmierci Krzywoustego, krainy lechickie: Wielkopolska, Ślązk, Mazowsze, Chrobacya zachodnia były już na tyle zjednoczone, że rozdział między oddzielnych władców już tej spójni zniszczyć nie zdołał Pomorze jednak, zdobyte przez Krzywoustego, na czas jakiś stracone zostało dla Polski. Chrobacya wschodnia uległa wpływom rusińskim i utworzyła księstwo ruskie, Ruś czerwoną; Obotrytów i część Lutyków, lichickie leżące na zachodzie Wielkopolski, zagarnęły Niemcy i na zgliszczach wytępionych siedzib lechickich, Albrecht Niedzwiedź założył marchię Brandeburską. A owa marchia na lechickiej ziemi powstała—to drobny początek dzisiejszych Prus. Ślązk także od 1164—stracony został dla Polski. Takie to były smutne następstwa działów Bolesława Krzywoustego. Pochowany w Katedrze Płockiej, gdzie leży także ojciec jego — Władysław Herman i gdzie dotychczas można oglądać ich pomniki.

Z MIASTA

Z wyborów miejskich. Chcąc przygotować jednomyślność podczas wyborów delegata od Sandomierza na zjazd wyborców do Radomia pp. Włodarski, Win. Targowski i Cukier zwołali zebranie przedwyborcze na d. 8 października. Gdy zeszło się około 25 osób p. Włodarski zaproponował na prezydującego X. kan. Gajkowskiego, ten zaś zaprosił na asesorów pp.rejenta Przyłęckiego i prezydenta Wajcherta.

X.Gajkowski zagaił posiedzenie, mówiąc o celu zebrania i wezwał obecnych do zabrania głosu i wskazania kandydata. Po dłuższem ogólnem milczeniu poprosił o głos X. kan. Rokoszny i zaproponował na wyborcę od miasta X. kan. Gajkowskiego. Kandydaturę tę następnie poparł p. inżynier Mroczkowski. Ponieważ nikt więcej nie głosował, przemówił X. Gajkowski, wyjaśniając, że według niego najodpowiedniejszą byłaby kandydatura p. Targowskiego Juliusza; oprócz tego przypomniał, że, ponieważ głosujemy razem ze Staszowem, istnieje również kandydatura p. Malewskiego, wyborcy do III-ciej Dumy; prosił więc X. Gajkowski, żeby ktoś co do tych dwóch kandydatów zabrał głos. Przemówił X. Rokoszny, podtrzymując kandydaturę X. kan. Gajkowskiego, sądził, że p. Targowski ze względu na swe zalety umysłu i serca powinien być w kolegium wyborczem w Radomiu i dlatego też jego kandydatura powinna być postawiona na wyborach większej i mniejszej własnosci, gdzie ma wszelkie szanse przejścia. ale nie należy jej stawiać w mieście gdzie ze względu na przeważną liczbę głosów żydowskich, nie możemy być pewni, czy nasz kandydat zwycięży. Co do kandydatury p. Malewskiego X. kan. Rokoszny widział trudności duże w przeprowadzeniu agitacyi, że kandydat ten jest bardzo mało znanym w naszem mieście. Gdy nikt nie zabierał głosu, X. kan. Gajkowski zaproponował głosowanie: sekretne czy jawne; X. kan. Rokoszny postawił wniosek, by głosować jawnie przez podniesienie rąk. Nikt nie zaoponował. Prawie wszyscy podnieśli ręce do góry. X. Gaj-

---

czas których dopełnia się próbna wojna, aby poznać siły wojenne i sprawność ich na wypadek wojny — tak samo katolicy przez urządzanie zjazdów eucharystycznych skupiają się, poznają i oceniają swoje siły, przyuczają do walk pod dowództwem Wodza niebieskiego, Jezusa, którego stronnicy Lucypera nienawidzą i królestwo którego, Kościół św. usiłują obalić, wiarę wykorzenić z serc rodziców, dzieci i wszystkich stanów przez szkoły bezbożne, przecz książki i pisma niereligijne, przez stowarzyszenia i związki rozmaite. Dzięki tym kongresom, katolicy stają się śmielsi, odważniejsi, pewniejsi siebie, ich zaś wrogowie muszą się z nimi liczyć, na nich oglądać i w swoich niecnych zapędach hamować. Bezbożność można przyrównać do wezbranej rzeki, Kongresy zaś katolickie do tam i wałów, które powstrzymują rozszalałe nurty wód i bronią przed spustoszeniem, jakie zalewy wyrządzają tam, gdzie wałów niema lub słabo są zbudowane.

Na zjeździe przedostatnim komitet stały wyznacza miejsce następnego zebrania. W roku przeszłym odbył się wiec eucharystyczny w stołecznem mieście Hiszpanii, Madrycie, pod opieką młodziutkiego króla Alfonsa, który robił co mógł, aby zebranie wypadło jaknajświetniej. Naszą dyecezyę na tym Kongresie przedstawiali ks. kanonik Jan Gajkowski i ks. profesor Kawiński. W Madrycie, na zebranie ku czci Najś. Sakramentu w 1912 r. wybrano Wiedeń, stolicę Austryi. Sędziwy cesarz Franciszek Józef I, jedyny cesarz katolicki na świecie, przyjął na się opiekę tego wiecu, w czem wtórowali mu arcyksiążęta i arcyksiężniczki, t. j. członkowie rodziny cesarskiej. Komitet międzynarodowy i komitety narodowe po wszystkich prawie krajach katolickich, krzątały się około przygotowań potrzebnych. Wiedeń ze swym monarchą postanowił wystąpić na czas wiecu eucharystycznego po królewsku, aby całemu światu okazać, że Austrya jest państwem katolickiem. Dnie Kongresowe obrano w tygodniu po uroczystości Narodzenia Matki Boskiej, od 11-go do 15-go, włącznie. Miasto przybrano flagami i festonami, kościoły, przeznaczone na zebrania różnych naro-

kowski przyjął wybór, mimo że nie stawiał swojej kandydatury; ale skoro ją postawiono, przyjąć ją uważał za swój obowiązek. W Radomiu głosowałby na takiego posła, który się oświadczy za solidarnością koła Polskiego i przeciwko równouprawnieniu żydów w samorządzie miejskim w warunkach dzisiejszych.

Poczem zamknął zebranie.

Skoro na liście wyborców większej własności nie postawiono kandydatury p. Juliusza Targowskiego, ks. Gajkowski cofnął swoją zgodę i, ponieważ nie było już czasu na nowe zebranie przedwyborcze, ogłosił drukowanemi plakatami, że zrzeka sią swej kandydatury, a natomiast prosi wyborców, żeby głosowali na p. Targowskiego (o ile się to zgadza z ich przekonaniem). W dniu wyborów p. Juliusz Targowski orzymał 140 głosów a p. Józef Popławski 204.

Cóż się stało? oto żydzi, którzy mówili, że nie będą głosować, poszli do urny wyborczej gromadnie a z nimi ręka w rękę (a może na czele) paru polaków.

Nie dopuścili więc p. Juljusza Targowskiego. Nie dopuścili obywatela, który do wzorowej kultury podniósł swój majątek ziemski. Nie dopuścili obywatela, który nabył na Żmudzi majątek, żeby się nie kurczyła własność polska. Nie dopuścili obywatela, który kupił kamienicę w miescie, by ono już całkiem nie było w rękach żydowskich. Nie dopuścili obywatela, który stale bierze wybitny udział we wszystkich naszych miejskich, dobroczynych sprawach. Słowem szlachetnego, rozumnego i dzielnego Polaka nie dopuścili na wyborcę Żydzi... i ci co z nimi się jednego ducha!.

W SOBOTĘ dnia 19 b. m. jak zamawialiśmy o tem naszych czytelników w Katedrze Sandomiersdiej J. E. ksiądz Biskup Ryx w asystencyi XX. kanoników i prałatów Grajewskiego, Kubickiego i Rewery odprawił uroczyste nabożeństwo ku czci ks. Piotra Skargi. Pienia religijne odspiewał chór wychowańców miejscowego seminarium duchownego.

Po nabożeństwie profesor ks. Wyrzykowski streścił życie i działalność głośnego naszego kaznodziei i niepospolitego działacza społecznego — i zaznaczywszy że wobec ogromnie analagicznego ozrębienia uczuć religijnych i rozbieżności w sprawach narodowych, kazania i nauki głoszone przez księdza Piotra Skargę nabierają obecnie wielkiej aktualności. Kościół zapełniony był pobożnymi słuchaczami, prócz naszej zawodowej intelligencyi.

Podziękowanie. Rada Sandomierskiego Towarzystwa Dobroczynności składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom i wszystkim osobom, które raczyły poświęcić swój czas i trud podczas zbierania ofiar w dniu „Kwiatka“. Więc szanownym mieszkankom naszego miasta, pann: Derejskiej Z., Królównie, Skrzyńskiej H., Skrzyńskiej Z., Sokołowskiej Z., Warchalskiej H., Warchalskiej M., Wyszkowskiej M., Zakrzewskiej M., Żółcińskiej M., Bełczykowskiej oraz panom: Chobrzyńskiemu, Chołocińskiemu, Grabarze, Kosowi, Kosele, Malewskiemu, Mańkowskiemu, dr. Mrozowskiemu, Paprockiemu, Skórskiemu, Sosnkowskiemu, Ząbkowskiemu, szczere „Bóg zapłać“.

Dzień „Kwiatka“ przyniósł: z woreczków 399 r 32 i monetą austryjacką 6 r. 17. Otwarcia woreczków i obrachunku dopełnił sekretarz powiatu p. Smoliński, delegowany do tej czynności przez p. Naczelnika powiatu. Oprócz powyższego wpływu już po skończeniu kwesty, zamiast ofiary na „Kwiatek“ złożyli dla T-stwa Dobroczynności: Alumni w Seminaryum rb. 12 50; i ks. kanonik Grajewski 2.50; ks. Kadłubiec z Bielin r. 1; na ręce p. Sokołowskiej r. 5.75 i na ręce p. Skrzyńskiego 20 k.

Wieczornica ku czci Skargi urządzona przez T-wo Biblioteki publicznej d. 20 b.m. przepełniła salę resursy. Niewzruszona w zasadach jak granit a płomienna wielkiem uczuciem postać znakomitego kaznodziei, obywatela i społecznego działacza, wystąpiła przed słuchaczami i z ram naukowego odczytu Ks. J. Gajkowskiego, przepięknych deklamacyi panny Strużyńskiej i pana Ząbkowskiego. Nastrój poważny utrzymała odpowiednio dobrana muzyka: fortepian, skrzypce, — mandoliny, recytacya psalmu „ponad wodami“, a do szczytu podniosła kantata ku czci Skargi na chór mięszany. Wieczór niedzielny spędziliśmy dobrze. Gdyby to częściej korzystać można z takiej podniosłej rozrywki. P. dyrektorowi W. Janiszewskiemu należy wielkie uznanie za wytworzenie chóru i zorganizowanie sympatycznego kółka mandolinistów.

---

dowości, które swą obecność na Kongresie zgłosiły, również wewnątrz i zewnątrz przyozdobiono. Stolica apostolska, wiedząc o wielkich pożytkach zjazdów eucharystycznych, aby dać wyraz swego dla nich uznania i dodać im większej powagi, zaczęła posyłać na nie swoich przedstawicieli w osobie kardynała legata. Ojciec św. Pius X, jak na poprzednie zjazdy, które się za jego papieztwa odbywały, tak samo i na wiedeński postanowił wysłać legata. Wybór padł na kardynała van Rossum, któremu wyznaczył świtę z osób duchownych i świeckich swego dworu. Cesarz Franciszek Józef, dowiedziawszy się o wyborze legata, napisał do Ojca św. list z podziękowaniem. Oprócz tego wysłał do Rzymu po legata j jego świtę osobny pociąg dworski a na czas pobytu zaprosił go na mieszkanie do swego pałacu. Na wszystkich stacyach kolejowych w całej Austryi z zapałem witano kardynała van Rossum. (D. c. n.)

X. Antoni Rewera.

Z kraju i ze świata

Przewóz złota. Birżewyje Wied. w № 13167 pisał: „Aby zabezpieczyć mienie Państwowe zarówno od wrogów zewnętrznych, jak i wewnętrznych, ministeryum skarbu postanowiło przewieźć stopniowo zapasy złota

z miejsc niedostatecznie zabezpieczonych, do miejsc najlepiej strzeżonych.

Przedewszystkiem przewieziono połowę zapasu złota z piwnic Banku Państwa w Petersburgu do lochów Kremlu w Moskwie. Petersburg stracił zatem dla wrogów połowę wartości. Na wiosnę roku bieżącego rozkazano przewieźć do Moskwy zapasy złota z oddziałów Banku państwa z gubernii Królestwa polskiego, i zarządzenie to właśnie teraz doprowadzano do skutku.

Wyroki śmierci. Prawo № 37 donosi, że w Rosyi od dnia 14 września 1910 do tegoż dnia 1911 r. wydano 225 wyroków śmierci.

Od dnia 14 września 1911 r. do tegoż dnia 1912 wydano 280 takich wyroków. Wyroki te wydają sądy wojenne, bo prawo cywilne rosyjskie wyroków śmierci nie przewiduje.

WIEDEŃ. Austryjacki Dziennik praw ogłasza nowe rozporządzenie rządu w sprawie widowisk kinematograficznych. Obostrzono warunki udzielania pozwoleń na kinematografy, przyczem pierszeństwo mają instytucye dobroczynne; liczba kinematografów ma być zależna od ilości mieszkańców. Przedstawienia tragiczne i wogóle treści sensacyjnej mają być poddane surowej cenzurze przedstawicieli społeczeństwa i rządu. Natomiast przedstawienia z dziedziny przyrody lub życia codziennego nie będą podlegały żadnym ograniczeniom. Ogromnie ważny jest przepis, na mocy którego młodzieży poniżej lat 14 zakazano bezwarunkowo odwiedzanie przedstawień kinematograficznych, program których będzie miał treść sensacyjną lub dramatyczną.

Jest to bardzo na czasie, albowiem obecne kinematografy, aby pozyskać widzów dają widowiska pełne niemoralnej treści i sieją tylko jad zgorszenia i rozwijają fantazyę dzieci w kierunku wcale nie pożądanym.

ZMARŁ w Warszawie ś. p. Stanisław Hassewicz, który cały swój majątek wartości 180 tysięcy rubli zapisał na cele szkolnictwa ludowego w trzech zaborach dawnej Polski.

Za życia ś. p. dr. Hassewicz brał bardzo czynny udział w rozwoju naszego szkolnictwa i przemysłu ludowego. Pokój zacnym jego cieniom.

W KRYSKU Płońkiem otworzono kółko rolnicze „Kłos"; odrazu zapisało się do kółka 64 gospodarzy, którzy na prezesa wybrali p. Siewickiego z Olszyn.

Z KRAKOWA donoszą, że na Madagaskarze, wyspie w pobliżu Afryki, zmarł ks. Jan Beyzym, rodem z Wołynia z zamożnej rodziny tamecznej. Nie z musu ale z wielkiego powołania polski kapłan założył na Madagaskarze przytułek dla trędowatych, którzy byli bardzo źle traktowani przez współbraci swych. W roku 1898—1905 wybudował obszerne schronisko w którym znalazło przytułek przeszło 200 nieszczęśliwych kobiet i mężczyzn. Obecnie miał zamiar udać się na Sachalin, aby opiekować się tamtejszemi skazańcami — niestety, śmierć przecięła pasmo dni pracy i poświęceń zacnego kapłana—bohatera.

Ruch ludności w Galicyi.

P. Ignacy Weinfeld wydał książeczkę, w której opracował ciekawe wiadomości o zaludnieniu miasteczek w Galicyi. Za podstawę obliczenia służył spis ludności odbyty 31 grudnia 1910. Bardzo szczegółowe zestawienie z ruchu ludności przez lat 10 wykazuje, że ludność polska w całej Galicyi wzrasta, a Galicyi wschodniej, zdobywa zarówno miasta, jak i wsie. W jednym tylko Lwowie więcej przyrosło ludności rusińskiej, niż polskiej. Rusini rosną po miastach, lecz ustępują ze wsi, gdzie ich miejsce zajmują polacy. Rozwój jednak ludności polskiej i rusińskiej wzmaga się przez to, że żydzi w wielkiej liczbie emigrują z Galicyi. Emigrują zaś dlatego, że ludność miejscowa nauczyła się lepiej gospodarować, ma własne kasy, gdzie znajduje tanią pożyczkę w razie potrzeby i coraz więcej handel obejmuje w swoje ręce. Żydzi widząc, że ludność obywa się bez ich pośrednictwa w handlu i interesach pieniężnych, wynoszą się w inne strony, gdzie jeszcze znajdują się tacy niedołężni, że bez usług żyda poradzić sobie nie mogą.

Wywóz mięsa zagranicę. Rząd niemiecki pozwolił na przywóz mięsa z Rosyi. Z powodu wielkiego zapotrzebowania i wysokich cen tego produktu w Niemczech, zaszły już zmiany w handlu mięsem. Dostawcy mięsa dla wojska i instytucyi publicznych zrzekli się dostawy od N. Roku—bo dostaną lepsze ceny za towar zagranicą. Jeden z rzeźników warszawskich zawarł już umowę, na mocy której ma dostarczac tygodniowo przez Kalisz do Berlina 500 sztuk wieprzów. Takich układów na wywóz mięsa spodziewanych jest więcej. W następstwie okaże się brak towaru i ceny u nas pójdą w górę.

„Drobna własność" Rada ministrów zatwierdziła ustawę akcyjnego T-stwa „Drobna własność" Zadaniem T-stwa jest udzielanie wszelkiej porady techniczni i budowlanej drobnym właścicielom gruntu i nieruchomości. T-stwo podejmuje się sporządzania projektów, kosztorysów, sprzedaży materyałów budowlanych oraz nabywania i sprzedawania nieruchomości.

Założycielami T-wa są: hr. Zdzisław Lubieniecki, Żelisław Grotowski, Bronisław Kretkowski, Wiktor Kryński i Cezary Łagiewski. Kapitał zakładowy T-stwa określono na 20.000 rb. w akcyach 100-rublowych.

Wywóz zagranicę. Z powiatu tomaszowskiego codziennie wywożą zagranicę po kilkadziesiąt furmanek ziemniaków i kapusty, wobec czego produkty te podniosły zię znacznie w cenie.

Ruch współdzielczy. Staraniem właściciela Jeżowej Woli pod Radomiem, adw. prz. p. Wiktora Brześcijańskiego zostało założone w tej wsi Stowarzyszenie spożywcze po nazwą „Swojak" Działalność T-stwa rozciąga się na wsie Jeżowa Wola, Żakowice i Potkanów-

Towarzystwo współdzielcze. Zatwierdzono ustawę „Towarzystwa wzajemnej pomocy" szewców w Płońsku „Towarzystwa kooperacyjnego majstrów kuśmierskich" w Warszawie i „Towarzystwa kooperacyjnego

spożywczego przy cukrowni Dobrzelin“ w powiecie Kutnowskim.

Nowe szkoły: Będzin, otwarto dwie szkoły chrześciańskie i dwie żydowskie. Będzin posiada więc 8 szkół miejskich i 5 prywatnych.

Profesor Włodarski otrzymał pozwolenie od Kuratora okręgu naukowego Warszawsziego na założenie szkoły 8 klasowej typu gimnazyalnego bez praw w Grójcu—miejscu urodzenia X. Piotra Skargi.

WOJNA.

Na półwypie Bałkańskim wojna ogólna już się rozpoczęła. W ślad za małem a dzielnem Czarnogórzem wystąpiły: Serbia, Grecya i Bulgarya. Przednie straże tych państw weszły już w granice Turcyi; toczą się zacięte walki. Wszystkie wiadomości telegraficzne o toczącej się wojnie, są nieprawdziwe. Każdy naród sobie przyznaje zwycięstwo; aby podnieść ducha i zapał swoich żołnierzy, chwali się, że rozgromił nieprzyjaciela. Korespondentów państw obcych do armi niedopuszczają a wszystkie depesze z pola bitwy przechodzą przez kontrolę sztabów. Z tego powodu brak jest pewnych wiadomości wojennych, gazety wytwarzają sobie tylko przypuszczalne pojecie, jakie są plany państw walczących i w jakim kierunku pójdzie akcya wojenna. Bulgarzy walczą: na północy od Adryanopola, w Macedonii na południe od Kistendi i Dubnicy Serbowie biją się także w Macedonii ale około Bistowacza. Czarnogórze prowadzi walkę podjazdową na zachodzie; wojska jego zajmują drobne twierdze, osadzają drogi i przygotowują miejsce do wielkicj bitwy.

Grecya występuje na południu. Podobno armia jej zajeła Elasonę, punkt strategiczny. Tak więc Turcya jest dookoła obsaczoną. Położenie dla niej jest niewygodne, walczyć musi na cztery strony. Ale Turcya ma armię dobrą, dzielnych żołnierzy a plany wojny nakreślił niemiecki generał w służbie tureckiej, Golz pasza. Więc Turcya wszystkie swoje siły koncentruje w armi wschodniej, i chce przedewszystkiem pobić Bulgaryę, która jest najpoważniejszym przeciwnikiem. Gdyby Turcyi udało się złamać siły bulgarskie, łatwiej poradziłaby sobie z resztą wrogów. Znawcy dowodzą że nadzielniejszych wojowników dostarcza Czarnogórze, które zawsze opierało się potędze otomańskiej. Serbowie i Grecy bywali bici i swój byt państwowy zawdzięczają pomocy obcej, zwłaszcza rosyjskiej. Zapał jednak chrześcijańskich pastw bałkańskich jest nadzwyczajny. Wszyscy mężczyźni, zdolni do broni, idą do szeregów. Miasta i wioski opustoszały z mężczyzn. Kobiety spełniają wszystkie roboty w gospodarstwie rolnem i niektóre czynności w zarządach miejskich. Obsługują także z poświęceniem szpitale. Gdyby to zapał mógł dać zwycięztwo! Wprawdzie — jest tam i wojsko uzbrojone i zogranizowane, dla którego zapał patryotyczny żołnierza jest wielką siłą. Jest jedną bronią więcej. W niedługim czasie zajdą na półwyspie jakieś stanowcze bitwy: czekamy na wiadomości z niepokojem i ciekawością. Słowianie południowi, to pobratymcy nasi—od **pięciuset** lat gnębieni i niszczeni w niewoli u Turków. Zdziczeli oni i zatracili wiele cech szlachetnych: uchowali jednak narodowość i w imię niepodległości kraju walczą. Cześć im i zwycięztwo.

BELGRAD. 20 paź. pierwsza armia serbska przeszła granicę pod Bistowaczem, zajęła stacyę kolejową i postępuje dalej w kierunku południowo-zachodnim. Wojska tureckie odparte za rzekę Morawę. Armia serbsko bułgarska maszeruje przez Kistendzil i Dubnicę ku Macedonii. Przypuszczają, że wszystkie trzy armie połączą się około Owczego pola gdzie rostrzygnie się los Iskibu.

ATENY. 20 paź. po 12 godzinnem bombardowaniu Elasony wojska greckie po trzygodzinnej bitwie na bagnety zajęły miasto. Na wzgórzach okalających miasto, zabrano 7 armat.

PODGORICA. 20 paź. Wojska czarnogórskie zajęły dziś Gusinie.

KONSTANTYNOPOL. 20 paź. flota turecka otrzymała rozkaz bombardowania i blokowania twierdzy Warny i Burgasu.

WARNA. 20 pat. dwa torpedowce bulgarskie, które krążyły w odległości 10 mil od Warny, napotkały 2 pancerniki i 2 torpedowce tureckie. Eskadra turecka rozpoczęła ogień, dała ogółem 60 strzałów. Torpedowce bulgarskie odpowiadały również strzałami, poczem powróciły do portu w Warnie. Eskadra turecka zarzuciła kotwice w odległości 15 mil od Warny.

Kółka rolnicze w Sandomierskiem.

(dokończenie)

Członkowie Kółka Sandomierskiego prenumerują pisma rolnicze, a trzech członków ubezpieczyło się od gradu. Na wystawie w Sandomierzu członkowie otrzymali nagrody za ulepszoną uprawę zboża. Członkowie kółka korzystali z pola pokazowego, urządzonego na 4 morgowej przestrzeni z zapisu ś. p. ks. Prałata Szubartowicza. Na półkach tych urządzono próby nawozów sztucznych i uprawy roślin gospodarskich. Półka te zwiedzali i członkowie okolicznych kółek, cyfra zwiedzających dosięgała tysiąca.

Zasiewy na półkach uskuteczniono oryginalnemi odmianami zbóż, odsiew kupowali członkowie kółek. Oprócz tego na polu założono szkołę drzew owocowych w tym celu ażeby członkowie zaopatrywali się w przyszłości w tanie i dobre drzewa.

Próby z nawozami sztucznemi były robione i u niektórych członków kółka. Pogadanki o uprawie okopowych na paszę dla bydła nie pozostały bez rezultatu, sadzili członkowie buraki pastewne, marchew, koński ząb.

6) Kółko w Samborcu powstało w 1907 roku. Członków 30 z 6 wsi. Przewodniczącym kółka jest p. K. Krzesimowski, zebrań odbyło się 10 i tyleż pogoda-

nek. Członkowie za pośrednictwem kółka sprowadzili 80 centnarów nawozów sztucznych. Że pogadanki mają dobry wpływ to widać po tem, że członkowie sprowadzają sobie ulepszone narzędzia jak: siewniki, żniwiarki i t. p. Kółkowcy narzekają na brak instruktora któryby pouczał i nie jedną dobrą nowość w życie wprowadził. Zainteresowanie średnie.

7) Kółko w Winiarach zostało założone w 1907 r. Członków liczy 26-ciu z Winiar i Winiarek·

Prezesem jest p. J. Targowski. Zebrań odbyło się 10 i tyleż pogadanek treści rolniczej. Kółko prenumeruje 6 egz. różnych gazet Pracę w kółku znać; dowodem tego jest, że członkowie kółka na wystawie w Sandomierzu dostali nagrody.

8) Kółko w Żurawicy założone w 1807 r. Członków jest 30, pochodzą z Żurawicy. Do kółka należą nietylko gospodarze miejscy, lecz takie i fornale dworscy. Prezesem jest p. Fr. Świeżyński. Zebrań odbyło się 16 i tyleż pogadanek i dyskusyi. Gospodarze za pośrednictwem kółka wymieniali zboże do siewu, kupowali nasiona buraków, marchwi i t. p. Przed każdemi świętami kółko kupuje zbiorowo niektóre towary jak cukier, mąka i t. p.

9) Kółko w Wilczycach zostało założone w 1912 r.

W paru słowach streściłem działalność naszych kółek. Działalność ich jest wprawdzie małą, lecz stale wzrasta, a to dzięki Zarządowi Kółek. Praca ich o wiele lepiej będzie się przedstawiała gdy Sandomierskie zdobędzie się na instruktora rolniczego.

Al. Zacharski

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Biuro handlowe S. Fitaszewski w Sandomierzu płaci za korony 39., co równa się kursowi 2.56 za rubla; marki płaci po 45,3 kop., dolary amerykańskie po 1 rub. 76 kop. za dolara. Korony sprzedaje po 39,5 za koronę t. j. po 2.53 za rubla.

Nowe książki.

Biblioteczka rolnicza wydawana w Warszawie w celu szerzenia wiedzy rolniczej, w miesiącu czerwcu umieściła pracę Wiktoryna Jana Zielińskiego „Chwasty i walka z nimi“. Autor jest Sandomierzaninem i miło nam zaznaczyć, iż prasa zawodowa życzliwie przyjęła to dziełko, zalecając do rozpowszechnienia „Autor“ jak pisze P. K. R. ma szczęśliwą rękę, umie popularnie przedstawić przedmiot, liczy się z poziomem umysłowym tych czytelników, dla których popularne wydawnictwa są pisane. Książeczka nadaje się doskonale do bibliotek włościańskich.

Odpowiedzi od Redakcyi.

W. Suchodolski Egnon Ameryka. A witajcież nam Sandomierzanie z za Oceanu! Gazety i listy już wysłane. Raz jeszcze w tem miejscu dziękujemy wam za uciechę, jaką sprawiła nam wiadomość, że o swoich pamiętacie. Bo dopóki czujemy się braćmi, choć nas zła dola, źli ludzie i szeroki ocean rozdziela — nie zginiemy! Sciskamy dłoń waszą i wszystkich naszych z nad Wisły.

Jan Modras Warszawa. Za wasze dobre słowo — serdecznie dziękujemy. Gazeta wysłana. Prosimy o krótką wiadomość ilu tam Sandomierzan jest w Warszawie? gdzie pracują? co myślą i czują? jak im się powodzi?

Czytelnia A. D. Petersburg. Oczywiście — najchętniej posyłać będziemy. Toć pracowników trzeba. Stare chwasty i nowe ciernie wypleniają nam rolę. A praca trudna: swoi i obcy przeszkód nie skąpią. Ale — w imię Boże! Wiadomości o kolonii nad Newą b. pożądane.

P. L. M. Z. Niemienice. Wysyłamy. Pierwszy kwartał a nawet pierwsze półrocze — to dopiero wyszukiwanie najodpowiedniejszej treści, wyrabianie właściwego typu dla pisma. Więc z tych kilku numerów o przyszłości przesądzać nie można. Za obietnicę szczerze dziękujemy. Serdeczne pozdrowienie.

OGŁOSZENIA:

Akuszerka-masażystka W. MĘDRECKA.
z dyplomem warszawskiej szkoły akuszeryjnej, zamieszkała w Sandomierzu, przy szosie Zawichostskiej w domu W-go Strużyńskiego.
Przyjmuje zamówienia w miejscu i na wyjazd.

POPIERAJCIE!
handel i przemysł polski.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych w Sandomierzu.
Dom W. p. Chobrzyńskiego ul. Opatowska, posiada na składzie: młocarnie, sieczkarnie, kultywatory, wagi, siekacze do okopowych, pługi, brony sprężynowe, lampy i t. p. i wogóle wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze. Skład pośredniczy w nabywaniu lamp gazowo-naftowych, motorów ropowych i antracytowych. Ceny przystępne konkurencyjne za gotowkę i na spłatę ratami. KALEMBASA i S-ka.

Biuro handlowe S. Fitaszewski w Sandomierzu.
Rynek dom Brydackiej II piętro.
Posiada na składzie: taśmy, płócienka, dymki, rekordy zefiry, materyały na poszwy i wsypy znanego związku robotników chrześcijańskich „TKACZ“.
Wełny najnowszych deseni angielskich: szewioty, sukna na palta męzkie i damskie, korty na kostjumy dla pań i na garnitury męzkie wyrobionej w Warszawie firmy „Związek tkaczów w Łatczynie“.

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

№ 6. Rok I. Sandomierz, d. 31 października 1912 r.

SANDOMIERZANIN

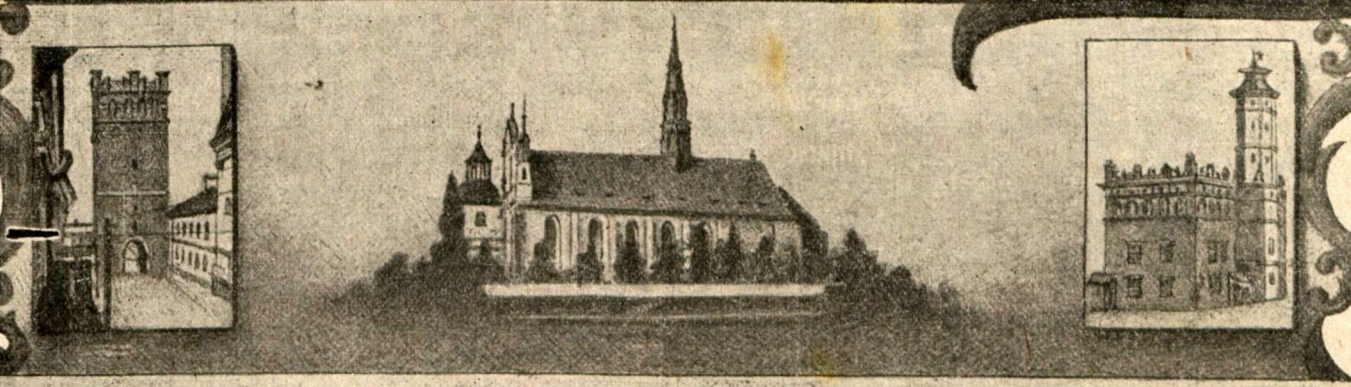

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni".

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska Redakcya „Sandomierzanin".

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer"; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep" w Iłży.

Dzień zaduszny.

Szary, smętny dzień listopadowy: zczerniały już kwiaty, wiatr strąca ostatnie, złote liście; pola puste, mgły wiszą ciężko nad ziemią. Z po za chmur — czasami tylko blade, bez blasku słońce spojrzy na krzepnącą ziemię.

I w duszy smutno. Puste zwykle cmentarze — dziś pełne są ruchu i stłumionego gwaru. Żywi niosą zmarłym dowody pamięci: groby zwieńczone, błyskają lampki, szept pacierzy owiewa mogiły. Sznur komży kapłańskich krętym wężem sunie po ścieżkach — posępne hymny płyną bez dźwięku w wilgotnem powietrzu.

I dzwony brzmią...

To dzień zaduszny, święto zmarłych. Unoszeni bystrą falą życia, raz do roku stajemy na cmentarzach w obec tajemnicy śmierci. Zadumani i smętni patrzymy na tę „Bożą rolę" zoraną w zagony mogił i czujemy nad sobą to twarde, niezłomne prawo: kto się rodzi — umierać musi: pierwszy dzień życia — jest pierwszym krokiem ku śmierci. Jej dłoń chłodna, nieubłagana, uciszy cały zamęt marnego bytu naszego; jego drobne uciechy, jego wielkie cierpienia...

W proch rozsypuje się człowiek — żyje w nieskończoność duchowa jego cząstka. Zasługa wielkich czynów, posiew myśli, praca uczuć — mówi do nas z za grobu.

Ci wszyscy wielcy twórcy duchowych dziejów naszych, rocznice których obchodzimy w tym roku: Krasiński, Skarga, Kołłątaj, Kraszewski, Syrokomla... odeszli już z pośród żywych. Ziemia pokryła wielkie, gorące serca, głowy, gdzie płonęła myśl potężna. Lecz żyją z nami tem lepszem, czystem, bez przymieszki ziemi, obcowaniem wielkich duchów i przez wieki jeszcze świecić będą nowym pokoleniem. Z tych mogił wielkich promieniuje życie, wykwita myśl, rodzi się siła...

A dzwony żałobne — są dla nich hymnem trwania i zwycięztwa. Bywają jednak otchłanie ciemne, groby zgnilizną cuchnące, złudne owoce Martwego morza... są beznadziejnie smutne cmentarzyska żywych — gdzie serca nie drgają uczuciem, gdzie pod czaszką tleją jeno poziome myśli a praca ma tylko samolubne pobudki... gdzie „Bóg, ojczyzna“ — jest tylko pustem słowem...

Z takich cmentarzysk życie dla przyszłości nie wykwitnie a dzwony pogrzebowe wydzwonią im: wieczną nicość,..

Ten jest szczęśliwy, kto w listopadowej dobie życia powiedzieć sobie może: nie przespałem mego czasu — nie zmarnowałem darów Bożych i spracowany — czekam odpoczynku śmierci bez trwogi — z nadzieją.

Taki spokój — to największa zapłata użytecznego życia.

Gryf.

Silni żyją.

Żyjemy w czasach przełomowych: od zachodu i południa Europy zbliżają się groźne chmury; lada chwila może wybuchnąć grom nieprzewidzianych wypadków, a na Bałkanach już teraz wojna rozpoczęła swój morderczy pochód.

Wypadki nie każą na siebie czekać. Wypadki, które nas, Polaków, bezpośrednio mogą dotknąć.

W chwili burzy, gdy nawalnica i gromy sieją zniszczenie na świecie — przezorny gospodarz skupia swą rodzinę koło siebie, a dom i dobytek możliwie zabezpiecza przed nieszczęściem.

Obecnie zbliża się przełom dziejowy, nadchodzi burza, a groza wojny u progu.

A my co robimy? jak się przysposabiamy do spotkania idących ku nam wypadków?

My... jak zwykle, kłócimy się! zamiast zapomnieć osobistych uraz i nieporozumień, wyzbyć się ambicyi i ambicyjek — stanąć ramię przy ramieniu w zwartym szeregu — jesteśmy rozproszeni.

I co się dzieje?

Warszawa, stolica naszego umysłowego i kulturalnego życia, stolica kraju który jest polskim, stolica, która jest bezwarunkowo polską — daje 60 procent wyborców żydów nacyonalistów; tych żydów, którzy bynajmniej nie ukrywają wrogich dla nas uczuć, którzy starają się nas zniszczyć ekonomicznie i znieprawić moralnie; którzy się łączą z naszymi wrogami, aby nas pognębić, a zająć nasze miejsca.

Łódź, ten polski Manszester, którego ludność jest również w dużej większości polska, wysłał do kolegium wyborczego wyłącznie żydów i Niemców.

W miastach na prowincyi zwyciężyli wyborcy żydzi, lub co najwyżej ci Polacy, których żydzi popierają.

Więc czem my jesteśmy w naszym własnym kraju, który ojcowie nasi krwią i potem skrapiali i użyzniali?

Cóż dziwnego, że lekceważą nas nawet przyjaciele a wrogowie nami gardzą?

Samiśmy temu winni.

Nasza niezgoda, brak jedności w podstawowych zadaniach naszego życia narodowego i ekonomicznego, oglądanie się na drugich, brak rozumnej polityki narodowej doprowadzi nas w końcu do wywłaszczania z ostatnich skarbów bogatej przeszłości.

Hańba tym, co sieją niezgodę, co dla zadowolenia swych marnych ambicyjek uchylają się z pod komendy haseł narodowych, a łączą się z wrogiemi nam, Polakom, żywiołami na wstyd i szkodę kraju.

Jedności, jedności nam potrzeba, jedność da nam siłę, której nie złamie napór wrogów naszych.

Kongres czyli zjazd

KU CZCI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W WIEDNIU.

W samym Wiedniu dworzec kolejowy przybrano w kosztowne dywany. Gdy pociąg, wiozący kardynała, nadjechał, dzieci szkolne obsypały go kwiatami. Na spotkanie legata wyszli: przedstawiciel cesarski, ministrowie, generałowie i komitet zjazdu. Po powitaniach ruszono w karetach cesarskich ku miastu, wśród okrzyków radosnych ludności stojącej na całej przestrzeni od dworca do katedry i przy biciu we wszystkie dzwony. Mniej więcej w połowie drogi, wiodącej do katedry, powitał legata arcybiskup wiedeński, również kardynał, wraz z duchowieństwem i burmistrz stolicy. Poczem pochód ruszył pieszo do kościoła św. Szczepana, pod takim bowiem wezwaniem jest katedra wiedeńska. W katedrze oczekiwali na przedstawiciela Ojca św. liczni biskupi i tłumy wiernych. Po modlitwie udał się legat do pałacu cesarskiego, gdzie złożył wizytę monarsze, który go nawzajem odwiedził. Zjazd rozpoczął się uroczyście we środę, 11 września o godzinie 5 po południu w olbrzymim budynku po wystawie, zwanym Rotundą, a urządzonym tak, aby jak najwięcej mógł pomieścić osób. Na otwarcie zjazdu przybyli: kardynał legat, kilku kardynałów, bardzo wielu arcybiskupów, biskupów, infułatów, liczne zastępy duchowieństwa świeckiego i zakonnego, arcyksiąże Piotr Ferdynand jako zastępca cesarza, kilka arcyksiężniczek, ministrowie, namiestnik Austryi, burmistrz wiedeński i inni dostojnicy cywilni i wojskowi. Wszystkich zebranych było wtedy około 10 tysięcy osób. Otwarcie polegało na wygłoszeniu kilku mów powitalnych i odczytaniu pisma Ojca św. w którem zawiadamiał o mianowaniu kardynała van Rossum swoim delegatem na Kongresie i zapewniał o swem błogosławieństwie dla cesarza, którego nazwał „gorąco ukochanym synem,“ dla jego rodziny i dla wszystkich uczestników zjazdu. Kardynał legat wspomniał w swej mowie o królu naszym Janie

Potrzeba nam jedności w życiu narodowem i ekonomicznem.

Jeżeli nie będziemy zdolni do silnej organizacyi naszego życia narodowego i ekonomicznego — zginiemy.

Do pracy inteligencyo! do pracy wszyscy współbracia! do pracy nad uświadomieniem szerokich mas: że tylko silna organizacya ekonomiczna przysporzy nam bogactw narodowych.

Zakładajmy polskie stowarzyszenia, kółka, sklepy i popierajmy je!

St. F.

Kalendarz kościelny.

1	Listopada	Piątek Wszystkich Świętych
2	„	Sobota Dzień Zaduszny
3	„	Niedziela ś. Huberta
4	„	Poniedziałek ś. Karola Boromeusza
5	„	Wtorek ś. Zacharyasza
6	„	Środa ś. Leonarda
7	„	Czwartek ś. Nikandra

W starożytnym Rzymie była wspaniała świątynia pogańska, zwana Panteonem t. j. świątynią wszystkich bóstw pogańskich. Za czasów chrześciańskich, papież Bonifacy IV przerobił tę świątynię na kościół pod wezwaniem N. Maryi Panny i śś. Męczenników, w tym celu, aby cześć świętych pańskich rozbrzmiewała tam, gdzie niegdyś składano ofiary fałszywym bogom. Uroczystość Wszystkich Świętych, ustanowiona w 609 roku, obchodzoną była początkowo tylko w Rzymie, w dniu 13 maja. Pamiątka ta ma na celu rozbudzenie w sercach pragnienia doskonałej świętości. Święci Pańscy, ludzie różnych stanów, monarchowie, słudzy, rolnicy, rycerze — zdobyli już tę świętość, więc teraz błagać ich trzeba, aby i nam dopomogli do jej zdobycia. Oni wskazali nam przykładem własnym, jak trzeba iść przez życie, aby dojść do nieba,—oni przyczyną swoją mogą wyjednać nam siły potrzebne w życiowej walce. Uroczystość dzisiejsza zaznacza ten związek pomiędzy kościołem walczącym na ziemi—a kościołem zwycięzkim w niebie. W modlitwach na ten dzień przeznaczonych, Kościół wielbi Chrystusa, że uwieńczył zwycięzców złego, chlubi się nimi i błaga ich o pomoc dla braci, dążących dopiero do niebieskiej ojczyzny.

Grzegorz IV w 835 roku uroczystość Wszystkich świętych rozciągnął na cały świat katolicki i obchód święta przeniósł na dzień 1 listopada.

Kalendarz historyczny.

Dnia 5 Listopada umiera Kazimierz Wielki, ostatni z rodu Piastów, jeden z największych monarchów Polski. Monarcha zabawiał się łowami około miasta Przedborza. D. 8 września w uroczystość Narodzenia N. Maryi Panny, Król wyjechał na łowy i pogonił za jeleniem; przypadek zdarzył, że koń potknął się a król skaleczył nogę. Wtedy wracając do Krakowa, z całym pocztem swoim stanął na zamku sandomierskim, u Andrzeja Pieniążka, starosty Sandomierskiego. Zbytecznie ufając czerstwemu zdrowiu, pomimo przestróg nadwornego doktora, Henryka z Kolonii, znaczną ilość zjadał grzybów i orzechów włoskich (może Jacków) a napiwszy się zimnej wody, wpadł w nadzwyczajną gorączkę. Chory do Chobrzan, domu Grota*, kasztelana lubelskiego, przyjechał. Ztamtąd wieziony do Koprzywnicy, przez 8 dni w klasztorze Cystersów leżał, gdzie nieco przyszedłszy do siebie, wyjechał do Osieka, swojej rezydencyi; lecz tam znów miodem zdrowie swoje pogorszył a wieziony przez Korczyn, Opatowiec do Krakowa, z utrzęśnienia się wpadł w febrę i dnia 5 listopada w Krakowie na zamku, z żalem powszechnym całego narodu, życie zakończył.

Sobieskim, który przed 229 laty ocalił Wiedeń przed zalewem tureckim, o św. Stanisławie Kostce, wzorze młodzieży, mieszkanie którego w Wiedniu, zamienione na kaplicę, wiedeńczycy za cenną relikwię poczytują — i nadmienił, że obydwaj, król i młodzieniaszek pałali nabożeństwem ku św. Eucharystyi.

Przez następne trzy dni, t. j.: czwartek, piątek i sobotę do południa i po południu odbywały się zebrania oddzielne, na których każdy naród stanowił osobne koło. Dla Polaków, których przybyło na zjazd kilka tysięcy, przeznaczono kościół świętego Michała Archanioła. W tym kościele pod przewodnictwem i w obecności naszych biskupów z Galicyi, Księstwa Poznańskiego i z pod panowania rosyjskiego w liczbie 12-stu toczyły się obrady o Najśw. Sakramencie. Zebranie polskie otworzył prezes Komitetu galicyjskiego, książkę biskup Paweł Sapieha. Wygłosił mowę powitalną a zarazem objaśniającą cel naszego zjazdu w stolicy Austryi. Między innemi zaznaczył, że jak pierwsi chrześcijanie nawracali do Chrystusa męczeństwem, tak my powinniśmy nawracać tegoczesnych pogan wyznawaniem jawnem wiary św. do czego daje sposobność obecny Kongres. Widok tysięcy katolików, mówił on, od sędziwego monarchy począwszy aż do maluczkich na klęczkach przed Eucharystyą, musi w poganach dni dzisiejszych wywołać zdumienie, a przez to pobudzi ich do zastanowienia się nad sobą. A gdzie świat katolicki tak potężne, tak powszechne wyznanie wiary w Sakrament ołtarza składa, tam my, Polacy, koniecznie być powinniśmy. Toć i dawniej ojcowie nasi ilekroć znajdowali się w wielkiej potrzebie, garnęli się do Najśw. Sakramentu i błogosławieństwo Boże dla swej sprawy wypraszali. Zakończył oświadczeniem, że spełnienie chrześcijańskiego pozdrowienia „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ winno być zadaniem, obowiązkiem każdego z nas i całego narodu naszego, w domu i po za domem, w sprawach prywatnych i publicznych, Po tej mowie nastąpiły inne, X kanonik Antoni Szlagowski, profesor seminaryum warszawskiego, mówił o tem, że Cia-

Szczególniejsze tego króla było przywiązanie do Sandomierskiej ziemi. W niej najwięcej budował zamków, najwięcej miasteczek murem opasał i wspaniatemi przyozdobił gmachami. Słusznie przeto Długosz kanonik kolegiaty Sandomierskiej, napisał: „Zastał nas Kazimierz w nędznych, drewnianych lepiankach, a zostawił szczęśliwych, w murowanych gmachach".

*Potomek Grotów z Chobrzan—pan Antoni Grot Chobrzyński dla podtrzymania tradycyi rodzinnych, nie mogąc nabyć rodowych Chobrzan—kupił dom w Sandomierzu i tu od lat paru zamieszkuje.

Z tygodnia na tydzień.

Dziwimy się Galicyi, że otrząsnąć się nie może z przeważającego żywiołu żydowskiego, a naprawdę nie lepiej jest u nas. Szczęśliwy ten, kto siedzi sobie w swej wiejskiej zagrodzie, choćby nawet odcięty od świata z powodu dróg niedoprzebycia, w czem w porze wiosennej i jesiennej nasze Sandomierskie celuje. Ale niechno pojedzie zwiedzić nasze osady czy miasteczka, niech się przypatrzy tej nie już liczebnie większej ludności żydowskiej, ale poprostu tej fali żydostwa, co na przemysł, handel, a nawet na życie rodzinne ludności chrześciańskiej wywiera nieomal wpływ decydujący. Tak! jestto fala zalewająca biedny nasz naród.

Kto choć krótko pracował wśród tego pierwiastku, ten ma wyobrażenie o wysokiej demoralizacyi chrześcian przez żydów.

Bo proszę: jakże inaczej może być, jeżeli w miasteczku znajduje się 4 tysiące żydów, a tylko 1500 chrześcijan?

Obracając się wśród tej masy żydostwa coś jednak czynić trzeba.

Przedewszystkiem to, co w nich widzimy dodatniego, przyswoić sobie.

Widzę, czytelniku, że na twarzy twej zjawił się uśmiech politowania. Myślisz zapewne: cóż „dodatniego" widzieć można u żydów?

Proszę o chwilę cierpliwości.

Nasamprzód ta, im tylko znana, solidarność, czy to nie wielka siła w ich ręku?

Proszę mi wskazać biedaka—żyda, któregoby nędza wypędziła z domu i dała kostur do ręki, a torbę żebraczą zarzuciła na ramię? Albo wskazać mi proszę staruszkę matkę, babkę—żydówkę, którąby dzieci i wnuki wypędziły z domu w dzień słotny i kazały jej żebrać?

I dalej: gdzie znajdziecie żyda—pijaka, marnotrawcę, rozrzucającego grosz ciężko zapracowany?

Ja przynajmniej takich okazów nie widywałem. Czem się to dzieje? Jaki to objaw zdrowy, bo oczywiście, „zdrowym objawem" tylko takie rzeczy nazwać możemy? Co to jest? To jest siła organizacyi. Mają ją. Umieją się łączyć, solidaryzować. Umieją „myśleć". Nam tego brak!...

I dla tego, gdy my w ostatnim dopiero dziesiątku lat naprawdę zaczęliśmy się ruszać i organizować różne instytucye, oni te instytucye już dawno mieli... Gdzie? Tam, gdzie ich życie religijne i umysłowe się skupia, u rabinów. Niechby lud nasz przyswoił sobie solidarność żydowską, niechby tak ręka w rękę szedł ze swoim kapłanem, oj! wtedy z wiarą naszą, a z serdecznem ufaniem w sercu, bylibyśmy, naprawdę silni i nie dalibyśmy się im połykać.

Tymczasem lud nasz nie umie jeszcze zrozumieć tej prawdy, że u żyda tańsze, lecz oszukane na wadze lub na gatunku, u chrześcijan zaś jeżeli droższe, to pewnie sumienniejsze. Ludek nasz, poczciwy skądinąd, nie może, nie umie się obejść bez żyda.

To też Niedziela w miasteczku ma wygląd „starego jarmarku: odzieży tandeckiej pełno na rynku, a około niej mrowie ludu się uwija, nie bacząc na słowa przykazania: „pamiętaj abyś dzień swięty święcił".

Jak zaradzić złemu? Boć to jest zło wielkie nieposzanowanie święta, lekceważenie przykazania Bożego. Gdyby władza takiego jarmarczenia w dni świąteczne zabroniła, słuchać musielibyśmy.

A gdy Bóg zakazuje?

Najlepiej byłoby, gdybyśmy sami sobie powiedzieli: „w dzień święty i niedzielę prócz artykułów żywnościowych, nic kupować ani sprzedawać nie będę". Taka solidarność byłaby pożądaną.

Sarjusz.

ło Pańskie jest zadatkiem zmartwychstania nietylko dusz ale i ciał naszych, jeśli Je godnie przyjmujemy w Komunii św. X. prałat Kłos z Poznania tłómaczył, jak ta św. Eucharystya jest dla ludu mocą, siłą, pociechą i osłodą wśród jego prac ciężkich, że go równa w obliczu ołtarza z wielkimi tego świata, a tym wielkim każe w ludzie widzieć swych braci, z którymi razem Boga Zbawiciela do serc swoich przyjmują. Dnia drugiego przemawiał arcybiskup lwowski X. Józef Bilczewski o wielkiej zacności i dostojeństwie mszy św. zachęcając do pilnego i pobożnego jej słuchania. Po nim zabrał głos młody akademik z Krakowa, sodalis, p. Łaszczyński. Zaznajomił nas z tem, jak to młodzież akademicka, ucząca się na uniwersytecie krakowskim a należąca do bractwa Sodalistów Maryi, garnie się do częstej Komunii i adoracyi P. Jezusa w św. Hostyi ukrytego. Dwaj inni mówcy, nauczyciel religii z Krakowa ks. Jeż i dyrektor gimnazyum z Nowego Targu w Galicyi p. Krotowski, rozprawiali o rozszerzaniu czci Najśw. Saktamentu wśród młodzieży gimnazyalnej, tłomacząc, że Komunia św. zdoła ją zachować od zepsucia a przygotować na dobrych synów Kościoła i ojczyzny. (c. d. n.)

X. Antoni Rewera.

Kocham Cię...

Kocham Cię za to, żeś taki nieznany
Choć świat przeszedłeś „czyniąc dobrze“ braci,
Kocham Cię za to, żeś mało kochany,
Że jeszcze Twoi trafiają się kaci!

Kocham Cię za to „zatajenie“ Twoje
W tym małym, białym opłateczku, Panie!
A jednak zadrżę i bardzo się boję,
Gdy wspomnę sąd Twój i Twoje karanie...

I niewiem kędy wzrok mój pozostanie,
Jak pierwszy rodzic kryję się, wyklęty
Ach! z Hostyi białej idziesz ku mnie... Panie!
Usta me szepcą: święty, święty, święty!

Ks. Seweryn Bielski.

Z MIASTA

Restauracya katedry. W skutek zaproszenia J. E. X. Biskupa dnia 13 października odbyła się narada w sprawie restauracyi katedry naszej. W sesyi tej brali udział pp. dr. Muczkowski, konserwator m. Krakowa, dr. Kopera, dyrektor muzeum narodowego, Mączyński, architekt, deleg. Krak. Towarzystwa opieki nad zabytkami, Szyller architekt, Wojciechowski architekt, delegaci Tow. opieki nad zabytkami z Warszawy, Słomiński, budowniczy dyecezyalny z Radomia, Mroczkowski, budowniczy powiatowy, Targowski z Winiar, Frycz i Talaga artyści malarze z Krakowa. Panowie ci w towarzystwie X.X. prałata Rewery, kan. Grajewskiego i kan. Rokosznego obejrzeli dokładnie katedrę zewnątrz, wewnątrz, badali szczegółowo strychy, chór, kapitularz. Po całodniowych oględzinach, wieczorem przy wspólnem porozumieniu się, oświadczyli jednomyślnie 14 uwag, które na piśmie pozostawili J. E. X. Biskupowi.

Podziękowanie. Zarząd Towarzystwa Biblioteki: Publicznej im. J. Długosza, składa niniejszem serdeczne podziękowanie i wyrazy wysokiego uznania dla wszystkich Szanownych Pań i Panów, którzy łaskawie wzięli udział w wieczornicy ku czci Skargi, urządzonej na dochód tegoż Towarzystwa.

Dochód z wieczornicy ku czci Skargi przyniósł Tow. Biblioteki 36 r. — k. po odtrąceniu kosztów.

Wybory. O zebraniu przedwyborczem kuryi większej własności, które się odbyło w Sandomierzu, otrzymaliśmy taką relację. Przybyło 22 ziemian i 2 włościan jako delegatów średniej własności, zaś prawie wszyscy dzierżawcy i administratorowie zaniedbali postarania się o wpisanie na listę prawyborców. Zagaił zebranie jeden z inicyatorów p. M. Russocki z Suliszowa ,proponując na przewodniczącego p. J. Targowskiego z Winiar, poczem nastąpiła dyskusja o sytuacyi politycznej. Politykę Koła Polskiego krytykował dwukrotnie p. W. Kamocki z Mokoszyna, zaś ks. M Radziwiłł ze Staszowa wyraził wątpliwość, czy dotychczasowa aprobowana przezeń polityka długo się utrzyma. Odpowiedział obu mówcom obecny na zebraniu i mający obecnie census wyborczy w powiecie sandomierskim b. poseł p. J. Świeżyński, który oświadczył nadto, że ponownie stawia kandydaturę i prosił o wybór do kolegium wyborczego. Po dyskusyi nastąpiły próbne wybory, przyczem na wniosek p. M. Karskiego z Włostowa postanowiono wybrać jednego z księży jako przestawiciela kuryi 2-ej, której delegaci razem z kuryą większej własności na wyborców głosują. Wybrany na wyborcę do Radomia p. M. Russocki zrzekł się prosząc, aby głosy, które jemu oddawano, złożyć na rzecz M. Skotnickiego prezesa T-stwa Kred. Ziemskiego, co się też stało. Na wyborach urzędowych przeszli ci sami kandydaci, którzy otrzymali większość głosów na zebraniu przedwyborczem. Przebieg ogólny zebrania przedwyborczego był mało ożywiony. Obecni przybyli przeważnie z poczucia obowiązku obywatelskiego bez wiary w skuteczność tego kroku.

Prosimy Czytelników o nadsyłanie do tej rubryki wiadomości z życia zamieszkiwanych przez nich miejscowości. Korespondencye nawet nieobrobione stylowo, po opracowaniu ich przez redakcyę, chętnie pomieścimy.

Z Ziemi Sandomierskiej

Zagadkowe łajdactwo. D. 13 z. m. na pastwisku w Żurawicy padło 6 sztuk jałowizny. Sekcya dopełniona przez lekarza weterynaryi p. Mędreckiego wykazała otrucie arszenikiem i sublimatem; służba zaś dworska na miejscu wypadku, wyzbierała kilkadziesiąt gałek arszenikowych. Poszkodowany właściciel, p. S. sprawę skierował na drogę sądową. Aresztowanego pachciarza z Głazowa uwolniono jednak dla braku dowodów.

Sprawa taka dla detektywów angielskich lub francuskich byłaby wspaniałą sposobnością do wykazania swojej umiejętności śledczej. Czy u nas śledztwo urzędowe tę ciemną sprawę wyjaśni? Wprawdzie, dla ogółu ciemną ona nie jest. Wypadki tego rodzaju zdarzają się często—i równie często uchodzą bezkarnie. A ta bezkarność uzuchwala łotrów. W roku ubiegłym w Zdanowie, u p. T. także kilkanaście sztuk bydła padło skutkiem zadanej trucizny. Zbrodniarz pozostał nieznany i nieukarany—lecz cel zbrodni był dopięty: dzierżawca musiał opuścić majątek, który poszedł na spekulacyę parcelacyjną. Społeczeństwo czeka wyniku śledztwa i domaga się rozjaśnienia tych potwornych faktów. Zasłona umiejętnie narzucona przez bezkarną zbrodnię i utrudniająca działanie sprawiedliwości—wywołuje domysły, może mylne, rozgoryczenie i słuszne zaniepokojenie opinii.

Z Opatowa. Pisze nam korespondent: W tych dniach przejeżdżając przez Jurkowice wszedłem do

domu mojego dawnego znajomego włościanina za interesem. W tym czasie żona onego powróciła z miasta ze sprawunkami;—zauważywszy na etykietach firmy sklepów żydowskich, zapytałem dla czegoby nie brała w sklepie Spożywczym, który przecież i towar lepszy daje i wagę dobrą. Przecież my Polacy powinniśmy kupować tylko u swoich, aby rozwinąć nasz polski handel. Na to otrzymałem taką odpowiedź: „proszę pana toż przecie nasza pani organiścina, do której noszę masło i nasz dobrodziej także biorą wszystek towar u tych żydów co i ja; jeżeli tacy oświeceni ludzie tak robią, to musi być dobre".

Otrzymawszy taką odpowiedź, rozumie się nie znalazłem argumentu bardziej przekonywującego.

Iłża. Z kuryi miejskiej powiatu Iłżeckiego (ziemi radomskiej) do którego należą: Ciepielów, Grabowiec, Iłża, Kazanów, Lipsko, Sienno, Solec, Tarłów, Wąchock i Wierzbnik powołano na wyborcę p. Józefa Pogorzelskiego, prezesa Zarządu i kuratora Tow. Oszczędn. Pożyczk. w Iłży.

Zawichost. Dzięki staraniom p. Rakowskiego d. 27 b. m. odbyło się w Zawichoście przedstawienie amatorskie „Łobzowianie" Anczyca pod reżyseryą p. J. Wojcieszki ze współudziałem Sandomierskiego Kółka Mandolinistów.

Z kraju i ze świata

Kółko rolnicze parafialne zatwierdzono w parafii Bełchów dekanatu Łowickiego.

Kółka rolnicze w Król Polskiem posiadają ogółem 34000 członków.

Dobra Baranów, położone niedaleko od nas, w Galicyi za Tarnobrzegiem, chcą nabyć Węgrzy;—pisma polskie w Galicyi zwracają się do obecnego właściciela—Polaka, aby nie zaprzepaścił pięknego łanu ziemi sandomierskiej w obce ręce, a możliwie ułatwił nabycie tego majątku Polakowi.

Nieopatrzność powodem pożaru. We wsi Lipce stawiał murarz komin u włościanina Sęka. Gdy wylepił, chcąc się przekonać, czy komin ma dobry przeciąg, zapalił wiecheć słomy i puścił do komina. Gwałtowny przeciąg porwał płonący wiecheć i zaniósł na dach, wzniecając pożar, przy którym spłonął budynek i bróg siana.

Niemcy przeciw żydom. Niemieckie władze na górnym Szlązku wydały rozporządzenie, zabraniające żydom pracy w kopalniach górno-szlązkich.

Dowódca jachtu Cesarskiego „Standard" Kantradmirał Czagin odebrał sobie życie.

Aeroplan, czyli statek powietrzny, w służbie kościoła. Jedno z pism francuskich opowiada następujący wypadek, który zdarzył się w Algierze, prowincyi francuskiej w Afryce. Pułkownik wojsk francuskich Larżet podczas wywiadów na terenie zajętym przez powstańców arabskich, krajowców, został śmiertelnie ranionym.

„Zanim rozstanę się z życiem pragnąłbym pojednać się z Bogiem, sprowadźcie mi księdza..." prosił zwracając się do otoczenia.

Zgromadzeni przy łożu umierającego byli w niemałym kłopocie. O sprowadzeniu księdza mowy być nawet nie mogło, gdyż na miejscu kapelana żadnego nie było, najbliższa zaś osada zaopatrzona w kościół i księdza oddalona była o jakieś 200 wiorst. Zanimby konno zdołano przebyć tak znaczną przestrzeń—umierający byłby już trupem.

Na szczęście zjawił się lotnik wojskowy porucznik Bregard, który dowiedziawszy się o co chodzi, oświadczył, iż wypełni wolę umierającego, sprowadzając księdza aeroplanem.

Otrzymawszy pozwolenie od komendanta, Bregard wsiadł do aparatu i w kilka godzin przeleciał przesztrzeń dzielącą go od najbliższej osady francuskiej, przywożąc z sobą upragnionego księdza. W parę godzin po otrzymaniu ostatnich sakramentów półkownik umarł.

Jestto pierwszy wypadek przywiezienia umierającemu pociechy religijnej przez aeroplan.

Dyrekcya naukowa poleciła nauczycielom szkół ludowych świętować i obchodzić tylko te święta, które są wymienione w instrukcyi, a mianowicie: dni galowe i wszystkie święta danego wyznania. Święta prawosławne nie wymienione w instrukcyi winny być obchodzone tylko w tych szkołach, gdzie większość dzieci jest prawosławna. Musi więc odtąd osobiste widzimisię nauczycieli co do świętowania różnych uroczystości, ustać.

Przewodnik kółek rolniczych wystąpił z odezwą, w której wskazano, że cel kółek jest szerszy, jak tylko poprawa gospodarstw rolnych, proponuje zatem, ażeby na posiedzeniach kółek jednomyślnie uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani na posiedzeniu dnia ..... członkowie kółka rolniczego w ..... uznając, że instytucya kółek rolniczych, przez szerzenie oświaty zawodowej i ogólnej, przez krzewienie pracy współdzielczej wśród szerokich warstw ludu rolnego, stwarza podwaliny lepszej przyszłości narodu, postanawiają w rocznicę jej powstania, gorliwiej, niż dotychczas, wypełniać obowiązki członkowskie". Popierając gorąco tę odezwę redakcya naszego pisma proponuje, aby dopełnić tę ustawę wznioskiem następującym „i popierać handel i przemysł polski kupując możliwie wszystko w sklepach i fabrykach polskich chrześcijańskich."

Korespondencye.

Z Szydłowca. Miasto nasze, położone w odległości 28 wiorst od Radomia, posiada swój specyalny charakter, różniący go od wielu miast prowincyonalnych. Oprócz stałej ludności, trudniącej się przewa-

żnie rolnictwem lub szewctwem, dużo przybywa ludności napływowej dla dość łatwego zarobku, jaki tu znajdują w miejscowych i okolicznych fabrykach i kamieniołomach. Z tej napływowej ludności tworzy się miejski proletaryat, zwiększający znaną ogólnie małomiasteczkową nędzę. To też tak wielkiej biedy jak w Szydłowcu, trudno znaleźć w innem miasteczku naszej gubernii. Wraz z biedą i moralna strona naszych mieszkańców przedstawia się nader ujemnie. Z kronik kryminalnych Sądu Okręgowego znany jest Szydłowiec, jako szczególne miejsce zbytu rzeczy kradzionych; jest też tu kilku osobników znanych z kradzieży koni i bydła oraz wielu, którym nie obce są kratki więzienne. Tego rodzaju ludzie łącznie z ogólną biedą znieprawiają mieszkańców: nikt nic nie robi sobie ze szkody jaką wyrządza innym, aby sam choć trochę zyskał. Na tem tle naszego życia zdarzył się bardzo przykry wypadek przed kilkunastu dniami. Znany ze swojej uczciwości i prawości miejscowy obywatel Michał Gołos zastał w swej koniczynie 8 wyrostków i kiedy ci zaczęli uciekać strzelił do nich z rewolweru i podobno ciężko ranił jednego ze szkodników nazwiskiem Łączyńskiego. Szkodnictwo w polach jest tak wielkie, że miejscowi obywatele mający ziemię ledwie że połowę mogą zebrać tego, co powinna im ziemia dać. Przed kilku laty chcieli rolnicy uzyskać uchwałę miejską, że niewolno po miedzach pasać bydła, lecz miejscowi chałupnicy, t. j. właściciele domów bez roli, oparli się temu, a że jest ich przeważająca liczba, więc od nich decyzya zależy. To też od wczesnej wiosny po wszystkich drogach, ścieżkach i miedzach pasą się krowy nie tyle trawą, ile zbożem przy miedzach. Narzekania rosną z każdym rokiem, a walka ze szkodnictwem bezowocna, więc też i fakt postrzelenia Łączyńskiego przez Gołosa nie tylko że nie wywołał oburzenia, łecz nadzieję, że może tą drogą samoobrony będzie można zwalczyć szkodnictwo. Fakt ten sam przez siebie dużo mówi i jest bardzo smutny tem bardziej, że Gołos już został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej i czekająca go ciężka kara zależy od stanu zdrowia Łączyńskiego, leżącego w szpitalu radomskim.

Podziękowanie. Imieniem Komitetu obywatelskiego dla sprawy F. Kurasia w Tarnobrzegu składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły podjąć szczegółowe, połączone z wieloma trudami oprowadzenie po Sandomierzu wycieczki uczestników uroczystości wręczenia poecie Kurasiowi Daru narodowego, a Redakcyi Sandomierzanina za przyjęcie, jakiem ze staropolską gościnnością podejmowała w Swym domu uczestników wycieczki.

W Tarnobrzegu, dnia 5 września 1912 r.

Zygmunt Kolasiński sekretarz i prow. wycieczkę. *Jan Słomka.* zast. przewodn.

Wiadomości polityczne.

Kiedy się rozpoczęła wojna na półwyspie Bałkańskim, różni politycy i gazeciarze przepowiadali, że jedna tylko Bułgarya ma dzielne wojsko i może bić, Turków, Serbia zaś, Grecya i Czarnogórze nie będą mogły dotrzymać im placu. Obecnie okazuje się, że nie tylko Bulgarowie umią się bić i zwyciężać, ale i Serbowie, Czarnogórcy, a nawet Grecy. Według ostatnich wiadomości Bulgarzy po szeregu małych zwycięstw nad Turkami, zdobyli ważną twierdzę turecką Kirk—Kilisse, zaczynają oblegać z powodzeniem stu tysięczne miasto—twierdzę Adryanopol i zagrażają już poważnie samej stolicy cesarstwa Tureckiego-Konstantynopolowi. Serbi także pobili już kilka razy w mniejszych bitwach Turków, zdobyli ich ważną twierdzę Kumanowo, zajęli całą prowincyą Nowy-Bazar i zbliżają się do twierdzy Skople. Niewielkie wojsko Czarnogórców podobno już zdobyło miasto Skutari, a Grecy z powodzeniem posuwają się w głąb kraju tureckiego z południa. Tak więc wszystkie cztery małe królestwa bałkańskie, zjednoczone przeciwko Turcyi, odnoszą zwycięstwa, zdobywają dużo armat i różnej broni tureckiej i biorą Turków do niewoli. Siły, wojenne Bulgaryi, Serbii, Grecyi i Czarnogórza razem wynoszą do sześciuset tysięcy żołnierzy, w czem Bulgarów jest 250000, Serbów 125000, Greków 55000 i Czarnogórców 40000. Prócz tego wspólna zapasowa armia Bulgarów i Serbów w Macedonii ma wynosić do 100000. Taką mniej więcej liczbę wojska, jak te państwa sprzymierzone ma i Turcya. Bitwy dotychczas stoczone były bardzo krwawe, to jest z obu stron walczących poległo bardzo dużo żołnierzy. Jeżeli państwom sprzymierzonym i dalej będzie tak szczęście służyć, to Turcy zostaną zupełnie pobici i będą się musieli wynosić z Europy do Azyi, skąd przed pięciuset laty przyszli. Czy jednak wielkie państwa europejskie pozwolą, aby Turcya, jak niegdyś Polska, była rozebrana przez małe państwa bałkańskie? Zdaje się, że nie. Przedewszystkiem sprzeciwi się temu Austrya, której nie na rękę, że mała Serbia zajmuje sąsiadujący z jej prowincyami piękny kraj nadmorski z dogodnemi dla okrętów portami.

Jeżeliby do podziału prowincyi tureckich w mięszała się Austrya, to Rosya nie pozostanie obojętna i pomiędzy temi dwoma państwami może przyjść do wojny. Inne wielkie państwa, jak Anglia, Francya, a nawet Niemcy też niechętnie patrzą na ostateczny upadek Turcyi, nie z miłości dla niej, lecz dla własnego interesu, ze słabej bowiem Turcyi ciągną rozmaite zyski. Niedaleka przyszłość pokaże, jaki obrót weźmie wojna i jakie z niej wynikną skutki. Patrzmy więc i czekajmy cierpliwie, bo z tej zawieruchy mogą i dla nas Polaków wyniknąć zmiany na lepsze, lub może jeszcze na gorsze.

Wszyscy tak zajęci są wojną, że mało zwracają uwagi na inne sprawy polityczne. A przecież zbierają się już parlamenty na obrady w Austryi, w Prusach,

! POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI !

BIURO HANDLOWE

St. Fitaszewskiego

w Sandomierzu.

Rynek, dom Brydackjej II piętro.

Nadeszły wełny (związku tkaczów w Łątczynie).
Sukna na ubrania męzkie
„ kostiumy damskie
Szewioty „ pokrycia na futra
Korty „ palta zimowe
„ bekiesze i t. p.

Na składzie duży wybór płócienek, zefirów, rekordów i t. p. materyałów bawełnianych na koszule, bieliznę damską i męzką, fartuchy, bluzki, poszwy i bielizną pościelową, znanego chrześcijańskiego związku tkaczów „TKACZ".

Prawdziwie dobra młocarnia szerokomłotna do prostej słomy, mimo pozornie wysokiej ceny, wypłaca się bardzo szybko i jest jedną z najpożyteczniejszych maszyn rolniczych.

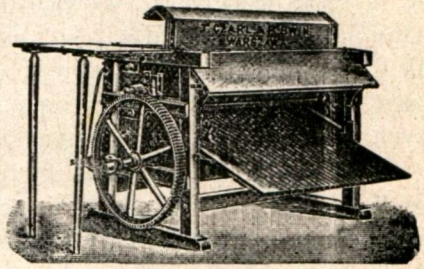

Jeżeli taką nabyć chcecie;

żądajcie tylko oryginalnych bermanówek z bębnem zamkniętym

i metalową tabliczką firmową, gdyż te, mimo dotychczasowej swej wyższości nad innemi, na skutek uwag rolników i naszych starań:

Zbudowane są jeszcze silniej, niż dawniej. Mają długie łożyska rolkowe, dające wielką oszczędność siły pociągowej i wykluczające potrzebę częstego oliwienia. Zaopatrzone są w tryby stalowe. Posiadają bęben zamknięty, dający maszynie lekki chód i nie targający słomy; specyalnej konstrukcyi klepisko, zabezpieczające od wygięcia się tegoż, co jest wadą wszystkich innych młocarń szerokomłotnych, śrubową, popiętną regulacyę klepiska, dzięki której można je dowolnie nastawiać, co jest możliwie przy tak zwanej regulacyi automatycznej.

O wszystkich tych zaletach młocarń Bermanówek łatwo się przekonać naocznie, obejrzawszy je w składach domu handlowego

T. Czarliński i K. Swinarski

w Warszawie, Nowy-Zjazd № 5, naprzeciw Zamku.

w Rosyi zbiera się już nie zadługo czwarta Duma. Posłowie polscy do parlamentu wydali odezwę, w której między innemi ostrzegają Polaków, aby nie słuchali jakichś obcych podżegaczy, namawiających przez różne piśmidła do powstania. Posłowie polscy do sejmu pruskiego występują do rządu z zapytaniem, czy to prawda, że mają być wywłaszczeni ze swoich majątków czterej właściciele ziemscy Polacy w Poznańskiem na rzecz Niemców?

Czwarta Duma rosyjska nic dla nas dobrego nie zapowiada. Będzie w niej większość takich Rosyan, co wyłączyli z Królestwa Polskiego Chełmszczyznę, co się cieszą z tego, że liczbę posłów polskich zmniejszono do trzeciej części. Czegóż od takich ludzi można się spodziewać?

Przeciwko uderzającym na nas nieszczęściom, ograniczeniom, niesprawiedliwościom moglibyśmy znaleźć choć częściowy ratunek w jedności. Niestety, tej między nami dotychczas niema. Dla tego z największych naszych miast, Warszawy i Łodzi będą wybrani na posłów Żydzi.....

Kiedyż wreszcie przyjdziemy do rozumu?....

Kazimierz z nad Wisły.

Rady gospodarskie

Głąbie kapuściane natychmiast po zbiorze niszczyć. Jeżeli przypatrzymy się dobrze głąbiowi kapusty, zwłaszcza na polach na których często ją sadzimy, to nieraz spotykamy na nim znaczną ilość narośli w rodzaju guzów. Takich guzów naliczyć można na głąbiu nieraz do 50.

Skąd one się biorą?

Oto na wiosnę, samica pewnego gatunku chrząszcza nadgryzła korzonek kapusty w celu złożenia tam jajka. Z tego jajka wytwarza się w dalszym ciągu gąsienica i przez to korzeń boleje, nabrzmiewa i wytwarza się guz. Gdy taki guz przekroimy, zobaczymy spróchniałe wnętrze, w którem znajdujemy nieraz i kilka dziesiątków gąsienic.

Jeśli tedy taki głąb zostawimy w ziemi lub też wyrzucimy na obornik, względnie nawet damy na kompost, to gąsieniczki te doskonale zimują i rozwijają się w dalszym ciągu i na wiosnę wylatują jako chrząszcze, gotowe roznosić zarazę w dalszym ciągu na pola kapuściane. Samiczki znowu nadgryzają młode korzonki kapusty w miejsca te składają jajka, z których znowu rodzą się gąsieniczki i tak w nieskończoność.

Bytując w najważniejszej części rośliny, bo w

korzeniu, zabierają się zaraz do dzieła niszczenia, zjadają najpożywniejsze soki przeznaczone dla kapusty. Rezultat tego łatwy do przewidzenia: zamiast pięknych głów kapuścianych, zbieramy marne, schorowane główki. Mści się zatem nieporządnarobota z jesieni roku poprzedniego — i choćby na wiosnę zrobiono koło kapusty wszystko jak najdokładniej, gąsienice przypomną, że i w jesieni należało coś dla pola zrobić.

Natychmiast po sprzęcie kapusty należało korzenie powyrywać i niewyrzucać na drogę czy gnój, bo i tam chrząszczyk z gąsienicy wyrośnie, ale zniszczyć tak, żeby po nich nic nie zostało, a zatem spalić!

Tępienie ślimaków które w roku bieżącym z powodu deszczów bardzo się rozmnożyły i wielkie szkody czynią w oziminie i tak bardzo z powodu zimna i wilgoci wątłej, jest rzeczą konieczną, aby uchronić się od klęski nieurodzaju.

Najlepszym środkiem jest wapno niegaszone miałko sproszkowane, które się sypie pasem 5 łokci szerokim w około pola nawiedzonego przez ślimaki, zwłaszcza od strony łąk, koniczyn i zarośli.

Posypywanie to trzeba wykonać zaraz po zachodzie słońca, oraz przed słońca wschodem, — w tym czasie bowiem ślimaki wędrują ze swych kryjówek na pola, aby znaleźć żer, a rano znowu wracają w kryjówki. W kwandrans lub półgodziny po pierwszem rozsypaniu, należy je w niektórych przynajmniej miejscach powtórzyć, wapno bowiem przylepia się do ciała ślimaków i gasząc się w wydzielanym przez nie szluzie powoduje ich śmierć. Zużywa się więc i jeśli w jednym miejscu przechodzi więcej ślimaków, to zginie tylko kilka pierwszych, a reszta przejdzie swobodnie. Podobnie i starsze większe ślimaki mogą wydzielić tyle śluzu, że wapno im nie zaszkodzi. Dla tego to należy posypywanie w krótkim odstępie czasu powtórzyć.

Należy zachować ostrożność, bo wapno niegaszone jest silnie gryzące i może spowodować, dostawszy się do ust lub nosa, silne krwawienie. Ręce należy umyć najpierw tłuszczem a potem wodą, ubranie brać jaknajgorsze.

Spędzanie, na pola ze ślimakami drobiu, a zwłaszcza kaczek oddaje dobre usługi, gdyż drób zjada je w ogromnej ilości.

P. K. R.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Biuro handlowe S. Fitaszewski w Sandomierzu płaci za korony 39., co równa się kursowi 2.56 za rubla; marki płaci po 45,3 kop., dolary amerykańskie po 1 rub. 80 kop. za dolara. Korony sprzedaje po 39,5 za koronę t. j. po 2.53 za rubla.

Pieniądz w całym świecie podrożał i banki bardzo ostrożnie udzielają kredytów — terminy długie nie znajdują nabywców. W Sandomierzu wobec tego o gotówkę dość trudno, co hamuje intesy.

Wobec tego i zboże cokolwiek w cenie spadło, tembardziej że tak zagraniczni jak również i nasi wielcy odbiorcy niechętni są do interesów dłuższych.

Ceny zboża: W Warszawie przenica korzec 242 ff. wyborowa 7.50 do 7.65 średnia do 7.25; żyto korzec 232 ff. wyborowe 5.60 średnie 5.40; jęczmień korzec 202 ff. wyborowy browarny 6.30 kaszany do 5.60 owies wyborowy korzec 162 ff. do 4.20; koniczyna czerwona do 75 rb. biała do 110 rb. za korzec.

Nowe książki.

„Wybór cieląt do chowu“ napisał Dr. Benjamin Cybulski nakładem bibliot. rolniczej.

Ostatnia książeczka wydana przez Biblioteczkę rolniczą, niemniej ciekawa od innych.

Autor porusza w niej sprawę nader ważną, która niepowinna być obojętną dla każdego hodowcy przy wyborze rodziców, przy wyborze cieląt do chowu i obchodzeniu się z cielętami po urodzeniu.

Największy nacisk kładzie autor, na odpowiedni wybór rodziców, od tego zależy jakość potomstwa które tak ze strony ojca jak matki może dziedziczyć zalety i wady.

Jałówka przeznaczona do chowu powinna mieć nietylko matkę mleczną, ale i ojca pochodzącego po mlecznej krowie.

Książeczka napisana za naukowo zwłaszcza w rozdziale o wyborze rodziców. Proces kopulacyi bez uszczerbku wartości książki mógł by być znacznie ograniczony.

Książeczka napisana zajmująco dla większych hodowców.

„Kalendarzy kółek rolniczych na rok 1913.“

Cena egzemplarza 2 złote 10 groszy, z przesyłką 3 złote 20 groszy.

Każdy rolnik gospodarz, niechcący uchodzić za ciemięge i zacofańca, powinien nabywać kalendarz powyższy.

Eska

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. T. w Sz. Serdecznie dziękujemy. Zuchwalstwem byłoby z naszej strony porywać się na wydawnictwo tej miary, aby mogło zadowolnić inteligencyę. Od tego jest Warszawa. Omawiać z pożytkiem sprawy naszej ziemi, budzić poczucia obywatelskie i ruch umysłowy po wsiach i w miastach, zabiegać o rozwój ekonomiczny — czyż to małe zadanie? Gdybyśmy choć temu podołali... Artykuły treści ekonomicznej b. pożądane. Zatarg wiadomy najstosowniej załatwić protestem, skierowanym gdzie należy. Osoby postronne są tu zbyteczne.

Gmina Dwikozy. I owszem. Można odbierać w Redakcyi. Prosimy o wiadomości z gminy: co się dzieje z ochronką? jak się rozwija kółko rolnicze? Czy gmina nie myśli o zcalaniu gruntów.? Toć takie wiadomości są bardzo potrzebne. Opisać krótko — redakcya da sobie z tem radę.

Iłża — „Nasz Sklep“ Chętnie upoważnienie prześlemy.

Bilans Banku Handlowego w Łodzi

w dniu 30 września 1912 roku.

Centralna instytucya w Lodzi

ODDZIAŁY:

w Warszawie, Kielcach, Lublinie i RADOMIU

AGENTURY:

w Chełmie, Zamościu i OSTROWCU.

	Stan czynny		Stan bierny	
Kapitał zakładowy . .			10000000	—
Kapitały zapasowe . .			5550000	—
Gotowizna w kasie i B^{k-u} P.	1203461	84		
Wkłady procentowe . .			18459532	54
Papiery własne . . .	2423991	83		
„ kapit. zapasowego	4738235	82		
Weksle zdyskontowane .	22941072	86		
„ redyskontowane .			35?3721	21
Dewizy	334856	86		
Korespondenci . . .	15527464	80	10227278	53
Specjalne rach. bież. .	1310529	81		
Oddziały	4955002	24	4721555	40
Sumy przechodnie . .	1574176	73	3090741	73
Procenty			1687846	68
Koszta Handlowe . .	460564	43		
Nieruchomości . . .	635850	—		
Weksle inkasowe . .	1113827	79		
„ protestowane .	53431	91		
Wydatki zwrotne . .	5618	82		
Niepodniesiona dywiden. .			5557	50
Ruchomości . . .	792	75		
Zyski i straty . . .			12644	90
	57278878	49	57278878	49
Depozyty			26966515	64

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

Ks. Rokoszny

№ 7. Rok I. Sandomierz, d. 7 listopada 1912 r.

SANDOMIERZANIN

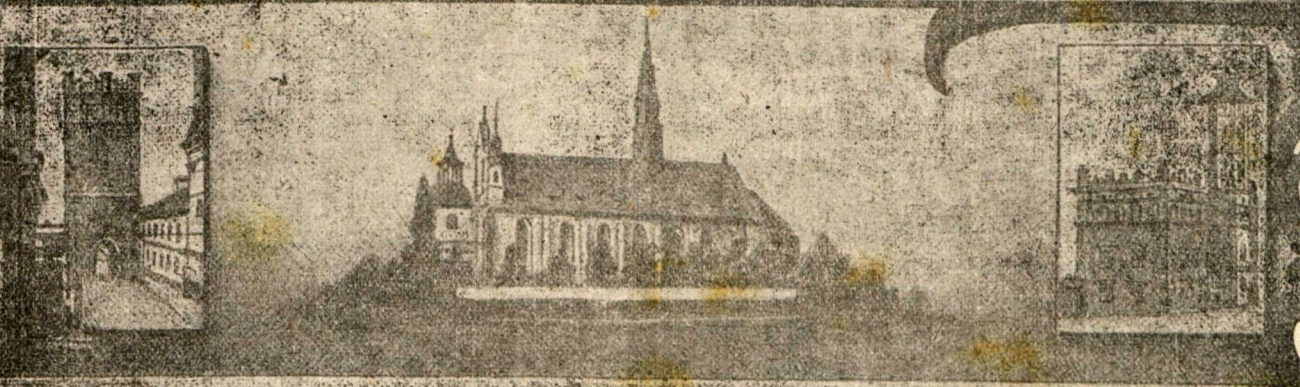

GAZETA TYGODNIOWA

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni".

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska Redakcya „Sandomierzanin".

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer"; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep" w Iłży.

Nasze obowiązki.

Uznaną już dawno potęgą jest prasa. Społeczeństwo nauczyło się wierzyć drukowanemu słowu. Wprawdzie myśl krytyczna, wyszkolona nauką i doświadczeniem dochodzi zawsze do pewnych zastrzeżeń w tym lub innym kierunku, ludzie jednak bez odpowiedniego przygotowania naukowego, jak naprzykład lud nasz, przyjmują zawsze słowo drukowane jako świętą prawdę, zwłaszcza jeżeli to słowo drukowane podawane jest przez pismo uznane w danej okolicy za „dobre i sprawiedliwe".

Tem należy tłomaczyć zwiększoną w ostatnich czasach poczytność pism radykalnych wśród ludu wiejskiego, który przecież z natury jest bardziej zachowawczy, nawet niż przeciętny obywatel ziemski.

Znamiennym jest faktem, że pisma radykalne, które z upodobaniem szarpią duchowieństwo katolickie i ziemian polskich, milczą jednak zupełnie o działalności rabinatu żydowskiego i szkodliwym wpływie żydów, którzy rujnują ludność tandeciarskim handlem i znieprawiają talmudyczną moralnością.

Pisma te wspomagane pieniężnie przez partye, towarzystwa lub pojedyńcze osoby—więc są tanie i rozpowszechniane wśród ludu z wielkiemi ustępstwami pieniężnemi.

Postępowanie to oparte jest na znajomości natury włościanina, który pragnie oświaty, chętnie czyta, lecz nie chce, a wogóle nie lubi, aby go ta przyjemność kosztowała.

W ten sposób pisma radykalne znalazły dostęp do duszy ludu naszego, aby je urabiać na modłę bezwyznaniowego i narodowo obojętnego robotnika — socyalisty.

Pragną one przedewszystkiem poróżnić lud z księdzem i dworem, bo wtedy nie mając na miejscu nikogo godnego zaufania, kogo by się w razie jakiej

wątpliwości mógł i poradzić, lud będzie przyjmował bezkrytycznie tę strawę umysłową, jąką mu pisma radykalne podają i powoli straci wiarę i poczucie przynależności narodowej.

Tymczasem lud nasz musi pozostać polskim i katolickim o ile ma istnieć i trwać jako część składowa narodu polskiego. I to jest piękne zadanie, którego podjąć się winni nasi księża i ziemianie o ile nie chcą w pewnej chwili ocucić się z obecnej śpiączki jedni bez wiernych—drudzy bez współziomków.

Praca ta dla jednych i dla drugich nie jest jeszcze dziś trudną, przeciwnie może być bardzo owocną, bo masa cała—rdzeń ludu, jest dotąd polską i wierzącą.

Ciągłe jątrzenie i szczucie na księży i ziemian dla tego tylko, że oni są księżmi i właścicielemi większej własności majątkowej, nie jest zawsze przyjmowana przez włościan z dobrą wiarą. Głosy krytyczne podnoszą się coraz częściej, lecz aby lud uświadomić narodowo, trzeba żeby tej pracy jęli się Ci, co są najbliżej ludu t. j. ksiądz, nauczyciel, obwatel ziemski oficyaliści dworscy i inteligencya miejska, o ile ma styczność z ludem.

Trzeba aby wskazane sfery starały się rozpowszechniać wśród ludu, narazie bezpłatnie, te pisma, które zdrowo i umiejętnie wskazują ludowi nie tylko jego przyrodzone miejsce i prawa należne mu w narodzie naszym, jako współobywatelom kraju, ale, zarazem i jego obowiązki względem kraju i Ojczyzny.

W Galicyi wszyscy obywatele w ostatnich czasach, a w Poznańskiem już dawno uznali tę potrzebę i dziś każdy dwór i każdy pleban w interesie narodu, kraju i własnego dobra opłaca po kilkanaście egzemplarzy odpowiednich pism i rozdają takowe służbie folwarcznej i włościanom swej wsi czy parafii.

W ten sposób postępując, zyskują przedewszystkiem opinię dobrych i starannych panów, a następnie zaufanie i wpływ u ludu, bo ten, otrzymując z rąk dziedzica, czy księdza, pisma, w razie jakiejś wątpliwości nie gdzieindziej tylko do obdarzającego się zwróci.

Następnie już, przyzwyczaiwszy się do czytania gazety, włościanie sami będą uskuteczniać przedpłaty, lecz już tych gazet, które stały się ich domowym przyjacielem i poradnikiem, a którym już przyzwyczaili się ufać.

W ten sposób „Gazeta Grudziącka“ w Poznańskiem posiada bez mała sto tysięcy przedpłatników—a przecież Poznańskie ma $^1/_3$ część tego ludu, co Królestwo.

St. F.

Jesienią w chacie.

Jesienny wieczór. Na dworze słota.
Deszcz monotonnie w szyby kołacze.
Po całej wiosce błądzi tęsknota,
ciepłego kąta szuka i płacze.

Lecz próżno płacze łzami gorzkiemi,
próżno do okien stuka uparcie—
przed każdą chatą na Polskiej ziemi
oświaty anioł stanął na warcie.

Spójrz przez okienko—w kącie na ławie,
przed książką siedzi mały chłopczyna.
Dokoła stołu słucha ciekawie
nieznanych rzeczy cała rodzina.

Chłopiec im czyta, jakto promienie
słoneczne budzą drzewa i kwiaty,
jak to o wiośnie w nieba przestrzenie
mknie skowrończany pacierz skrzydlaty.

Kongres czyli zjazd

KU CZCI NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU W WIEDNIU.

(Dokończenie)

W sobotę śliczną mowę wygłosił X. Teodorowicz, arcybiskup lwowski dla ormian katolików. Przedstawił on słuchaczom św. Eucharystyę, jako środek do odrodzenia narodowego. Eucharystya bowiem, mówił między innemi, uczy prawdziwej miłości i mądrości, a miłość daje zaparcie samego siebie, bez czego nie można przyczyniać się do dobra narodowego, mądrość zaś uczy, jak o to dobro narodowe w duchu Bożym zabiegać. Kończąc obrady postanowiono dla pomnożenia czci Najświętszego Sakramentu: 1) rozszerzać praktykę częstej wynagrodzającej Komunii, nocnych adoracji mężczyzn, tworzenie kółek eucharystycznych wśród młodzieży. urządzanie publicznych adoracyi stałych i kolejnych po różnych kościołach i parafiach, uświetnienie nabożeństw wystawieniem Najśw. Sakramentu. 2) Odbywanie zjazdów eucharystycznych dyecezyalnych. 3) Zalecać dzielenie wielkich parafii, aby wierni łatwiej mogli słuchać mszy św. i łatwiej komunikować. 4) Budować kaplice w odległych od kościoła miejscowościach aby tam mógł dojeżdżać kapłan ze mszą św. 5) Opiekować się wychodźcami, pracującymi w krajach niekatolickich. 6) Wspierać modlitwą i groszem kapłanów apostołujących wśród murzynów i w tym celu popierać Sodalicyę św Piotra Klawera, która dopomaga misyom afrykańskim a na czele której stoi Polka, Teresa Hr. Ledóchowska. W końcu polskie zebranie eucharystyczne zwróciło się z prośbą do katolików całego świata o modlitwę, aby p. Jezus wrócił do tych kościołów, z których Go wypędzono. Przed rozejściem się, po tych uchwałach wszyscy obecni Najdostojniejsi Pasterze udzielili wspólnie uczestnikom zebrania błogosławieństwa. Co się działo na zebraniach innych narodowości, o tem nie wiem, więc nie mogę o ich uchwałach pisać. Opiszę tylko, podobnie jak

Czyta im chłopiec, jak to przez morza
hen, do nieznanych jeżdżono lądów;
skąd mrok przychodzi, jak wstaje zorza,
jakich się trzeba wyzbyć przesądów.

Słuchają wszyscy, a z pod przypiecka
ogonem stuka Burek kudłaty,
z kolebki oczy niebieskie dziecka
śmieją się wdzięcznie do całej chaty.

Jesienny wieczór. Na dworze słota.
Deszcz monotonnie w szyby kołacze.
Po całej wiosce błądzi tęsknota,
ciepłego kąta szukając, płacze.

L. M. Ziemkiewicz.

Kalendarz kościelny.

8	Listopada	Piątek ś. Godfryda
9	„	Sobota ś. Teodora
10	„	Niedziela Opieki N. M. P.
11	„	Poniedziałek ś. Marcina B.
12	„	Wtorek ś. Marcina P.
13	„	Środa ś. Dydaka W.
14	„	Czwartek ś. Jukunda B.

D. 9 Listopa. kościół obchodzi rocznicę poświęcenia bazyliki Ś-go Jana Lateraneńskiego w Rzymie. Konstantyn W. cesarz rzymski, przyjął wiarę chrześcijańską i wybudował w 304 r. pierwszą świątynię chrześciańską w Rzymie w tem miejscu, gdzie znajdował się pałac bogatego patrycyusza, Laterana. Owa świątynia poświęcona była początkowo Zbawicielowi, później zbudowano przy niej dwie wspaniałe kaplice —jedną—pod wezwaniem Ś-go Jana Chrzciciela—drugą—Ś-go Jana Ewangelisty—ztąd bazylika znaną jest pod nazwą Ś-go Jana Lateraneńskiego. Uroczystości poświęcenia dopełnił św. Sylwester papież i umieścił w tym kościele stary ołtarz, na którym jeszcze śś. Apostołowie Piotr i Paweł msze ś-te odprawiali. Tenże papież postanowił, aby na tym ołtarzu sami tylko papieże odprawiali świętą Ofiarę. Kościół ten jest nazwany „Matką i głową wszystkich kościołów“ i taki napis znajduje się na frontonie tej starodawnej bazyliki.

Kalendarz historyczny.

11 Listopada 1444 r. stoczono na polach Warny jedną z niezliczonych walk z Turkami, ludem dzikim srogim, wojowniczym, który z Azyi wdzierał się do Europy. W tym czasie już zawojowali oni stare królewstwa Bulgaryi, Serbii, cesarstwo Greckie; byt Węgier był zagrożony. Na tronie Polski zasiadał podówczas Władysław III, syn Władysława Jagiełły. Wybrany w 17 roku życia na Króla węgierskiego, ukoronowany zdjętą z głowy ś-go Stefana, Króla Węgier, koroną, młodociany król podjął ciężki obowiązek obrony Węgier przed najściem tureckiem. 1443 r. rozgromił wojsko muzulmańskie i wkroczył do Bulgaryi. Ponieważ posiłki obiecane nie nadeszły, zawarł i zaprzysiągł pokój z Turkami na lat 10. Europa jednak lękała się potęgi i zachłanności muzułmańskiej; monarchowie chrześcijańscy prosili króla, aby wojny z Turkami nie zaprzestawał i znów obiecywali posiłki. Genua i Wenecya przyrzekły wysłać okręty do cieśniny Dardanelskiej aby przeszkodzić wylądowaniu wojsk tureckich z Azyi. Legat papieski, Julian Cesaryni, także namawiał do wojny i rozgrzeszał ze złamanej przysięgi; wszyscy obiecywali złote góry, lecz nikt nie myślał obietnicy dotrzymać, a tylko pragnął, aby się ukryć przed niebezpieczeństwem za szaniec żywy polskiego rycerstwa.

Uległ tym namowom i prośbom król młody i waleczny. Pomimo przestróg panów polskich, że przysięgi należy dotrzymać nawet wrogowi—udał się znów na nową wyprawę. Wprędce jednak pożałował

---

opisałem otwarcie kongresu, ostatnie ogólne zebranie wszystkich wiecowników, czyli zamknięcie kongresu.

Ze wszystkich zebrań podążono do Rotundy o godzinie 11 przed południem. Zgromadziło się około 30 tysięcy ludzi. Przewodniczył kardynał legat w otoczeniu 7 kardynałów. Pierwszy szereg foteli zajmowali arcyksiążęta i arcyksiężniczki, członkowie rodzin królewskich, bawarskiej i saskiej. Za nimi pozasiadali arcybiskupi, biskupi, infułaci w liczbie około 200. Duchownych niższych stopni przybyło kilka tysięcy. Owocem wszystkich narad było to, by urzeczywistnić rozporządzenie Piusa X o częstej Komunii i wczesnem komunikowaniu dzieci, gdyż rozporządzenie to jednomyślnie uznano za najskuteczniejszy środek na teraźniejsze choroby duszne.

Rozrzewniająca była chwila, gdy kardynał legat wszedł na wysoką mównicę i z niej zaśpiewał słowo błogosławieństwa apostolskiego, którego udzielił w imieniu Oica św. wszystkim zebranym, u stóp jego pokornie klęczącym. Rozeszliśmy się z tem pragnieniem, by Bóg użyczyć raczył pogody na niedzielną procesyę, która miała być jakoby pieczęcią zjazdu eucharystycznego. Deszcz bowiem prawie nieustannie padał. Deszcz jednak w niedzielę nie ustał, lecz procesyi nie odwołano. Jej odprawienie postanowił Cesarz. Powiedział do członków komitetu głównego te pamiętne słowa: gdy są manewry, żołnierze nie mogą się oglądać ani na deszcz, ani na błoto, ani na pioruny—muszą iść do ataku. Ponieważ my jesteśmy żołnierze Chrystusowi, przeto nie możemy uważać na słotę i procesyę odbędziemy.

Procesya szła z katedry do pałacu cesarskiego przez najpiękniejsze ulice. Na jej wspaniałość złożyło się wszystko, co kościół ma najwspanialszego i co dwór cesarski ma najpiękniejszego. Pochód trwał blisko trzy godziny. Najświętszy Sakrament był wieziony w bogatej, ozbobnej, starożytnej karecie po cesarzowej Maryi Teresie, zaprzężonej w 8 koni w bogatej uprzęży. Przed św. Hostyą klęczeli jadący tą karetą kardynałowie: legat i arcybiskup wiedeński.

tego kroku. Sułtan Amurat zgromadził niezliczone wojska, a pomoc monarchów chrześcijańskich zawiodła. Były wprawdzie na Helesponcie (cieśnina Dardanelska) okręty genueńczyków i wenecyan, zamiast jednak bronić przeprawy—same przewoziły Turków do Europy za opłatą czerwonego złotego od osoby. Handel był doskonały. Król—haniebnie zawiedziony, z szalonem męztwem rzucał się na zastępy muzułmańskie. Gdy Huniad, wódz węgierski, prosił go, aby się nie narażał—odrzekł: „wolę umrzeć niż uciekać“. I poległ—jako ofara, na polach Warny. Wojska chrześciańskie pobite, półksiężyc zwyciężył. A w 9 lat po śmierci Warneńczyka, Machomet II wjeżdżał konno do świątyni Ś-tej Zofii w zdobytym Konstantynopolu i na długie wieki utrwalił panowanie dzikich azyatów nad półwyspem bałkańskim. Dziś ponury dramat niewoli tureckiej dobiega końca. Ludy bałkańskie, nie licząc na obcą pomoc, skrzepione zgodą i organizacyą wojskową, same kruszą swoje okowy. Tam gdzie legła młodzieńcza głowa bohaterskiego Jagiellona—w morzu łez, krwi, cierpień ginie przemoc i bezprawie tureckie, a ludom bałkańskim świta wolność i niepodległość.

Z MIASTA

Żegluga. Z powodu dni krótkich statki parowe przestały kursować od dnia 29 z. m.

Porządki miejskie. Mostek na ulicy zamkowej dziurawy i bardzo zrujnowany już dawno domaga się naprawy, niebezpiecznym jest bowiem dla przejeżdżających. Toż samo powiedzieć można o wyrwie w drodze, wiodącej do kościoła Ś-go Jakóba. Przejazd i przejście w tych miejscach wymaga nielada zręczności i wprawy, zwłaszcza wieczorami, gdy latarnia, niezbędna w tym punkcie miasta, albo nie pali się wcale, albo zapalana jest zbyt późno. Lubo mieszkańcy z wdzięcznością uznają troskliwość zarządu miasta, zmierzającą do wyrobienia w nich zręczności fizycznej i przytomności umysłu, koniecznych w obec takiego stanu drogi i mostu—woleliby jednak, aby całość ich składu kostnego nie była narażoną na szwank przez takie długotrwałe i przymusowe studya gimnastyczne.

Z Ziemi Sandomierskiej

Prosimy Czytelników o nadsyłanie do tej rubryki wiadomości z życia zamieszkiwanych przez nich miejscowości. Korespondencye nawet nieobrobione stylowo, po opracowaniu ich przez redakcyę, chętnie pomieścimy.

„Skutki ukrycia pozostałości od budynków po pogorzeli:“ We wsi Żurawica, gminy obrazów, 21 czerwca r. b. spaliły się 4 zagrody włościańskie. Dla przeprowadzenia śledztwa zjeżdżał wójt, a następnie taksator rządowych ubezpieczeń od ognia.

Jednemu i drugiemu wskazaną była nieznaczna ilość opalonego drzewa, cegieł i kamieni i po upływie 4 dni opłacono wynagrodzenie za spalone budynki w stosunku do sumy asekuracyjnej, po potrąceniu wartości pozostałych resztek po zgorzałych budynkach.

Po upływie miesiaca, jedna z sąsiadek pogorzelca Jana Wnuka, oskarżyła go do władzy o rozmyślne utajenie znacznej części pozostałości po budynku.

Sprawa była oddaną do sądu i dziś zapadł wyrok sędziego pokoju m. Sandomierza, skazujący Wnuka na 3 miesiące więzienia za oszustwo.

Ale na tem nie koniec. W myśl ustawy asekuracyjnej, Biuro ubezpieczeń rządowych, na drodze są-

---

Koło karety szli klerycy z kadzielnicami i dzwonkami. Karetę poprzedzały szeregi przedstawicieli różnych bractw, stowarzyszeń, duchowieństwo w komżach, w strojach kanonickich i prałackich, infułaci, biskupi, oddział gwardyi cesarskiej na koniach, oddział konnych oficerów, panów na koniach i w karetach, arcybiskupi i kardynałowie w cesarskich pojazdach, przy których szli klerycy z pastorałami. Za karetą z Najś. Sakramentem jechał cesarz z następcą tronu i arcyksiążęta. Pochód zamykała strojna gwardya węgierska. W procesyi wzięło udział ze 150 tysięcy ludzi a obecnych na niej było z pół miliona, przez całą drogę stały szeregi żołnierzy, utrzymujących porządek—i tłumy publiczności. Gdyby była pogoda, Kard van Rossum byłby odprawił mszę św. na wysokiej bramie przed pałacem cesarskim, zkąd po mszy pobłogosławiłby wszystkich Najśw. Sakramentem. W obec deszczu przeniesiono Najś. Sakrament do dworskiej kaplicy cesarskiej i tam w obec najwyższych dostojników kościelnych i świeckich, w obec dworu z cesarzem na czele—była suma i błogosławieństwo. Procesya pomimo niepogody stanowiła uroczystość, nad którą wspanialszej dotychczas nie widziano w Wiedniu.

Na tem skończyły się piękne dni Kongresu, które będą dla każdego, kto je przeżył, drogą pamiątką. Cesarz Franciszek Józef powiedział, że odprawienie Kongresu i procesyi w jego stolicy uważa za najpiękniejszą chwilę swego życia. Kiedyż narodowi naszemu będzie dano urządzić choć na mniejszą modłę międzynarodowy zjazd eucharystyczny?

Módlmy się o to.

Dla pełności opisu dodam, że nasza dyecezya miała na Kongresie wielu przedstawicieli. Był na nim J. E. Najdostojniejszy Pasterz dyecezyi, członkowie kapituły katedralnej kanonicy X. Marceli Grajewski, X. Antoni Rewera, członkowie kapituły opatowskiej X. prałat Fudalewski, X. Czerwiński, X. Muszalski X. Kwitek proboszcz w Samborcu, X. Pietrusiński, X. Postek, X. Szadkowski, X. Godziszewski, X. Adamczyk. X. Bielski, X. Sarnecki, X. Pióro, X. Jabłoński,

dowej. będzie poszukiwało zwrotu całej sumy, otrzymanej przez Wnuka za pogorzel.

Dewajtis.

Z Koprzywnicy. Na ciche nasze miasteczko rzucił popłoch napad na wozy frachtowe, które dążyły do Ostrowca po towary. Mianowicie w poniedziałek na noc wyjechały trzy wozy, na których jechało kilku żydów. Między 5-tą a 6 rano pod Ostrowcem, koło wsi Miłków napadli na furmanki bandyci. Jedna furmanka, na której jechali znani w naszej okolicy kupcy zbożowi Szoliki, zdążyła uciec na drugiej furmance obrabowano podróżnych i furmana, na trzeciej tak samo obrabowano wszystkich, przyczem kupca Moszka Zilbermana, który bronił się kijem od napastników, zamordowano wystrzałem z brauninga. Podobno sprawcami napadu są dwaj robotnicy z Ostrowca bracia Stempienie.

Sprzedawcy.

Majątek Baranów w Galicyi, zaraz za Wisłą, należący dawniej do ziemi sandomierskiej, obecny właściciel jego p. *Dolański* sprzedał żydom węgierskim.

Majątek Gliny należący do p. *Marcinkowskiego*, został częściowo tylko rozparcelowany włościanom, resztę nabyli żydzi.

Podobno Żydzi traktują w naszej okolicy o kupno kilku majątków—czyżby dzisiaj, po ujawnionych zamiarach naszych Żydów, znaleźli się sprzedawczycy?

Z kraju i ze świata

W Zakrzówku gub. Lubelskiej uchwalono na zebraniu gminnem, aby szynkownie w dnie świąteczne były zamykane cały dzień.

Wyszynk tajny wywołał nowy okólnik, na mocy którego winni będą podlegać b. wysokiej karze administracyjnej, oraz jednocześnie będą wytaczane procesy karne.

W Wieliczce w Galicyi odbyła się uroczystość 50-lecia szkoły górniczej, połączona ze zjazdem uczniów tej szkoły, którzy dziś po całym świecie rozrzuceni, różne zajmują stanowiska.

Świeckich przybyła mała garstka: p. Michał Karski, szambelan Ojca św. hr. Jerzy Moszyński z Łoniowa, pp. Łempiccy ze Słupczy, p. M. Dębicki z Przysuchy, pp. Zamoyscy z Trzebini.

Byli też trzej włościanie: Andrzej Stolaż, Wal. Horab ze Mściowa i Wojtowicz. z Kobylan.

X. Antoni Rewera

W Warszawie walka ekonomiczna z falą żydostwa przyjęła charakter ostry. Młodzież obojga płci dyżuruje obok sklepów żydowskich i zwraca uwagę wchodzącym doń przeważnie paniom - polkom, aby wobec wypowiedzianej przez żydów walki, nie kupować nic w sklepach żydowskich.

Z powodu wywłaszczenia. Olbrzymi wiec kobiet polskich w Poznaniu przyjął jednomyślnie rezolucyę następującą:

„W obliczu Boga, Stwórcy wszystkich narodów, i wobec wszystkich sprawiedliwych ludów świata, my, zgromadzone tutaj niewiasty polskie wszystkich dzielnic i stanów, na tym walnym wiecu protestujemy uroczyście przeciwko wywłaszczeniu nas z dziedzictwa ojców oraz przeciwko nowemu krępowaniu mowy ojczystej, a z głębi skrzywdzonego serca ślubujemy święcie, że wszystkich sił dołożymy, abyśmy lepiej niż dotychczas pełniły obowiązki względem ojczyzny i jej przyszłości.

Postanawiamy niezłomnie: 1) że, mimo groźby wywłaszczenia naszej ziemi w obce ręce z własnej woli nie oddamy;

2) że, chociażby wywłaszczone z dziedzictwa ziemi, kobiety samodzielne, nie opuścimy stron ojczystych, a ojców, mężów i braci utrwalać będziemy w tem samem postanowieniu;

3) że mienia naszego w gotowiźnie nie wycofamy za granicę, ani za kordony, lecz kapitały nasze w społecznej własnej zostawimy gospodarce;

4) że mimo ścieśnienia swobody słowa ojczystego w życiu publicznem, bez wahania nadal będziemy pracowały w naszych instytucyach narodowych i społecznych;

5) że dzieci nasze i młodzież w ogóle wychowywać będziemy w duchu szczerze narodowym;

6) że rozumiejąc doniosłe znaczenie oszczędności narodowej, wystrzegać się będziemy zbytku i życia nad stan, a krzewiąc poczucie ofiarności, zaoszczędzonym groszem zasilać będziemy potrzeby narodowe i pomnażać dorobek społeczny popieraniem własnego kupiectwa i własnego przemysłu".

Wiedeń. Wszystkie dzienniki komentują rezolucję Koła polskiego.

Omawiając z tego powodu sprawę polską, Zeit oświadcza, ze Rosya i Prusy muszą poddać rewizyi politykę swą względem Polaków, oskarża przytem Niemcy, że rozmyślnie wprowadzają Austryę w kłopoty, aby zemścić się za stanowisko nieprzyjazne, zajęte przez Austryę w sprawie marokańskiej.

Część rezolucyi, tyczącą się pruskiej polityki wywłaszczenia, przyjęło Koło polskie 50 głosami przeciwko 12. Część zaś, omawiającą stanowisko narodu Polskiego wobec obecnych powikłań politycznych, przyjęto prawie jednomyślnie.

Cała wiedeńska prasa niemiecka uznaje, że stanowisko, zajęte przez Koło polskie, jest całkiem uzasadnione.

Żydzi na wsi. Na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej d. 23-go czerwca r. 1891 uchwały Rady Państwa, żydom w Królestwie Polskiem kategorycznie wzbroniono nabywania na własność włościanskich osad i gruntów, dzierżawienia ich oraz przyjmowania w zastaw i wszelkich wogóle ich posiadań lub eksploatowania, a nawet zarządzania niemi w postaci plenipotentów lub rządców.

Senat w r. 1896 wyjaśnił, że żydzi jednak mogą wynajmować mieszkania na gruntach chrześcijańskich, o ile im chodzi tylko o pobyt w danej miejscowości, albowiem prawo z r. 1862 nadało żydom wolność mieszkania w całem Królestwie, a więc i na wsi.

Obecnie Senat rozważył tę sprawę ponownie i w d. 19-ym lutego r. b. orzekł, że prawo przemieszkiwania żydów na gruntach włościańskich w Królestwie należy rozumieć, jako prawo krótkoterminowego pobytu w znaczeniu ogólno-życiowem, ale nie jako prawo zawierania umowy najmu stałego mieszkania, gdyż umowa stałego zamieszkania oznaczałaby poniekąd eksploatację gruntu włościańskiego, wzbronioną przez uchwałę Rady Państwa z r. 1891.

Wybory do Rady Państwa odbyły się d. 26 października; wybrani zostali:

Stefan Gralewski z ziemi Kieleckiej, prawnik i publicysta.

Czesław Karpiński, obywatel ziemski z ziemi Chełmskiej, założyciel wielu kółek rolniczych.

Zygmunt Leszczyński, obywatel ziemi Sandomierskiej, również pracownik na niwie włościańskiej kooperatywy rolnej.

Ignacy Szebeko, adwokat przysięgły i finansista z Warszawy.

Zygmunt Hr. Wielopolski, obywatel ziemi Sandomierskiej

Stefan Wielowiejski, obywatel ziemi Kieleckiej znawca spraw pieniężnych.

Do Dumy państwowej w Petersburgu wybrani zostali z Królestwa Polskiego:

z gub. Warszawskiej: Maryan Kiniorski b. poseł do 1 dumy, wice-prezes Cent. Tow. Rolniczego

W gub. Piotrkowskiej: Michał Łempicki, znany ekonomista i przemysłowiec.

W gub. Lubelskiej: Józef Nakonieczny, włościanin, dotychczasowy poseł.

W Gub. Siedleckiej: p. Ludomir Dymsza, adwokat, dotychczasowy poseł.

Z gub. Radomskiej: **Józef Świeżyński,** obywatel ziemi Sandomierskiej, dotychczasowy poseł.

Z gub. Kaliskiej: Alfons Parczewski, adwokat, dotychczasowy poseł.

Z gub. Suwalskiej: Ks. Józef Łackajtys, nacyonalista litewski.

Z gub. Kieleckiej: Wiktor Jaroński, prawnik, dotychczasowy poseł.

Z gub. Łomżyńskiej: Dr. Jan Harusewicz, obywatel, dotychczasowy poseł.

Z gub., Płockiej: Jerzy Gościcki ekonomista i rolnik; kształcił się na uniwersytetach w Paryżu i Londynie.

Korespondencye.

Bolączka naszych straży ogniowych ochotniczych.

Coraz częściej, chwała Bogu, zaczynają ludzie zakładać straże ogniowe ochotnicze dla walki ze strasznym żywiołem, który obecnie coraz więcej daje się uczuwać poszkodowanym. Dlatego więcej niż dawniej, bo obecnie od lat kilku Zarząd Towarzystwa ubezpieczeń od ognia w gub. Królestwa Polskiego tak strasznie pozmniejszał ocenianie wartości budynków po wsiach i miasteczkach, że przy bieżących, a idących coraz w górę, cenach materyałów budowlanych są to wprost oceny śmieszne. Znane są przykłady że budynki wartości np. tysiąca rb. przyjęte bywają do asekuracyi za 100—200 rb. Więc biedni właściciele budynków drżą na myśl o pożarze i radzi wspomagają i garną się do szeregu drużyn strażackich, bo widzą w nich dużą rękojmię uchronienia się od nieszczęścia.

W powiecie sandomierskim funkcyonują obecnie następujące drużyny strażackie ochotnicze: w Sandomierzu, Staszowie, Zawichoście, Rytwianach, Koprzywnicy i Klimontowie i pominąwszy to, że Zarządy tych Towarzystw walczą z różnymi niedostatkami materyalnymi, ale i moralnych im nie brak. Do liczby takich bolączek należy między innemi kwestya dostarczania koni do sikawek i beczek w razie pożaru. Ponieważ kasy wymienionych Towarzystw są nietylko haniebnie puste, ale w dodatku stale obarczone długami, więc żadne Towarzystwo nawet nie marzy o trzymaniu koni własnych; —że zaś mieszkańcy naszych miasteczek sami nie spieszą z dostawą koni, więc praktykuje się do ostatnich czasów taki domorosły sposób, że poprostu biegnący na odgłos trąbki alarmowej członkowie straży, zatrzymują każdą napotkaną furmankę i jeżeli nie natarczywą prośbą, to groźbą i siłą wyprzęgają konie z wozu i pędzą ogłupiałe rumaki do szop strażackich, aby za chwilę wprządz je do sikawek i beczek i pędzić na złamanie karku do pożaru. Właściciel koni klnie i bezradny stoi nieraz po wiele godzin przy pustym wozie na środku ulicy czy drogi publicznej, i, gdyby się spełniły te życzenia, jakie on wtedy śle pod adresem dzielnych ratowników, to napewno ani jeden żywym i zdrowym nie wróciłby od ognia. Czy mu się dziwić? Nie, — bo napewno żadnemu z nas nie chciałoby się być w jego skórze. To też dało mi się niejednokrotnie widzieć, że w razie usłyszanego alarmu, wszczyna się na ulicach naszych miast i miasteczek szalona wprost ucieczka, aby nie być pochwyconym przez strażaków. Jaka na to rada?—boć jeżeli właścicielom koni nie-

przyjemnie jest, gdy mu zabierają bydlęta, to i strażakowi przykro, że działa jak bandyta.

Sądzę że najlepiej byłoby podać do publicznej wiadomości, że każdy z pierwszych trzech, dostarczający dobrowolnie konie, oprócz ustanowionej stałej taksy, np. po 25 lub 30 kop. od wiorsty, otrzyma dodatkowo specyalne wynagrodzenie w kwocie rubli 3, 2 i jednego, w porządku dostarczania koni. Że zaś płacenie takich wynagrodzeń będzie dużo kosztowało, więc czy nie byłoby celowem zwrócić się Zarządom wszystkich naszych straży ogniowych do Głównego „Zarządu Tow. Wzajemn. Ubezp. z gub. Królestwa Polskiego“ z prośbą o podniesienie wynagrodzeń za dostarczenie sikawek do pożaru, bo wypłacane obecnie kwoty są niewystarczające. Rzucam tę myśl, jako członek jednej z drużyn strażackich, w nadziei, że może członkowie innych drużyn dorzucą swe kompetentniejsze słowo i poprą mnie dla wspólnego działania.

H. W.

Z Wojny.

Wielka bitwa na linii Lule — Burgos — Wiza, trwała 3 doby i zakończyła się zwycięstwem Bulgarów. Bulgarzy uderzyli gwałtownie na prawe skrzydło i środek armii tureckiej—które były słabsze i rozproszyły ją. Turcy, lękając się, aby Bulgarzy nie odcięli ich wojska od Konstantynopola, musieli cofnąć i lewe skrzydło, silniej osadzone wojskiem. Odwrót ten był znpełną klęską. Obie strony poniosły olbrzymie straty, gdyż walczono z zaciętością niezwykłą. Do Konstantynopola przywieziono 13 tysięcy rannych. Wojsko tureckie w odwrocie pali wioski, zabija kobiety, starców i dzieci a dorosłych Bulgarów zabiera do niewoli i wysyła podczas bitwy na pierwszy ogień. Poselstwa mocarstw w Konstantynopolu obawiają się rzezi chrześcian i zażądały przysłania okrętów i większych oddziałów wojska do obrony poselstw i chrześcijan przed nienawiścią tłumów tureckich. Już i teraz zabito wielu Bulgarów przez zemstę za ich zwycięzkie walki. Okręty angielskie już udały się pod Konstantynopol—wyseła też okręty i Francya. Według pogłoski, Turcy wycofali wojsko z Saloniki a wysłali je na plac boju przeciw armii bulgarskiej.

Okręty greckie zajęły wyspy Taros, Imbros i Samotraki. Torpedowiec grecki Nr. 12 wtargnął do portu Salonik i torpedą przebił pancernik turecki Feti, który zatonął. Czarnogórcy oblegają i bombardują Tarobosz.

Serbowie zdobyli Tekowo. Członkowie skupczyny (sejmu) serbskiego uradzili, aby zwołać na naradę wszystkich posłów chrześciańskich i utworzyć Unię, czyli związek państw bałkańskich. Narady mają się odbyć w Uskibie po skończeniu wojny.

Dojdzie więc do skutku to, czego lękały się mocarstwa; unia czterech małych państw bałkańskich utworzy potęgę, której lekceważyć nie będzie można, zwłaszcza po zwycięstwie nad Turkami. I połączone państwa nie pozwolą sobie narzucić warunków pokoju, nie zgodnych z interesem ludów bałkańskich.

Nawet gazety austryackie piszą, że Turcya europejska istnieć przestała, bo nikt nie będzie mógł zabronić państwom bałkańskim przyłączenia zdobytego na Turkach kraju.

KONSTANTYNOPOL. Turkom w Europie pozostał jnż tylko mały pas ziemi i Konstantynopol.

LONDYN. Okręty wojenne angielskie otrzymały tajne rozkazy i wypłynęły na morze w niewiadomym kierunku. Oficerowie i marynarze, pozostający na urlopie, wezwani zostali telegraficznie na służbę.

Rady gospodarskie

Wapnienie roli. Wiele się mówi i pisze o zasilaniu roli nawozami sztucznymi w postaci superfofatu lub tomasówki, kainitu lub soli potasowej, saletry; to też każdy gospodarz, jako tako światły, potrafi obchodzić się z nawozami sztucznymi.

Co do wapna, które również jest koniecznym zasiłkiem przy odżywianiu się roślin, jak kwas fosforowy, azot i potas, rzadko kto o zastosowanie się zatroszczy.

Wielu mamy takich rolników, którzy twierdzą, że o wapno niema się co tak bardzo troszczyć, bo go jest dosyć w roli, przytym i rośliny nie tak bardzo go wymagają.

Nauka i praktyka dość zrozumiale nam dowiodły, że roślina do swojego odżywiania potrzebuje 4-ch składników; azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna i każdy z tych czterech składników jednakowo jest ważnym przy celowem nawożeniu i odżywianiu się roślin.

Co to jest wapno, jakie są jego gatunki i dla czego jest ono dla roli potrzebne?

Wapno jest to minerał, czyli ciało nieorganiczne, niewytworzone ani przez ludzi, ani przez zwierzęta, ani przez rośliny.

Minerał ten wydobywa się z ziemi w postaci kamienia wapiennego i wypala się w specyalnych na ten cel piecach.

Z wypalonego kamienia wapiennego otrzymujemy dwa produkty wapna:

1. Wapno palone zawierające 90—99 proc. czystego wapna (wapna tego używa się do budowli) i
2. Miał wapienny o zawartości 30 procentów czystego wapna.

Prócz tych gatunków wapna, znany jest margiel wapienny mniej lub więcej procentowy, który się wydobywa z ziemi i w takim stanie, w jakim był wykopany, używa się jako zasiłek do roli.

Mamy wreszcie wapno defekacyjne z cukrowni.

Te są najważniejsze znane i używane u nas gatunki wapna.

Dlaczego wapno potrzebne jest w rol.?

Czytelnicy „Sandomierzanina“ dowiedzą się w jednym z następnych numerów.

Eska

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Biuro handlowe S. Fitaszewski w Sandomierzu płaci za korony 39,1 kop., co równa się kursowi 2.55 za rubla;marki płaci po 45,3 kop., dolary amerykańskie po1 rub. 80 kop. za dolara. Korony sprzedaje po 39,6 za koronę t. j. po 2.53 za rubla.

Wobec podniesienia stopy procentowej i przez Rosyjski Bank państwa, pieniądz podrożał wogóle a szczególniej na prowincyi. Banki podniosły procent o 1%, przytem ograniczają kredyty wobec ujawnionej niechętnej tendencyi Banku państwa i wycofywania wkładów przez osoby prywatne.

Bank państwa liczy obecnie 5½. W Sandomierzu kupcy narzekają na brak obrotowej gotówki i trudność otrzymania nawet na dobre akcepty.

Zboże u nas trzyma się w cenie, choć za granicą nastąpiło osłabienie cen z powodu wielkich urodzajów w Ameryce południowej i w Indyach, skąd czerpią zboże Anglia i Niemcy.

Ceny zboża: W Warszawie pszenica korzec 242 f. wyborowe 7,40—7,60 średnia 7,15—7,40. Żyto korzec 232 f. wyborowe 6.10 średnie 5.40, Jęczmień browarny do 6.40; średni kaszany do 5.20. Owies od 3.80 do 4.20 za korzec 162 f.

W Sandomierzu na targu płacono przenicę 6.65—6.90; żyto 5.35—5.65; jęczmień 5.25—5.40: owies 3.15—3.50 za korzec.

Ziemniaki po 1.50 do 1.60 za korzec targowy. Kapusta od 75 do 1.50 za kopę

Ze sprzedażą nasion pastewnych radzimy się wstrzymać, choć kupcy już napierają o kupno.

Odpowiedzi od Redakcyi.

W. J. G. w Radomiu. Cena „Sandomierzanina“ z przesyłką pocztową wynosi 2 r. 80 rocznie. List S. Pana jest dla nas serdeczną podnietą w pracy trudnej, materyalnie nie wynagradzanej a często lekceważonej... Gdyby nie to głębokie przeświadczenie, że należy przeciwdziałać złym prądom, wyrabiać naszą, polską opinię i odwagę cywilną przekonań, podniecać miłość wiary i ojczyzny wśród swoich, bronić interesy materyalne kraju; gdyby nie świadomość jasna obowiązków obywatelskich, ciążących na inteligencyi— któżby się porywał na rzecz tak trudną i kłopotliwą, jak wydawanie pisma? Słowa zachęty ludzi dobrej woli są dla nas moralną „przedpłatą“— nie pozwalają nam upadać na duchu. Ale i o realną pomoc — w postaci rozpowszechnienia pisma — b. prosimy. Wprawdzie „nie samym chlebem żyje człowiek“ — ale i bez chleba żyć absolutnie nie może. Podtrzymujcie i ducha pracowników i kasę wydawnictwa.

W. dr. M. w Sand. Bardzo serdecznie dziękujemy. Zużytkujemy, a gdyby tak popularny artykulik z hygieny?

Podsłuchane na poczcie.

— Jak się nazywacie?
— Jantonina Gawron.
— A zkąd?
— Z Hameryki.
— Od kogo pieniądze?
— A od chłopa.
— A ile pieniędzy?
— Toć tam musi napisane.

OGŁOSZENIA:

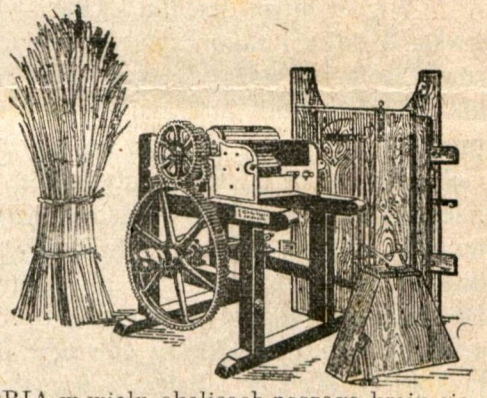

Gospodarzom, którzy z różnych przyczyn nie mogą się zaopatrzyć w młocarnię szerokomłotną, polecamy znakomite młocarnie sztyftowe, również do prostej słomy, budowane przez Polską Spółkę zagranicą. Młocarnie te, pod nazwą VICTORIA w wielu okolicach naszego kraju cieszą się wielkiem powodzeniem.

Ponieważ niektóre fabryki wyroób ten naśladują, przeto żądajcie tylko oryginalnych młocarń VICTORIA z łożyskami kulkowemi, gdyż te tylko pod gwarancją prostą słomę wydają i wymłacają wszelkie zboże, a także groch, łubin, wykę i t. p. Do młocarń Victoria polecamy znakomite kryte

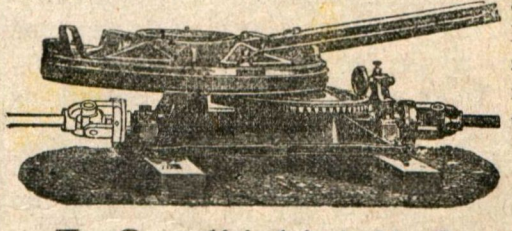

czeskie maneże FAWORYT z odlewu, równającego się kuto-lanej stali.

Dom HANDLOWY

T. Czarliński i K. Swinarski

WARRZAWA, Nowy Zjazd № 5, naprzeciw Zamku.

!POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI!

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

№ 8. Rok I. Sandomierz, d. 14 listopada 1912 r.

SANDOMIERZANIN.

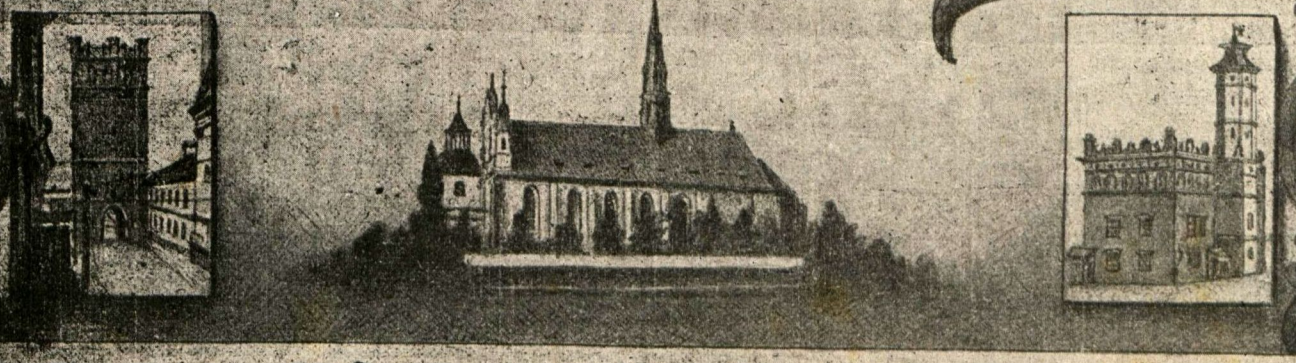

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni".

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin".

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer"; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep" w Iłży.

WIEDEŃ. Koło Polskie podczas delegacyi wspólnych ludów Austryi, w Budapeszcie, przez usta posła Stapińskiego w ostrej i stanowczej formie oświadczyło zarządowi austryackiemu, że nie będzie popierać przymierza z Niemcami o ile tam zastosowane będzie wywłaszczenie Polaków.

Minister Hr. Berchtold odbył konferencję z niemieckim ambasadorem Tschirskim.

Przewidują połączenie się Polaków z opozycją Słowian południowych.

Brońmy się!

Wybory w Warszawie dały rezultat przewidywany już nas przez. Żydzi rzucili narodowi Polskiemu wyzwanie—wybierając na posłów z Warszawy i Łodzi ludzi zupełnie naszemu społeczeństwu obcych, a dla narodowych naszych interesów usposobionych wrogo. Z Warszawy, głosami żydowskich nacyonalistów wyłącznie, przeciw wszystkim głosom polskim, wybrany został p. Jagiełło socyalista bezwyznaniowy. Z Łodzi również głosami żydów nacyonalistów wybrany został na posła żyd Bomasz.

Wyzwanie, które Żydzi rzucili całemu naszemu narodowi, korzystając z chwilowego niedopatrzenia społeczeństwa naszego, my Polacy powinniśmy przyjąć spokojnie, bez rozdrażnienia i rozpocząć celową i zorganizowaną walkę z wrogim nam żywiołem żydowskim uderzając w najbardziej czułą stronę egzystencyi Żydów u nas—mianowicie w stronę materyalną.

Rzeczą jest pewną, że Żydzi o tyle u nas się gnieżdżą, o ile my sami ich popieramy; wszak cała egzystencya Żydów oparta jest na handlu, który my popieramy.

Z obecną chwilą powinniśmy wszyscy przestać kupować u Żydów i wogóle zerwać z Żydami wszelkie

stosunki handlowe — nie dać im zarobku u nas, bo ten zarobek właśnie tak ich bardzo uzuchwala.

Dzięki temu zarobkowi, który dostają z naszych rąk — nas biją, nas wywłaszczają, a obecnie usuwają nas nawet z naszych narodowych placówek przedstawicielskich.

Mało im było że nas obdzierali materyalnie, obecnie chcą nas obedrzeć z naszego dobra narodowego — chcą nas usunąć od udziału w stanowieniu o nas samych, chcą nami rządzić.

Zdaje się, że tym co chcieli Żydów dopuścić do całkowitego udziału w Samorządzie miejskim i ziemskim, nareszcie otworzyły się oczy.

Przedewszystkiem więc powinniśmy się zorganizować ekonomicznie, wszelkie instytucye finansowe— wspólne z żydami powinny być przez nas omijane— a winniśmy sami własne zakładać; nie powinniśmy dopuścić, aby wkłady i oszczędności wyłącznie polskie były używane na wzmocnienie środków obrotowych Żydów.

A więc wystąpmy wszyscy masowo—Polacy—z z Wzajemn. kred. i kas pożyczk. oszczędn. gdzie są Żydzi i załóżmy takie instytucye sami dla siebie. Że te instytucye będą funkcyonować dobrze, mamy tego niezbite dowody w istniejących instytucyach współdzielczych polskich, które daleko lepiej rozwijają się, jak takież żydowskie, gdyż nie są narażone na częste „bankrutctwa“, których dopuszczają się prawie wyłącznie Żydzi.

Następnie zakładajmy spółki spożywcze po miastach, miasteczkach i wsiach.

W sklepach spożywczych nie powinniśmy się ograniczyć li tylko do sprzedawania cukru, mąki, herbaty i t. p. lecz taki sklep powinien mieć absolutnie wszystko to—co mają sklepiki żydowskie, żeby spożywca Polak—bogaty czy możny, włościanin czy ziemianin: jednem słowem każdy znalazł wszystko, co do potrzeb codziennych jest potrzebne, a więc od igły, nitki—do rzeczy nawet nie codziennej potrzeby. A ponieważ do prowadzenia takiego sklepu potrzebna jest gotówka, więc wszyscy Polacy, jak jeden mąż powinni być członkami takich sklepów w najbliższej okolicy i mieć udział wedle możności, w ten sposób stworzy się kapitał, którym można robić duże obroty i mieć w sklepie wszystko.

Dziś w Hurtowni Warszawskiej absolutnie wszystkiego dostać można, więc nie potrzeba zupełnie oglądać się na hurtowników Żydów.

Do Zarządów sklepów spożywczych powinniśmy wybierać ludzi możliwie obznajmionych z kupiectwem, fachowych, a przytem bezwarunkowo dobrej woli, bo tylko tacy dadzą nam gwarancye należytego zrozumienia idei założenia i prowadzenia sklepów, a następnie już należytego takiego sklepu prowadzenia.

Następnie, bardzo ważnym ekonomicznym sukcesem dla nas, Polaków, będzie, odebranie z rąk żydów handlu zbożem; że to jest możebnem najlepszym przykładem jest Poznańskie, gdzie handel zbożem w dzielnicach polskich pozostaje wyłącznie prawie w rękach polskich firm zbożowych, syndykatów rolniczych i t. p. instytucyi, Żydzi bowiem z poznańskiego dla tego właśnie, że wszędzie łączyli się z Niemcami przeciwko Polakom, musieli emigrować, i dziś Polacy w poznańskiem pozbyli się prawie zupełnie tego pasożytniczego plemienia. Liczba żydów, która dawniej była tak wielką, jak i u nas, obecnie doszła tam do 2 na sto, gdy u nas wynosi 17 na sto, czyli dziewięć razy więcej. Że przy tej akcyi będą, jak to już było, trucia bydląt, koni i t. p. to trudno, nic bez ofiar — ale rezultaty będą zawsze dodatnie, i moralne, i materyalne.

Mamy przykład tego i u nas w Sandomierzu. Kiedy przed paru laty p. Podlesiński zaczął jeździć dorożką z podróżnymi do Ostrowca — żydzi mu raz i

Nasze rocznice.

Ani naród, ani poszczególny człowiek, nie może i nie powinien żyć jedynie chwilą dzisiejszą, nie może sobie samoistnego bytowania stworzyć, ale musi, niby nić z motka, z przeszłości wysnuwać wskazania i przykłady na dni, w których żyje i na te, co przyjdą dopiero. W taki sposób z życia minionych pokoleń i naszych zabiegów tworzy się niejako żywy łańcuch, którego ogniwami są wybitne osobistości i zdarzenia, zapisane przez dzieje.

Niemasz narodu, któryby ztąd nie czerpał tytułów do chwały swej i wskazówek na dni przyszłe. Jeżeli to się odnosi do ludów wolnych, szczęśliwych, które są w możności wpływać świadomie na bieg wypadków i stanowić o sobie, to tembardziej owo wglądanie w przeszłość i rozpamiętywanie minionych dni potęgi ważne jest dla narodu, który samodzielność swą utracił, a w unikaniu błędów, które dzieje jego uwydatniły, w nabywaniu cnót publicznych i domowych, których mu brakowało, widzi drogę do poprawienia swego losu i coraz wydatniejszego swego rozwoju. Z tego powodu obchody narodowe, poświęcone wielkim zdarzeniom dziejowym, lub osobistościom, które bądź szczególnie wybitną odegrały rolę, bądź boskiem myśli swojej tchnieniem odznaczyły się ,są w życiu narodu uroczystością potrzebną mu podobnie jak odpoczynek świąteczny po mozolnej pracy, jak wzniesienie myśli w pobożnej modlitwie, dając pokrzepek dla ducha i karmiąc otuchą, że smutne dni miną, a słońce dawnej chwały zajaśnieje na powrót. Ale obchody takie z poszumem chorągwi, echem podniosłych przemów i śpiewem chorałów nie wszędzie można urządzać; a więc tam, gdzie się to nieda, w ciszy domowych ognisk święcić należy wielkie zdarzenia i czcić natchnione duchy, co nowe nam wytknęły szlaki, budowniczemi narodu się stając. Uważając te rozpamiętywania za chleb duchowy, chlebem tym z współbraćmi dzielić się należy. Dlatego

drugi struli konie, pokrajali budę skórzaną. On jednak nie zraził się tym napadem złośliwości żydowskiej. Wytrzymał pierwszy i drugi impet, kupił nowe pary koni — i dziś ma trzy dorożki i kilka par koni i dorobił się pozatem nie małego majątku. I tak bywa zwykle.

Kwestye zbożowe powinny ująć Spółki rolne syndykaty rolnicze, a głównie Centralne Towarzystwo Rolnicze, które zawsze znajdzie odpowiednią liczbę odbiorców na produkty rolnicze ziemian polskich.

Choć i sami więksi posiadacze ziemscy mogą i powinni zająć się zbytem swych produktów rolnych w pierwsze ręce.

Tu, jest bardzo dobrym przykładem pan Pruski obywatel ziemi Dobrzyńskiej, który sam obecnie wysełа swe rolne produkty do Anglii, a podono już i kilku okolicznych obywateli wspólnie z p. Pruskim.

Zebranie ziemian w dniu 15 b. m. w Radomiu powinno się tą sprawą gorąco zająć, a że rezultaty będą dodatnie, to nie ulega wątpliwości.

Naostatek Polacy, o ile można, winni zakładać handle, sklepy i składy prywatne.

Mamy przykład w Warszawie, Radomiu, Częstochowie i innych miastach, że sklepy te, o ile są prowadzone przez ludzi fachowych, znajdują bezwarunkowo powodzenie, boć każden woli iść do swojego o ile wie, że nie będzie gorzej obsłużony, jak u żydów.

Całe społeczeństwo polskie musi poprzeć tę akcyę ratunkową naszą—musi poprzeć całą mocą, o ile chce nadal istnieć, o ile nie chce być pochłonięte przez wrogi nam żywioł Żydowski.

Musimy przestać napychać kieszenie naszym najbliższym, i jak dzisiaj, najgorszym wrogom, bo działającym na naszą szkodę ciagle, bez przerwy — wśród nas.

Każdy grosz, który dziś dajemy zarobić Żydom — wiemy, że będzie obrócony na walkę z nami, na to, aby nas pod każdym względem unicestwić. Dziś nikt nie może wymawiać się nieświadomością własną, lub nieświadomością celów żydowskich.

Obecnie pierwszym obowiązkiem ziemian, księży, i całej inteligencyi polskiej jest zerwać wszelkie stosunki, w granicach możliwości, z żydami, granice te ciągle rozszerzać, a następnie uświadamiać naszą brać młodszą: włościanina, rzemieślnika i robotnika, że ich obowiązkiem społecznym i narodowym jest iść z całą inteligencyą ręka w rękę.

Jako wyraz naszych przekonań i dla przykładu „Sandomierzanin“ na razie zapisuje się w poczet członków sklepu spożywczego „Pomoc Bratnia“.

Dalszą akcyę zaraz postaramy się zapoczątkować i rezultaty nieomieszkamy podać do wiadomości naszych czytelników.

Redakcya.

Po wystawie Staszowskiej.

W dniu jutrzejszym ma być przed ogólnem zebraniem radomskiego Towarzystwa Rolniczego złożone sprawozdanie z wystawy przemysłowo-rolniczej w Staszowie, na czasie więc będzie pomimo, że czas już znaczny upłynął, przypomnieć kilkoma rysami to niecodzienne i nie pozbawione zapewne pomyślnych rezultatów, zdarzenie.

Zapowiedziana na koniec sierpnia odbyła się w przewidzianym terminie i podług programu z niejakiemi tylko odstępstwami z powodu czynników od organizatorów niezależnych. Komitet z uznania godną pracowitością i oddaniem się kulturalnemu wielkiej ważności dziełu, postawił wystawę na takiej stopie, że nietylko rozmiarami o wiele przeszła zwykłe powiatowe pokazy,

---

to ostatnie tygodnie bieżącego roku poświęcimy na tem miejscu wspomnieniom mężów, których rocznicę w tym roku obchodziliśmy, oprócz jedynie wielkiego proroka Polski Ks. Piotra Skargi, którego zasłużony i świętobliwy żywot był tu już z okazyi trzechsetnej rocznicy jego zgonu przedstawiony. Rozpatrzymy zatem życie i dzieła jednego z trójcy wielkich poetów naszych Zygmunta Krasińskiego, urodzonego przed wiekiem, potem wżyjemy się w prace zmarłego w tymże roku Ks. Hugona Kołłątaja, jednego z największych duchów w dobie upadku naszej ojczyzny, który napróżno usiłował dźwignąć walącą się budowę państwa; następnie, znowu z okazyi setnej rocznicy urodzin, złożymy hołd niestrudzonemu pracownikowi J. J. Kraszewskiemu, który w najcięższej dla nas dobie dawał nam przykład, jak trzeba umieć wytrwać i zawsze krajowi nieść pożytek; wreszcie poświęcimy wspomnie- Władysławowi Syrokomli z powodu pięćdziesięciolecia od śmierci tego pieśniarza.

Bezwątpienia, te cztery życiorysy nie wyczerpują bynajmniej tego, co czcić należy; tysiącletnia bowiem nasza historya jest tak bogata, że brakło by dni w roku, gdybyśmy mieli wszystkie rocznice ważnych wypadków i zasłużonych ludzi obchodzić. Zatrzymamy się więc tylko przy tych, które niejako za milczącem porozumieniem społeczeństwa, postanowiono święcić i one same zresztą powinny dostatecznie ducha nam krzepić, wolę skierować do działania na wspólny pożytek kraju, na wspólny dorobek społeczeństwa a myśli i czyny do jednej zanieść skarbnicy.

Cały zresztą rok bieżący jest jedną ciągłą rocznicą owego roku, który historya słusznie „wielkim“ nazwała, tego roku, w którym się rozegrały nasze losy, w którym się ważyły tyloletnie wysiłki narodu, a przelana krew legionów, olbrzymie ofiary przez Polskę na ołtarz wojny niesione, zdawały się pomyślny nam wróżyć skutek.

O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział jak byłaś kwitnąca

Prawda, że użyczone przez właścicieli Staszowa, byłe wojskowe koszary, stanowiły idealny teren o jakim bodaj pomyśleć gdzie indziej niemożna, niemniej przeto zasługują na wdzięczne uznanie wysiłki ludzi, co w tak wygodnych, ale szerokich ramach umieli zgromadzić liczne okazy tego, co ziemia nasza daje, a ludzie wytwarzają. Stworzyli przytem okazyę do pouczenia szerokich rzesz i owocnej wymiany myśli. Z radością zaznaczyć trzeba, że dobre te intencye zrozumiane i ocenione zostały, co się wyraziło w tak licznym udziale wystawców i zwiedzających, że koszty wystawy prawie w zupełności się pokryły.

Od wystawy tej, na której poraz pierwszy ukazał się publiczności „Sandomierzanin“ upłynęło już sporo czasu, dlatego nie będę powtarzał drukowanych już przez dzienniki nagród, ani wymieniał poszczególnych wystawców, a chcę tylko w kilku rysach objąć całość wystawy, dać wyraz ogólnemu wrażeniu, by w ten sposób tym, co ją odwiedzili, przypomnieć owe świąteczne dni naszej sandomierskiej ziemi, tym zaś co tam nie byli, dać możność wżycia się duchem w te chwile, po których znów szare dni pracy codziennej nastały.

Jeżeli z osobna będziemy rozpatrywać różne działy wystawy, to po obficie, jak zwykle bywa, obesłanym oddziale narzędzi rolniczych oraz innych popisach wielkiego przemysłu, zastanowić musiał licznie i w doborowych okazach przedstawiający się inwentarz żywy, a w tym rzędzie najwspanialej bydło rogate, przeważnie z dworskich obór bliższej i dalszej okolicy, również i konie różnych typów, bo od włościańskich i roboczych aż do wyścigowych, od zimnokrwistych bulonów, do pełnej krwi anglików, dopisały. Słabiej się przedstawiała trzoda chlewna, która przecież stanowi bardzo poważną gałęź dochodu drobnych rolników i owce. Te ostatnie miarodajnie do widocznego w kraju zaniku ich hodowli, co idzie równolegle z rozdrabnianiem większej własności, zaniku, który do ujemnych stron naszego bytowania zaliczyć trzeba. W nielicznym również dziale drobiu zanotować należy rozumne zapoczątkowanie klimontowskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego, które udzielając członkom swoim na warunkach bardzo dogodnych jaj, ułatwia rozmnażanie poprawnej i dochodowej rasy.

Wielce ciekawy i pouczający był dział produkcyi rolnej i ogrodniczej, który się uwidoczniał w tablicach i zestawieniach stacyi doświadczalnych, naturalnych okazach nasion, owoców i ze szczególnym podziwem oglądanych wspaniałych warzyw, oraz w szkółkach i poletkach pokazowych. Te ostatnie wprawdzie nieco zawiodły, ale tylko z powodu wielkiej żyzności gruntu, przez co dla nadmiernej w nim obfitości potrzebnych roślinie pokarmów, wpływ nawozów sztucznych nie zdołał się należycie uwidocznić.

Obok wymienionych zasadniczych kierunków wytwórczości rolnika, dobrze się przedstawił niegdyś rozwinięty, później zaniedbany, a dziś ponownie podnoszący się z upadku przemysł domowy, pielęgnowany szczególnie przez liczne już ochronki, które dzięki pożytecznej swej działalności, przedstawionej w wyrobach wychowańców, gromadziły przed swymi stołami na wystawie tłumy. Obok ochron postawić trzeba pożyteczną działalność kółek rolniczych, które są głównym motorem postępu wsi naszej, a także innych stowarzyszeń jak spółkowych kas, mleczarń spółkowych, sklepów i t. p. instytucyi służących ku usamodzielnieniu i odporności przed naporem obcego żywiołu. Po za przedstawiającemi ten ruch zestawieniami statystycznemi znalazły się też znane nam już z przeszłorocznej wystawy w Sandomierzu tablice graficzne, uzupełnione cyframi dla powiatu Stopnickiego, dopełniając w ten najwymowniejszy sposób obrazu części kraju, który miała przedstawić wystawa.

To wszystko zatem, co zazwyczaj się składa na

Zbożami, trawami i ludzmi błyszcząca.
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu!“

Tak w przecudną formę odzianę, Adam Mickiewicz oddaje swe wrażenia i przenosi wieszcz myśl naszą w owe czasy kiedy to: „stada jasnych kit i chorągiewek zajaśniały na wzgórkach, spadają na błonie“;

Konnica! Dziwne kraje, niewidzialne bronie.
Pułk za pułkiem, a środkiem jak stopione śniegi
Płyną drogami kute żelazne szeregi.
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska
Roją się niezliczone piechoty mrowiska“.

Wojna z towarzyszeniem nieodłącznem śmierci i pożarów staje się symbolem roku tego, iż nie było kąta ziemi niemal od niej wolnego, bo wszędzie:

Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą
Płyną, na niebie górą tu i owdzie łuny“.

Związała się z tym olbrzymim narodów pochodem przyszłość Europy, zawisły od jego wyniku losy nasze, bo bóg wojny, Napoleon, ciągnąc na Moskwę złączył z przedsięwzięciem tem naszą sprawę, a zwyciężony mrozem i głodem ten niezwyciężony na polu bitwy, w strasznym odwrocie gubił nasze nadzieje. Żal było krwi przelanej, żal zmarnowanych istnień, żal tylekroć zdeptanego kopytami koni, zrujnowanego kraju, i zdawało się wtedy że przepadło już wszystko —prócz honoru, bo ten kazał Polakom walczyć przy boku Napoleona aż do ostatniego jego boju. Dziś przeto, gdy przez stuletnie nasze dzieje zwracamy się myślą do owego roku, mimo listków wawrzynu, które on do wieńca chwały naszej dodał, smutną on przecież wywołać powinien zadumę, bo choć tylą poświęceń, taką bohaterswa daniną okupiony, stał się przecież zwrotnym punktem, od którego rozpoczyna się nowy okres życia rozdartego na części narodu, okres, w którym płomień wojny przeszedł w żar tłumiony, co czasem jeno wybucha, lecz lada wiew rozniecić zeń ogień może, okres w którym cięższe je-

całość t. zw. pawilonu ogólno-kulturalnego, dać mogło powód do wyrażenia opinii, że w wysoce pokrzywdzonej przez stosunki połaci naszego kraju kultura się wzmaga, idziemy naprzód mimo stawionych nam przeszkód, wbrew woli tych, którym to nie na rękę, i możemy liczyć na dalszy rozwój moralnego i materyalnego dobra naszego.

Wystawa o charakterze takim, jaki przybrała staszowska, choćby zgromadziła największą ilość i najpiękniejszy dobór okazów nie spełni swego zadania, nie odpowie celowi, gdy obok tego w żywem słowie nie będą tam przedstawione wyniki pracy ludzkiej, odkrycia nauki, gdy głos przystępny nie dotrze do ucha tych, co nietylko przypatrzeć, ale i przysłuchać się radzi, tych, którym wystawa zastąpić powinna brak światła wiedzy fachowej i zaspokoić potrzebę ciepła obywatelskiej myśli. Mając to na uwadze komitet wystawy zamyślał o urządzeniu szeregu pogadanek i wykładów, ale potknąwszy się o wyraźny zakaz władzy, musiał poprzestać na wyjaśnieniach dla zwiedzających grup w pewnych punktach wystawy i przy próbach narzędzi rolniczych, którym znowuż niesprzyjała pogoda tak, że nawet prób z większemi maszynami musiano zaniechać. Z powodu zaś złych mostów, zrezygnowano ze sprowadzenia pługa motorowego, który miał się pierwszy raz u nas ukazać.

Pomimo przeciez tych przeszkód zewnętrznych, pomimo ciągłego prześladowcy deszczu, przez całe cztery dni wystawy zwiedzały ją tłumy, a włościanin nasz powracając od widzianego tam modelu wzorowej zagrody do chaty własnej przyniósł z sobą, sądzę, zaczyn społecznej pracy, którą przepłatać będzie przędzę życia z własnym i ogólnym pożytkiem.

W pewnej mierze do tego przyczynić się mogło i przyjęcie urządzone przez księstwo Radziwiłłostwo dla przybyłych wycieczek kółek rolniczych. Staropolską gościnnością, szczerością i prostotą się odznaczało i stało się polem dla wymiany uczuć i myśli o skupieniu sił wszystkich we wspólnem ognisku.

Jak by też na potwierdzenie tego, na wystawie znaleźli się przedstawiciele wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Zaszczycił ją swą obecnością ks. Biskup kielecki, zaś nasz Pasterz, nie mogąc przybyć z powodu wizytacyi odległych parafii nadesłał na ręce ks. dziekana, który wystawę poświęcał, swe błogosławieństwo dla zbożnego dzieła. Odwiedzili ją też prezesi centralnego i radomskiego Towarzystwa rolniczego, stawili się licznie ziemianie z bliskich i dalszych stron, goście z Radomia, Sandomierza i innych miast; pomimo niepogody przez cały czas pełno też było w pawilonach i na placach ludu wiejskiego.

Pragnąc, żeby po usunięciu wystawionych okazów pozostał trwalszy ślad przedsięwzięcia, w które tyle pracy włożono, komitet wydał jednodniówkę, gdzie po wstępie zawierającym króciutką historję Staszowa znalazło się parę powiastek i anegdot.. Szkoda, że zamiast nich nie zamieszczono tam kilku źródłowych opracowań naszych społecznych i ekonomicznych zabiegów, lub choćby krótkich sprawozdań z życia rozwijających się stowarzyszeń, bo wtedy książeczka ta miała by poważniejsze znaczenie, była by dokumentem, stała by się świadectwem i przyczynkiem do dziejów pospólnej pracy, do której po wystawie i połączonych z nią rozrywkach musieli powrócić ci wszyscy, którzy chcą, żeby ta, o której mówił poeta: „jedna ta sama ziemia rodziła przed laty jeno perz, twarde ciernie i oset kolczaty„ coraz więcej dawała pożywnego chleba, a coraz mniej miała cierni.

W. K.

---

szcze niż poprzednio ponosiliśmy ofiary, choć one mniej zdają się widoczne. Żyliśmy pod jego znakiem i żyjemy łaknący przemiany, nasłuchujemy więc i wypatrujemy, czy nie nadchodzi pożądany dzień...

Skoro jednak zegar czasu jeszcze go nie odmierzył, to w miarę sił i możności trzeba nam życia warunki ulepszać i zdobić. Otóż ponure mroki, jakie kraj nasz zaległy, jakie ogarnęły umysły społeczeństwa, rozświetlają właśnie owe jasne postacie, którym naród stawia pomniki, których żywot i dzieła rozpamiętywać się stara.

Niechże słowa, poświęcone na tem miejscu naszym wielkim a ukochanym, będą choć nikłym płomyczkiem, który do dusz naszych nieco światła i ciepła dorzuci.

W. K.

Kalendarz kościelny.

15	Listopada	Piątek ś. Leopolda W.
16	„	Sobota ś. Edmunda B.
17	„	Niedziela ś. Stanisława Kostki
18	„	Poniedziałek ś. Odona P.
19	„	Wtorek ś. Elżbiety Kr.
20	„	Środa ś. Feliksa W.
21	„	Czwartek ś. Alberta B.

W XVI wieku ziemia nasza wydała kwiat tak przedziwnie piękny, że niebo pozazdrościło go ziemi i rychło zabrało do rajskich ogrodów.

Syn możnego rodu Kostków, Stanisław, urodzony w 1645 r. był zjawiskiem niezwykłem w czasie, gdy żywa wiara ostygła, a nowinki religijne zaczęły szerzyć się wśród narodu. Rozgorzały miłością Bożą, tęskniący za niebem, „święty ponad możność natury ludzkiej“ jak orzekła Stolica Apostolska w akcie kanonizacyi—Stanisław już za życia obcował z duchami niebieskiemi. W Wiedniu, gdzie pobierał nauki, zachorował ciężko, a gdy nikt nie zatroskał się o to, aby go zasilić Sakramentami śś. aniołowie przynieśli mu Chleb żywota. Matka Boża w Jego ręce złożyła Dzieciątko święte, aby go uzdrowić i szczęściem posiadania Boga ucieszyć.

Przyjęty do zakonu Jezuitów, zaledwo 9 miesięcy w nim przebył, budując wszystkich świętością życia. Zbyt doskonały dla ziemi—powrócił do niebieskiej ojczyzny w 1563 r. Kanonizowany przez p. Benedykta XIII uznany jest za patrona polskiej młodzieży.

Lubo tak wcześnie opuścił ziemię, nieraz dawał dowody, że w niebie jest gorliwym orędownikiem kraju ojczystego. W akcie kanonizacyi przytoczone są zaprzysiężone świadectwa, jako widziano go nad murami oblężonego Kamieńca, modlącego się o zwycięztwo bratnich zastępów; podczas Chocimskiej potrzeby, w obłokach, u stóp Królowej nieba, polecał Jej opiece walczące hufce polskie.

Dziś—inne są czasy. Nie przelewamy już krwi w szlachetnych bojach, nie spełniamy głośnych czynów bohaterskich, które sławą opromieniały polskie imię a krwią ofiarną hartowały duchy. Dziś inne trzeba nam toczyć boje, ciężkie choć bezkrawe, z sobkostwem, rozpustą, obojętnością religijną i narodową.

Jeżeli nie chcemy zagubić w tych walkach naszych duchowych i narodowych skarbów—przyzywajmy gorąco świętego młodzieniaszka polskiego, niech odwróci od narodu ciężką plagę, jaką jest młodzież zepsuta, obojętna dla wiary i tradycyi

Kalendarz historyczny.

Któż z nas nie czytał powieści Sienkiewicza: „Potop“ a w tej powieści ślicznego opisu obrony Częstochowy? Kto nie śledził z najżywszem zajęciem walk tej garstki bohaterów, zamkniętych w Jasnogórskiej twierdzy? Oto Szwedzi zaleli już cały kraj, poddał się Kraków, Król Jan Kazimierz na Śląsku szuka schronienia—jedna Jasna Góra, jak opoka niewzruszona opiera się falom szwedzkiego zalewu.

18 Listopada 1655 r. jenerał szwedzki Müller na czele 17 tysięcy wojska osaczył Częstochowę i zażądał poddania twierdzy. A ta forteca, kryła potęgę silniejszą, niż szwedzkie działa, choć przy cudownym wizerunku Matki Bożej stanęło ku obronie tylko 160 żołnierzy, 70 zakonników i 50-ciu szlachty.

Lecz gorzała tu wiara i miłość ojczyzny a przeor, Augustyn Kordecki, mąż gorącego serca a silnej woli, nie pozwolił mówić nawet o poddaniu twierdzy wrogom, lecz stanął na straży czczonej przez cały naród świątyni. Rozpoczęła się walka: duch silny dał godny odpór fizycznej sile. Przez pięć tygodni trwały boje garstki obrońców z armią szwedzką: pociski z dział szczerbiły mury, lecz nie zdołały nadwątlić męztwa obrońców.

Znużone niepowodzeniem wojsko szwedzkie odstąpiło z pod Częstochowy a niezadługo dzielny Czarniecki przepędził je zupełnie z Polski.

Stan pogody.

D. 14 b. m. 1912 r. według spostrzeżeń Stacyi Meteorologicznej w Sandomierzu przy półkach doświadczalnych —Temperatura przeciętna1,4° najwyższa 5,8° —najniższa—0,5 niżej zera —przeciętna ziemi 1,8°. Stan nieba pochmurny.

Wysokość wody na Wiśle 0,37 sążnia.

Z MIASTA

Statki parowe między Sandomierzem a Puławami kursują nadal; z Sandomierza wychodzą w Niedziele, Wtorki, Czwartki, do Sandomierza przychodzą w Poniedziałki, Środy i piątki.

Wiadomo, że Sandomierz jest obsługiwany przez statki firmy „M. Fajans w Warszawie“, która jest żydowską, to też pomimo, że obsługa tych statków jest wyłącznie dotąd chrześciańską, statki jednak **w sobotę świętują** zamiast w Niedzielę, jeszcze jeden przykład supremacyi żydów.

Pociągi kolei żelaznej z Ostrowca wychodzą: 10^{23} rano, 1^{23} po południu, 9^{05} wieczorem, **przychodzą** 9^{13} rano, 3^{38} po południu i 7^{20} wieczorem.

Niebezpieczna obłąkana, siostra zamożnych obywateli m. Sandomierza, coraz częściej dostaje napadów furyi; w poniedziałek d. 11 b. m. uderzyła przechodzącą p. F. kamieniem w głowę raniąc bardzo boleśnie, na szczęście bez niebezpieczeństwa życia na razie. Czy władze administracyjne nie zechciały by łaskawie zająć się usunięciem niebezpiecznej obłąkanej.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Sand. Tow. Dobroczynności odbędzie się w katedrze o godz. 10 rano 22 listopada w rocznicę śmierci ś. p. X. prałata Szubartowicza, dobroczyńcy i fundatora naszego Tow. Dobroczynności.

Z uroczystości strażackiej. Podajemy mowę p. Juljana Skrzyńskiego, wygłoszoną podczas uroczystości poświęcenia proporca w d. 13 października. Z uznaniem zaznaczyć musimy, że tylko p. S. mógł nam podać pełny obraz zawiązania i rozwoju sympatycznej Instytucyi, jako jedyny dziś członek Straży, czynny od dnia jej założenia, członek nie zaniedbujący przyjętych zobowiązań, obecny przy każdym pożarze, dbały o interesy materyalne i dobrą sławę Straży. 31 lat służy czynem i radą umiłowanej Instytucyi, a ponieważ cieszy się czerstwem zdrowiem, spodziewać się należy, że doczeka 50-cio lecia Straży i swoich złotych z nią godów. Czego mu szczerze życzy Redakcya.

Mowa p. Skrzyńskiego:

Panowie! Nie jestem mówcą, lecz człowiekiem pracy, wybaczcie więc, że mowa moja nie będzie wytworną oracyą, lecz prostą opowieścią dziejów naszej Straży. Jestem jedynym człowiekiem z tych, którzy od czasu założenia Straży, w jej szeregach służyli 31 lat, panowie! to kawał czasu, to połowa życia ludzkiego. Pamiętam dobrze dzieje Straży naszej i w krótkich słowach je opowiem. Straż ogniowa ochotnicza w Sandomierzu została zatwierdzona w mies. lutym 1881 roku. Założenie Straży zawdzięczamy staraniom pp. Juljana Skorupskiego obywatela tutejszego miasta

Wierzbieńca—lekarza weterynaryi i Lewkowicza—naczelnika telegrafu. Pierwsze zebranie ogólne powołało na prezesa: Juljana Skorupskiego, do rady: Witalisa Marynowskiego i Maurycego Eigiera. Pierwszym naczelnikiem był Juljan Wierzbieniec, pomocnikiem Lewkowicz. Członków czynnych zapisało się 115— posypały się składki, datki, urządzono na dochód Straży bal, koncert, przedstawienie amatorskie i z tych wpływów Rada urządziła na rynku cysternę czyli zbiornik na wodę, której zawsze brak jest w Sandomierzu. A Straż ogniowa bez wody, to jak koń bez nogi. Oprócz niezbędnych narzędzi ogniowych rada, urządziła wtedy pierwszą małą scenę do przedstawień amatorskich, w tym celu, aby przedstawienia przysparzały dochodów nowej instytucyi, i na jednym z pierwszych dramatycznych wieczorów grano toż samo Fredrowskie „Consilium Facultatis“ jakie dziś także na dochód Straży amatorzy nam odtworzą. Po śmierci pierwszych organizatorów, Straż zaczęła upadać. Zabrakło powagi i energii u szczytu, spólności i zgody w szeregach; przez lat kilka Straż istniała tylko z nazwiska, nie z czynów, dopiero kiedy kierownictwo Straży objął adwokat Wiktor Brześciański, instytucya nasza odżyła. Naczelnik czynny, ruchliwy, energiczny pomyślał o przysporzenie funduszów. Odnowił scenę, sprawił nowe dekoracye, a z dochodów przedstawień amatorskich kupił sikawki № 1 i 2 i zorganizował drużynę strażacką. Pan Brześciański, lubo powołany ponownie na Naczelnika Straży przez zebranie ogólne, z powodów od nas niezależnych dłużej w Straży pozostać nie mógł. I znów nastąpił okres bezczynności, drzemki, zastoju; Straż chyliła się ku upadkowi. Skład drużyny nie odpowiedni, obniżył poziom moralny Straży i nie budził sympatyi dla stowarzyszenia. Wtedy to na czele, jako naczelnik, stanął niezapomniany pan Tomasz Witkowski; były wojskowy, oficer, ujął Straż w wojskową karność i porządek. Wyuczył zwrotów, komendy, odnowił skład drużyny, wyjednali wspólnie z panem Słomińskim, ówczesnym prezesem Straży ogniowej i innymi członkami Straży coroczny zasiłek z kasy miejskiej w kwocie rb 540. Powiększyli tabor, nabyli narzędzia muzyczne i założyli pierwszą kapelę. Co uczynił dla naszej Straży p. Słomiński jako prezes, wiadomo nam wszystkim, gdyż to w ostatnich latach się działo. Widzimy wszyscy przybudówkę, teatr odnowiony, scenę i dekoracye nowe, wszystkie te ulepszenia zawdzięczamy panu Słomińskiemu. Oddany całą duszą instytucyi pozostawił po sobie trwałe pamiątki i piękne wspomnienie. W tym czasie, z powodu nadwątlonego zdrowia, ustąpił ze stanowiska dzielny naczelnik, pan Witkowski. Jego miejsce zajął pan Wacław Jezierski. Szczęśliwy los dla Straży złączył prezesa tej miary, jak pan Słomiński z takim naczelnikiem, jak pan Jezierski. Obaj ludzie czynni, pełni społecznych uczuć, zajęli się szczerze interesami Straży. Pan Jezierski, jako taksator, stosunkami swemi uzyskał jednorazowy zasiłek z „Kasy Ubezpieczeń Wzajemnych“ w kwocie rubli 1,100, a przócz tego wystarał się o odpowiednie wynagrodzenie za dostarczanie sikawek do pożaru. Z zasiłku rubli 1,100 pokryto blachą dach nad remizą, sprawiono nowy wóz rekwizytowy, platformy pod sikawki, hydrofor, drabiny i inne utensylja strażackie. Nic dziwnego, że gdy pan Słomiński wyjeżdżał do Radomia, żegnaliśmy go z prawdziwym żalem. W krótkim czasie, po wyjeździe pana Słomińskiego, pożegnał nas i pan Jezierski, obejmując posadę w Płocku. Po wyiezdzie zaś pana Słomińskiego, zebranie ogólne na odpowiedzialne stanowisko prezesa, powołało, prawie jednomyślnie, pana Marjana Strużyńskiego. Obecny prezes daje nam ciągłe dowody ofiarności i troskliwej opieki, Oprócz tego mamy jeszcze inny znak jego życzliwości dla naszego stowarzyszenia. Jego staraniom zawdzięczamy bowiem ten sztandar, ten widoczny znak naszej organizacyi, o który od czasu założenia starano się bezskutecznie. Dziękując serdecznie czcigodnemu prezesowi naszemu za ten upragniony przez nas symbol, obiecujemy, że pod tym znakiem stać będziemy wiernie, żyć uczciwie, służyć z poświęceniem. Sztandar ten, poświęcony dziś dostojną ręką Pasterza naszego, jednocząc nas razem, przypominać nam będzie zawsze prezesa, któremu zawdzięczamy to, że znak ten nad głowami naszemi powiewa. Oprócz osób wyżej wymienionych, pracę i starania poświęcili Straży i inni jej członkowie, naprzykład: pan Wyszkowski „dusza Straży“ jak go nazywają, zaprowadził kaski strażackie i duży datek pieniężny złożył na ich kupno. On także wprowadził zwyczaj corocznego nabożeństwa w dniu Ś-go Florjana, patrona Straży. Panowie: Ornatkiewicz, Bełczykowski, Wojcieszko, nie nadarmo nosili i noszą godność strażaków; zawsze byli gotowi do pracy i starania dla naszej instytucji. Przedstawienia amatorskie na rzecz. Straży powodzenie swoje zawdzięczają umiejętnej rezyserji panów: Ząbkowskiego i Wojcieszko. Słowem, każdy z nas, jak mógł i umiał przyczyniał się do rozwoju, do rozkwitu ukochanej Straży ogniowej ochotniczej. Drużyno strażacka! i tobie stary towarzysz słów kilka chce poświęcić. Pamiętaj, że wartość instytucji, zależy od wartości jej członków, że trwałość stowarzyszenia, na charakterze stowarzyszonych polega. Niech nasza prawość, uczciwość, trzeźwość, ochocza gotowość do ratunku, zgoda, stworzy taki zespół strażacki dzielny i szlachetny, aby dos ojni panowie, którzy nam przewodniczą, uważali to przodownictwo ludziom pr[illegible]ym, jako zaszczyt [illegible] bę, ale nie jako opowiązek trudny i przykry. Godność strażacka ubiera nas w świecące hełmy, ale niechże ta nazwa daje życiu naszemu blask obywatelskich uczuć i czynów, wtedy pozyskamy dla naszej Straży szacunek i uznanie, i dla jej dobra razem z zarządem pracować będziemy. Niech więc żyje i rozwija się nasza Straż ochotnicza!! Niech żyją jej przewodnicy!! Niech żyje strażacka drużyna!

Przyjęty do zakonu Jezuitów, zaledwo 9 miesięcy w nim przebył, budując wszystkich świętością życia. Zbyt doskonały dla ziemi—powrócił do niebieskiej ojczyzny w 1563 r. Kanonizowany przez p. Benedykta XIII uznany jest za patrona polskiej młodzieży.

Lubo tak wcześnie opuścił ziemię, nieraz dawał dowody, że w niebie jest gorliwym orędownikiem kraju ojczystego. W akcie kanonizacyi przytoczone są zaprzysiężone świadectwa, jako widziano go nad murami oblężonego Kamieńca, modlącego się o zwycięztwo bratnich zastępów; podczas Chocimskiej potrzeby, w obłokach, u stóp Królowej nieba, polecał Jej opiece walczące hufce polskie.

Dziś—inne są czasy. Nie przelewamy już krwi w szlachetnych bojach, nie spełniamy głośnych czynów bohaterskich, które sławą opromieniały polskie imię a krwią ofiarną hartowały duchy. Dziś inne trzeba nam toczyć boje, ciężkie choć bezkrawe, z sobkostwem, rozpustą, obojętnością religijną i narodową.

Jeżeli nie chcemy zagubić w tych walkach naszych duchowych i narodowych skarbów—przyzywajmy gorąco świętego młodzieniaszka polskiego, niech odwróci od narodu ciężką plagę, jaką jest młodzież zepsuta, obojętna dla wiary i tradycyi

Kalendarz historyczny.

Któż z nas nie czytał powieści Sienkiewicza: „Potop“ a w tej powieści ślicznego opisu obrony Częstochowy? Kto nie śledził z najżywszem zajęciem walk tej garstki bohaterów, zamkniętych w Jasnogórskiej twierdzy? Oto Szwedzi zaleli już cały kraj, poddał się Kraków, Król Jan Kazimierz na Śląsku szuka schronienia—jedna Jasna Góra, jak opoka niewzruszona opiera się falom szwedzkiego zalewu.

18 Listopada 1655 r. jenerał szwedzki Müller na czele 17 tysięcy wojska osaczył Częstochowę i zażądał poddania twierdzy. A ta forteca, kryła potęgę silniejszą, niż szwedzkie działa, choć przy cudownym wizerunku Matki Bożej stanęło ku obronie tylko 160 żołnierzy, 70 zakonników i 50-ciu szlachty.

Lecz gorzała tu wiara i miłość ojczyzny a przeor, Augustyn Kordecki, mąż gorącego serca a silnej woli, nie pozwolił mówić nawet o poddaniu twierdzy wrogom, lecz stanął na straży czczonej przez cały naród świątyni. Rozpoczęła się walka: duch silny dał godny odpór fizycznej sile. Przez pięć tygodni trwały boje garstki obrońców z armią szwedzką: pociski z dział szczerbiły mury, lecz nie zdołały nadwątlić męztwa obrońców.

Znużone niepowodzeniem wojsko szwedzkie odstąpiło z pod Częstochowy a niezadługo dzielny Czarniecki przepędził je zupełnie z Polski.

Stan pogody.

D. 14 b. m. 1912 r. według spostrzeżeń Stacyi Meteorologicznej w Sandomierzu przy pólkach doświadczalnych —Temperatura przeciętna1,4° najwyższa 5,8° —najniższa—0,5 niżej zera — przeciętna ziemi 1,8°. Stan nieba pochmurny.

Wysokość wody na Wiśle 0,37 sążnia.

Z MIASTA

Statki parowe między Sandomierzem a Puławami kursują nadal; z Sandomierza wychodzą w Niedziele, Wtorki, Czwartki, do Sandomierza przychodzą w Poniedziałki, Środy i piątki.

Wiadomo, że Sandomierz jest obsługiwany przez statki firmy „M. Fajans w Warszawie“, która jest żydowską, to też pomimo, że obsługa tych statków jest wyłącznie dotąd chrześciańską, statki jednak **w sobotę świętują** zamiast w Niedzielę, jeszcze jeden przykład supremacyi żydów.

Pociągi kolei żelaznej z Ostrowca wychodzą: 10^{23} rano, 1^{23} po południu, 9^{05} wieczorem, **przychodzą** 9^{13} rano, 3^{38} po południu i 7^{20} wieczorem.

Niebezpieczna obłąkana, siostra zamożnych obywateli m. Sandomierza, coraz częściej dostaje napadów furyi; w poniedziałek d. 11 b. m. uderzyła przechodzącą p. F. kamieniem w głowę raniąc bardzo boleśnie, na szczęście bez niebezpieczeństwa życia na razie. Czy władze administracyjne nie zechciały by łaskawie zająć się usunięciem niebezpiecznej obłąkanej.

Żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Sand. Tow. Dobroczynności odbędzie się w katedrze o godz. 10 rano 22 listopada w rocznicę śmierci ś. p. X. prałata Szubartowicza, dobroczyńcy i fundatora naszego Tow. Dobroczynności.

Z uroczystości strażackiej. Podajemy mowę p. Juljana Skrzyńskiego, wygłoszoną podczas uroczystości poświęcenia proporca w d. 13 października. Z uznaniem zaznaczyć musimy, że tylko p. S. mógł nam podać pełny obraz zawiązania i rozwoju sympatycznej Instytucyi, jako jedyny dziś członek Straży, czynny od dnia jej założenia, członek nie zaniedbujący przyjętych zobowiązań, obecny przy każdym pożarze, dbały o interesy materyalne i dobrą sławę Straży. 31 lat służy czynem i radą umiłowanej Instytucyi, a ponieważ cieszy się czerstwem zdrowiem, spodziewać się należy, że doczeka 50-cio lecia Straży i swoich złotych z nią godów. Czego mu szczerze życzy Redakcya.

Mowa p. Skrzyńskiego:

Panowie! Nie jestem mówcą, lecz człowiekiem pracy, wybaczcie więc, że mowa moja nie będzie wytworną oracyą, lecz prostą opowieścią dziejów naszej Straży. Jestem jedynym człowiekiem z tych, którzy od czasu założenia Straży, w jej szeregach służyli 31 lat, panowie! to kawał czasu, to połowa życia ludzkiego. Pamiętam dobrze dzieje Straży naszej i w krótkich słowach je opowiem. Straż ogniowa ochotnicza w Sandomierzu została zatwierdzona w mies. lutym 1881 roku. Założenie Straży zawdzięczamy staraniom pp. Juljana Skorupskiego obywatela tutejszego miasta

Wierzbieńca—lekarza weterynaryi i Lewkowicza—naczelnika telegrafu. Pierwsze zebranie ogólne powołało na prezesa: Juljana Skorupskiego, do rady: Witalisa Marynowskiego i Maurycego Eigiera. Pierwszym naczelnikiem był Juljan Wierzbieniec, pomocnikiem Lewkowicz. Członków czynnych zapisało się 115— posypały się składki, datki, urządzono na dochód Straży bal, koncert, przedstawienie amatorskie i z tych wpływów Rada urządziła na rynku cysternę czyli zbiornik na wodę, której zawsze brak jest w Sandomierzu. A Straż ogniowa bez wody, to jak koń bez nogi. Oprócz niezbędnych narzędzi ogniowych rada, urządziła wtedy pierwszą małą scenę do przedstawień amatorskich, w tym celu, aby przedstawienia przysparzały dochodów nowej instytucyi, i na jednym z pierwszych dramatycznych wieczorów grano toż samo Fredrowskie „Consilium Facultatis“ jakie dziś także na dochód Straży amatorzy nam odtworzą. Po śmierci pierwszych organizatorów, Straż zaczęła upadać. Zabrakło powagi i energii u szczytu, spólności i zgody w szeregach; przez lat kilka Straż istniała tylko z nazwiska, nie z czynów, dopiero kiedy kierownictwo Straży objął adwokat Wiktor Brześciański, instytucya nasza odżyła. Naczelnik czynny, ruchliwy, energiczny pomyślał o przysporzenie funduszów. Odnowił scenę, sprawił nowe dekoracye, a z dochodów przedstawień amatorskich kupił sikawki № 1 i 2 i zorganizował drużynę strażacką. Pan Brześciański, lubo powołany ponownie na Naczelnika Straży przez zebranie ogólne, z powodów od nas niezależnych dłużej w Straży pozostać nie mógł. I znów nastąpił okres bezczynności, drzemki, zastoju; Straż chyliła się ku upadkowi. Skład drużyny nie odpowiedni, obniżył poziom moralny Straży i nie budził sympatyi dla stowarzyszenia. Wtedy to na czele, jako naczelnik, stanął niezapomniany pan Tomasz Witkowski; były wojskowy, oficer, ujął Straż w wojskową karność i porządek. Wyuczył zwrotów, komendy, odnowił skład drużyny, wyjednali wspólnie z panem Słomińskim, ówczesnym prezesem Straży ogniowej i innymi członkami Straży coroczny zasiłek z kasy miejskiej w kwocie rb 540. Powiększyli tabor, nabyli narzędzia muzyczne i założyli pierwszą kapelę. Co uczynił dla naszej Straży p. Słomiński jako prezes, wiadomo nam wszystkim, gdyż to w ostatnich latach się działo. Widzimy wszyscy przybudówkę, teatr odnowiony, scenę i dekoracye nowe, wszystkie te ulepszenia zawdzięczamy panu Słomińskiemu. Oddany całą duszą instytucyi pozostawił po sobie trwałe pamiątki i piękne wspomnienie. W tym czasie, z powodu nadwątlonego zdrowia, ustąpił ze stanowiska dzielny naczelnik, pan Witkowski. Jego miejsce zajął pan Wacław Jezierski. Szczęśliwy los dla Straży złączył prezesa tej miary, jak pan Słomiński z takim naczelnikiem, jak pan Jezierski. Obaj ludzie czynni, pełni społecznych uczuć, zajęli się szczerze interesami Straży. Pan Jezierski, jako taksator, stosunkami swemi uzyskał jednorazowy zasiłek z „Kasy Ubezpieczeń Wzajemnych“ w kwocie rubli 1,100, a przócz tego wystarał się o odpowiednie wynagrodzenie za dostarczanie sikawek do pożaru. Z zasiłku rubli 1,100 pokryto blachą dach nad remizą, sprawiono nowy wóz rekwizytowy, platformy pod sikawki, hydrofor, drabiny i inne utensylja strażackie. Nic dziwnego, że gdy pan Słomiński wyjeżdżał do Radomia, żegnaliśmy go z prawdziwym żalem. W krótkim czasie, po wyjeździe pana Słomińskiego, pożegnał nas i pan Jezierski, obejmując posadę w Płocku. Po wyiezdzie zaś pana Słomińskiego, zebranie ogólne na odpowiedzialne stanowisko prezesa, powołało, prawie jednomyślnie, pana Marjana Strużyńskiego. Obecny prezes daje nam ciągłe dowody ofiarności i troskliwej opieki, Oprócz tego mamy jeszcze inny znak jego życzliwości dla naszego stowarzyszenia. Jego staraniom zawdzięczamy bowiem ten sztandar, ten widoczny znak naszej organizacyi, o który od czasu założenia starano się bezskutecznie. Dziękując serdecznie czcigodnemu prezesowi naszemu za ten upragniony przez nas symbol, obiecujemy, że pod tym znakiem stać będziemy wiernie, żyć uczciwie, służyć z poświęceniem. Sztandar ten, poświęcony dziś dostojną ręką Pasterza naszego, jednocząc nas razem, przypominać nam będzie zawsze prezesa, któremu zawdzięczamy to, że znak ten nad głowami naszemi powiewa. Oprócz osób wyżej wymienionych, pracę i starania poświęcili Straży i inni jej członkowie, naprzykład: pan Wyszkowski „dusza Straży“ jak go nazywają, zaprowadził kaski strażackie i duży datek pieniężny złożył na ich kupno. On także wprowadził zwyczaj corocznego nabożeństwa w dniu Ś-go Florjana, patrona Straży. Panowie: Ornatkiewicz, Bełczykowski, Wojcieszko, nie nadarmo nosili i noszą godność strażaków; zawsze byli gotowi do pracy i starania dla naszej instytucji. Przedstawienia amatorskie na rzecz. Straży powodzenie swoje zawdzięczają umiejętnej rezyserji panów: Ząbkowskiego i Wojcieszko. Słowem, każdy z nas, jak mógł i umiał przyczyniał się do rozwoju, do rozkwitu ukochanej Straży ogniowej ochotniczej. Drużyno strażacka! i tobie stary towarzysz słów kilka chce poświęcić. Pamiętaj, że wartość instytucji, zależy od wartości jej członków, że trwałość stowarzyszenia, na charakterze stowarzyszonych polega. Niech nasza prawość, uczciwość, trzeźwość, ochocza gotowość do ratunku, zgoda, stworzy taki zespół strażacki dzielny i szlachetny, aby dos ojni panowie, którzy nam przewodniczą, uważali to przodownictwo ludziom pr[illegible]ym, jako zaszczyt [illegible]bę, ale nie jako opowiązek trudny i przykry. Godność strażacka ubiera nas w świecące hełmy, ale niechże ta nazwa daje życiu naszemu blask obywatelskich uczuć i czynów, wtedy pozyskamy dla naszej Straży szacunek i uznanie, i dla jej dobra razem z zarządem pracować będziemy. Niech więc żyje i rozwija się nasza Straż ochotnicza!! Niech żyją jej przewodnicy!! Niech żyje strażacka drużyna!

Jako uzupełnienie opisu ostatniej uroczystości Straży ogniowej ochotniczej w Sandomierzu, zamieszczamy następujące wierszowane życzenie, przeczytane w imieniu Zarządu Koprzywnickiego T-wa Straży ogniowej:

„Cna drużyno strażacka Piastowskiego grodu!
Doszłaś, po długich latach dzisiaj do obchodu
Poświęcenia proporca.—Znak jedności, siły
Jakże dla naszych Członków wzniosły jest i miły!
Serdeczne pozdrowienie dla swojej siostrzycy,
Przesyłają strażacy z blizkiej Koprzywnicy!
A życząc Wam i nadal jedności i zgody,
Jednocześnie dziękujem za liczne dowody
Braterskiej życzliwości, boście nie szczędzili
Częstych rad i wskazówek, nawet w bębny bili
W roku przeszłym na naszym Koprzywnickim rynku,
Kiedyśmy pierwsze kroki w strażackim ordynku
Stawiali w obec Waszych Braci—delegatów;
Którzy zamiast przycinków i moralnych batów
Za naszą małą sprawność, małą ilość statków,
Oddawali pochwały, nie szczędzili datków.
My zaś, porosłszy w pierze i zyskawszy siły,
Pamiętamy, co bratnie serca nam czyniły.
Więc Wam za to dziś nasza drużyna hołd czyni,
Crescite, dzielni Bracia,—multiplicamini!!!".

x. y. z.

Z Ziemi Sandomierskiej

Prosimy Czytelników o nadsyłanie do tej rubryki wiadomości z życia zamieszkiwanych przez nich miejscowości. Korespondencye nawet nieobrobione stylowo, po opracowaniu ich przez redakcyę, chętnie pomieścimy.

Zawichost. W ubiegłym tygodniu w miejscowej fabryce krochmalu podczas biegu maszyny parowej, mechanik tej krochmalni p. Gajda zakładał pasy transmisyjne, aby puścić w ruch maszyny. Przez nieuwagę, pochwycony został przez pasy łączące koła transmisyj i literalnie poszarpany. Śmierć nastąpiła momentalnie. Pogrzeb ofiary wypadku odbył się w sobotę d. 9 listopada. Zmarły zostawił żonę i troje drobnych dzieci.

Z kraju i ze świata

Wybory w gub. Płockiej, zostały przez grupę wyborców zaskarżone do komisyi gubernialnej, jako nieprawidłowe.

W Rosyi wybrani przeważnie posłowie nacyonaliści i prawicowcy, kierunek pośredni t. zw. centrowy niema żadnego przedstawiciela.

Prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej obrany Wilson, przeciwnik wielkich związków przemysłowych i handlowych, zwanych trustami.

Cholera wybuchnęła w Konstantynopolu, dotąd zaszło 300 wypadków.

Zatonęła łódź podwodna francuska „Volta" w porcie Rochefort. Szczegóły wypadku rząd francuski trzyma w tajemnicy.

Fanatyzm wojenny wielki panuje w Grecyi, gdzie we wsi Lahn rodzice zamordowali rodzonego syna za to, że uciekł z szeregów wojskowych. W nocy matka przytrzymała chłopca, aby nie uciekł, a ojciec rozpłatał mu głowę siekierą.

W Ameryce w m. Nashwill pękł zbiornik wodociągowy, woda zalała ulice, kilkanaście domów runęło. Wiele ludzi zginęło.

Katastrofa kolejowa. W d. 9 b. m. na stacyi Pruszków, kolei Wiedeńskiej, pociąg osobowy najechał na pociąg towarowy. Lokomotywa, wagon pakunkowy, wagon pocztowy, 1 osobowy i 3 towarowe rozbite. 5 osób ciężko rannych i kilkanaście lekko.

Z tygodnia na tydzień.

Pawiada Tetmajer w swej powieści pod tytułem „Koniec epopei Napoleońskiej", że, kiedy Napoleon wyruszając na Moskwę przejeżdżał przez wioskę litewską pod miasteczkiem Podniemeń, zatrzymał się w domu niejakiego Imć pana Ślupścia, właściciela ogromnego majątku. Niemało nałamał sobie języka Napoleon nim wymówił to trudne dla Francuza nazwisko, w końcu, przekręciwszy je haniebnie, kazał prowadzić się do apartamentów swoich, oraz niezwłocznie przygotować kąpiel. Gdy panu Ślupściowi wolę cesarza powtórzył adjutant, hrabia de Narbonne, szlachcic w niemałym był kłopocie, gdyż w całym domu nie było—wanny... Więc spojrzał pan Ślupść na panią Ślupściową, a pani Ślupściowa na pana Ślupścia... „Wanna?" mruknął szlachcic.

„Fruziu! jakoż to będzie?"

Koniec końców znaleziono gdzieś na strychu starą drewnianą wannę po cioci Tyszkiewiczowej, umyślnie dla niej ongi u Tatarczucha zrobioną i tę zaniesiono cesarzowi do pokoju.

Gdy już zanurzył się w wannie „mały kapral", okazało się, że wanna „cioci Tyszkiewiczowej" zaczyna puszczać...

Była mocno rozeschnięta i wkrótce ciepłą wodą napełnił się cały pokój.

Śmiał się cesarz i nie mógł wyść z podziwienia powtarzając raz po raz: ach! cóżto za naród ci Polacy! czy oni się nigdy nie kąpią?"

A powiedzmy szczerze: czy niemiał racyi?

Gdzie u nas po wsiach, lub w miasteczkach chociażby, są kąpiele ludowe? A jeżeli gdzie w miasteczku istnieją—to napewno tak zwana „łaznia żydowska".

To też nie dziwmy się, że dzieci nasze wiejskie

i miejskie brudne przychodzą do szkoły, brudniejsze rozchodzą się do domów po szkole, brudne biorą do rąk łyżkę strawy, brudne kładą się spać, aby brudni wziąść się do pracy dnia następnego...

Prefekci i nauczyciele szkółek wiejskich i małomiasteczkowych, znają aż nadto dobrze ten brudny mały proletaryat szkolny, te dzieciaki, czasami nawet pilne i grzeczne, cóż kiedy aż cuchnące z brudu i niechlujstwa!

Znają ten brud nasz komisye poborowe — znają lekarze...

Jakaż na to rada? Jedna tylko. Zakładać „kąpiele ludowe“.

Jeżeli można było zrobić to w Liskowie, a podobno już i w Wielkowali, dla czego nie możnaby w tysiącach innych miejscowości?

Trochę tylko dobrej woli, — nieco inicyatywy,— wiele solidarności, no, rozumie się, i grosza!... A „grosz“ ten byłby, oj! byłby, gdyby tak zaoszczędzono sobie na wódce i na papierosach...

Trzeba dać przykład. A ten przykład chcielibyśmy widzieć „z góry“.

Niechby obywatelstwo nasze, tak w niektórych razach czynne, gdy chodzi o poparcie zbożnej jakiej pracy, niechby dało nam po dworach—ludowe łaźnie...

Mówię zupełnie seryo.

Myślę, że każdego przeciętnego właściciela majątku staćby było na to. Przecież to nie taki nadzwyczajny wydatek.

Dziś rzadki jest dwór, któryby w majątku swoim nie miał ochrony, niechby rzadkim był taki dwór, gdzieby nie było dla służby—łaźni.

Już w swoim czasie, zgasły niedawno wielki Bolesław Prus, zwracał na to uwagę; doktór Tchórznicki też już nieboszczyk, szczegółowo omawiał potrzebę gwałtowną tych braków...

Czasby był już najwyższy pomyśleć o wybudowaniu w każdym większym dworze choćby bardzo skromnego, pomieszczenia na taką „łaźnię dworską“ w miasteczkach zaś urząd gminny, czy magistrat, zabiegać winien o wybudowanie łaźni miejskiej, z oznaczonymi dniami kąpieli dla mężczyzn i dla kobiet z niewielką opłatą.

Jestem pewien, że budżet dworów naszych nie zostałby nadzwyczajnie obciążonym, a stałoby się zadość zasadzie, że „mens sana in corpore sano“. W imię też tej zasady mielibyśmy „zdrowe umysły w zdrowych ciałach“, a co zatem idzie, ochotę i rzeżwość do pracy.

Sądzę nawet, że wydatek ten wróciłby się z procentem i to w krótkim czasie, bo i z czegóż, jeżeli nie z niechlujstwa, powstają najczęściej wszelkie choroby ludu naszego, i te przewlekłe, ciężkie niemoce, które, rozumie się, czynią nieraz dotkliwą lukę w budżecie gospodarczym?

Powiem wyraźnie: mielibyśmy dworską służbę zdrowszą, do roboty chętniejszą, a zatem mniej wydalibyśmy na doktora i aptekę.

Chciejmy tylko, zapoczątkujmy, a rzecz ta raz zapoczątkowana, przyjmie się bardzo łatwo między nami. A byłaby to rzecz wysoce „kulturalna!“...

Sarjusz.

Wojna.

Na półwyspie Bałkańskim wre dalej zacięta walka. Czarnogórcy bombardują miasto Skutari, Grecy zabierają wyspy archipelagu i łączą się z Serbami, którzy już podobno opanowali Saloniki.

Telegramy podają wiadomość o zdobyciu Adryanopola. Bulgarzy, po szeregu zwycięzkich walk, dążą do Konstantynopola. Turcy proszą o pośrednictwo mocarstw a cichaczem wywożą do Brusy, na brzeg azyatycki, archiwum państwa i kasy. Mocarstwa wysyłają z pośpiechem okręty pod Konstantynopol, rzekomo w celu obrony swoich poddanych a właściwie— może w zaborczych celach. Dyplomaci radzą, piszą noty, namyślają się—zjednoczone narody bałkańskie bez namysłu walą Turków. Mają one rozumnie nakreślony plan działania, dobrą armię, doskonałą artyleryę, a ponad wszystko siłę zgody i jedności. Zwyciężają i zwyciężyć powinni. Turcy przez pięciowiekowy pobyt na Bałkanach nic nie uczynili dla cywilizacyi. Nie odznaczyli się ani w nauce, ani w sztuce, ani w literaturze. Uprawiali jeno wojnę i tworzyli armie. Tuczyli się krwią i mieniem Słowian południowych, szerzyli ucisk, mord, bezprawie.

Przez wieki całe Polska bez pomocy, bez zasiłków, zasłaniała Europę od zalewu tej dziczy. Rzeki krwi wylała, całe szańce z mogił polskich usypała na drodze, wdzierającej się w głąb Europy, Turcyi.

Czas już, czas, aby Azya ustąpiła z Europy. Ludy Europy oczekują z napięciem niepokoju końca tego dramatu bałkańskiego, który wywołać może olbrzymią, europejską wojnę.

Konstantynopol. Skarb Turcyi, wszelkie akta państwowe oraz harem sułtański wywiezione są do Brussy w Azyi. Okręty wojenne: Anglii, Francyi, Austryi, Niemiec, Włoch i Rosyi nadpłynęły do portu Konstantynopolskiego dla ochrony swoich poddanych.

Sofia. Car bulgarski Ferdynand ma zamiar po zdobyciu Konstantynopola ogłosić się cesarzem Wschodu, pod nazwą Symeona II i ogłosić Konstantynopol stolicą państwa. Prawdopodobnie Rosya na to nie zgodzi się.

Belgrad. Serbowie pomimo protestu Austryi i Włoch skierowali swe wojska ku morzu Adryatyckiemu w celu zajęcia portu Durazzo i San Giovanni.

Wiedeń. Austrya stanowczo jest przeciwna zajęciu przez jakiekolwiek państwo Bałkańskie, portów na morzu Adryatyckiem, pragnąc dać samodzielność Albanii, na terenie której porty te znajdują się.

Paryż. Delegaci Albańczyków w liczbie 6-ciu po 2-ch, prawosławnych, katolików, mahometan, wyjechali do rządów państw europejskich z prośbą o udzielenie im samodzielności państwowej, gdyż niechcą iść pod panowanie serbów lub czarnogórców.

Otrzymaliśmy z poleceniem wydrukowania.

(c. d.)

XI. Zabrania się przeszkadzać lub robić trudności wojsku i policji w spełnianiu obowiązków służbowych.

XII. Wszyscy lekarze i felczerzy, tak pozostający na służbie rządowej, jak i wolnopraktykujący, w razie żądania od nich pomocy lekarskiej dla osób wskutek ran postrzałowych lub ran zadanych białą bronią, obowiązani są dać natychmiast o takich osobach wiadomości najbliższej władzy policyjnej, we wsiach zaś —miejscowym strażnikom ziemskim, w razie zaś ich nieobecności—wójtom gmin lub sołtysom.

XIII. Zabrania się każde publiczne podniecanie uczących się do przerwania, wstrzymania lub niewznowienia zajęć w zakładach naukowych drogą podszeptów lub nawoływania za pośrednictwem prasy,

XIV. Zabrania się robić przeszkody uczniom i nauczycielom w uczęszczaniu do zakładów naukowych lub też w zajęciach szkolnych, za pomocą czynów gwałtownych, nieprzyzwoitych, jak również pogróżek i sztucznego zarażenia powietrza w lokalach.

XV. Zabrania się robotnikom i osobom zajmującym się w takich społecznych, przemysłowych i t. p. zakładach, które służą dla zaspokojenia niezbędnych potrzeb ludności, lub mają ogólnopożyteczne znaczenie, przerywać, po uprzedniej zgodzie, roboty i zajęcia, w celu wyrażenia tym sposobem zbiorowego protestu przeciw działaniom i rozporządzeniom Rządu.

XVI. Zabrania się stawiać żądania o zamknięcie sklepów i wstrzymanie lub przerwanie handlu, robót i zajęć w rządowych społecznych, handlowych, przemysłowych i innych zakładach, jak również uciekać się do przymusowych środków, drogą gróźb, przemocą nad sobą, uszkodzenie lokali lub części jego, a także sztucznego zarażenia w lokalach powietrza.

XVII. Zabrania się: 1) naruszenie lub samowolne używania języków, polskiego i litewskiego, wzamian języka rosyjskiego lub też równoległe z nim tam gdzie istniejącemi przepisami lub rozporządzeniami, używanie to nie jest ustanowione i 2) agitowanie w jakiejkolwiek formie i kierunku przeciw językowi rosyjskiemu w celu wyrugowania takowego wbrew istniejącym przepisom.

(D. c. n.)

Chcąc kupić **dobrą** wialnię, śrótownik, sieczkarnię, albo inną maszynę rolniczą, każdy z gospodarzy winien się nasamprzód do nas zwrócić, gdyż tylko my posiadamy:

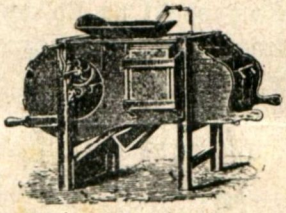

Solidnej budowy **WIALNIE** o 11 sitach, które ziarno czyszczą **najdokładniej.**

Bardzo **mocne** i odznaczające się wielką wydajnością **ŚRÓTOWNIKI czeskie Fiszera** ręczne i manežowe, które usuwają potrzebę udawania się do odległego nieraz młyna lub witraka.

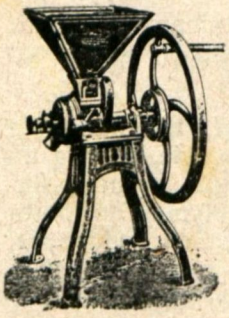

Znakomite czeskie SIECZKARNIE na 4 lub 5 gatunków sieczki, które chodzą bardzo **lekko** i, jako ręczne, mogą być zaopatrzone w pedał (deptak).

DOM HANDLOWY

T. Czarliński i K. Swinarski

WARSZAWA

Nowy Zjazd Nr. 5 naprzeciw Zamku.

Nadeszły świeżo: barchany najnowszych deseni

Na składzie wyroby ludowe

Wyroby lniane i półwełniane tkaczów Frampolskich, serwety, serwetki, ręczniki, ścierki, fartuchy gotowe, chustki na głowę, satyny i t. p.

Wełny (związku tkaczów w Łątczynie) sukna, szewioty, korty: na ubrania męzkie, kostjumy dla pań, palta, żakiety, pokrycia na futra i t. p.

Płócienka, na wsypy, poszwy, bluzki, halki, fartuchy i t. p. zefiry, zapały, chrześciańskiego związku „TKACZ“ w Kamienicy P.

Ceny nizkie.

obejrzenie towaru nie obowiązuje do kupna

St. Fitaszewski

w Sandomierzu.

Rynek, dom Brydackiej II piętro.

! POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

№ 9. Rok I. Sandomierz, d. 21 listopada 1912 r.

SANDOMIERZANIN

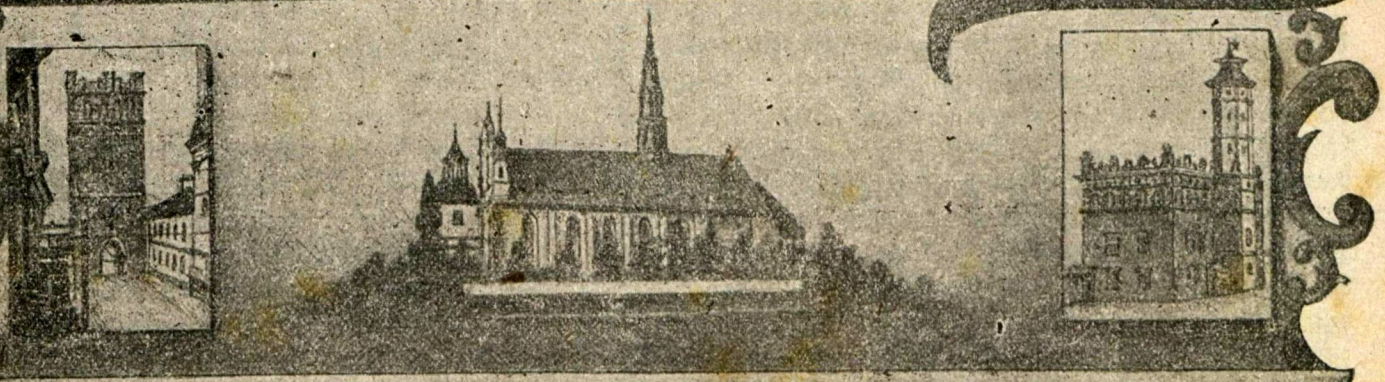

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni".

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16,
1/2 stronicy rb. 10. 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin".

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer"; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep" w Iłży.

Dla czego należy kupować u swoich?

Dla tego samego, dlaczego należy kochać swoją wiarę, swoją ziemię ojczystą, mówić swoją mową.

Dla tego, że tu na naszej ziemi wszystko powinno być nasze. Dla tego, że handel, sklepy — to nasze bogactwo, tak samo jak nasza rola.

Musimy się trzymać roli, bo to nasz obowiązek święty, nasze prawo odwieczne; musimy się trzymać naszego polskiego handlu, bo to nasz także święty obowiązek.

I tak jak rolę możemy lepiej uprawić i daje nam ona wtedy obfitsze plony, tak i handel nasz możemy wyżej postawić i będzie dawał większe dochody, ale potrzeba w tych naszych sklepach kupować.

A im więcej gospodarzy bogatszych, to wieś przecie bogatsza, to parafia bogatsza — to większe domy wiejskie, to piękniejszy kościół, to się więcej dzieci uczy i wyżej się ich kształci. Im więcej mają grosza właściciele sklepów, to miasta bogatsze, to więcej domów wtedy w rękach polskich, to na nasze wielkie święto Bożego Ciała można na cześć Boga ubrać okna i balkony, to będzie więcej szkół, to będzie więcej kas, więcej oszczędności i procent od pożyczek mniejszy.

Im więcej bogatszych ludzi w kraju, to kraj bogatszy, to na wszelką dobrą rzecz w tym kraju, łatwiej o pomoc, o składkę.

Więc trzeba kupować w polskich sklepach, bo wtedy nasz grosz idzie w polskie ręce, idzie na dobro na pożytek naszej kochanej ziemi, idzie dla przyszłych pokoleń: dla naszych dzieci i wnuków.

Nam się zdaje nieraz, że to wszystko jedno, gdzie kupić: u Żyda, czy u Polaka. A tymczasem nie prawda, nie wszystko jedno! Kupujesz u Polaka

to Polak zarabia, a jak Polak zarabia, to Polak da na kościół, Polak da składkę na biednych, Polak kupi polską książkę, będzie czytał i kupował polską gazetę, Polak da na polską zabawę, da na polski teatr, Polak słowem zarobiony grosz będzie miał dla siebie i dla swej ojczyzny i dla swoich braci—Polaków.

Nie zazdrośćmy więc Polakom, którzy na handlu zarabiają i mają się coraz lepiej.

Nie mówmy: po co moim groszem ma się on bogacić? pójdę do żyda, to coś utarguję! Nie mówmy tak, bo każdym groszem, za który coś kupimy w polskim sklepie, wynagradzamy pracę rąk polskich,—każdym takim groszem wspomagamy naszego współbrata, dajemy jednemu Polakowi więcej żyć,—każdym groszem zostawionym w sklepie polskim zmniejszamy nędzę w polskim kraju;—każdym groszem, zapłaconym w polskim sklepie wzbogacamy ojczyznę naszą—nas samych wzbogacamy, nasze dzieci wzbogacamy.

Kupić—to znaczy wydać z domu grosz, może, ciężko zapracowany. Trzeba więc dobrze pomyśleć na co, i w czyje ręce ten grosz oddać. Wydajesz na wódkę—toś nieszczęśliwy pijak, wydajesz na pożyteczną rzecz, na dobrą książkę, na ofiarę—toś spokojny i szczęśliwy.

Dał nam przecie Pan Bóg rozum: kupujesz co, nie idź że do sklepu, jak nierozumne stworzenie, byle gdzie; ale idź, gdzie siedzi Polak, gdzie jest obraz Matki Boskiej, gdzie możesz powiedzieć: pochwalony! I tu kupuj ochotnie; wybieraj, targuj się, ale pamiętaj, że każdy grosz tu zostawiony—to spełniony twój obowiązek, to przyszłe szczęście twoich dzieci, to wzbogacenie twojej rodzonej ziemi, to podtrzymanie twojej świętej wiary!

Oto dla czego w polskich trzeba kupować sklepach.

R.

Kalendarz kościelny.

22	Listopada	Piątek ś. Cecylii
23	„	Sobota ś. Klemensa
24	„	Niedziela ś. Jana od K.
25	„	Poniedziałek ś. Katarzyny
26	„	Wtorek ś. Piotra P.
27	„	Środa ś. Wirgiliusza
28	„	Czwartek bł. Salomei Kr.

Salomea, córka króla polskiego Leszka Białego i Grzymisławy, księżniczki ruskiej, urodzona 1202 r. już w 4 roku życia zaręczona została Kolomanowi, synowi króla węgierskiego Andrzeja. Królewskie dziecię odwoził na wychowanie do Węgier Wincenty Kadłubek b. Krakowski. Świątobliwa księżniczka przez 25 lat jaśniała cnotami na tronie halickim—podobnie jak współczesne władczynie: Kinga Polska, Jolanta ks. Kaliska i Jadwiga ks. Śląska. Pod królewską purpurą święte niewiasty nosiły twardą włosienicę—i umartwiały ciało, aby łatwiej duch nad niem panował.

Salomea po śmierci Kolomana wróciła do Polski, gdzie wówczas panował brat jej Bolesław Wstydliwy i Kinga.

Majątek rozdała ubogim i na fundacye klasztorów. Sama osiadła w Zawichoście, w klasztorze Klarysek przez siebie założonym, i tu spędziła lat 28—jako pokorna zakonnica. W 1260—Mongoli zniszczyli klasztor—lecz Salomea przeniosła zgromadzenie pod Kraków—gdzie przeżyła lat 7. W chwili zgonu, siostry zakonne zgromadzone w jej celi ujrzały jasną gwiazdę, wychodzącą z jej ust. Papież Klemens X zaliczył Salomeę w poczet błogosławionych.

Kalendarz historyczny.

26 Listopada 1855 r. zmarł w Konstantynopolu Adam Mickiewicz.

Czy wszyscy w narodzie naszym znają to nazwisko? Oj, bolesna i upokarzająca prawda, ale wy-

Jeszcze ze starych szpargałów.

Myślę, że się Czytelnikom Sandomierzanina nie naprzykszę, jeżeli od czasu do czasu coś ze starych gazet tu opowiem lub przepiszę; a tembardziej, jeżeli to będą sprawy nas bliżej obchodzące. Właśnie dzisiaj przytoczę ciekawe opisanie nagród, jakie 24 października 1858 roku Delegacya Towarzystwa Rolniczego rozdawała na okrąg Staszowski w Iwaniskach.

Tak o tem w Gazecie Warszawskiej z tamtego roku w Nr. 301 pisze uczony obywatel Józef Gołuchowski z Garbacza:

„Po solennem nabożeństwie, zacny proboszcz miejscowy przemówił do zgromadzonego ludu, tłómacząc cel zebrania i dowodząc, iż cnotliwa, poczciwa praca przy trzeźwości, przy oszczędności, w chrześcijańskiej zgodzie z właścicielami większych majątków, najpewniejszym jest środkiem do nabycia doczesnych bogactw, Bogu miłych, które nie sprowadzają nas z drogi, do zbawienia wiecznego prowadzącej. Objaśnił to naocznym przykładem na osobie zacnego włościanina Bila ze wsi Przybysławice pod Klimontowem. Ten posiadając zagrodę nie większą jak jego sąsiedzi, z dziesięciu tylko morgów się składającą, z której pańszczyznę odrabia, cnotliwą jedynie i rozsądnie kierowaną pracą, bez cudzej krzywdy, do zamożności przyszedł i do takiego porządku zagrodę swą przyprowadził, że ani jedna piędź ziemi nie próżnuje i że na niej trzy pary wołów i parę koni, prócz krów i trzody utrzymuje; a mając sześcioro dzieci, jeszcze dwojgu wnukom przytułek daje. Wszystkim dał przyzwoite wychowanie i naukę w szkółce Klimontowskiej; a dwóch synów pokierował na księży i są dziś wzorowemi proboszczami.“

Temu włościaninowi Towarzystwo Rolnicze przyznało 50 rubli nagrody i list pochwalny. Pieniądze były w kopercie, na której znajdował się widok kościoła Matki Boskiej w Częstochowie na dowód, że one tylko od miłości starszych braci pochodzą.

znać musimy, że jest jeszcze między nami wielu, bardzo wielu takich, którzy nie wiedzą, co to za jeden był ten Mickiewicz.

A jednak ten rodak nasz był nietylko wielkim poetą ale także bardzo czystym duchem i najgorętszem sercem w Polsce.

Co tydzień na tem miejscu dajemy krótkie wzmianki o wydarzeniach pamiętnych dla naszego narodu, ale nie sposób podawać tutaj choćby pobieżnej wiadomości o człowieku tej miary co Mickiewicz Przypominamy tylko rodakom datę zgonu tego, który mówił o sobie że „cierpi i kocha za miliony". Żeby zaś pamięć jego uczcić, przytoczymy kilka myśli, wyjętych z jego książek.

„Niech każdy składa talent swój ojczyźnie jako dar do skarbony, tajemnie, i nie mówiąc wiele złożył. Przyjdzie czas że się skarbona napełni, a Pan Bóg zapisuje ile każdy złożył.

Ale jeżeli chwalić się będziecie, że tyle a tyle złożyliście, wyśmieją was ludzie i poznają żeście dawali talent wasz tylko dla chluby".

„Zasługa dla ojczyzny jest jako ziarno: kto obnosi to ziarno w ręku i wszystkim pokazuje, wołając: oto jest ziarno wielkie — tedy wysuszy je i nic z niego nie otrzyma. Ale kto zakopie ziarno w ziemię i czeka cierpliwie kilka tygodni — tedy ziarno wyda roślinę.

A kto schowa ziarno w kłosie na rok przyszły, na życie przyszłe, ten otrzyma ziarn sto, a z tych stu — tysiące tysięcy".

„O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice".

„W słowach tylko chęć widzim, w działaniu, potęgę.
Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę.

Stan pogody.

D. 17 b. m. 1912 r. według spostrzeżeń Stacyi Meteorologicznej w Sandomierzu przy pólkach doświadczalnych — Temperatura przeciętna 1,2° najwyższa 3,2° — najniższa — 0,4 niżej zera — przeciętna ziemi 1,5°. Stan nieba pochmurny.

Wysokość wody na Wiśle 0,77 sążnia.

Z MIASTA

Zebranie organizacyjne T-wa opieki nad więźniami odbyło się w czwartek d. 14 b. m. Notatkę powyższą dajemy z obowiązku dziennikarskiego, z prośbą do Sz. Organizatorów o udzielenie bliższych szczegółów, dotyczących celu Towarzystwa, organizacyi, składu osobistego Zarządu.

Żydom autorom listu do redaktora naszego pisma odpowiadamy, iż właśnie list ów, przepełniony stekiem najwstrętniejszych wymysłów i pogróżek, a przez to nie nadający się do druku, tembardziej pobudza nas do usilnej pracy w kierunku uświadomienia ludności polskiej, o szkodliwości żydów w całem naszem życiu. Wasze pogróżki i wymysły są tylko dowodem, że chcecie iść ręka w rękę z żydami — litwakami, że wszyscy żydzi polscy, poddaliście się pod komendę kilku litwaków, którzy się tu w Sandomierzu osiedlili. Będzie co Bóg da, który pracy naszej pobłogosławi, bo ona jest pracą zbożną i sprawiedliwą.

Stare ubrania Zarząd Sand. Tow. Dobroczynności prosi przysyłać do ochronki Towarzystwa, gdzie będzie przechowywane w specyalnem miejscu i następnie rozdawane ubogim.

Niepotrzebne papiery: gazety, kajety, koperty, wszelkie nawet kawałki zbiera Tow. Dobroczynności i na korzyść ochronki będzie sprzedawało do papierni w

---

Drugim nagrodzonym był cieśla Zając, który przez 40 lat w majątkach Plancie i Iwaniskach wszyszkie budynki uczciwie stawiał. Dostał 15 rubli i list pochwalny. A trzecim był rządca Kosmólski z dóbr Góreckich, który za wzorowo prowadzone gospodarstwo dostał medal złoty.

Nagrody rozdawał prezes Delegacyi Krzesimowski.

Oprócz tego jest w tym że numerze Gazety Warszawskiej jeszcze bardzo ciekawy inny opis, który nas dużo pocieszyć może ó przeszłości. Opowiadano mi kilka razy, że tu w Sandomierskiem u nas była podobno ciężka pańszczyzna we wszystkich majątkach. Tymczasem, ten zacny i mądry Gołuchowski, jako naoczny świadek, takie opisuje zdarzenie, które zupełnie co innego świadczy. Z Planty po 40 latach wyjeżdzał właściciel kasztelan Łempicki i właśnie w dzień rozdania nagród! żegnat się z włościanami, swoimi poddannymi. „Poczciwi włościanie rzewnemi łzami rozpłakali się, upatrując w tem rozstaniu oddalenie się ojca a nie pana. Każdy z nich cisnął się do niego, aby się dotknąć choć szaty jego. Ten nieudany hołd włościan, którzy jednak pańszczyznę odrabiają, jest najdobitniejszym dowodem, jak po ojcowsku kasztelan Łempicki ze swym ludem postępował, a t a k i c h w k r a j u j e s t n i e m a ł o, p o w i e d z i a ł b y m ś m i a ł o w i ę k s z o ś ć z n a c z n a. Ten dowód jest też największym zaszczytem kasztelana w obywatelstwie.

Dalej dodaje Gołuchowski, że kasztelan Łempicki zaprosił do siebie na obiad wszystkich nagrodzonych t. j. Bila, Zająca i Kosmólskiego i razem z posiadaczami większej własności pił ich zdrowie przy wspólnym stole.

Wreszcie ten uczony filozof i dobry obywatel Gołuchowski tak kończy cały opis: „Cały ten obrzęd rozdania nagród odbył się z największą godnością i z prawdziwie religijnem namaszczeniem miłości braterskiej włościan i panów. Tym sposobem podnosi się lud na prawdziwie wyższy i dobroczynny stopień życia duchowego, a Towarzystwo Rolnicze łącząc roz-

Bodzechowie. Ktoby więc miał takie papiery, może zechce przysyłać je do ochrony. Najwięcej zdaje się, jest takich papierów w sklepach.

W dniu 19 b. m. we wtorek w lokalu redacyi „Sandomierzanina“ odbyło się zebranie, mające na celu założenie kooperatywy kredytowej w połączeniu z operacyami handlowo-przemysłowemi. Dokładne sprawozdanie podamy w następującym numerze.

Z Ziemi Sandomierskiej

Prosimy Czytelników o nadsyłanie do tej rubryki wiadomości z życia zamieszkiwanych przez nich miejscowości. Korespondencye nawet nieobrobione stylowo, po opracowaniu ich przez redakcyę, chętnie pomieścimy.

Ciepielów pow. Iłżecki. W nocy z 12 na 13 października w naszej cichej osadzie został zabity trzema kulami rewolwerowemi zarządzający sklepem wódczanym, Mieszczeriakow. Rozmaitym domysłom położyły kres zeznania stróża nocnego Molendy, który, po odgłosie strzałów dojrzał uciekającego człowieka do domu, zamieszkałego przez Piotrowskiego, stolarza. Na śledztwie Piotrowski przyznał się do mordu, oraz wskazał zabrane 400 rb. po stolarsku ukryte w kawałku drzewa. Mieszczeriakow był ludzki, uważał Piotrowskiego za swego przyjaciela, czynił mu dobrze i dopuszczał do rachowania pieniędzy z targów, ta okoliczność właśnie popchnęła łakomcę do zabójstwa. Niepozorny Piotrowski zeznał również, że uczestniczył w wielu innych kradzieżach i napadach.

W okolicy tegoż Ciepielowa w końcu zeszłego miesiąca rozeszła się wieść, że dyabeł urządził straszną psotę pijanemu Sołtysiakowi, gospodarzowi z pobliskiej wsi Jasieńca.

W jeden z czwartkowych jarmacznych dni, Sołtysiak, jak zawsze, dobrze się ugościł w Zwoleniu. Wieczorem żona, przy pomocy innych, złożyła pijanego męża na furmankę, ujęła za lejce i jedzie do domu. W drodze spostrzega, że mąż idzie przed końmi, wreszcie zaczyna biegnąć i znika w ciemnościach. Myślała, że pobiegł do domu. Około północy na stawie odległym o jakie 4 wiorsty raz po raz daje się słyszeć donośny krzyk; ratujcie, kto żywy, pomocy! Rozbudzony rybak siada na łódkę i dojeżdza do otoczonej wodą wysepki, na której spotyka trzęsącego się z zimna zmaczanego i ubłoconego Sołtysiaka. Wytrzeźwiał biedak od tej niemiłej przygody, odchorował, zamówił nabożeństwo, postanowił niby poprawę, która oby rzeczywiście nastąpiła i dała mu prawdziwe życie człowieka, nie bydlęcia. O! wy wszyscy, którzy tak lekkomyślnie pijecie gorzałę, ocknijcie się na to zdarzenie, zarzućcie pijaństwo, bo ono was, jak już wielu innych, zaprowadzi na złe drogi.

P. S

Pomoc weterynaryjna. W Opatowie przy tamtejszej spółce mleczarskiej utworzono posadę objazdowego lekarza weterynaryi, który będzie miał pod swą opieką wszystkie zapisane do związku obory, a do leczenia innego inwentarza może być osobno wzywany ale tylko przez stowarzyszonych. Krowy będą miały obowiązkowo szczepioną tuberkulinę, żeby mieć możność przychowywania potomstwa tylko od zdrowych matek. Zarządzenie to oznacza niewątpliwie wydatny postęp w hodowli.

K.

Redakcya otrzymała **podpisaną** wiadomość tej osnowy:

„Zapytujemy pana Redaktora dlaczego kaplica na cmentarzu katolickim w Czyżowie oddana była do pokrycia Żydom? Czy rzeczywiście nasz ksiądz proboszcz nie znalazł rzemieślników chrześcijan w Sandomierzu lub Opatowie?“

Otóż, zasięgneliśmy wiadomości u źródła i taką mamy odpowiedź:

„Kaplica w Czyżowie, zbudowana 1860 r. pokryta jest dachówką paloną.

W roku bieżącym, oprócz naprawy jednej rynny, nic przy kaplicy nie robiono. Naprawy tej rynny dokonał rzeczywiście Żyd blacharz, który robił przy pałacu czyżowskim, z polecenia i na rachunek dworu Czyżowskiego“.

danie nagród z obrzędami religijnymi i zmierzając do budzenia miłości, a nie zawiści, poczciwej pracy, a nie próżniactwa, może się przyczynić do nader zbawiennego rozwoju życia gospodarskiego“.

Słusznie X. Skarga kazał nam czytać dawne dzieje, bo stamtąd nie jednej prawdy nauczyć się możemy. „Chcesz, mówi, w radzie i w senacie mądrze mówić i dobrze ojczyźnie radzić i dobrą na wszystkie pospolite trudności dawać? Czytaj stare dzieje“. A przeciwnie, karci: „Dzieciną zawdy nieumiejętną, a nigdy nie dorosłą zostaje, kto nie wie, co się przed nim działo. Takiego dzieciństwa wstydzić się ma każdy“.

X. Rokoszny.

Z kraju i ze świata

Z rąk żydowskich. W Warszawie polskie sfery przemysłowe i obywatelskie podniosły projekt wykupienia wszystkich domów na Starem mieście. Książe Adam Czartoryski kupił od żyda Zanda nieruchomość Nr. 31 na Starem mieście, kiedyś siedzibę książąt Mazowieckich.

Jest to piękny przykład dla naszych ziemian,

którzy powinni wykupić z rąk żydowskich kilka domów mających wartość historyczną, zamiast trzymać po żydowskich bankach i wz. kredytach pieniądze na mały procent. Pieniądze te pożyczają przeważnie, a nawet można powiedzieć wyłącznie żydzi. Kupując domy spełnią czyn obywatelski, a dochód z wyłożonych pieniędzy napewno będzie większy.

Wielki muzyk polski mistrz Paderewski wyraził zamiar koncertowania w większych miastach królestwa.

Pięciolecie kółek rolniczych obchodzi w tym roku Centralne Tow. Rolnicze. W roku bieżącym jest czynnych kółek 765 z 38000 członków.

Na praktykę do Czech. Okręgowi instruktorzy Kółek rolniczych zostali upoważnieni przez Centralny Wydział Kółek Rolniczych do wynajdywania kandydatów, pragnących odbyć praktykę rolną w Czechach. Z praktyki tej w najlepszych gospodarstwach czeskich mogą korzystać synowie drobnych posiadaczy, o ile zadosyć uczynią następującym wymaganiom: kandydat powinien ukończyć kursy w jednej ze szkół niższych rolniczych, jak np. w Mieczysławowie, Pszczelinie, Nałęczowie i tp., mieć skończone 18 lat wieku, w czasie praktyki wszelkie roboty wykonywać osobiście. Praktykant za swą pracę pobierać będzie 10 do 15 koron miesięcznie oraz dodatek za żniwa. Praktyka rozpoczyna się 1 kwietnia i trwa do 1 listopada lub grudnia, zależnie od robót. Koszt podróży do Czech w ilości 13 do 15 rubli, ponosi praktykant. Wszelkie spory między praktykodawcami a praktykantami rozstrzyga sąd polubowny, złożony z poważniejszych gospodarzy czeskich. Wyrobienie paszportów zagranicznych ułatwi Centralny Wydział Kółek Rolniczych w Warszawie.

Kandydaci zgłaszać się winni osobiście lub piśmiennie do swoich okręgowych Towarzystw Rolniczych lub też do Warszawy do p. Bzowskiego. Zgłoszenia przyjmują się tylko do 1 lutego. Kandydaci po odbyciu praktyki mogą być przyjmowani do średniej szkoły czeskiej rolniczej w Rudnicach.

Śniegi i mrozy we Włoszech. W Alpach spadły wielkie śniegi. W okolicach Verony śniegi sięgają 70 ctm. W Medyolanie silne mrozy.

Strzyżenie koni. Weterynarz powiatu łódzkiego dr. Drecki, będąc na zjazdach weterynaryjnych zagranicą, konferował z powagami z grona lekarzy weterynaryjnych w sprawie uchronienia koni od zaziębienia. Wynikiem tych konferencyi było zalecenie strzyżenia koni na zimę. Towarzystwo rolnicze zaleciło ten środek próbny w majątkach ziemskich i w praktyce okazał się on zbawiennym. Strzyżone konie w listopadzie nie podlegały ani zaziębieniom, ani influenzie, podczas gdy inne chorowały.

Krwawa obrona bandytów. W Częstochowie 15 listopada, o godz. 7 wieczorem, kiedy komisarz policyi II-go cyrkułu, Arbuzow z trzema policyantami udali się do mieszkania 2-go piętra w domu przy ul. Warszawskiej Nr. 8 celem dokonania rewizyi i aresztowania bandytów, którzy tam ukrywać się mieli — posypał się na przedstawicieli policyi grad kól rewolwerowych. Arbuzow upadł raniony dwiema kulami w brzuch i trzecią kulą w ramię b. ciężko. Nadto strażnik Koratlejew otrzymał kulę w pachwinę. Dwaj inni wyszli cało z tej strzelaniny. Rannych komisarza Arbuzowa i policyanta przewieziono zaraz do szpitala, gdzie lekarze komisarzowi dokonali operacyi. Stan jego jest ciężki. Pomimo, że policya na miejscu krwawej obrony bandytów, otoczywszy je dokonała niezwłocznie rewizyi, była ona bezskuteczna, nikogo już nie znaleziono.

Co pisze ksiądz Bliziński.

Pod tym nagłówkiem „Łowiczanin“ podaje ciekawe wiadomości z Liskowa.

Stowarzyszenie spożywcze (współdzielcze) miało obrotu przed 10-ciu laty 3,400 rubli, **w 1911 r. —8200 rb.,** w roku bieżącym do 1 lipca było 5120 rb.

Kółko rolnicze sprowadziło w roku zeszłym 10 wagonów nawozów sztucznych, w tym roku **sprowadziło już 18 wagonów** i ma nowe zamówienia.

Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa założona przed dwoma laty, miała obrotu w pierwszym roku 40,000 rubli, w drugim roku **129,000 rb.,** a obecnie w ciągu pół roku ma **109,000 rb.**

Spółka mleczarska, założona w kwietniu 1911 r. miała początkowo 9 członków, 58 krów, w ciągu pierwszego miesiąca zrobiła masła 543 f. Obecnie **ma 800 krów, członków 245, masła robi dziennie około 400 funt., wypłaca członkom miesięcznie do 5,000 rb.** (pięć tysięcy rubli).

Mleczarstwo rozwija się bardzo, już jest otworzonych w parafii 5 filji, (czyli oddziałów) w których dla wygody członków, odciągają z mleka śmietankę i przywożą ją do głównej mleczarni w Liskowie.

Do spółkowej pralni, w której prać będzie bieliznę cała wieś, i do spółkowej piekarni są już sprowadzone narzędzia.

Zabawek sprzedano w tym roku za 1,000 rubli.

Wyrobów tkackich za 15,000 rb.

W łaźni kąpało się w pierwszym półroczu 1151 osób.

Wszystkie dzieci w parafii chodzą do ochron.

Plac pod szkołę rolniczą jest kupiony.

Oto co podaje Szanowny Ksiądz Bliziński.

Korespondencye.

Z Radomskiego. To łajdactwo trucia krów, któreście opisywali niedawno w Sandomierzaninie, przed kilku laty tułało się i u nas pod Radomiem. Bywały z tego powodu nawet sprawy sądowe. Jedną taką bardzo smutną sprawę z przed lat siedmiu opiszę:

W jednej ze wsi pod Radomiem pastuch przygnał krowy na południe i, drapiąc się w głowę, powiada do gospodarza:

—Gospodarzu —źle będzie z czarnuchą...

—A co takiego?—pyta gospodarz.

—A to widzicie, leżałem se na pastwisku za krzakiem, krowy się też pasły, a czarnucha wciąż się oddalała ku lasowi. A ja patrzę za nią, żeby mi zadaleko w las nie zaszła. Aż tu powoli skrada się ku niej dwóch żydów. Jeden złapał za pysk, a drugi cosić jej wlał w pysk z flaszeczki. I zaraz obydwa uciekli w las.

—A czemużeś ich nie dognał, tych psubratów!... Pódźmy do krowy.— Krowa rzeczywiście wyglądała nieswojo, smutno. Gospodarz się okrutnie zmartwił i wpadł w straszną złość na żydów. Krowie było coraz gorzej. Naschodzili się sąsiedzi, radzili to i owo, ale widać, że zadano jej mocną truciznę, bo marniała w oczach. Co tu robić? czy dorżnąć krowę, czy może jechać do weterynarza? Właśnie w tym frasunku chciał ubierać konie, gdy wszedł na podwórze żyd, skupujący starżyznę.

—No, co to, gospodarzu, słyszałem spotkało was nieszczęście.

—A jużci!—

—Pokażcie mi tę krowę.—

—A na co? żebyś ją dobił?—

—O co się gniewacie? zobaczyć nie wolno?

—A już tam pod lasem widzieli ją twoje Judy —zdrajce!

—No, ja wiem, że to przykro, jak krowa zachoruje, ale jak niema ratunku to co robić?

—Ha, jak niema ratunku, to ja dorżnę!—

—A co zrobicie z mięsem, ze skórą?—

—Sprzedam.—

—No to ja kupię tą chorą krowę.—

—Nie sprzedam ci!—

—Dlaczego?—

—Bo nie chcę.—

—Może sami chcecie sprzedać ludziom mięso od chorej krowy?

—A choćby!—

—Ej gospodarzu, to nie dobry interes, to nie wasza głowa!

—Moja czy nie moja, to nie twoja rzecz, wynoś się pókim dobry, nie sprzedam ci i kwita!

—Co to wynoś się? za co wynoś się? Wy rozumiecie, co to jest sprzedać mięso od chorej krowy? to jest kryminał!—i co tu mówić wynoś się?

W chłopa jakby piorun trzasł. Wpadł w straszną złość: struli mu żydzi krowę najlepszą, a tu jeszcze ten handlarz urąga i grozi kryminałem. Skoczył do izby, jak nieprzytomny, porwał z za łóżka dubeltówkę, stanął na progu, wymierzył i żyda trupem położył.

Naturalnie była z tego sprawa w sądzie okręgowym w Radomiu. Skazali chłopa na ciężkie roboty, ale że zabił żyda w okrutnym bólu i jakby w zapamiętaniu, przedstawił go sąd do łaski monarszej i miał zmniejszoną karę na rok więzienia i pokutę kościelną. Oto ile nieszczęścia, krzywd, obrazy Boskiej sprowadził ten wypadek.

J Dębniak

Wojna.

Wiadomości stanowczych o poddaniu Adryanopola dotychczas niema. Bulgarzy walczą na linii obronnej tureckiej Czataldża. Linia ta, osłaniająca Konstantynopol, została przerwaną pod Hademkoj, sześć fortów zdobyli już Bulgarzy. Bitwa rozwinęła się na prawem i lewem skrzydle. Turcy prosili Bułgarów o zawieszenie broni; Bułgarzy odmówili, lękają się bowiem tego, że Turcy podczas przerwy w działaniach wojennych, sprowadzą sobie więcej wojska z Azyi i wzmocnią swoje pozycye. Bułgarzy postanowili rozpocząć układy wojenne z Turcyą po zdobyciu Konstantynopola. Tymczasem donoszą, że Turcy podminowali sławną świątynię w tem mieście, meczet Aja Sofia—a także pozakładali miny wybuchowe w wielu miejscach, aby miasto i meczet wysadzić w powietrze — gdy Bułgarzy wejdą do zdobytego Konstantynopoła. Oprócz tego, straszą mocarstwa, że wrazie zdobycia Konstantynopola—urządzą rzeź chrześcijan. Mocarstwa więc wysłały już swoje okręty z załogami wojskowemi, aby bronić chrześcian w razie pogromu. A może i zająć Konstantynopol. Tymczasem zjawił się nowy wróg; niszczy on armię turecką lecz może rzucić się i na wojska chrześcijańskie. Jest nim cholera. Według wiadomości z Konstantynopola —w armii pod Czataldżą było trzy tysiące wypadków zachorowania. Straszna to choroba: sprzyja jej rozwojowi brud, głód, wyziewy rozkładających się ciał — i zwykle podczas wojen i po wojnach—groźnie występuje. Serbi rozpoczęli bitwę pod Monastyrem i obsadzają Albanię, nie napotykając oporu ze strony mieszkańców. Austrya zapowiada, że nie może zgodzić się na zabór i podział Albanii i na zajęcie przez Serbię portów nad morzem Adryatyckiem, gdyż takie porty, zamienione w fortece—mogą być oparciem dla Rosyi i stanowić groźne niebezpieczeństwo dla Austryi. Austrya więc musi bronić interesów monarchii, Serbia zaś podejrzewa ją, że domaga się portów nadmorskich nie tyle w celach handlu i wywozu, ile przewagi politycznej i wojskowej nad Serbią.

Grecy zajęli Saloniki—minister grecki przybył i objął ten kraj pod zarząd Grecyi.

Albania żąda autonomii: Austrya i Włochy popierają to żądanie.

Mocarstwa zwróciły się do Czarnogórza proponując zawarcie pokoju.

Państwa bałkańskie pragną jednak zawrzeć pokój z Turcyą bez pośredników—którzy zwykle dużo kosztują.

Zniknięcie konsula. Wiedeń. Trzeba stwierdzić dzisiaj ponowne zaostrzenia sytuacyi, a to z powodu sprawy konsula austryacko węgierskiego w Prizrendzie, Prochaski, od którego niema już od dwu tygodni wiadomości. Obawiają się że konsul został zamordowany.

Władze tutejsze otrzymały wiadomość, że kores-

pondencya Prohaski została zatrzymana przez Serbów. Obawiają się widocznie, iż konsul zawiadomił rząd austryacki o strasznych okrucieństwach Serbów w Albanii.

Gabinet wiedeński przedsięwziął kroki, celem wyjaśnienia sprawy. Prasa tutejsza zajmuje wobec niej stanowisko bardzo ostre

Białogród. Spodziewany tu jest zjazd prezesów gabinetów państw bałkańskich dla wspólnego omówienia stanowiska, które zająć należy wobec zatargu serbsko-austryackiego.

Cholera. Donoszą tu z Konstantynopola, że śród armii tureckiej pod Czataldżą stwierdzono dotychczas 5,000 wypadków cholery, z których połowa zakończyła się śmiercią.

Żądania Rumunii. Z Berlina donoszą, że Rumunya przez hr. Berchtolda zażądała od Bułgarji odstąpienia Silistryi i wzgórzy Radża. Bułgarowie zaś oświadczyli, że ani piędzi ziemi Rumunia nie dostanie.

Warunki pokojowe Turcji. Donoszą z Konstantynopola, że Turcya gotowa jest zawrzeć pokój pod następującemi warunkami:

Grecya otrzymuje wyspę Kretę za zwrócenie Turcyi Salonik;

Macedonia otrzymuje rozległą autonomję pod zarządem przedstawicieli: Turcji, Bułgarji, Serbii i Czarnogórza, ze stolicą w Skoplu;

Albania otrzymuje autonomję zupełną z księciem tureckim w charakterze gubernatora;

Serbia otrzymuje wolny przejazd do zatoki Kavalla, na morzu Egejskiem;

Czarnogórze otrzymuje port wolny San Giovanii di Medua.

Poza tem Turcja zawiera umowę z Rosją, co do Azji mniejszej i Kurdystanu, udziela Francji przywilejów w Syrji, Anglji zaś odstępuje zatokę Suda.

Rady gospodarskie

(ciąg dalszy)

Wapnowanie roli. Składniki odżywcze nawozu bywają spłókiwane przez deszcze w głębsze warstwy, gdzie w braku należytego dostępu powietrza przechodzą w stan spoczynku, czyli stają się nieprzyswajalne dla roślin.

Wapno wprowadza do roli cieplik, który ją rozgrzewa, a zawarte w roli składniki odżywcze pobudza do pracy.

Wszelkie role, zarówno lekkie piaski opoczyńskie, jak również Nadwiślańskie mady, oraz glinki sandomierskie wymagają wapnowania.

Lekkie ziemie potrzebują ogrzania i rozlasowania cząsteczek składowych; glinki wymagają wapna do rozluźnienia i do uczynienia roli przewiewniejszej, nie tak zlewnej, jak jest z natury.

Role próchniczne, murszate, tym więcej wymagają wapnowania, gdyż w nich wytwarzają się szkodliwe kwasy dla korzonków roślinnych, a wapno je neutralizuje, to znaczy, czyni je nieszkodliwymi dla roślin.

Najpierwszym dowodem braku wapna w roli jest porastanie na niej szczawiu i skrzypu. Są to typowe rośliny, wykazujące brak wapna w roli.

W jednym majątku kraju niemieckiego w ziemi z dobrą zawartością wapna, w przeciągu lat wielu przekonywano się o wymaganiu roślin co do zapotrzebowania wapna.

I tak na jednej mordze nowopolskiej 300 prętowej potrzebowały w funtach:

Przenica	35½	Żyto	33
Jęczmień	29½	Owies	54
Groch	163	Rzepak	279
Lucerna	338	Łubin	264
Seradela	205	Ziemn. z łęc.	105½
Buraki cukrowe z liśćmi			189½

Liczby powyższe pokazują, że okopowizny rzepak, łucerna, groch, daleko wyższe mają zapotrzebowanie wapna, aniżeli rozmaite zboża.

Nawet łubin i seradela, o których często słyszymy, że nie lubią wapna, dużo go wyciągają z ziemi.

Ponieważ wapno do rozlasowania się potrzebuje znacznej ilości wilgoci, należy więc stosować je w jesieni, gdyż wtedy będzie mogło zużyć wodę zimową, wiosną zaś mamy tak mało opadów, że przez wapno możemy nawet wysuszyć rolę.

Przy zasilaniu roli wapnem należy pamiętać, aby równocześnie z wapnem nie dawać nawozu stajennego ani kainitu.

Dając wapno w jesieni, mierzwić rolę wiosną albo wapnując wiosną nawozić rolę w jesieni.

(d. c. n.)

Eska.

Wpływ dojenia z prawej strony. W Niemczech przeprowadzono szereg prób w celu zbadania, jaki wpływ wywiera ogólnie praktykowany sposób dojenia z prawej strony, na ilość mleka i zawartość w niem tłuszczu.

Do badania użyto 12 krów mlecznych ze zdrowemi wymionami. Przy dojeniu okazało się, iż każda krowa dawała codziennie z prawej połowy wymienia 10 funtów mleka bardziej tłustego, z lewej zaś połowy 9 funtów mniej tłustego. Przyczyna polega na tem, że każdy dojący o wiele akuratniej i lepiej wydaja tę część wymienia, którą ma bliżej siebie; dla tego też gospodarze winni zwracać uwagę, ażeby dojący krowy przyzwyczajali się i przyuczali młode krowy do dojenia naprzemian, to z jednej, to z drugiej strony—naprzykład: rano z lewej, a wieczorem z prawej lub odwrotnie. Takim sposobem możnaby podnieść wydajność krów i gatunek mleka.

Rady na odmrożenie: 1) Odmrożone miejsce okładać raz lub dwa razy dziennie cebulą po paru

razach odmrożenie znika.

2) Nacierać kawałkiem cytryny raz na dzień przez 4 dni.

3) W trzech kwartach wody gotować 6 funtów kory dębowej dopóty, aż się wygotuje do 1/2 garnca wody, w takim płynie, ciepłym jeszcze. moczyć odmrożone ręce lub nogi.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Biuro handlowe S. Fitaszewski w Sandomierzu płaci za korony 39,1 kop., co równa się kursowi 2.55 za rubla;marki płaci po 45,3 kop., dolary amerykańskie po1 rub. 80 kop. za dolara. Korony sprzedaje po 39,6 za koronę t. j. po 2.53 za rubla.

Ceny zpoża: w Warszawie pszenica korzec 242 f. wyborowe 7,40—7,60 średnia 7,15—7,40, Żyto korzec 232 f. wyborowe 6.10 średnie 5. 40. Jęczmień browarny do 6.40; średni kaszany do 5.20. Owies od 3.80 do 4.20 za korzec.

W Sandomierzu na targu płacono pszenicę 6.65—6.90; żyto 5.35—5.65; jęczmień 5.25 - 5.40; owies 315—3.50 za korzec.

Ziemniaki po 1.50 do 1.60 za korzec targowy. Kapusta od 75 do 1.50 za kopę.

Ze sprzedażą nasion pastewnych jeszcze radzimy się wstrzymać. choć kupcy już napierają o kupno.

Odpowiedzi.

P. J. D. Serdecznie dziękujemy za ciekawą korespondencyę. Pisujcie często i opisujcie nam dawne i nowe zdarzenia. Wszystko to nas oświeca.

P. X. P. Nie otrzymujemy żadnej zapomogi. Idziemy o własnych siłach. Nie jesteśmy niczyim organem. Czy wytrwamy? — W Bogu nadzieja! a i dobrzy ludzie tyle nam nadsyłają słów zachęty, że coraz śmielniej idziemy naprzód. Serdeczne dzięki za żywe zaiteresowanie się i za poczciwe uwagi.

P. Adamowi Z. w Jar. Na wszystkie zapytania dotyczące porady prawnej staramy się odpowiadać zaraz i dokładnie. W tym wypadku trzeba wyrok oddać komornikowi sądowemu w Opatowie i pokazać jakie ruchomości posiada Wasz dłużnik. Żydowi wyroku nie sprzedajcie za 20 rubli, bo jeżeli żyd daje pieniądze, to znaczy się dłużnik Wasz ma tyle majątku, że możecie całą sumę odebrać, która z procentami i kosztami wyniesie koło 75 rubli.

Nowe książki.

Żywot Bł. Jadwigi. Swiątniczanom obrazowskim w dowód życzliwości kapłańskiej ofiaruje X. Alf. B.

Mała książeczka, ma tylko 24 strony a tyle w niej miłych rzeczy. Życie naszej najlepszej królowej mamy tu opisane pięknie przez Francuza, który z wielką miłością pisze o niej. Opis francuski przełożyła na język polski pani N. Z., a X. B. były proboszcz obrazowski, dodał ładny wierszyk do świątniczan, który tak kończy:

I wy przed świętej królowej obrazem
Z pobożną pieśnią, na cześć Jej śpiewaną,
Korząc się społem i modląc się razem—
Będziecie Panu gromadką wybraną!
I Bóg wam z niebios błogosławić będzie
W domu, na roli, w kapliczce i wszędzie!
I z chatek waszych wyjdą męże sławne,
Dzielni żołnierze, natchnieni poeci,
Swięci kapłani, oratory wprawne,
Co sławę ojców przeniosą na dzieci.
I wstanie dzielnych ludzi szereg cały:
Sochy i Raszki, Dobki, Domagały!

OGŁOSZENIA:

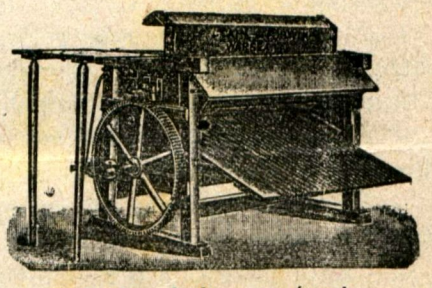

Prawdziwie dobra młocarnia szerokomłotna do prostej słomy, mimo pozornie wysokiej ceny, wypłaca się bardzo szybko i jest jedną z najpożyteczniejszych maszyn rolniczych.

Jeżeli taką nabyć chcecie;

żądajcie tylko oryginalnych bermanówek z bębnem zamkniętym

i metalową tabliczką firmową, gdyż te, mimo dotychczasowej swej wyższości nad innemi, na skutek uwag rolników i naszych starań:

Zbudowane są jeszcze silniej, niż dawniej. Mają długie łożyska rolkowe, dające wielką oszczędność siły pociągowej i wykluczające potrzebę częstego oliwienia. Zaopatrzone są w tryby stalowe. Posiadają bęben zamknięty, dający maszynie lekki chód i nie targający słomy; specyalnej konstrukcyi klepisko, zabezpieczające od wygięcia się tegoż, co jest wadą wszystkich innych młocarń szerokomłotnych, śrubową, popiętną regulacyę klepiska, dzięki której można je dowolnie nastawiać, co jest możliwie przy tak zwanej regulacyi automatycznej.

O wszystkich tych zaletach młocarń Bermanówek łatwo się przekonać naocznie, obejrzawszy je w składach domu handlowego

T. Czarliński i K. Swinarski

w Warszawie, Nowy-Zjazd № 5, naprzeciw Zamku.

! POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

№ 19. Rok I. Sandomierz, d. 28 listopada 1912 r.

SANDOMIERZANIN.

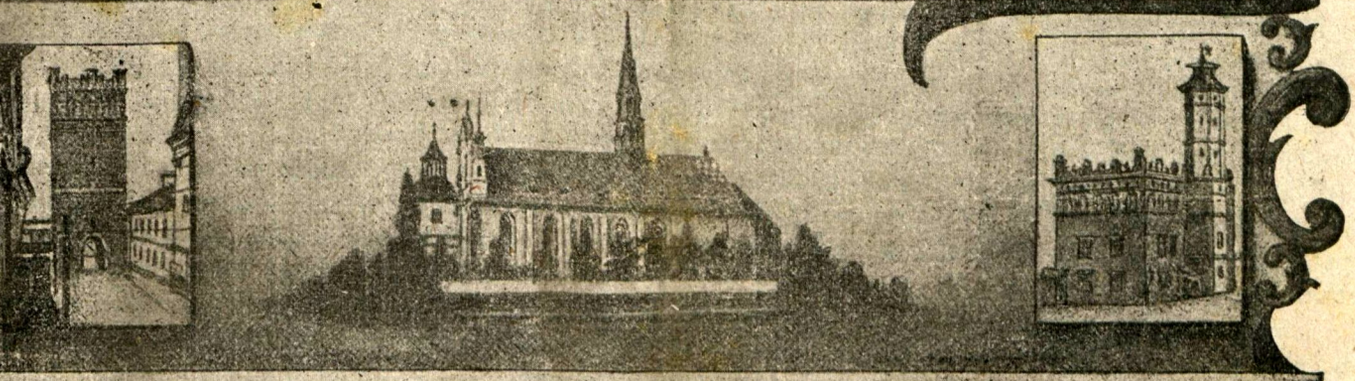

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni“.

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16,} 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin“.

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer“; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep“ w Iłży.

Dla czego nie należy kupować u żydów.

Dlatego nie należy kupować u Żydów, bo jak kupujemy u Żydów, to ich wzbogacamy, a jak się Żydzi wzbogacą naszemi pieniędzmi, to wykupują od Polaków domy w miastach, a później, jak im jeszcze więcej pieniędzy napędzimy do kieszeni, to wykupią nasze ziemie, nasze sady, role, chałupy, dwory—a my u nich będziemy za parobków, i za sługi. A wiecie że Żyd póki biedny, to pokorny i we dwoje zgięty, a jak się zbogaci, to jest hardy i służyć u takiego nie będzie nam błogo.

A więc panie i panowie, szlachta i księża, rzemieślnicy i włościanie, jeżeli kupujecie u Żydów, to sami kręcicie sobie powróz, którym będą smagać dzieci dzisiejszych właścicieli sklepów Żydów—wasze dzieci.

Może kto powie: e, to już przesadzone, bo przecież jest dużo Żydów poczciwych, którzy by nam tego nie zrobili. Podobno nawet niektórzy to ciągle mówią po polsku; a nawet podobno jakiś Żyd to był polskim oficerem i nawet się dobrze za nas bił? O laboga! bił się jeden, to już o nim tyle krzyku, a gdzież reszta była Żydów? wielka rzecz: bił się? tośmy go zrobili oficerem. A ci co mówią po polsku? ale czy oni Polacy? czy oni kochają naszą Ojczyznę? czy oni czują, co to jest Częstochowa, co to Wawel? czy oni kochają Kościuszkę, księcia Józefa, Kordeckiego, Skargę, Żółkiewskiego, naszych królów? czy ich co obchodzą nasze pamiątki narodowe? czy oni popierają nasze szkoły? czy oni dają na nasze ochrony? czy oni są członkami naszych towarzystw dobroczynnych? czy oni pójdą z nami ręka w rękę? czy oni słowem mają w swej piersi ducha polskiego?—Otóż właśnie nie!

Myśmy myśleli, że są Żydzi—Polacy, to znaczy że wśród tej wielkiej ciżby żydowskiej jest choć trochę takich Żydów, co pozostają wierni Staremu Zakonowi, ale kochają to, co prawy Polak powinien kochać. Aleśmy się omylili okropnie. Takich Żydów w całem Królestwie Polskiem może jest rozproszonych

kilkudziesięciu, a całe miliony życzą nam źle! Taki dowód mieliśmy teraz na wyborach w Warszawie. Przecież już z Warszawy na posła powinien iść taki człowiek, jakiego chcą wszyscy Polacy. Przecież ze stolicy polskiego kraju powinien iść ten, kogo chce naród polski. A tymczasem Żydzi nie dopuścili takiego Polaka! i ponieważ jest ich w Warszawie dużo — pokazali, że oni będą nam dyktować, co chcą i że oni tu są panami, a nie Polacy. Ciężki to dla nas wszystkich wstyd! I do Petersburga, tam, do Dumy radzić o naszych sprawach pojedzie ten, kogo Żydzi wysłali, żeby na ich stronę radził, a nie na naszą. To tak jakby na naradę o kościele, o serwituty, o łąkę, o szkołę, poszedł Żyd, co ma we wsi sklepik, a przecież powinien iść, radzić od całej wsi poczciwy, rozumny, osiedzialny chłop z chłopa — Polak.

Ale też z tego wstydu mamy i naukę serdeczną: woleliśmy chodzić do sklepów żydowskich, a nie do polskich i dawaliśmy pieniądze Żydom, a nie Polakom — Polacy zbiednieli, posprzedawali domy, wzbogacili się Żydzi, i teraz panują nad nami i gardzą nami.

Oto dlaczego nie trzeba kupować u Żydów.

R.

Czy to da się naprawić?

Prawie każdy organ pism naszych, nawołuje, zachęca właścicieli rolnych, hodowców bydła do zakładania kółek, spółek, mleczarni i t. p. Pouczają włościan jakim sposobem mają osięgnąć coraz większe plony, przy coraz mniejszych kosztach i przy jaknajmniejszej potrzebie robotnika, a najwięcej nad tem, żeby coraz większe zyski za swe produkty osiągnąć. Nawołują, żeby handel i pośrednictwo utrzymać w swoich rękach. Towarzystwa rolnicze zakładają szkoły dla włościan, gdzie uczą ich krawiectwa ludowego, czapnictwa, koszykarstwa i wielu innych rzemiosł. A wszystko dla tego, żeby rolnik sam sobie wystarczył, nikomu nic nie dał. Wszystko to czyni się z miłości ojczyzny, bo każdy wierny jej syn, dbały o jej istnienie, o jej dobrobyt tak czynić powinien.

Szczęśliwi są panowie właściciele ziemskich majątków, lasów, kopalń, młynów, a pod ich opieką włościanie, ale tylko ci, którzy mają swoją własność ziemską. Oni mają ojczyznę, oni są jej synami, panami, oni są prawdziwymi Polakami.

Znośny był dworski parobek dopóki Ameryki i Prus nie widział.

Mieszkał z trzema rodzinami w jednej dziurze z całym dobytkiem, rogatym, nierogatym i skrzydlatym. Było mu ciasno, to szedł spać do pańskiej stajni przez co i stróż nie był potrzebny. Żona jego dworskie krowy trzy razy dnia doiła. Dzieci oczyszczały pański ogród i klomby, a to wszystko za kilkanaście rubli rocznie.

Dziś nie dać mu osobnego mieszkania, wymagać od niego „pomocy“, nie założyć dla dzieci ochronki, to wyjedzie do Prus. To też walczy się z emigragyą, sprowadza się zagraniczne maszyny rolnicze, sprzedaje się lasy Żydom, zakłada się mleczarnie spółkowe, a wszystko dla tego żeby się utrzymać na dawnej wysokości, żeby się z tłumem nie zbratać. Niech tłum pracuje, niech płaci za wszystko, co mu do życia potrzebne jak najdrożej, bo Polak potrzebuje sam żyć wygodnie, za granicę do ciepłych krajów po kulturę z pieniędzmi często wyjechać.

Wyzyskany rzeźnik przy kupnie starej krowy, sprzedaje kopyta i ogon za mięso, byleby rządowej taksy nie przekroczył.

Wyzyskany piekarz mięsza otręby i różne proszki do mąki byleby chleb miał wagę.

Dumne gosposie za mleko wyzbierane i chudy ser, coraz to ceny podnoszą, bo z mleczarni i tak jeszcze drożej kosztuje.

Sprzedaje się lasy Żydom, bo oni najdrożej za-

Nasze rocznice.

II

Zygmunt Krasiński (ur. 19 lutego 1812 um. 23 lutego 1856).

W roku pamiętnej wyprawy na Moskwę przyszedł na świat ostatni z trzech wielkich poetów, których Opatrzność nam dała, żeby naród w nieszczęściu wytrwał i od ich pieśni się Skrzepił; poeta, który chociaż w roku wielkiej wojny się urodził — miłość i pokój głosił.

Syn hr. Wincentego, jenerała ułanów polskich, urodził się w Paryżu i w pierwszych tygodniach swego życia towarzyszył wielkiej armii napoleońskiej, z którą do ojczystego kraju zawitał. Tak oto wojna zaniosła go do kraju z obczyzny dalekiej, gdzie potem przez całe życie tułać się musiał, próżno tęskniąc do kraju, do pracy, do udziału w wielkich wydarzeniach narodowych, do których rwał się duszą całą. Po śmierci dopiero, prochy jego do rodzinnej Opinogóry wróciły — na zawsze.

Bogata jest puścizna duchowa Zygmunta Krasińskiego; zawiera ona w sobie taką głębię myśli i takie wysokie loty, że całość odczuć raczej niż zrozumieć można. Dlatego wspomnę tutaj tylko o tych utworach, gdzie poeta wyraził swój pogląd na pewne zagadnienia społeczne, które i dziś jeszcze nie są rozstrzygnięte.

Krasiński na obczyźnie mieszkając, wszystko, co się działo w kraju, myślą i sercem przeżywał. Uczucia i poglądy swoje zamknął w najpiękniejszym utworze prozą pod tytułem Irydion.

Irydion, to rycerz, który przez zemstę za krzywdy ojczyzny, dąży do zniszczenia wroga. Prowadzi z nim zażartą walkę, ale w tej walce zostaje zwyciężony, bo nienawiść nie odnosi zwycięztwa. Tak chce prawo chrześcijańskie. Sprawiedliwość sam Bóg wymierza, bo wróg, który kraj Irydiona uciskał, ponosi słuszną karę. Z groźnych postaci owej powieści idzie

nie zapłacą. Żyd uwolni właściciela od kłopotów, od łamania głowy, od styczności z robotnikiem; co lepsze wywiezie do Gdańska, tylko to, co niemcy wybrakują, z tego polski robotnik niech cuda tworzy; byleby drogo nie brał za wyrób, to się kupi.

W ten sposób kraju chyba się nie wzbogaca, bo prócz właścicieli ziemskich Polaków, są jeszcze rzemieślnicy, urzędnicy, robotnicy nie Żydzi. Oni swoją pracą pomagają wam rolnikom do waszego dobrobytu. Oni kupują wasze produkta, z nimi trzeba się liczyć.

Rolnictwo bez przemysłu i handlu prędko się nie podniesie, to też stosunki powinny być tak postawione, żeby pszczoły w ulach na zimę miód miały. Od was zależy rozkwit dobrobytu narodowego, to też nie płaczcie nad jego upadkiem.

Co pomoże bojkot sklepów żydowskich, kiedy drzewo, węgiel, mąkę, od Żyda kupić musimy. Co pomoże że Żydzi na wsiach mieszkać nie będą, kiedy my w mieście domów nie mamy. Co pomoże przejście mleczarstwa w własne ręce, kiedy nabiał coraz droższy, bo go sprzedajecie Żydowi.

Należałoby się bacznie zastanowić i sprawdzić, czyje to kapitały obracają się w Wzajemnych Kredytach, kasach pożyczkowo-oszczędnościowych? Kto z nich korzysta?.

Często dają się słyszeć westchnienia, że też to naszych kas wzajemnej pomocy nie można oczyścić od Żydów.

Zajrzyjcie no do książek rachunkowych, może już Żydzi dawno nasze kasy oczyścili, może ich wkłady są w waszych papierach, a wasze pieniądze dawno w ich własnych kieszeniach.

Jest dużo do zrobienia dobrego i nawet zyskownego. Zaprowadźcie hodowlę bydła, trzody, drobiu. Załóżcie rzeźnie, młyny—piekarnie, z tą myślą że to dla swoich, dla siebie. Dbajcie o dobrobyt rzemieślnika, robotnika, urzędnika. Sprzedajcie nam bez pośrednictwa materyały i produkta spożywcze, będziecie mogli liczyć na nasze głosy i poparcie waszego interesu. Jadąc każdy na swoim wozie, będziemy często potrzebowali, żeby nas obcy z błota wyciągali. Za Dumę narażani jesteśmy na częste upokorzenia. Aż wstyd. Niby to naród wysoce kulturalny—uciekał się do wspaniałomyślności żydowskiej przy wyborze posła do Dumy Państwowej.

Emgie Sprzeciwa.

Nie na wszystkie wywody Sz. autora zgadza się Redakcya. W każdym razie, nawet takie może chaotyczne poruszenie kwestyi cieszy nas, jako dowód, że coraz szersze koła publiczności zaczynają przyglądać się różnym przejawom społecznym i wypowiadają swoje poglądy. Redakcya otwiera dyskusyę nad artykułem pana Sprzeciwy.

Kalendarz kościelny.

29	Listopada	Piątek ś. Filemona
30	„	Sobota ś. Andrzeja Apost.
1	Grudnia	Niedziela ś. Natalii
2	„	Poniedziałek ś. Bibianny P. M.
3	„	Wtorek ś. Franciszka Ksawerego W.
4	„	Środa ś. Barbary P. M.
5	„	Czwartek ś. Niceta B. W.

Ś-ta Barbara żyła w III wieku po Chrystusie, w Małej Azyi, w Krainie Bitynii. Ojciec Dyoskuros kochał ją nadzwyczajnie, lecz dziki poganin zamknął córkę w wieży odosobnionej, aby nikt do niej przystępu nie miał. Kazał rozwijać jej umysł nauką, gdyż była zdolną i ciekawą wiedzy. Jeden z nauczycieli, chrześcijanin, nauczył zasad wiary i ochrzcił Barbarę. W samotności rozmyślała nad tą świętą nauką i coraz gorącej ją miłowała. Gdy ojciec, ulegając namowom rodziny, chciał ją wydać za mąż—odrzekła, że życie poświęci pielęgnowaniu ojca. Dyoskuros, uspokojony, że nikt mu ulubionej córki nie zabierze—pozwolił jej opuścić wieżę i zamieszkać w pałacu.

Tu jednak przekonał się wkrótce, że Barbara jest chrześcijanką. Oszalały z gniewu sam wydał ją wła-

---

do nas myśl górna i krzepiąca, co cierpienia narodu osładza, uczy cierpieć i czekać.

Jak Irydion powstał z rozmyślań nad losami narodu—tak znów inne dzieło „Nieboska Komedya“ wynikła z rozważań stosunków społecznych. Odwieczna waśń klasowa rozgrywa się w tym poemacie; w walce zaciekłej przegrywa rewolucya, a tryumfuje krzyż. Czytelnik patrzy na okropny obraz nienawiści tłumów i rozpętanych złych instyktów natury ludzkiej. Prawda ztąd wypływa taka, że nie przez krew, ale przez pracę podnieść się można i odrodzić.

Najpiękniejszą pieśnią, gdzie Krasiński proroczo przepowiada przyszłość jest „Przedświt“. W pieśni tej odbija się błędne, lecz piękne omamienie, któremu podówczas ulegało wiele umysłów. Nazywano wtedy Polskę „Chrystusem narodów“; wierzono, że podobnie jak Chrystus śmierć przyjął za grzechy całej ludzkości, tak Polska cierpi za winy wszystkich narodów i przez nią przyjdzie odkupienie, gdy zmartwychstanie, t. j., gdy odzyska wolność. Poeta tak odzywa się do Polski:

„Ziemia tobie powierzona, byś ją wiodła cnoty torem,
Aż się staną jej plemiona, jednym ducha arcytworem“.

Udoskonalenie więc duszy ludzkiej to cel, do którego każdy dążyć powinien.

Z bólów własnych i cierpień rodaków, poeta wysnuł natchnione pieśni „Psalmami przyszłości“ zwane.

W „Psalmie miłości“ daje nam wskazówki pracy obywatelskiej i cnoty.

„Nikt nie stawia gmachu z błota,
a najwyższy rozum—cnota“

i nawołuje do doskonałości i oświaty mówiąc:

„Wylać ducha na miliony,
Ciałom wszystkim rozdać chleba,
Duszom wszystkim—myśli z nieba,
Nic nie spychać nigdy w dół,
lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie—
bo cel światów—szlachetnienie.
I upomina że: „na ziemi być Polakiem,
to żyć bosko i szlachetnie“

dzy rzymskiej jako chrześcijankę. Wielkorządca Marcyan po strasznych męczarniach, zadanych świętej, ściąć ją rozkazał a wyrodny ojciec sam spełnił ten wyrok.

Gdy ten dziki poganin powracał do domu nasyciwszy nienawiść ku chrześcijaństwu krwią własnej córki, z jasnego nieba spadł piorun i zabił wyrodnego ojca.

Barbarę ś-tą czci kościół, jako patronkę dobrej śmierci.

Kalendarz historyczny.

30 listopada 1808 r. ułani polscy przy armii Napoleona, cesarza Francuzów, zdobyli wąwóz Somo-Siera w Hiszpanii. Niejeden zapyta, dlaczego to Polacy walczyli w armii francuzkiej? po co zdobyli jakiś wąwóz w Hiszpanii? Za jaką sprawę ginęli pod piramidami, na San Domingo, pod Sawanach w Ameryce? Czy to nie mieli ziemi ojczystej, dla której prawy Polak powinien pracować, żyć i umierać?

Otóż, niestety, ojczyzny zabrakło nam wtedy. Po trzecim rozbiorze 1795 państwo Polskie istnieć przestało; zdawało się, że nawet imię Polski zginęło. Naród żywotny, z historyą świetną, nie mógł znosić tego nieszczęścia spokojnie, z rezygnacyą; rana była zbyt głęboka, nad miarę bolesna. Młodzież zrozpaczona uciekała z kraju ujarzmionego, obcym oddawała służbę i krew swoją. Służyli Napoleonowi — bo spodziewali się, że ten wielki wojownik odbuduje ojczyznę.

Napoleon służbę Polaków przyjął — krwi ich nie szczędził. Wtedy właśnie wojował z Hiszpanią; miał niby przywrócić porządek, bo kłóciło się tam dwóch kandydatów do tronu. Napoleon chciał zrobić królem hiszpańskim brata swego, Józefa. Otóż, idąc do Madrytu, stolicy Hiszpanii, armia stanęła pod Somo-Siera. Były to góry niedostępne, trudne do przejścia; jedyną drogą stanowił wąwóz, obsadzony wojskiem i armatami. Francuzka piechota kilka razy szła do ataku, ale każdy atak był odparty z ogromnemi stratami. Zniecierpliwiony Napoleon rozkazał, aby 3-ci szwadron ułanów polskich szedł do ataku. Marszałek francuzki, Bertier, słysząc ten rozkaz, zawołał: „Niepodobieństwo". Ale młody, Kozietulski, szef szwadronu, sformował go w czwórki i szalonym pędem rzucił się w wązki wąwóz, ogniem armatnim ziejący. Ułani padali jeden po drugim, lecz żywi pędzili jak burza dalej. Kozietulski błyskawicznym atakiem zdobywa bateryę 1-szą i 2.gą, dział 12; Dziewanowski rzuca się na 3-cią i pada, śmiertelnie raniony; Niegolewski dociera na szczyt góry, zdobywa 4-tą bateryę i pada na armatę, z dziewięciu ranami na ciele. Nadbiega Łubieński z pomocą i ostatecznie rozbija Hiszpanów. Ze 180 ludzi szwadronu, zostało 36. Ale wąwóz zdobyty, droga do Madrytu otwarta. Krew polska popłynęła w sprawie złej, w sprawie ujarzmienia wolnego narodu — lecz Napoleon powtórzył kilka razy: „Dzielni jesteście, Polacy!" i w rozkazie dziennym do armii nazwał tę szarżę „atakiem świetnym, jakiego nigdy nie bywało".

Napoleon zawiódł nadzieje Polaków: za ofiary niezliczone rzucił im na odczepne drobne „Księstwo Warszawskie", ojczyzny nam nie odbudował.

Jaka ztąd dla nas nauka?

Oto historya, „ta mistrzyni życia" poucza nas, że tylko sami na siebie liczyć możemy, a za narzędzie obcym służyć nam nie wolno. I obietnicom wierzyć nie trzeba; obietnice, nawet z ust monarszych pochodzące zawodzą. Ale nie zawiedzie nas nigdy zgoda, oświata i wspólna praca nad polepszeniem naszej doli podjęta.

Stan pogody.

D. 24 b. m. 1912 r. według spostrzeżeń Stacyi Meteorologicznej w Sandomierzu przy półkach doświadczalnych — Temperatura przeciętna 2,6° — niżej zera — najwyższa 2,7° — najniższa — 4,2 niżej zeza — przeciętna ziemi 0,1 Celsjusza. Stan nieba pochmurny.

Wysokość wody na Wiśle 0,32 sążnia.

Byli wtenczas szaleńcy, którzy sądzili, że za pomocą bratobójczej walki poprawią stosunki społeczne. Przed taką zbrodnią Krasiński ostrzega wołając: „hajdamackie rzućcie noże, bo was potem przeklną wieki". A gdy spełniły się straszne przewidywania, po rzezi galicyjskiej, gdzie lud dał się użyć za ohydne narzędzie wrogowi, poeta wylał gorące łzy bólu w „Psalmie żalu" i w najpiękniejszym „Psalmie dobrej woli" modli się do Boga:

Błagamy Ciebie, stwórz w nas serce czyste,
odnów w nas zmysły, z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich — i daj wiekuiste
Wśród dóbr Twych dobro — daj nam dobrą wolę"

Krasiński był wielkim posłannikiem Bożym, który wziął na siebie pieczę nad duchem narodu. Niech więc pieśni jego, krwią i łzami pisane, będą nam w ciężkich czasach, jakie przeżywamy, drogowskazem i wiecznie ożywczą krynicą ducha, zdolną skrzepiać i uzdrawiać.

W. K.

Z MIASTA

Narada. Dnia 19 b. m. w następstwie zaproszenia Redakcyi, do lokalu „Sandomierzanina" przybyło 43 osoby na naradę nad projektowanem założeniem kooperatywy kredytowej chrześciańskiej. Wynikiem długich i wyczerpujących rozpraw było prawie jednomyślne uznanie potrzeby takiej instytucyi.

Wybrany komitet z 9 osób, mianowicie: pp. Chołocińskiego, Fitaszewskiego, ks. Gajkowskiego, ks. Krajewskiego, Kuczyńskiego, ks. Rewery, ks. Rokosznego, Skorupskiej i Wierzchowskiego — zobowiązał się przejrzeć istniejącą ustawę normalną, załatwić formalności prawne, zgromadzić potrzebne wiadomości i zwołać Zebranie organizacyjne.

Po zakończeniu posiedzenia; p. Kuczyński zainterpelował Redakcyę o ustęp z artykułu „Brońmy się"

w Nr. 8, a mianowicie o słowa: „A więc występujmy wszyscy masowo — Polacy — z Wzajemn. Kred. i kas pożyczk.-oszczędn. gdzie są Żydzi".

Redaktor wyjaśnił, że słowa owe należy rozumieć dosłownie, jako nawoływanie do usuwania się z grona członków instytucyi mięszanych, o ile chrześciańskie będą założone, ale nie jako zachętę do wycofywania złożonych tam kapitałów obecnie. Autorowie mieli na myśli zakładanie kooperatyw czysto chrześcijańskich, jakie coraz częściej powstają, nie zaś obalanie instytucyi istniejących — sądzą bowiem, że obok istniejących mieszanych, mogą i powinny istnieć instytucye czysto chrześcijańskie.

Odpust. W kościele seminaryjskim św. Michała w przeszłą niedzielę 17 b. m. odbył się odpust doroczny ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Sumę celebrował X. kan. Rokoszny, kazanie wygłosił X. prałat Koprowski z Pawłowa. Kościół przepełniony wiernymi.

Najuprzejmiej proszę o łaskawe zamieszczenie na szpaltach „Sandomierzanina" tych paru słów;

Między pałacem Biskupim a gmachem gimnazyum, stoi zapomniany i bardzo opuszczony pomnik, który na jednej z pocztówek Sandomierskich otrzymał nazwę „Szczątki klasztoru Jezuitów". Te „szczątki" przy dobrych chęciach mogły by być odnowione.

Czyżby Redakcya „Sandomierzanina", lub kto z miłośników zabytków naszego grodu, nie zechciał zebrać na naradę ludzi dobrej woli.?

Dewajtis.

Z Ziemi Sandomierskiej

Prosimy Czytelników o nadsyłanie do tej rubryki wiadomości z życia zamieszkiwanych przez nich miejscowości. Korespondencye nawet nieobrobione stylowo, po opracowaniu ich przez redakcyę, chętnie pomieścimy.

Niezwykła kradzież. W Pawłowicach w pasiece ks. proboszcza Roleckiego, spełniono niezwykłą kradzież: z 13 uli wybrano miód. Sprawcy kradzieży dotychczas nie wykryci — chociaż są poszlaki...

Napady. 7 listopada r. b. na powracającego z lasu Czyżowskiego mieszkańca wsi Lubowa — Rutkowskiego, napadło za Lasocinem dwóch jego wspólników: Cembrowski i Adamiec; poturbowawszy go, odebrali mu 10 rb. Rutkowski zawiadomił o napadzie miejscowego strażnika — który młodocianych rabusiów oddał w ręce sprawiedliwości.

12 listopada powracał z targu wtorkowego z Ożarowa mieszkaniec Lasocina, Kamieński Feliks, z żoną, córką i synem. Za wsią Sobowem napadło na powracających dwóch drabów, którzy ich pobiwszy, umknęli. Fakt taki powtarzał się niejednokrotnie. A co robią nasi stróże bezpieczeństwa publicznego? Należałoby przecież podobnych ptaszków wyłapać i wsadzić pod klucz.

J. K.

Tymienica p. Iłżecki. W okolicznych lasach rządowych sprzedawano działki włościanom po 5 sztuk czyli t. zw. piątki w tym roku zaś ogłoszoszono licytacyą od 5 tyś. rb. w Radomin na całą działkę, do której zwykle dotychczas przystępowali żydzi. Jakież było tego roku ich zdziwienie, kiedy obok siebie ujrzeli 4-ch gospodarzy tutejszych, którzy złożywszy wspólnie tysiąc rb. kaucyi, stanęli do licytacyi. Lecz po nałożeniu 500 rb. dla braku funduszów zmuszeni byli odstąpić, żydzi zaś dolicytowali działkę ową do 6 tysięcy 730 rb. tak, że sztuka materyalnego wynosi z górą 30 rb. Wystąpienie w danym wypadku włościan świadczy o wielkim braku drzewa, jak również o powstającej między nimi jedności i zrozumienia, że co może żyd, to może i chłop, tylko jeszcze, jeszcze...

P. S.

Z kraju i ze świata

Ostrów. Grono obywateli miejscowych przystąpiło do założenia hurtowni, która będzie dostarczać towary na użytek licznych w okolicy Ostrowia sklepów chrześciańskich i spółek spożywczych.

Z inicyatywy Ostrowskiego stowarzyszenia spożywczego odbyło się w Ostrowiu w tych dniach zgromadzenie, na którem po omówieniu wszechstronnem sprawy, postanowiono hurtownią założyć. Zaraz na zebraniu zadeklarowano udziałów na kilka tysięcy rb.

Lublin. Właściciele sklepów kolonialnych i spożywczych w Lublinie odbyli naradę w gmachu szkoły handlowej, na której uchwalono założyć własną hurtownię w celu wyzwolenia się z pod zależności hurtowników żydów. Ustawę przyjęto wzorując się na istniejącej już takiej hurtowni w Płocku.

Piotrków. Pod wpływem ostatnich wyborów, — w Piotrkowie, nawet wśród postępowców polskich rozpoczęto agitacyę za wycofaniem kapitałów polskich z żydowskich instytucyi kredytowych t. j. wspólnych z żydami Towarzystw Wz. Kredytu i kas poż-oszczędnościowych.

Głosy prasy. Tydodnik ilustrowany Nr. 46 w artykule: „Żydowski poseł Warszawy" pisze: „Wiemy już, że mamy naprzeciw siebie zorganizowanego i coraz bezczelniej idącego do ataku „wroga wewnętrznego", który stanowi jedną zbitą masę. Masa ta, unikając dotychczas bezpośredniego z nami starcia, starała się wszechstronnie wyzyskać naiwność polską i działała pod osłoną buforu, który stanowiła grupa asymilatorów". A dalej pisze tak: „Ci sami asymilatorzy, którzy niedawno umieli stoczyć z wynikiem pomyślnym walkę z litwactwem, dążącem do zaboru gminy żydowskiej, bądź okazali się zupełnie bezsilnymi w akcyi wyborczej, bądź też po cichu zsolidaryzowali się z planem nacyonalistów żydowskich".

Kończy zaś tak: „W historyi Żydów w Polsce

odwróciła się karta, zapisywana od wieków dobrą wolą i humanitarną tolerancyą narodu; pierwszym zas wyrazem, który życie wypisało karcie nowej, jest wyraz: walka".

Uroczystość Jubileuszowa 50 letniej działalności twórczej słynnego twórcy wielu utworów muzycznych, kompozytora Wł. Żeleńskiego miała miejsce 23 b. m. w Krakowie, gdzie obecnie mistrz mieszka, ze wszystkich miast polskich i z zagranicy przysłano wiele telegramów z życzeniami.

W chwili składania życzeń Jubilatowi zdarzył się nadzwyczaj przykry wypadek, — mianowicie długoletnia przyjaciółka pp. Żeleńskich p. Emilja Zborowska zmarła nagle na anewryzm serca.

Nowy dom polski poświęcono w dniu 6 b. m. w m. Chicago, w Ameryce Północnej.

Służebności (serwituty) w Królestwie Polskiem, jak donoszą gazety rosyjskie, mają być zniesione. Odnośny projekt prawa jest opracowany i ma być wniesiony pod rozpatrzenie Dumy.

Sprawa Macocha dobiega zdaje się ostatecznego kresu. Jak wiadomo pierwszy wyrok w tej nieszczęsnej sprawie był zaskarżony przez prokuratora t. j. oskażyciela urzędowego—jako zbyt łaskawy.

Izba sądowa zmieniła wyrok sądu okręgowego uznając Macocha winnym morderstwa, Starczewskiego zaś i Helenę Macochową winnymi ukrywania mordu i skazała Dymazego Macocha na 15 lat, Starczewskiego na ośm lat, Macochową na sześć lat ciężkich robót.

Olesiński został uznany winnym świętakradzkiej kradzieży i skazany na 3 lata rot aresztantskich; pozostałych oskarżonych uniewinniono.

Kary prasowe. Redaktor „Głosu Płockiego" za wydrukowanie odezwy miasta Pragi został skazany na 300 rubli kary.

„Prawdy" Nr. 45, „Słowa" Nr. 310, „Kurjer War." Nr. 312, uległy skonfiskowaniu.

Bandyci w Klasztorze Jasnogórskim. Bandytyzm w Częstochowie doszedł do takiej czelności, że nie oszczędza nawet miejsc pod każdym względem uświęconych.

Oto co nam piszą z Częstochowy.

W poniedziatek d. 18 b. m. miejscowej policyi doniesiono, że bandyci zamierzają ograbić skarbiec Jasnogórski i w tym celu ukryli się w klasztorze. Policya zamknęła kordonem wojskowo-policyjnym wszystkie wyjścia z klasztoru i znalazła na wałach klasztornych, znanego w Częstochowie bandytę Kozłowskiego. Poznany chciał zbiedz i uciekając dał kilka strzałów do policyi, raniąc strażnika i przechodnia, poczem ukrył się w jednej z baszt zwanej „prochownią".

Gdy policya i wojsko chcieli go stamtąd wydostać, strzelał do atakujących go z brauninga i rzucił dwie bomby.

Policya sądziła że w klasztorze ukrytych jest kilku bandytów i urządzono regularne oblężenie i ostrzeliwanie wieży i baszty, w końcu miną wyrwano kawał ściany w baszcie i tym sposobem dostano się do oblężonego Kozłowskiego, który jednak przed tem, wystrzałem w głowę odebrał sobie życie.

Po szczegółowem zbadaniu wieży okazało się, że więcej bandytów nie było—niewiadomo więc, czy oblężony był tylko jeden bandyta, czy też było ich więcej, lecz w niewiadomy sposób zdołali zbiedz. Strzelanina i wybuch miny podłożonej uczyniły zabudowaniom klasztornym dość znaczne straty.

Okrucieństwa Serbów przy wzięciu miasta Prizrenda w Albanii bardzo oburzyły opinię Europy. Konsula Prochaskę, który te okrucieństwa opisał i chciał przesłać ten opis rządowi austryackiemu, władze serbskie wojskowe aresztowały i wskutek tego bardzo się pogorszyły stosunki polityczne między temi dwoma rządami. Konsul Prochaska jest polakiem. Urodzony w Tarnowie w Galicyi liczy obecnie 30-ci lat wieku.

Czy to prawdę mówią— czy nie jeden szydzi—
Że nam „babie lato" zagarnęli żydzi.
Które w październiku góry i doliny
Okrywało przędzą białej pajęczyny.
Teraz, od miesiąca deszcz leje i leje,
Niebo zachmurzone i zimny wiatr wieje
Słota, czyniąc znaczne szkody nam na roli,
Przysparza całemu krajowi niedoli.
„Tak"—niejeden prawi, gdy się z drugim zgada,
„Tak"—sąsiadka mówi, gdy wita sąsiada,
„Tak"—zgarnęli wszystko, więc i „babie lato".—
Gdyby go nie wzięli—mieliby grzech za to.
„No, gadajcie sobie o tem „babiem lecie"
Bo nie dla was sprawy ważne na tym świecie,
Gojom prawie „zmiaki" skrobać i gotować,
A sprawami kraju—my będziem kierować.
Poco im handlować zbożem, maszynami,
Robić konkurencyę z naszemi kupcami,
Po co jechać w posły? po co siedzić w Dumie?
Kiedy goj prócz krzyku nic róbić nie umie".
Takie mają zdanie nasi „przyjaciele"
O tych, co ich pomoc odrzucają śmiele,
Co chcą plony lata pozbierać w jesieni
I bez pośrednika—schować do kieszeni.
A więc—czy to prawda? Kto te słowa słyszy
Niechże z odpowiedzią czemprędzej pośpieszy,
Bo nie jestem pewien—ale mi się widzi,
Że i „babie lato"—zabrali nam żydzi.

T. Kalembasa.

Korespondencye.

ZEBRANIA ROLNICZE.

W piątek i sobotę ubiegłego tygodnia odbywały się narady rolników zamieszkałych w gubernii radomskiej, nad sprawami dotyczącemi zarówno folwarków jak i zagród włościańskich, a także służby dworskiej.

W pierwszym dniu było posiedzenie członków Spółki rolnej, stowarzyszenia, które pośredniczy w sprzedażach i zakupach różnych artykułów potrzeb-

nych w gospodarstwie rolnem. Jak się okazuje z odczytanego przez zarząd sprawozdania, Spółka miała w ubiegłym roku 655 tysięcy rubli obrotu, zaś czystego zysku jako zwrot członkom w stosunku do zakupów dała 9½ tysiąca rubli. Główna jednak korzyść z niej polega na tem, że nabywcy otrzymują towar w dobrym gatunku i bez pośrednictwa wyzyskiwaczy. Na posiedzeniu tem przyjęto wniosek p. Kamockiego z Mokoszyna o rozszerzeniu komisowej sprzedaży przez Spółkę rolną w Sandomierzu. Możemy się przeto spodziewać, że niezadługo nietylko nawozy sztuczne, jak dotychczas ale i narzędzia, i maszyny, makuchy, węgiel, sól, żelazo oraz inne artykuły w gospodarstwie rolnem czy domowem potrzebne, można będzie tam nabywać. W Staszowie ma też być założona agentura Spółki.

Niezmiernie ważną wiadomością, nader życzliwie przez zebranych przyjętą, było oznajmienie dyrektora Spółki, p. Mikułowskiego—Pomorskiego, że zamierza rozwinąć zakup i sprzedaż zboża, na które ma już zapewnionych poważnych odbiorców tak, że z wiosną zapewne zjawią się ajenci, którzy po folwarkach oraz od włościan nabywać będą zboże bez pośrednictwa Żydów i rozpoczną na dobre spolszczenie handlu tego.

Drugiem z rzędu posiedzeniem było zebranie przybyłych delegatów kółek rolniczych pod kierownictwem prezesa M. Skotnickiego. Towarzystwo rolnicze utrzymuje dwóch instruktorów kółek, obsługujących poszczególne powiaty. P. Zalewski ma pod opieką północne powiaty gubernii, zaś p. Wejse pozostałe t. j. Iłżecki, Opatowski i Sandomierski. Instruktorzy zdali sprawę ze swych czynności t. j. z objazdów, pogadanek i doświadczeń przeprowadzonych, przyczem obecni delegaci domagali się, by instruktorzy, o ile można, jak najczęściej odwiedzali kółka.

Pomiędzy delegatami, oprócz obywateli ziemskich, był obecny ksiądz i kilku włościan. Na temże posiedzeniu wybrano miejsca, gdzie mają być umieszczone rasowe rozpłodniki dla użytku kółek, przyczem dla Sandomierskiego powiatu wyznaczono Sandomierz i Klimontów, dla Opatowskiego zaś Opatów i Ożarów.

Nazajutrz przy niezwykle licznym udziale stowarzyszonych odbyło się zebranie towarzystwa rolniczego radomskiego, któremu przewodniczył hr. Juliusz Tarnowski z Końskich. Po zwykłych czynnościach: jak przeczytaniu protokółu, balotowaniu nowych członków, oświadczeniach od prezydyum i t. d. uchwalono bardzo ważne dla ziemi sandomierskiej postanowienie, mianowicie wniosek radcy Jelskiego z Szumska o taką zmianę ustawy w ministeryum, któraby pozwalała na zjazdy członków towarzystwa w miastach powiatowych. W ziemi sandomierskiej zjazdy takie odbywały by się Opatowie dla obydwóch powiatów i byłyby zapewne z wielkim pożytkiem dla okolicznych rolników. Potem przyjęto z podziękowaniem darowiznę rodziny Baczyńskich w wysokości pietnastu tysięcy rubli na szkołę rolniczą dla włościan w Jankowicach.

Za tą zaś przyjęte zostały inne ofiary: jak dom w Zwoleniu na urządzenie kursów rolniczych oraz zapomogę ziemianek Kozienickich na tenże cel w kwocie trzystu rubli rocznie. Z kolei wysłuchano odczytów pp. Konarskiego z Jeleniowa pod tyt.: „Kilka słów w kwestyi robotniczej rolnej“ i J. Targowskiego z Buczka: „Z wycieczki na Żmudź“. Oba odczyty wywołały długie i ożywione rozprawy, które się zakończyły ciekawem sprawozdaniem p. Olędzkiego o ostatnich doświadczeniach rolnych dokonanych na stacyi piastowskiej, zamieszczone zaś sprawozdania z wystaw staszowskiej i radomskiej z powodu spóznionej pory odłożono do następnego zebrania

W rozprawach i naradach dwudniowych zabierali głos pp. Bieliński, Czapliński, br. Heidel, Jelski, Kamocki, Konarski, Łempicki, Świeżyński, Załęski, Żekowski i wiele innych.

Jak z powyższego przedstawienia przebiegu zebrań można wnioskować, narady radomskie dla naszej ziemi powinny być niezmiernie doniosłe, ponieważ zdecydowały o rozszerzeniu na tę okolicę z jednej strony polskiego handlu, z drugiej mające cel kształcący zrzeszenia, które niewątpliwie ogarnią szerokie sfery tych towarzyszy po pługu, co dotychczas w zbiorowej tej pracy nie uczestniczyli.

Obyśmy nie doznali zawodu, a projekty nasze jaknajprędzej przyoblekły się w czyn!

W. K.

Z Wojny.

Bułgarzy w porozumieniu z państwami bałkańskiemi przesłali Turcyi warunki pokoju. Warunki ciężkie, gdyż Turcyi pozostawiono tylko Kontantynopol i skrawek półwyspu występujący w morze.. Resztę chcą zabrać zwycięzcy. Turcya warunków tych nie przyjęła, podała natomiast swoje, których znów państwa bałkańskie przyjąć nie mogą. Walka tedy rozpoczęła się znowu na linii Czataldża, około Konstantynopola. Jaki jest wynik tych walk niewiadomo. Turcya donosi o zwycięstwach swojej armii — Bułgarzy znów o zdobyczach swojej. Jeden tylko groźny przeciwnik szerzy spustoszenie niezaprzeczone — cholera. W armii tureckiej zapada na nią po 3 tysiące ludzi dziennie umiera po 500. Całe te tłumy chorują i umierają bez pomocy, bez ratunku. Stosy trupów palą, bo grzebać ich niema czasu. Pojawiają się wypadki cholery i w armi bułgarskiej.

Serbowie po zdobyciu Monastyru –zajęli Florynę Grecy zaprowadzają swoją administracyę w Salonice. Adryanopol w dalszym ciągu oblegany jest przez Bułgarów i Serbów. Końca wojny spodziewać się można wtedy dopiero, gdy zajdzie jakie stanowcze zwycięztwo pod Adryanopolem lub Czataldżą.

Obecnie żyjemy pod grozą bliższych wypadków Zatarg między Austryą a Serbią, popierany przez Rosyę, zaostrza się. Gazety przynoszą wiadomość o gotowości do mobilizacyi armii austryackiej, o naradach szefów sztabu armii austryackiej i niemieckiej. W Austryi powołano rezerwistów z lat ostatnich do korpusów krakowskiego, przemyskiego i lwowskiego.

Wzmocniono też trzy korpusy południowe w blizkości granicy serbskicj i dwa korpusy niemieckie, przeznaczone do Galicyi. Na obszarze kraju naszego może wybuchnąć wojna, przeciwko której protestują socyaliści w Austryi i Niemczech.

Paryż Ambasadora rosyjskiego w Paryżu, Izwolskiego, telegraficznie wezwano do Petersburga.

Wiedeń Według otrzymanych tu wiadomości, armia serbska wstrzymała marsz na Durazzo, dowiedziawszy się, że flota austryacka znajduje się w drodze do tego portu.

Berlin Z Rjeki donoszą, że jenerał Martynowicz powrócił z oddziałem swoim z pod San Giovano di Medua do Skutari.

Rjeka Rada wojenna pod przewodnictwem króla Mikołaja postanowiła, że wszystkie wysiłki armji czarnogórskiej powinny być skierowane ku zdobyciu Skutari.

Wiedeń Z Durazzo donoszą, że przywódca albański, Izmael Kemal proklamował dziś w Durazzo niepodległość Albanii.

Wiedeń Jak oświadcza Neue Freie Presse, obecny spokój uważają koła wojskowe za bardzo złowieszczy. Jeżeli nadejdzie odpowiedź odmowna od rządu serbskiego w sprawie portów adryatyckich i Albanii, wówczas pokój ten może bardzo łatwo zamienić się na gwałtowną burzę. Dziennik powyższy zarzuca wreszcie Rosyi, że prowadzi niebezpieczną politykę wywierania nacisku na Serbję.

Wiedeń Największe zaniepokojenie wywołała tutaj niespodziewana podróż naczelnika sztabu jeneralnego, Schenua, do Berlina tylko dla odbycia tam trzygodzinnej konferencyi z naczelnikiem niemieckiego sztabu jeneralnego, Moltkem.

Berlin Jak donoszą z Wiednia, od dzisiejszego rana zabroniono przesyłania drogą telegraficzną i telefoniczną wszelkich wiadomości o ruchach armii austryackiej.

Berlin Natz. zeit. donosi z Wiednia, że redakcyom dzienników zabroniono pisać o ruchu wojsk austryackich pod karą konfiskaty. W komendach obwodowych i starostwach przygotowywane są wszelkie druki do ogłoszenia mobilizacyi ogólnej. Odezwa cesarza: „Do moich ludów“ jest już wydrukowana i gotowa do afiszowania.

Bndapeszt Dziś po południu odpłynęła do Zemlina pierwsza wojenna flota dunajowa, złożona z dwu monitorów, dwu łodzi torpedowych i czterech kanonierek.

Wiedeń Wielkie wrażenie wywołał rozkaz, powołujący do szeregów oficyalistów tramwajowych i nakazujący im stawić się 24 listopada w swoich pułkach.

Rady gospodarskie

Ratujcie oziminy! Oziminy tegoroczne, siane późno z powodu długotrwałych deszczów nie zapowiadają według obecnego wyglądu dobrych rezultatów w przyszłym roku. Trzeba im przyjść koniecznie z pomocą. Trzeba zasilić słabe, wątłe roślinki, których bardzo wiele powschodzi w tym roku z niezupełnie zdrowego i normalnego ziarna. Zasilić należy je tak, by mogły przetrzymać zbliżającą się prawdopodobnie bardzo ostrą zimę i oprzeć się najrozmaitszym szkodnikom. Trzeba im zatem dodać potasu i kwasu fosforowego, żeby się mogły należycie rozkrzewić. Azot a więc saletrę lepiej zostawić na wiosnę.

Kwas fosforowy a zatem tomasówkę (żużle) lub superfosfat można sypać pogłównie. Superfosfat w ilości 100—150 kg. na morg, zaś tomasyny 150—200 kg. na morg mniej więcej. Kwas fosforowy wsiąknie w ziemię i rośliny będą mogły odrazu z niego korzystać wtedy, kiedy go najbardziej potrzebują tj. z chwilą skoro tylko na wiosnę roślinność się ruszy.

Z nawozów potasowych najlepiej nadaje się do sypania pogłównie 40 prc. sól potasowa ze względu na wyższą zawartość potasu niż w kainicie. Soli potas. 40 prc. wystarcza na morgę zupełnie około 75 kg.

Należy przytem zachować pewne ostrożności. Mianowicie nie wolno siać soli potasowej na oziminę mokrą od rosy lub wody deszczowej, gdyż pojedyncze ziarna soli rozpuściłyby się w kropelce wody, a ostry ten roztczyn uszkodziłby młode, delikatne rośliny. Najkorzystniej jest siać sól potasową 40 prc. jesienią przy lekkich przymrozkach, albo też zimą na niezbyt wysoko leżący śnieg.

To jedyny sposób na ratowanie tegorocznych ozimin i tylko w ten sposób możemy sobie zapewnić na rok przyszły zadowalniający sprzęt.

L. K,

Parniki. Wobec tegorocznej klęski, może niezupełnej, lecz w każdym razie nie małej z powodu bardzo wczesnych mrozów, sądzimy, że nie od rzeczy będzie powiedzieć słów kilka o parnikach. Dzięki im bowiem, częściowo zepsute ziemniaki, po wyparowaniu stanowią doskonałą. zupełnie pewną karmę, którą możemy zwierzętom zadawać bez jakiegokolwiek ryzyka dla ich zdrowia. Taka papka ziemniaczana chociażby przygotowana była z ziemniaków przemarzniętych, a więc psujących się, nie szkodzi zwierzętom zupełnie. Przeciwnie, tyle korzyści przemawia za parowaniem ziemniaków, że należy do niego najusilniej namawiać. Przejdźmy przynajmniej w krótkości korzyści, jakie nam daje parowanie ziemniaków.

Na pierwszem miejscu wymienić należy tę, o której na wstępie wspomnieliśmy, to jest możność skarmiania ziemniaków nadpsutych mimo, iż z powodu gnicia bardzo często pokryte są pleśnią i różnymi zarazkami. Dzięki parnikowi możemy z czystem sumieniem zadawać zwierzętom ziemniaki nadgnite i przemarznięte. Nasze świnki, czy też krowy a nawet konie, będą z takiej karmy zupełnie zadowolone i potrafią nam to sowicie odpłacić.

Parowanie ziemniaków ma szczególnie przy tuczeniu świń wielkie znaczenie. Świnie z natury są łakome, a co zatem idzie pokarmu należycie nie ośliniają, połykają go szybko i nie żują. Parowane zaś

ziemniaki są tak, jakby już raz przeżutą karmą. Taką kaszę ziemniaczaną należy świniom wymięszać z serwatką, pomyjami lub mlekiem odtłuszczonem. Zaznaczyć tu musimy, że mieszanina ta powinna być papkowata, nigdy jednak za wodnista. Narząd trawienia świni bowiem jest najwięcej podobny do narządu człowieka i dlatego też przeładowanie żołądka i krwi nadmierną ilością płynu, przyczynia się do zwiększenia pracy serca, a sama karma, jako taka, zostaje wówczas gorzej wyzyskana.

Bydłu można również zadawać ziemniaki parowane. Należy je dawać pogniecione i zmięszane z długą sieczką z dodatkiem soli. Parowane ziemniaki zadawane nawet w większych ilościach, wcale nie pogarszają jakości mleka. Na jedno tylko należy uważać, a mianowicie: nie można dawać tej karmy, gdy jest bardzo gorąca, gdyż sprowadza to łatwo niestrawność, a u krów cielnych może również wywołać poronienie.

Zdawałoby się na pozór, że tylko świnie i bydło lubią ziemniaki parowane. Przekonano się jednak, że ziemniaki parowane zjadają też bardzo chętnie i konie, bo kto wie, czy ich najlepiej nie opłacają. Robiono w tym kierunku szereg prób w Niemczech i u nas i te dały rezultaty jak najlepsze,

Dziś w wielu gospodarstwach niczem innem nie karmią koni, jak tylko parowanemi ziemniakami przez całą zimę aż do lata, t. j. póki zapas starczy. Dopiero potem dają ziarno. Konie żywione parowanemi ziemniakami pracują równie dobrze, jak żywione owsem, a na sile i dobrym wyglądzie nic nie tracą. Na konia liczy się przeciętnie 22—35 fn. dziennie. W lecie, wogóle przy wytężnoej pracy należy dawać więcej do 45 fn. na sztukę i dzień. Karmy powinno się tylko tyle przygotowywać, ile potrzeba na jeden dzień. Większego zapasu karmy w kadzi czy skrzyni przysposabiać nie należy, gdyż łatwo może zapleśnić i w takim stanie wywoływać skutki dla zdrowia koni nie pożądane. Lekkie kwaśnienie w beczce jest pożądane. Podnieca ono bowiem apetyt i nigdy nie wywołuje kolek.

A teraz jeszcze jedna bardzo ważna korzyść. Polega ona na tem, że posiadając taki parnik możemy ciągle ziemniaki przebierać i nadpsute przeznaczać zaraz do parnika. Mamy zatem podwójną korzyść Pierwsza to ta, że ziemniaki nadpsute nie marnują się, druga zaś, że te ostatnie gniciem swem nie zarażają drugich.

Na jedną rzecz jednak należy zwrócić uwagę. Mianowicie przed wrzuceniem ziemniaków do parnika, muszą być one porządnie wypłukane, oczyszczone z piasku i ziemi, gdyż osad taki, jeśli dostanie się do żołądka konia, może wywołać niebezpieczną formę kolki.

OGŁOSZENIA:

Do Księgarni W. Chodakowskiej
NADSZEDŁ ŚWIEŻY TRANSPORT
kart świątecznych.

St. Fitaszewski w Sandomierzu d. p. Brydackiej
poleca wybory ludowe

Barchany, satyny, sukna, korty, szewioty dla pań i panów, płócienka na bieliznę męzką kolorową, biała dyma, zefiry, płócienka na bluzki, kaftany, fartuchy, wyroby lniane serwety, ręczniki, ścierki, chustki duże i mniejsze na głowę, gotowe fartuchy.
Ceny nizkie, obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

DOM ROLNICZO HANDLOWY
Zdzisław Zabłocki w Ostrowcu gub. Radom.
Oddział w Opatowie, filie Lipsko i Koprzywnica
poleca:

Wszelkie maszyny rolnicze najlepszych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych, części ich składowe, zboża, nasiona polne i ogrodowe, nawozy sztuczne, cement, koks, węgiel, naftę, papę smołowcową, lak asfaltowy, oraz inne towary wchodzące w zakres rolnictwa i gospodarstwa, **po cenach umiarkowanych.**

Gospodarzom, którzy z różnych przyczyn nie mogą się zaopatrzyć w młocarnię szerokomłotną, polecamy znakomite młocarnie sztyftowe, również do prostej słomy, budowane przez Polską Spółkę zagranicą. Młocarnie te, pod nazwą VICTORIA w wielu okolicach naszego kraju cieszą się wielkiem powodzeniem.

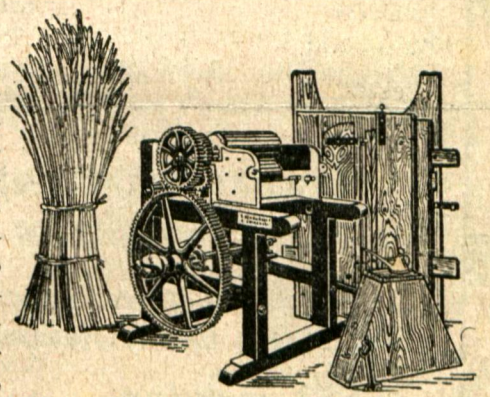

Ponieważ niektóre fabryki wyroób ten naśladują, przeto żądajcie tylko oryginalnych młocarń VICTORIA z łożyskami kulkowemi, gdyż te tylko pod gwarancją prostą słomę wydają i wymłacają wszelkie zboże, a także groch, łubin, wykę i t. p. Do młocarń Victoria polecamy znakomite kryte czeskie maneże FAWORYT z odlewu, równającego się kuto-lanej stali.

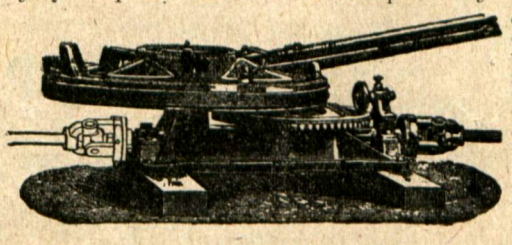

Dom HANDLOWY
T. Czarliński i K. Swinarski
WARRZAWA, Nowy Zjazd № 5, naprzeciw Zamku.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI!

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**
Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA

Radom Lubelska 59

Filie: w Ostrowcu i w Końskich

Komisowe składy: w Sandomierzu i w Zwoleniu.

Poleca:

	Lokomobile	
Brony polowe i łąkowe	Makuchy: rzepak. lnian. słoneczn.	Siewniki
„ talerzowe i sprężynowe	Młynki do zboża i nawozów	Trieury do zboża
Bukowniki do koniczyn	Młocarnie	Worki i wańtuchy
Dołowniki i tarczowni do kartof.	Naczynia mleczarskie	Widły
Dery	Obsypniki	Wialnie
Grabiarki	Pługi	Wyorywacze do buraków
Gniotowniki	Parniki	Wypielacze
Kopacze do buraków	Rury przełykowe	Wagi
Koła wozowe	Szufle konne i do kartofli	Walce Campbella
Kosiarki	Seperatory do mleka	Znaczniki Jordana
Kartoflarki	Szarpacze	Żniwiarki
Kultywatory	Siekacze	Zniwiarko-wiązałki
Kieraty	Sieczkarnie	Żmijki do zboża

Nawozy sztuczne: superfosfat, zuzle, kainit, sól potasowa, saletra wapno i t. p. **kontrolowane przez kraj. i zagr. Laboratorya Chemiczne.**

Nasiona: okopowych, traw, koniczyn i zbóż kraj. i zagr. **kontrolowane przez Stacyę Oceny Nasion.**

Sól jadalną 4-ch gatunków z polskich warzelni.

ORAZ maszyny, narzędzia i towary krajowych i zagranicznych fabryk, wszystko po

cenach konkurencyjnych

Kupuje:

żyto, pszenicę, jęczmień, owies, koniczyny i wszelkie inne nasiona i zboża.

Płaci najwyższe ceny

Prosi o próby z podaniem ilości, żądanej ceny, miejsca i terminu dostawy.

Po Nowym Roku otwiera Filie i Składy Komisowe w **Staszowie** i **Opatowie.**

№ 11. Rok I. Sandomierz, d. 5 grudnia 1912 r.

SANDOMIERZANIN.

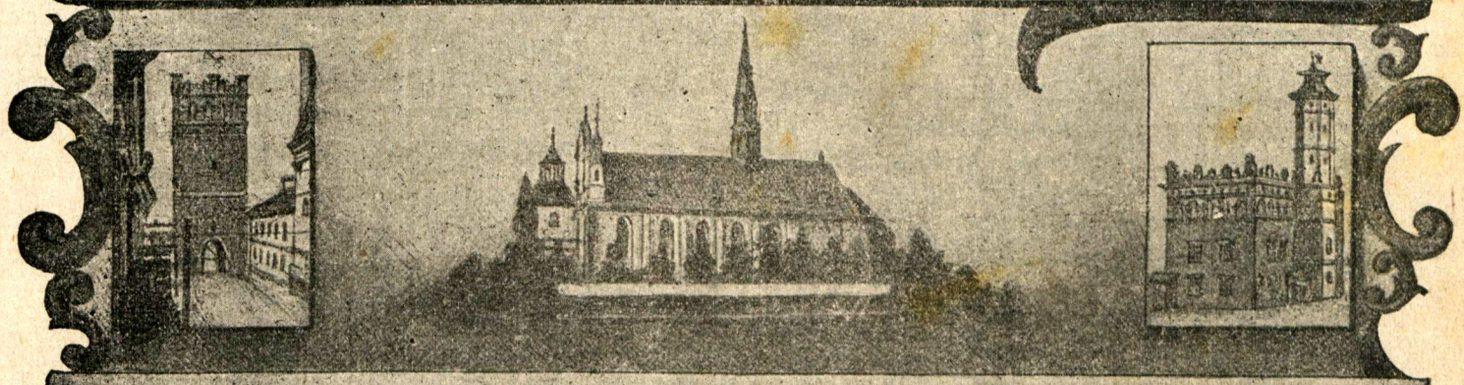

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni“.

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska Redakcya „Sandomierzanin“.

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer“; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep“ w Iłży.

Co możemy kupować u swoich w Sandomierzu?

Dużo rzeczy—więcej niż nam się zdaje na razie. Przejrzyjmy się między naszymi sklepami, a przekonamy się, że prawie wszystko, co nam potrzebne w życiu codziennem, kupić możemy u swoich. A skoro możemy, to i powinniśmy, to nasz obowiązek!

A więc przedewszystkiem pieczywo. Jest przecie kilka sklepów z polskim chlebem i bułkami. Dalej mamy dwa sklepy spożywcze, w których dostanie się: cukru, cukierków, sera, mąki, soli, masła, wina, wódki, octu, oliwy, cytryny, nafty, świec, zapałek, tytoniu, papierosów. Oprócz tego w sklepie „Pomocy Bratniej“ są dla szewców potrzebne ćwieki; dla stolarzy przybory do trumien, a w „Sklepie spożywczym“—wina, wódki, i koniaki, a dla masarzy—kiszki.

Od niedawna w rynku, w domu p. Brydackiej na drugiem piętrze jest sklep z towarami łokciowymi p. Fitaszewskiego. Dostanie tu na koszule ładnego płótna, na ręczniki, materyały na spódnice, na suknie, na ubrania męzkie, są chustki, pledy i chusteczki. A trzeba dodać, że to wszystko robota nie fabryczna, ale ręczna polskich tkaczy i tkaczek z Frampola i z pod Częstochowy. No i chwała Bogu, że coraz więcej kobiet wiejskich, przekonawszy się o dobroci tego materyału, przychodzi tu i kupują chętnie. Oprócz tego i w ochronie dziecięcej można dostać: fartuchy, materyały na suknie i spódnice, serdaki włóczkowe, chodniki z gałganków, słomianki. Zachodźcie tu—zobaczycie, jak się to na naszych warsztatach robią takie materyały.

Chcecie książki kupić do nauki, do nabożeństwa, do czytania? chcecie papieru, kajetów, stalówek, ołówka, atramentu, scyzoryka? czy może obrazków świętych, różańcy, medalików, krzyżyków—idźcie do księgarni katolickiej panien Chodakowskich, przy ulicy Zawichojskiej. Tam też można kupić: zabawki dziecinne, tam jest również galanterya: rękawiczki, igły, nici, krawaty; oprócz tego są tam wazony, filiżanki,

kieliszki, szklanki, lusterka. Tam jest wielki wybór kart pocztowych i albumów.

Wybory blacharskie kuchenne jak miednice, konewki, kubki, garnuszki, maszynki do gotowania — są w sklepie p. Skrzyńskiego na wprost szpitala. Tam są także i delikatniejsze rzeczy z blachy, jak lichtarze, spodeczki, lampki, maselniczki; są tu także zabawki.

Bardzo smaczne i ładne owoce ma zakrystyan Zagórski przy katedrze.

Drzewo i węgiel jest na składzie u p. Trepki i jeżeli nie lepszy, to wcale nie gorszy, niż gdzieindziej.

Rolnicze narzędzia ma na składzie włościanin Kalembasa w domu p. Chobrzyńskich przy szosie Opatowskiej.

Kalosze dostaniemy w składzie obuwia p. Weryńskiego,

A teraz, chcecie co wydrukować, albo kupić jakie druki, idźcie do polskiej drukarni p. Byrzyńskiego w ulicy Katedralnej.

Chcecie zmienić pieniądze na korony austryjackie albo na dolary amerykańskie — powinniście iść do p. Fitaszewskiego, bo tam jest kantor bankowy i tam jest drukowana tabelka z wykazem, ile się dać należy.

Szyba się wam zbiła, jest szklarz Polak — Andrzej Wulek, mieszka w domu p. Jakubowskiej za bramką.

Podarły się wam pończochy — podrobi je Pracownia w domu dawniej D-ra Samborskiego, na pierwszem piętrze.

Niedawno przybył tu do nas dobry krawiec z Warszawy, dajcie mu do roboty ubranie.

Pamiętajcie po zatem, że mamy hotel p. Zielińskiej nowy, świeżo zbudowany, przed bramą opatowską. Mamy i zdrową restauracyę p. Skobla i Agdana. Mamy polskie dorożki p. Podlesińskiego i Wojciecha.

Nie mówimy o cukierni, aptece, składach aptecznych, masarzach, bo te są wyłączie w rękach polskich.

A więc ile to rzeczy możemy nabywać z rąk polskich! Dlaczego nie zawsze u swoich kupujemy? dla czego nasze pieniądze składamy w obce ręce? dlaczego okradamy bogactwo narodowe? Dla czego?! Ha, bo się nie zastanawiamy, bo nie postępujemy, jak rozumny, uczciwy obywatel powinien postępować. Więc się przynajmniej teraz zastanówmy.

R.

Smutne serce.

O Panie, smutne serce moje
I smutny jest mój duch;
Nie dla mnie jasne szczęścia zdroje.
Niedola — to mój druch.

Smutek oplata zwiędłe życie
Jak suchy, ostry cierń;
Cierpieniem darzy mnie obficie
I ciemna noc — i dzień.

Ach wróć mi Panie, miłość jasną
Moich młodzieńczych dni.
Choć smutne oczy moje gasną,
Lecz serce — o niej śni,

A. K.

Kilka uwag dla emigrujących do Ameryki.

Wobec ciągłego u nas ruchu wychodźczego do Ameryki, aktualnemi będą niektóre wskazówki dla ludu naszego. Wskazówki te dotyczą sprawy formalnej, a nader ważnej, gdyż wielu opuszczających progi rodzinne naraża się na stratę czasu i pieniędzy, doznaje przykrego zawodu, musi powracać, nie będąc przepuszczonym do upragnionego celu podróży — Ameryki. Udający się do Ameryki trzykrotnie muszą poddać się badaniu lekarskiemu (wyłączeni od badań tylko jadący II-ą klasą na okręcie). Pierwsze oględziny przy wjeździe do portu (Hamburg, Brema,) drugie — przed wsiadaniem na okręt i trzecie — ostatnie — na brzegu amerykańskim. Pierwsze dwoje oględzin — z ramienia niemieckiego, ostatnie — rządu Stanów Zjednoczonych. Pierwsze oględziny odbywają się na tak zwanych stacyach lekarskich kontrolujących. Stacye te założyli Niemcy w r. 1894, obawiając się, by emigranci z Rosyi i Królestwa nie zawlekli z sobą zarazków choleryi dżumy, tyfusu i t. p., gdyż wybuch epidemii cholerycznej w Hamburgu w r. 1892 przypisywano zawleczeniu cholery z Rosyi. Dzisiaj, przy braku epidemii cholerycznej, kontrola ta dotyczy głównie obawy przeniesienia tyfusu, ospy, chorób skórnych i ocznych (zakaźnych). Słuszne te jednak zarządzenia sanitarne, mające na celu zdrowotność swego kraju, niejednakowo są tu i tam traktowane i kierujący się na Bremę emigranci podlegają słabszej kontroli, zaś na Hamburg — surowszej. Bywają wypadki, że nawet ze zwykłem zapaleniem spojówki oka emigrantów wracają. W Bremie chorym na oczy można leczyć się i mieszkać według ich własnej woli — emigrant więc chory na oczy (nawet poważniej) może leczyć się u specyalisty — okulisty (za pewną opłatą), a wyleczywszy się, być przepuszczonym do Ameryki. W Hamburgu zaś emigrantów z chorobami ocznemi leczy rząd niemiecki, lecz niedbale i jeżeli po dwuch tygodniach leczenia nie następuje poprawa —

Głosy prasy.

W sprawie walki z zachłannością Żydów, podajemy naszym czytelnikom parę wyjątków z prasy warszawskiej, aby upewnić, że wystąpienia nasze są bardzo łagodne w porównaniu z głosem pism, do niedawna jeszcze uprawiających filosemityzm.

„Prawda“ organ Świętochowskiego, który zwykle zwalczał wszystkie wystąpienia prasy narodowej przeciw zamachom Żydów na nasze prawa — zupełnie zmienił swe zapatrywania na postępowanie Żydów w naszym kraju: „Żydzi — pisze — w walce z nami zdążyli już ujawnić swą zaciekłość bezgraniczną.

Na walkę społeczeństwo polskie musi odpowiedzieć walką: tego wymaga od nas poczucie samoobrony narodowej.

Zaś hasłem tej walki, będzie unarodowienie przemysłu i unarodowienie handlu krajowego t. j. polszczenie krok za krokiem miast i miasteczek naszych.

Już raz w historyi naszej brak narodowego żywiołu mieszczańskiego, stanowił jedną z przyczyn upadku narodu polskiego.

Dziś, ten brak grozi nam rzeczą straszniejszą: grozi nam zagładą narodowości polskiej.

Kto tedy dba o narodowość polską, komu leży na sercu kultura polska, walczyć musi w królestwie o zdobycie miast tak, jak w zaborze pruskim walczą nasi bracia o utrzymanie i zdobycie ziemi.

Między narodem polskim a nacyonalizmem żydowskim nie będzie odtąd miejsca na połowiczność, na pół—Polaków i pół—Żydów. Z jednej strony staną Żydzi, z drugiej—staną Polacy“.

„Kur. Warsz.“ który w sprawie żydowskiej zajmował stanowisko b. oględne t. j. „złotego środka“ — obecnie stanął na stronie bezwzględnej walki z naporem Żydów na nasze dobra narodowe: „stało się — pisze — to, czego nie przewidywał nacyonalizm żydowski. Po całym kraju idzie szmer głuchy, jakby masy olbrzymie ze snu się budziły. Ludzie się łączą, rozglądają wokoło i nawołują: Czuwajmy!

Właściwe charakterowi polskiemu „jakoś to będzie“, nasze zamiłowanie wygody, tradycyjne lekceważenie niebezpieczeństw, humanitaryzm i t. d. tłumiły świadomość coraz groźniejszego położenia.

Dopiero wybory warszawskie i łódzkie wstrząsnęły społeczeństwem.

Aby zaś nie wyschło w nas źródło energii narodowej, o to postarają się już sami Żydzi, którzy ani chwili nie myślą o zaprzestaniu swego naporu, lecz w swych żargonowych gazetach oświadczają stanowczo, że przeciw samoobronie polskiej znajdą represye skuteczne“.

Nie będziemy przytaczali głosów pism stronnictw narodowych, które zajęły w sprawie obrony naszych praw narodowych i zwalczaniu żydowstwa takież stanowisko, jak my.

Podajemy jednak w tej sprawie wyjątek ze znanego organu kooperacyi „Społem“.

„Jaką drogę wybrać, żeby wyjść zwycięzko z walki konkurencyjnej z otaczającym nas handlem żydowskim? Czy sklepy nasze mają iść w ślady żydowskich i rozpowszechniać wśród ludności upodobanie do towarów tańszych i lichszych, czy, przeciwnie, należy zupełnie zerwać z wszystkiemi metodami, jakiemi posługuje się handel żydowski, i pracę naszego wyzwolenia oprzeć na innych podstawach, a przedewszystkiem tej: dobry towar za sprawiedliwą cenę?

Pytanie to jest szczególnie ważne dla naszych stowarzyszeń spożywczych i rozstrzygać je winniśmy mając na widoku dobrze zrozumiany interes ogółu spożywców.

Przytoczę przykłady, wzięte z naszego życia.

Powstaje sklep współdzielczy. Rozumniejsi mieszkańcy chcą w ten sposób stawić tamę zdzierstwu i oszustwom kupców miejscowych. Sklep otwarto, kalkulując towary podług cen miejscowego rynku. Są one wyższe, niż nasz koszt własny z uwzględnieniem kosztów handlowych,—rachuje zarząd spółki,—ale nie

---

emigranta zmusza rząd do opuszczenia Hamburga.— W ogóle zaś, jak w Bremie, tak i w Hamburgu kwestya badań lekarskich bywa wypadkową i osobistą. Lekarze kontrolujący zwykle trzymają się tej zasady: ponieważ emigranci ostatecznie podlegają badaniom władz amerykańskich, a te ostatnie wracają niekiedy już skontrolowanych emigrantów przez władze niemieckie, a przeto uznanych za jednostki zdrowe, więc w obawie kar pieniężnych, nakładanych na towarzystwo przewozowe za przewiezienie emigranta, zanotowanego przez władze amerykańskie jako chorego, lekarze niemieccy wolą t. zwanych „niepewnych“ pod względem zdrowia emigrantów, nie dopuszczać na okręt. Stąd widzimy, że chociaż czasem uda się i poważnie choremu przebrnąć trzykrotny ogień badań lekarskich—lepiej się jednak nie narażać, licząc na swe szczęście, i z „niepewnemi“ oczami do Ameryki nie wyruszać. Lekarze niemieccy pracują z ramienia towarzystw przewozowych okrętowych i niechcąc narażać towarzystw na kary pieniężne wolą, dziesięciu „niepewnych“ zatrzymać, niż jednego przepuścić.

Lud nasz i ludność rzemieślnicza miejska przeważnie narażony bywa na powrót do kraju z powodu chorób ocznych, naczelne miejsce pośród których zajmuje trachoma, popularnie zapaleniem egipskiem zwana, na którą stacye lekarskie największą zwracają uwagę. Choroba ta w początku swego rozwoju nie rzuca się w oczy otoczeniu, jak również nie dokucza choremu osobnikowi—często bywa rozpoznaną dopiero przez lekarza i to czasem wypadkiem, więc jako postać ukryta, może narazić emigrującego na koszta, gdyż z tą chorobą nie będzie wpuszczony do Ameryki. W Bremie, podobno leczy trachomę bardzo udatnie prof. Grünert, lecz i te niby wyleczone formy są niepewne, gdyż kurz na okręcie, wiatr i t. d. odnawiają trachomę i niby wyleczeni zmuszeni są do powrotu.

Oględziny emigrantów odbywają się w ten sposób: za miastem, gdzie mieszczą się baraki dla emigrantów, bardzo obszerne i czyste, znajdują się dwa

będziemy konkurować ceną; z nadwyżki powstanie dywidenda, którą damy członkom w końcu roku, jako oszczędność zrobioną na ich zakupach po cenach bieżących. Pomysł rozumny, sprawiedliwy i dla kupujących korzystny. Nie chcą go ścierpieć tylko kupcy żydzi. W dniu otwarcia sklepu współdzielczego, w sklepach żydowskich z nakazu rabina zjawia się ogłoszenie, że od dziś sprzedawać się będzie wszystkie produkty po cenach zniżonych, a mianowicie: cukier rąbany 26 groszy za funt (było 28), kryształ gruby 23 gr. (było 25) i t. d.

Czy wolno mi wtedy ominąć sklep własny i pójść do żyda, dlatego że tańszy?

Nie, stanowczo nie! Nie pozwala na to poczucie godności obywatelskiej i dobrze zrozumiany interes własny. Jeżeli za moim przykładem poszliby do żyda inni, to sklep nasz może upaść, dla doraźnej korzyści paru groszy na funcie stracić mogę swój udział (5 czy 10 rb.) w spółce, a po jej zamknięciu zacznie się wzmożony wyzysk rozzuchwalonych kupców. Noga moja nie powinna stanąć w sklepie żydowskim choć tańszy! — tak nakazuje solidarność spożywcza.

„Oświecona i bardzo liberalna Finlandya, która obok wielu bardzo postępowych praw pierwsza w Europie nadała kobietom prawa człowieka wolnego t. j. zrównała prawa kobiet z prawami mężczyzn, nie pozwala jednak na osiedlanie się w swych granicach Żydów. Czyż przez to świat cały choć chwilę wacha się przyznać narodowi Finlandzkiemu nazwy najbardziej dzielnych i kulturalnych społeczeństw? Nie! Jest pewną więc rzeczą, że w tej walce naszej cały cywilizowany świat i wszystkie kulturalne społeczeństwa staną po naszej stronie".

Kalendarz kościelny.

6	Grudnia	Piątek † ś. Mikołaja
7	Grudnia	Sobota † Wig. ś. Ambrożego
8	„	Niedziela Niepokalane P. N. M. P.
9	„	Poniedziałek ś. Waleryi P. M.
10	„	Wtorek N. M. P. Loret.
11	„	Środa † ś. Damazego
12	„	Czwartek ś. Aleksandra

Każdy człowiek przynosi na świat wraz z życiem słabość ducha i ciała, niedoskonałość, skłonność do złego, podlega chorobom i śmierci. To upośledzenie duszy i ciała jest ciężką karą za grzech pierwszych naszych rodziców. Jedna tylko istota ludzka, Najświętsza ze świętych, przez szczególny przywilej, od tej skazy duchowej uwolnioną była. Bóg przyszłą Matkę Słowa przedwiecznego podniósł na niedostępne wyżyny doskonałości duchowej; Marya Dziewica wyjęta z pod powszechnego prawa grzechu, nie nosiła na swej duszy przeczystej zmazy grzechu pierworodnego. Taką była pobożna wiara chrześcijan od zaczątków Chrześcijaństwa. Papież Pius IX, oparty na wskazówkach Pisma Ś-go, na powadze wiary ogólnej, na potrzebie duszy ludzkiej, która tęskni i dąży do doskonałości — ustanowił dógmat Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny na soborze powszechnym d. 8 grudnia 1854 r. Dotychczasową wiarę pobożną wyrok stolicy apostolskiej i Soboru zatwierdził jako dogmat wiary.

W narodzie naszym kwitła od wieków cześć Bogarodzicy. Dawniej w dworach, chatach, miastach warsztatach, chwalono Maryę nabożeństwem, nazwanem: „Godzinkami". Te „Godzinki" to są starodawne hymny, pełne prostoty, ułożone ku czci Matki Bożej. W katedrze sandomierskiej, odprawia się to nabożeństwo przez 9 dni po uroczystości odpustowej Niepokalanego Poczęcia.

Kalendarz historyczny.

D. II Grudnia zmarła w Sandomierzu księżniczka polska Adelajda, córka Kazimierza Sprawiedliwego. W owym czasie, państwo polskie było podzielone na

---

odosobnione miejsca, tak zwane—„place"—„czysty" i „nieczysty". Emigranci stają na placu „nieczystym", gdzie bada ich dwóch lekarzy—jeden z ramienia rządu lekarz sanitarny, drugi z ramienia towarzystwa przewozowego. Pierwszy bada 2—3 minuty, pobieżnie—chodzi mu oto, czy emigrant nie wykaże objawów choroby ostrej a więc: ospy, tyfusu i t. p., drugi zaś zajęty jest tylko badaniem oczu (czasem bywa lekarz, nie specyalista—okulista). Po zbadaniu, emigrant przechodzi na plac „czysty". Uznani za chorych otrzymują na szyfkartach stempel o rodzaju „trachoma" i t. p. i umieszczani są pod obserwacyą. Atmosfera okrętowa, a zwłaszcza kajut III-ej klasy dla emigrantów, zgoła nie jest hygieniczną dla oka. Bywają wypadki, iż emigrujący ze zdrowemi oczami nabawiają się choroby ocznej na okręcie, a więc zmuszeni są do powrotu. Cóż więc mówić o emigrujących z choremi już oczami! Lepiej nie liczyć na szczęście i nie wyjeżdżać z kraju z „niepewnemi" oczami, a jeżeli wyjeżdżać, to po zupełnem wyleczeniu ócz. Co się tyczy chorób skórnych i innych. to na te małą zwraca się uwagę. Emigrantów podczas badania rozbiera się tylko mężczyzn i to powyżej lat 40-u z obawy obustronej przepukliny (ruptury); o jednostronnej decyduje ogólny stan zdrowia emigranta. Na okręcie przed przybiciem do lądu amerykańskiego lekarze szczepią ospę, mamy więc jeszcze jedną korzyść z wychodźctwa, gdyż poważna liczba u nas nie szczepionych powraca z emigracyi szczepionymi. Dzisiaj wielu emigrujących, nauczeni przykrem doświadczeniem swych ziomków, udaje się do lekarzy, prosząc o zbadanie „oka" przed wyjazdem. Lwia zaś część, zwłaszcza tych, którzy do lekarza mają „daleko"—udaje się o opinję do felczerów, znachorów, babek i innych osób „znających", którzy na widzimisię twierdzą tak, lub owak, lecząc często gwoli zarobku zdrowe oczy, a upewniając chorych, że oczy mają zdrowe i w ten sposób, niezupełnie moralny, narażają emigrujących na niepotrzebne i zbyt kosztowne podróże.

Dr. Wł. Mrozowski.

kilka dzielnic, w każdej dzielnicy panował inny książe. Gdy Henryk, książe sandomierski, czwarty syn Bolesława Krzywoustego zginął w 1167 w walce z dzikiemi Prusakami—dzielnica jego dostała się najmłodszemu synowi Krzywoustego, Kazimierzowi, który czas jakiś mieszkał w Sandomierzu, bo dopiero 1178 powołany na dzielnicę Krakowskę, przeniósł się do Krakowa. Świętobliwa jego córka Adelajda mieszkała i umarła w Sandomierzu. Wymurowała tu kościół ś-go Jakuba, ukochaną przez Sandomierzan świątynię. Pochowana w podziemiach kościoła, płyta jej grobowa z napisem znajduje się obecnie w kaplicy męczenników sandomierskich. Tamże jest i sarkofag dębowy, wyrzeźbiony z jednej sztuki dębu w XVII wieku a pod sarkofagiem, w małej trumience metalowej, znajdują się kości bogobojnej księżniczki, wyjęte z grobu w podziemiach.

Stan pogody.

D. 5 b. m. 1912 r. według spostrzeżeń Stacyi Meteorologicznej w Sandomierzu przy półkach doświadczalnych — Temperatura przeciętna 2,1° — niżej zera —najwyższa 4,1°—najniższa—0,8° niżej zera—przeciętna ziemi 0,3° Celsjusza. Stan nieba pochmurny.

Wysokość wody na Wiśle 0,15 sążnia.

Uprzejmie prosimy szanownych czytelników o wnoszenie prenumeraty na rok 1913 oraz o uiszczenie zaległej należności za kwartał IV od 1 Października r. b.

Z MIASTA

Oddział sandomierski patronatu więziennego. 14 listopada r. b. w sali miejscowej resursy odbyło się ogólne organizacyjne zebranie członków sandomierskiego oddziału patronatu więziennego. Zebranie to uchwaliło utworzyć oddział, oraz wybrało zarząd. Do zarządu weszli; pp. rejentowa Stefanowa Przyłęcka jako prezes: p. Michał Kuczyński jako wiceprezes: ks. oficyał Kubicki: Stanisław Włodarski adw. przys.; ks. prałat Rewera; ks. Zajdler: na kandydatów do zarządu; p. rejent Przyłęcki p-na Halina Patkowska i ks. Rokoszny. Do komisyi rewizyjnej: p. inżynier Mroczkowski, p. Popławski i p. Chobrzyński; na zastępców: p. Chobrzyńska i dr. Mrozowski.

Do komisyi więziennej, w udział której wchodzą osoby mające prawo wstępu do więzienia, wybrano p. inż. Mroczkowskiego, p. Kuczyńskiego, p. Halinę Przyłęckę, ks. Zajdlera i p. Lucynę Chobrzyńską. Ogólnemu zebraniu przewodniczył ksiądz oficyał Kubicki.

J. E. ksiądz biskup Maryan Ryx, nasz przewielebny pasterz—jeden z założycieli oddziału, nie mogąc być obecnym na zebraniu, nadesłał swoje błogosławieństwo nowopowstającej instytucyi, tak potrzebnej zwłaszcza w ziemi Sandomierskiej, gdzie jest jedno z większych więzień.

Miasto nasze niewielkie i w ludność niebogate (bo zaledwie do 6-ciu tysięcy mieszkańców liczące) ale jednostek głęboko odczuwających potrzeby biedniejszego—nie brak—więc też o niechętnych poparcia tak pożytecznej instytucyi, jaką jest patronat więzienny — nie obawiamy się — ufni — że na składkę roczną członkowską rublową stać najbiedniejszego. Nadpłaty i wszelkie ofiary — przyjmujemy z największą wdzięcznością.

W górę serca—pod hasłem jedności—podajmy bratnią dłoń najbiedniejszemu i najnieszczęśliwszemu!

Zapisy na członków przyjmuje i wszelkich informacyi udziela zarząd (wyżej wymieniony)

Kiermasz. Tow. Dobr. ma zamiar 15 grudnia urządzić kiermasz połączony z wieczornicą na rzecz ochronki i sali zajęć w Sandomierzu.

Pomocnik naczelnika sandom. p. Wasilew, na własną prośbę został zwolniony, a na jego miejsce mianowany p. Uspienskij, zapasowy oficer straży ziemskiej.

Wieczornica. 24 b. m. w sali resursy miejscowej, odbył się „wieczór Kółka Mandolinistów“ ze współudziałem p. Dziarskiego i chóru mięszanego. Publiczność z przyjemnością wysłuchała programu, z przyjemnością patrzyła na grono młodzieży naszej, która wolne od pracy zawodowej chwile poświęca pracy tak kulturalnej, jak nauka muzyki i śpiewu chóralnego. Dzielny dyrektor p. Janiszewski te młode zespoły prowadzi do coraz lepszego wyrobienia. Śliczne dźwięki Barcarolli Rubinsteina (skrzypce) pieściły ucho a zabawne monologi budziły wesołość zebranych. Po koncercie młodzież tańczyła.

Otrzymaliśmy z prośbą o wydrukowanie notatkę: Kółko Rosyan z Sandomierza, z inicyatywy p. E. A. Bielajewowej, złożyło na oddział sanitarny dla Słowian bałkańskich ofiarę w kwocie 101 rb. 32 k.

Z Ziemi Sandomierskiej

Prosimy Czytelników o nadsyłanie do tej rubryki wiadomości z życia zamieszkiwanych przez nich miejscowości. Korespondencye nawet nieobrobione stylowo, po opracowaniu ich przez redakcyę, chętnie pomieścimy.

Nowa szkoła.

Sandomierskie pozyska wkrótce poważną placówkę naukową rolniczą. Rodzina pp. Baczyńskich na ręce T-stwa rolniczego radomskiego, złożyła ofiarę 15 tysięcy rubli i pięć mórg ziemi na urządzenie szkoły rolniczej w Jankowicach, w ziemi Sandomierskiej. Zapoczątkowanie pp. B. znalazło oddźwięk w poczuciu obywatelskiem ziemian. Pospieszono z ofiarami. Poseł ziemi radomskiej p. Józef Świeżyński, złożył na ten cel 5 tysięcy rubli. Na utrzymanie szkoły zobowiązali się dawać: p.p. Bieliński Antoni po 150 rb. dożywotnio; Cichowski Mieczysław po

rb. 100 dożywotnio; Baczyński Leon po 500 rb. przez lat pięć; Baczyński Czesław po 150 przez lat pięć; Piotrowski Stanisław po rb. 40 przez lat sześć; Świeżyński Kazimierz po 75 przez lat sześć; Świeżyński Władysław po 150 przez lat pięć;

Niechże na ziemi naszej, ubogiej w zakłady naukowe, powstają częściej takie ogniska wiedzy—chociażby zawodowej. Ciemnota bowiem wśród mas szerokich utrudnia postęp i niweczy najlepsze zamiary.

Na urządzenie kursów rolniczych w Zwoleniu kółko ziemianek kozienickich ofiarowało rb. 300.

Z kraju i ze świata

Odnowienie zamku na Wawelu. W Krakowie odbyło się posiedzenie komitetu odnowienia zamku wawelskiego. O uchwałach, powziętych na tem zebraniu, podają wczorajsze dzienniki krakowskie szczegóły następujące: Polecono opracowanie projektów dekoracyi stropów dla sali sejmowej i senatorskiej. Polecono inż. Obrębowiczowi z Warszawy przedstawić projekt na centralne ogrzewanie budynków zamkowych. Obradowano nad sprawą umieszczenia rezydencyi cesarskiej, tudzież sal muzealnych w gmachu zamkowym. Postanowiono, aby regulacya dzielnic w pobliżu Wawelu wypadła jaknajkorzystniej dla harmonii z Wawelem. Podział ulic powinien być tak urządzony, aby, o ile możności, otwierał widok na zamek i pod względem architektonicznym i estetycznym z nim harmonizował. Dotyczy to także murów bulwarowych, projektowanych przez rząd nad Wisłą, od mostu zwierzynieckiego aż po Skałkę. Ponieważ wiązania drewniane na wieżach Sobieskiego i Zygmunta III okazały się zupełnie spróchniałe, postanowiono zbudować nowe, ściśle zachowując dotychczasowe ich kształty. Obramienia okienne na krużgankach 1-go i 2-go piętra zamku postanowiono odrestaurować z możliwem pozostawieniem starych ciosów. Postanowiono usunąć austryackie wały ziemne od strony ul. Kanoniczej, a pochodzące z drugiej połowy XIX wieku. W końcu polecono zbadać fundamenty pierwotnego zamku koło „Kurzej Stopki", sięgające czasów romańskich, oraz piwnice; albowiem badania te budzą zarówno historyczny, jak zabytkowy interes. Dla zabezpieczenia zamku przed ogniem od pioruna, szczególnie ze względu na znajdujące się tam obecnie rusztowania, uchwalono zaprowadzić piorunochrony.

Podróż sądu okręgowego piechotą. W tych dniach członkowie wydziału karnego lubelskiego sądu okręgowego, udający się do Hrubieszowa na sesyę wyjazdową, znaczną część drogi z Chełma do Hrubieszowa odbyli pieszo, gdyż droga owa ze względu na głębokie doły i wyboje, oraz niezgłębione kałuże, jest nie do przebycia na kołach.

Wyjazd posłów. Dnia 27 u. m. wyjechali z Warszawy do Petersburga posłowie: Maryan Kiniorski, Józef Świeżyński, Jerzy Gościcki, Wiktor Jarońśki i Alfons Parczewski.

Spór o łopatkę. W odbywającej się we Lwowie walce siłaczy, bierze udział Władysław Cyganiewicz, brat Zbyszka. Władysław Cyganiewicz kładł jednego zapaśnika po drugim i był blizki ostatecznego zwycięstwa; wypadek chciał, że onegdaj podczas długiej walki z Chińczykiem Lihung-po, z którym we Lwowie już raz według programu walczył bez rozstrzygnięcia, potknął się i upadł w tył pod ciężarem olbrzymiego Chińczyka tak fatalnie, że dotknął podłogi plecami, a więc obu łopatkami. Według przepisów został pokonany i sąd, choć wzruszony tem i zakłopotany, ogłosił zwycięstwo Chińczyka. O to powstał spór, zwolennicy bowiem Władysława Cyganiewicza twierdzą, że położony był tylko na jedną łopatkę. I w tych więc ciężkich czasach mamy o jedno „zmartwienie" więcej.

Plany ekonomiczne Bułgarów. Donoszą z Sofji, że rząd bułgarski obawia się, aby ziemia w krajach zdobytych nie stała się przedmiotem niesumiennej spekulacyi, zwłaszcza żydowskiej. Bułgarska „Narodna Banka" i państwowy bank rolniczy „Drżawna zemljedelska banka" postanowiły tedy wykupować z zajętych krajach wielką własność turecką, t. zw. „czifliki", tudzież wszelkie bogactwa przyrody, nader obfite w tych krajach, a nigdy dotychczas nie wyzyskiwane — ażeby następnie odprzedawać je częściowo z nieznacznym zyskiem tylko swoim i tylko rolnikom, prowadzącym osobiście swoje gospodarstwo. Na poszukiwania wyznaczono specyalne fundusze. W sprawach tych ma nastąpić porozumienie z białogrodzką „Uprava fondova".

Zebranie ogólne. W Radomiu odbyło się zebranie ogólne T-stwa wzajemnej pomocy kapłanów dyecezyi sandomierskiej. W obradach brało udział 40 członków, przewodniczył ks. Nurowski Stanisław. Po omówieniu spraw bieżących i odczytaniu sprawozdania kasowego, ks. kanonik Grajewski przedstawił zebranym szkic projektowanego domu dla księży emerytów. Na wniosek ks. Starzomskiego, zebranie postanowiło przystąpić w roku przyszłym do budowy domu w Sandomierzu.

Plac pod budowę i tundusze przygotowano.

Kursy rolnicze. T-stwo Rolnicze zawiadamia, że cztero miesięczne kursy rolnicze imienia Promyka w Szymanowie rozpoczęły się 11 listopada. Ponieważ pozostało jeszcze kilka miejsc wolnych, kadydaci zgłaszać się mogą do zarządu kursów w Szymanowie p. Sochaczew gub. warszawska. Dojazd do stacyi Teresin kolei Kaliskiej, zkąd do Szymanowa 4 wiorsty. Dzięki ofierze osoby prywatnej, Zarząd kursów może przyjąć kilka słuchaczy za połowę opłaty (20 r.)

Centralny Wydział Kółek rolniczych urządza 6-dniowe kursy od 9 do 14 Grudnia dla włościan, poświęcone wyłącznie hodowli inwentarza. Kursy odbywać się będą w Warszawie, w domu przy ulicy Miodowej Nr. 17. Tam będą i noclegi. Koszt za cały czas trwania kursów za naukę, mieszkanie i jedzenie wyznaczono 7 rb. 20 k. od osoby. Za naukę i mieszkanie bez jedzenia rb. 3 od osoby. Słuchacze przyjeżdżający w niedzielę i później zgłaszać się winni na

ul. Miodową 17. Przybywający przed niedzielą zgłoszą się na ulicę Erywańską 16. do Wydziału kółek.

Z Wojny.

Nadzieja pokoju znów znikła; walka na Bałkanach toczy się dalej. Serbowie i Grecy odrobili już swoją część pracy, zajęli wszystkie ziemie, które przed pięciu wiekami do nich należały. Teraz spieszą z pomocą pod Adryanopol, gdzie Bułgarzy nie mogą uporać się ze zdobyciem tej twierdzy. Spodziewać się należy, że po zdobyciu Adryonopola — wojna się skończy. Do Konstantynopola wojska sprzymierzone chyba nie wejdą, aby nie drażnić zbytecznie pożądliwości wielkich mocarstw. Bo mocarstwa przyspasabiają się do wojny, ale nie w tym celu, aby pomódz ludom słowiańskim, które już pięćset lat przeszło znosić musiały ciężkie jarzmo tureckie, lecz dlatego aby zwycięzcom wydrzeć część zdobyczy, krwawo okupionej. Bo sprężyną czynów, nie tylko jednostek, lecz i państw, jest w czasach obecnych, bezwzględny, nieczuły, srogi bożek—interes. Nic to nie znaczy, że sprawa, która jest zyskiem dla jednego państwa, może być ciężką krzywdą drugiego; że źródło bogactwa jednego, będzie początkiem nędzy dla sąsiada; że zadość uczynienie miłości własnej np. Austryi stanie się poniżeniem i męką Serbii. Na takie drobiazgi silne państwa nie zwracają uwagi, idą na przebój, depczą, gnębią—rządzą siłą nie sprawiędliwością. Choć „sprawiedliwość“ jest podwaliną tronów—jak mawiali Rzymianie... którzy także... sile i interesowi hołdowali. I teraz wielka Austrya krzywo patrzy na powiększenie małej Serbii i nie chce dopuścić jej do posiadania portu nad morzem, choć ten port jest niezbędny dla handlu serbskiego. Potężne Niemcy lubo sprzymierzone z Austryą, odmówiły podobno poparcia swego wrazie wojny z Serbią a może i z Rosyą, bo idzie im o własne interesy, o to, aby nie dopuścić zbyt wielkiego wzrostu żywiołu Słowiańskiego w Austryi, gdyby ta znów zagarnęła jakie ziemie słowiańskie na Bałkanie. W tym celu—cichaczem polityka niemiecka wspiera pieniędzmi i bronią Turcyę. Bo silne państwo związkowe słowiańskie na półwyspie bałkańskim—szkodziłoby interesom Niemców. Zawładnięcie przez Słowian bałkańskich Konstantynopolem, cieśninami, morzem Czarnem byłóby znów nie na rękę Rosyi, która też nie kwapi się z poparciem czynnem Serbii. Francya ma jakieś specyalne interesy w Syryi, Anglia patrzy z zazdrością, że Grecya zajęła wiele wysp archipelagu... Więc... wszystkie państwa. jawnie czy potajemnie zbroją się; dyplomacya... pisze noty... wszyscy przygotowują się... na wszelki wypadek...

Londyn. Dzienniki donoszą, że kawalerya serbska wkroczyła do Durazzo.

Belgrad. Wojska serbskie zajęły Elbosan, Tiran i Droczę.

Belgrad. Panuje tu przekonanie, że stosunki poprawiły się. Ton gazet niemieckich i austryackich stał się łagodniejszy.

Wiedeń. Gazety przypisują duże znaczenie projektom mobilizacyi. Projekty owe mają być dowodem, że polityka Austryi stara się o utrzymanie pokoju, ale liczy także i na możliwość wojny.

Wiedeń. „Biuro koresp.: donosi z Sofii, że Turcy doręczyli Bulgarom warunki rozejmu lub pokoju.

Wiedeń. Studeńci południowo-słowiańscy urządzili wiec, na którym mówili o sprawach bałkańskich. Niemcy zebrali się przed gmachem, gdzie się odbywał się wiec i zachowywali się groźnie. Policya wiec rozwiązała.

Belgrad. Serbowie zajęli Dibrę; ludność muzulmańska poddała się. Po tem zwycięstwie, droga do morza dla Serbów otwarta. Turcy pobici pod Bitom, gromadnie poddają się Serbom.

Sofia. Po zaciętej walce między Dedegacz i Demotiką, wojska bułgarskie wzięły do niewoli dwie dywizye tureckie (9 tysięcy ludzi).

Ateny. Grecy zajęli na wyspie Chios miejscowość San Marko i posuwają się naprzód; Turcy cofają się w góry.

Cetynia. Pod Skutari stoi 40 tysięcy Czarnogórców. Dowództwo objął król Mikołaj. Rozpoczęto ponowne bombardowanie Taraboszu.

Londyn. Rząd angielski ogłasza, że wprawdzie położenie w Europie nie upoważnia do obaw, należy jednak być przygotowanym na zawikłania, groźne dla pokoju.

Petersburg. Gazeta Riecz donosi, że niemieccy rezerwiści w prowincyach nadbałtyckich otrzymali rozkaz być w pogotowiu do powrotu do ojczyzny. To znaczy że i Niemcy przygotowują mobilizacyę.

Sztokholm. Rząd Szwedzki ze swoich okrętów utworzył jedną wielką eskadrę, która uzbrojona, odpłynęła na wybrzeża zachodnie.

Odesa. Na parowcu „Borman“ był wypadek cholery. Jestto już drugi wypadek. Choroba może się rozszerzyć.

Saloniki. Zbiegowie Tureccy. którzy uciekają do Konstantynopola są w b. ciężkiem położeniu. Pozbawieni środków do życia, usiłują powrócić do Azyi.

Petersburg. Ministeryum przygotowało projekt o rozszerzenie na Królestwo Polskie prawa o urządzeniu gruntów włościańskich i obowiązkowego regulowania serwitutów pastwiskowych i leśnych na żądanie jednej ze stron. Prawo to ma być wprowadzone na Rusi i w Królestwie Polskiem.

Rady gospodarskie

Starania jesienne na łące. W naszych wioskach starania o poprawę łąki postępują bardzo powolnym krokiem. Czasem „potrząśnie“ się ją trochę obornikiem lub sztucznym nawozem, ale zato po wykoszeniu jesiennem wypasa się do samej zimy, a niekiedy do późnej wiosny, aż po maj i niweczy się skutki owego „potrząśnięcia“.

Tymczasem mając szczerą chęć poprawić łąkę należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na staranne jej pielęgnowanie i umiejętne użytkowanie.

Powinno się więc corocznie ją poprawiać i ciągle pielęgnować, aby uniknąć przerabiania od czasu do czasu na nową łąkę, co jest połączone ze stratą czasu i dużym jednorazowym nakładem.

Otóż chcąc swoją łąkę stopniowo poprawiać i w coraz lepszym stanie utrzymywać, należy zacząć od jej ochrony. Żaden rozumny gospodarz, nie powinien nigdy pozwolić na to, aby pasano na łące wtedy, kiedy jest mokra lub nawet grząska, albo też późną jesienią. Zagłębienia bowiem racic i kopyt nietylko niszczą łąkę przeżynaniem darni, ale nadto są zbiornikami wody. Przez to zakwasza się łąka, giną słodkie trawy pożywne, a pozostają kwaśne trawy, mniej pożywne.

Gdyby pasanie na mokrej łące nawet tak znacznych szkód nie powodowało, to w każdym razie utłocza a nawet ubija ją nadmiernie. W skutek tego zmniejsza się przystęp powietrza i psuje prawidłowe krążenie wody. Następstwem takiego nękania łąki jest zmniejszanie się plonu siana pod względem jakości i ilości

Zatem powinno się zaprzestawać pasania na łąkach i lepszych pastwiskach na jakie 2 do 3 tygodni przed nastaniem mrozów, a to dla tego, że przy spasaniu kaleczy się rośliny traw w miejscach przegryzienia przez zwierzęta, należy więc zostawić roślinom czas na zabliźnienie ran przed mrozami, które roślinom niezabliźnionym bardzo szkodzą.

Z tego samego powodu jesienne bronowanie łąki również na parę tygodni przed mrozami ukończyć należy.

Na zabronowanej łące bardzo pożytecznem jest unawożenie jej bądź popiołem drzewnym, bądź gnojówką, bądź kompostem, to bowiem znakomicie łąkę zasila, a wiadomo, że łąki nasze, szczególniej włościańskie, są bardzo wyczerpane.

Bardzo także wskazanem jest pokrywanie łąki nacią ziemniaczaną całą lub zasieczkowaną, przedewszystkiem tam gdzie ostre panują mrozy i gdzie łąka nowo założona. Przez to nietylko zasila się łąka cennym bardzo składnikiem, potasem, który wyługuje się z naci, ale w dodatku chroni się rośliny traw przed szkodliwemi wpływami nadmiernego zimna.

Od zastosowania tych rad żaden gospodarz wymówić się nie powinien, albowiem wszystkie te środki daje mu jego własne gospodarstwo.

Nie może się tu zasłaniać brakiem gotówki — potrzeba mu tylko zrozumienia rzeczy i dobrej woli.

Gdyby włościanie nasi dbali o łąki, nie byłoby u nas stałego braku paszy. — Musimy więc te dawne usterki i poprawić stałą, umiejętną pracą odrobić. Sztuczne nawozy używając, trzeba wiedzieć ile jakiego nawozu i w jakim czasie użyć.

Jeżeli używamy na łąkę żużli i kainitu, to powinniśmy oba te nawozy rozsiać po zbronowanej łące w jesieni przed zimą — naturalnie z tem ograniczeniem, że łąki na pochyłościach lub też łąki podlegające wiosennym zalewom, albo wreszcie łąki bardzo przepuszczalne winny być wtedy dopiero znawożone, kiedy niebezpieczeństwo spłukania lub wyługowania minie.

Jeżeli z jakich ważnych powodów nie można znawozić łąki w jesieni, lecz dopiero wiosną, to zamiast kainitu lepiej użyć soli potasowej, którą chętnie rośliny przyjmują.

Dawka nawozowa zależna jest od tego, jak się często ją stosuje — pierwszy raz silniej należy nawozić następnie stosować małe dawki; — zaznaczamy, że najlepiej jest często łąki nawozić i małemi stosować dawkami.

Otrzymaliśmy z poleceniem wydrukowania.

(c. d.)

XVIII. Zabrania się podburzać gminne, osadowe lnb wiejskie zebrania, jak również i inne prawnie wezwane zebrania do naruszenia istniejących w samorządzie włościańskim praw lub innych rządowych rozporządzeń, oraz zwracać się do funkcyonaryuszów policyi z żądaniami opuszczenia przez nich wyżej wspomnionych zebrań.

XIX. Właściciele fabryk jak również zakładów handlowych, przemysłowych i rękodzielniczych, lub osoby upoważnione do zarządu takowymi, obowiązane są prowadzić imienną listę robotuików i oficyalistów, z wykazem w takowej nazwisk, imion, imion ojca, wieku, miejsca zamieszkania (ulicy i Nr. domu), miejsca stałego zamieszkania i paszportu.

Lista ta powinna zawsze znajdować się w fabryce, w sklepie lub zakładzie i na pierwsze żądanie policyi winna być jej przedstawioną.

XX. Zabrania się wstępu do fabryk osobom postronnym, nie wyłączając delegatów wszelkich towarzystw i związków. Odpowiedzialność za niewykonanie powyższego wkłada się na odźwiernych fabrycznych i szwajcarów.

XXI. Właściciele i administratorzy fabryk obowiązani bezwłocznie zawiadamiać policyę.

1) o obecności w fabryce osób postronnych.

2) o powstaniu wszelkich strejków, nieporządków i wszelkiego rodzaju gwałtów.

3) o nielegalnych zebraniach i mitingach w obrębie fabryk.

XXII. Zabrania się: 1) ogłaszanie lub publiczne rozpowszechnianie jakichkolwiek artykułów lub innych komunikatów, wzbudzających nienawiść do Rządu lub zawierających w sobie wyrazy pogardy i nienawiści do rossyjskiej narodowości;

2) rozpowszechnianie artykułów druku, na które został nałożony areszt w porządku przez prawo przepisanym;

3) wszelkiego rodzajupubliczne pochwały czynu występnego lub osoby przestępcy, jak również rozpowszechnianie lub też wystawianie na widok publiczny utworów lub wyobrażeń pochwalających taki czyn lub osobę;

4) ogłaszanie lub publiczne rozpowszechnianie: a) fałszywych o działalności instytucyi rządowej lub osoby urzędowej, lub wojska, albo osób wojskowych, wiadomości, wzniecającej u ludności wrogie do nich uczucie, i b) fałszywych, wzniecających ogólny popłoch, wieści o rozporządzeniu rządowem, klęsce publicznej lub o innym wypadku;

5) ogłaszanie w prasie nazwiska osób: a) które dokonywały aresztów, rewizyi i konfiskowały rzeczy, b) u których dokonano rewizji i konfiskowano rzeczy i c) które zostały aresztowane z rozporządzenia władz administracyjnych i policyjnych;

(D. c. n.)

Odpowiedzi od Redakcyi.

W. X. A. C. w D. Najserdeczniej dziękujemy za życzliwość dla naszego pisma. Uwagi słuszne i wskazania przyjmujemy z wdzięcznością. Postaramy się zastosować je w naszem piśmie. Takie korespondencye dodają nam energii i przeświadczenia, że idziemy dobrą drogą. Bóg zapłać!

W. J. K. w L. Za wiadomości i obietnice dziękujemy. Jeżeli pismo ma być użytecznem, musi omawiać potrzeby i braki danej okolicy. A któż nas o tych potrzebach i brakach powiadomi, jeżeli nie sami mieszkańcy? Więc też o wiadomości p e w n e b. prosimy.

W. J. G. w R. Tak, tak! Humor rzeski, swobodny, śmiejący się „całą gębą“, jak mawiali dawniej, byłby bardzo zdrowym dodatkiem do gazety. Lecz gdzie go szukać? Przejawy życiowe uspasabiają do zjadliwej satyry, do cierpkich przytyków; nasz swoisty humor skrył się gdzieś, a może nas już opuścił. O ową humorystykę prosimy. Wierszyk nadesłany da się wydrukować z pewną zmianą. Za życzliwość i poparcie—serdeczne dzięki.

P. Ziomkowi w S. Zupełnie słusznie Sz. Pan pisze: „Popierajmy stale polskie sklepy, a wtedy i w polskich sklepach napewno będzie taniej! Ci wszyscy, którzy to rozumieją, niech świecą przykładem, niech uświadamiają maluczkich. A więc księża i ziemianie —do czynu! Prezesi kółek rolniczych urządzajcie w tej sprawie pogadanki. A za to co zrobicie, syny wasze w przyszłości będą was błogosławić!! Tak. Ciągle zewsząd po całej naszej ziemi słychać takie głosy. Sandomierzanin ma tekę pełną takich korespondencyi. Żałujemy bardzo, że obecnej wydrukować nie możemy. Polecamy się łaskawej pamięci. Z przyjemnością będziemy korzystać, tem bardziej, że młoda werwa bije z tych kart, a język jasny i czysty. Czekamy.

OGŁOSZENIA:

Do Księgarni W. Chodakowskiej
NADSZEDŁ ŚWIEŻY TRANSPORT
kart świątecznych.

St. Fitaszewski w Sandomierzu d. p. Brydackiej
poleca wyroby ludowe

Barchany, satyny, sukna, korty, szewioty dla pań i panów, płócienka na bieliznę męzką kolorową, biała dyma, zefiry, płócienka na bluzki, kaftany, fartuchy, wyroby lniane serwety, ręczniki, ścierki, chustki duże i mniejsze na głowę, gotowe fartuchy.
Ceny nizkie, obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

DOM ROLNICZO HANDLOWY
Zdzisław Zabłocki w Ostrowcu gub. Radom.
Oddział w Opatowie, filie Lipsko i Koprzywnica
poleca:

Wszelkie maszyny rolnicze najlepszych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych, części ich składowe, zboża, nasiona polne i ogrodowe, nawozy sztuczne, cement, koks, węgiel, naftę, papę smołowcową, lak asfaltowy, oraz inne towary wchodzące w zakres rolnictwa i gospodarstwa, **po cenach umiarkowanych.**

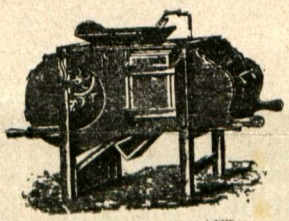

Chcąc kupić **dobrą** wialnię, śrótownik, sieczkarnię, albo inną maszynę rolniczą, każdy z gospodarzy winien się nasamprzód do nas zwrócić, gdyż tylko my posiadamy:

Solidnej budowy **WIALNIE** o 11 sitach, które ziarno czyszczą **najdokładniej.**

Bardzo **mocne** i odznaczające się wielką wydajnością **ŚRÓTOWNIKI czeskie Fiszera** ręczne i manežowe, które usuwają potrzebę udawania się do odległego nieraz młyna lub witraka.

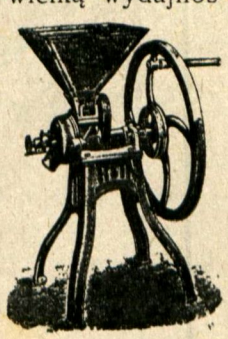

Znakomite czeskie SIECZKARNIE na 4 lub 5 gatunków sieczki, które chodzą bardzo **lekko** i, jako ręczne, mogą być zaopatrzone w pedał (deptak).

DOM HANDLOWY
T. Czarliński i K. Swinarski
WARSZAWA
Nowy Zjazd Nr. 5 naprzeciw Zamku.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI!

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**
Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

SPÓŁKA RÓLNA RADOMSKA

Radom Lubelska 59

Filie: w Ostrowcu i w Końskich

Komisowe składy: w Sandomierzu i w Zwoleniu.

Poleca:

	Lokomobile	
Brony polowe i łąkowe	Makuchy: rzepak. lnian. słoneczn.	Siewniki
„ talerzowe i sprężynowe	Młynki do zboża i nawozów	Trieury do zboża
Bukowniki do koniczyn	Młocarnie	Worki i wańtuchy
Dołowniki i tarczowni do kartof.	Naczynia mleczarskie	Widły
Dery	Obsypniki	Wialnie
Grabiarki	Pługi	Wyorywacze do buraków
Gniotowniki	Parniki	Wypielacze
Kopacze do buraków	Rury przełykowe	Wagi
Koła wozowe	Szufle konne i do kartofli	Walce Campbella
Kosiarki	Seperatory do mleka	Znaczniki Jordana
Kartoflarki	Szarpacze	Żniwiarki
Kultywatory	Siekacze	Zniwiarko-wiązałki
Kieraty	Sieczkarnie	Żmijki do zboża

Nawozy sztuczne: superfosfat, zuzle, kainit, sól potasowa, saletra wapno i t. p. **kontrolowane przez kraj. i zagr. Laboratorya Chemiczne.**

Nasiona: okopowych, traw, koniczyn i zbóż kraj. i zagr. **kontrolowane przez Stacyę Oceny Nasion.**

Sól jadalną 4-ch gatunków z polskich warzelni.

ORAZ maszyny, narzędzia i towary krajowych i zagranicznych fabryk, wszystko po

cenach konkurencyjnych

Kupuje:

żyto, pszenicę, jęczmień, owies, koniczyny i wszelkie inne nasiona i zboża.

Płaci najwyższe ceny

Prosi o próby z podaniem ilości, żądanej ceny, miejsca i terminu dostawy.

Po Nowym Roku otwiera Filie i Składy Komisowe w **Staszowie** i **Opatowie**.

№ 12. Rok I. Sandomierz, d. 12 grudnia 1912 r.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni“.

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16,½ stronicy rb. 10, ¼ stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin“.

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer“; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep“ w Iłży.

Dnia 7 Grudnia zmarł w Warszawie
Ś. P. Ksiądz Wincenty
Chościak Popiel,
Arcybiskup Metropolita Warszawski.

Zgodnej pracy potrzeba!

Cicha nocka... pośród wioski...
Chata... obraz „Częstochowskiej“...
A dokoła barwny lud!
Chwacki! strojny! lud krakowski!
Czapka z piórem! w potyk pas!
A bez chłopa niema wioski,
A bez wioski niema nas!...
Laskowski. Pogrzeb.

Prawdę powiedział poeta.

Cała przyszłość i siła nasza narodowa spoczywa w ludzie. Dotąd nie była jeszcze ta siła wykorzystaną—znajdowała się w uśpieniu. Lecz oto dla ludu naszego zabłysły nowe zorze. Bo przez szpary i małe okienka zaczęły się wdzierać do chat jasne promienie i budzić ich mieszkańców z wiekowego uśpienia.

To promienie oświaty.

Mieszkańcy chat zbudzeni, z okrzykiem radości i wyciągniętemi rękoma, witają przepiękne świtanie, wierząc, że ono im lepszą przyszłość niesie...

Trzeba tylko, aby ci co te zorze zapalają przed ludem, nieśli mu światło rzetelne, nie błędne ogniki, aby szczepili w jego sercu ukochanie tego co dobre, piękne i szlachetne, — nauczyli miłości, a nie nienawiści.

To powinno być najszczytniejszem zadaniem pracujących nad ludem.

Mamy, dzięki Bogu, ludzi, co tak tę sprawę pojmują, lecz są niestety, i inni, którzy w okresie dziecięctwa ludu, sączą w jego serce jad nienawiści i niezgody.

Nie miłość, ale nienawiść szerzą, jednych przeciw drugim pobudzając. Rzucają kość niezgody mię-

dzy braci, synów jednej matki. Wypatrują strony ciemne w każdym czynie, w każdym człowieku, co nie tak czyni i myśli jak oni.

Jak nietoperze na światło, tak oni na dobro zamykają oczy, a z wytężeniem patrzą w ciemnię zła.

Burzą wszystko, co dla nas dotąd było święte: religię, przeszłość narodową... I czemu tak czynią? Czyż sądzą, ci wychowawcy ludu, że wykształcą w ten sposób społeczeństwo nowe, na silnych podstawach oparte?

Oj! źle sądzą!

Bo społeczeństwo bez wyższych ideałów, pragnień, będzie wlec swój żywot poziomy, jak dym w dzień słotny, aż się w końcu rozwieje i zginie. Jak człowiek źle wychowany, uwikłany przez różne namiętności za młodu, nie będzie później porządnym, szlachetnym,—tak samo i społeczeństwo, przesiąkłe przeróżnemi namiętnościami, będzie kruche, będzie domem na piasku.

Czy może złe drzewo owoce dobre rodzić?

Czy gdy posiejemy kąkol — zbierzemy później przenicę?

Nie!

Nigdy nienawiść nie rodzi miłości, nigdy nie przynosi siły, ale osłabienie i upadek.

Powinno nas już doświadczenie dziejowe nauczyć, że „niezgoda nic do kupy nie niesie, ale wszystko obala i niszczy".

Wszak niezgodą zginęliśmy i dotąd za nią pokutujemy!

Zamiast wziąść się oburącz do pracy, zamiast walczyć z wrogami, którzy nas z własnych domów, z własnego kawałka ziemi rugują i precz wyganiają, — my się między sobą kłócimy, gryziemy ku radości wrogów naszych, którzy rozumieją, że nie ostoi się żadne królestwo wewnętrz rozdzielone.

Więc też kto ma w sercu miłość Boga, kraju i swych braci, niech stanie pod jednym sztandarem, niech zaprzestanie waśni, i ramię przy ramiemiu — walczy i pracuje. A pole do pracy mamy ogromne, tylko robotników brak. Tyle placówek niezajętych w każdej dziedzinie życia, tyle zdolności niewykorzystanych, tyle wad nie wykorzenionych i tyle... tyle braków mamy, że trudno wyliczyć.

Więc nie zwlekajmy, ale zawinąwszy rękawy weźmy się do roboty, a owoców z niej da Bóg doczekamy.

Swojak.

Na swojską nutę.

Nie potrzeba cudzego,
Nie trza obcych zwyczajów;
Pilnuj kąta własnego,
Nie zamorskich ziem, krajów!

Bo nad obce wielkości
I nad cuda w tej stronie,
Wolę swojskie piękności:
Lasy, pola i błonie.

Piękne kraje zamorskie,
Piękne skały—tytany,
Lecz piękniejszyś nad wszystkie
Mój ty kraju kochany!

Ks. Seweryn Bielski.

Jak się to da naprawić?

Artykułu p. Sprzeciwy, pomieszczonego w Nr. 10. Sandomierzanina, lekceważącem milczeniem pominąć nie wolno, tak samo, jak nie godzi się zostawić bez przestrogi bliźniego, który sądzi, że dąży ku prawdzie, a jest na drodze ku przepaści. Miłość chrześcijańska

Nasze rocznice.

III

Ks. Hugo Kołłontaj (ur. 1 Kwietnia 1758 r. um. 28 Lut. 1812 r.)

Wtedy, gdy Polska zdawała się konać, kiedy w zupełnym była pogrążona upadku, nie brakło ludzi, co nietylko nad cierpieniami swojej ojczyzny boleli, ale umieli też znaleźć środki ratunku, żeby ją z poniżenia wydobyć i do dawnej przywrócić świetności. Do takich należał wielki mąż stanu Hugo Kołłontaj, który obok wysokich przymiotów charakteru odznaczał się szczególną zdolnością łatwego urzeczywistnienia pożytecznych projektów tak, iż to, nad czem inni długo się mozolili, on prędko i zręcznie dokonywał; umiał w porę uchwycić i przyoblec w kształty, co pozornie zdawało się dalekiem jeszcze i niedojrzałem. Człowiek obdarzony takim talentem, to nieoceniony skarb w dobie ogólnego upadku i rozprzężenia, a prace jego wiekopomną stają się zasługą. Z tych powodów Kołłontaja do najpierwszych mężów policzono w narodzie.

Z urodzenia Sandomierzanin, bo przyszedł na świat w Niecisławicach w ówczesnem województwie Sandomierskiem, syn ziemianina, po ukończeniu szkół w Pińczowie, a potem akademii Krakowskiej, poświęcił się stanowi duchownemu i mianowany kanonikiem krakowskim pracował odtąd dla kraju, czas wytchnienia oddając naukom i sztukom. Widząc nizki stan oświaty w Polsce przystąpił do towarzystwa ksiąg elementarnych, zawiązanego wówczas i zajął się opracowywaniem podręczników szkolnych; wszedł także do tak zwanej komisyi edukacyjnej, do której należała opieka nad oświatą, sztrzegł pilnie funduszów publicznych przeznaczonych na oświatę, czyniąc sobie przez to zaciętych nieprzyjaciół z tych, co się na majątkach komisyi dorabiać chcieli. Wobec dzielności, jaką wykazał, powierzono mu też poprawę najpoważniejszej i najstarszej uczelni, akademii Krakowskiej. Przez dwa

i poczucie obywatelskie na milczenie nie pozwalają.

Nie podejrzewam dobrej wiary autora: w jego zarzutach powierzchownych, w jego zgryźliwych a bezpodstawnych przycinkach, widzę smutny posiew tej niesumiennej ręki, która zbrodniczą waśń społeczną uważa za równoznacznik postępu i światła, która dąży do rzekomego wyzwolenia klas pracujących drogą nienawiści i rozłamu. Że taka robota zatruwa ducha narodu, dowodzą tego rodzaju bolesne wrzedzionki, jak artykuł p. S. Lepiej jednak, że one na zewnątrz wyrzucą, niżby miały nurtować ducha, psuć organizm: opatrywać je,, leczyć, goić — to społeczny obowiązek.

A odpowiedź spokojna, rzeczowa, serdeczna — o ile możności wyświetlająca istotny stan rzeczy, może być rodzajem opatrunku na takie społeczne zadziory.

Pan S. z goryczą utrzymuje, że rolnictwo jest stanem protegowanym, że posiadanie ziemi jest tytułem do nazwy Polaka, syna ojczyzny. Reszta ludności, to wydziedziczeni — to wyzyskiwani.

Spojrzyjmy bezstronnie, jak się ta sprawa przedstawia. Ważność i powagę rolnictwu, w kraju rolniczym, nadają nie tyle pracownicy rolni, co sama ziemia. Ziemia bowiem, to największy warsztat, który wytwarza materyały surowe dla przemysłu i handlu. Daje ziarno młynom, buraki cukrowniom, kartofle gorzelniom i krochmalniom, skóry garbarniom, mięso rzeźnikom, drzewo stolarzom, węgiel, żelazo, produkty kopalne różnym fabrykom. Ziemia stanowi podstawę bogactwa krajowego, więc słusznem jest dążenie do tego, aby bogactwo krajowe wzrastało a nie upadało.

Czy jednak u nas rolnictwo stoi już tak wysoko, jak na zachodzie? czy może już opłacać tak drogo pracowników, jak się to dzieje w Niemczech? we Francyi? czy ma ono istotną pomoc postronną? Wszyscy wiemy, że zaledwo od lat kilku dźwiga się i krzepi. A zkąd czerpie siłę?

Ze zrzeszenia, z organizacyi, z gromady, która w postaci centralnego T-stwa rolniczego, zakłada spółki, podnosi hodowlę, organizuje handel zbożem, zcala grunty, ulepsza sposoby gospodarowania. Czy jednak ten rozwój rolnictwa tuczy się wyzyskiem reszty narodu przy pomocy wysokich cen spożywczych? I kto podniósł te ceny? wytwórca? spekulacya? czy warunki ekonomiczne?

Na wysokość cen wpływa: kosztowny warsztat pracy, drogi robotnik, drogie pośrednictwo i zapotrzebowanie. Cena ziemi wzrosła od pewnego czasu w trójnasób, warsztat więc rolnika jest drogi. Cenę robocizny, robotnicy rolni starają się normować według cen pracy w Niemczech i we Francyi, gdzie rolnictwo stoi wyżej, produkuje więcej i wsparte przemysłem i opieką rządów, daje wysokie dochody. Wytworzenie więc każdego zboża korca i u nas kosztuje potrójnie. Handel zbożem jest w rękach obcych i pośrednik handlowy także podwyższa cenę produktów ze szkodą i rolnika, i nabywcy.

Wreszcie — zapotrzebowanie wciąż rośnie — bo ludzi, konsumentów, przybywa.

Oto są powody drożyzny.

W starych rachunkach, z przed lat 80 — czytamy że za korzec owsa płacono 2 złote, pszenicy 6 zł., kartofli 40 groszy. Ale w owym czasie robotnik kosztował rocznie 60 - 80 złotych, trzewik 4 złote a za 20 tysięcy złotych można było kupić folwark,

Takie jest ustosunkowanie kosztów wytwórczości i pracy do cen produktów.

Po za rolnictwem jest jednak wielka część narodu polskiego, równie dobrych Polaków, równie prawnych synów ojczyzny, jak i posiadacze ziemi. Szukają oni utrzymania w rzemiosłach, handlu, wyrobku i są także wytwórcami bogactwa narodowego.

I oni potrzebują pomocy w pracy, kierunku, ułatwienia zbytu.

Gdzie tych pomocy szukać mają?

Także w zrzeszeniu, w związkach poszczególnych fachów: krawców, szewców, stolarzy, robotników, kierowanych przez centralną organizacyę taką, jaką jest dla rolnictwa centralne T-stwo rolnicze.

---

lata pracował nad tem dziełem i podniósł dawną szkołę jagielońską z jej poprzedniego upadku i opuszczenia; stworzył z przytułku dla zabobonów nowoczesny przybytek nauki, usunął niezdolnych profesorów i zaopatrzył ją we wszystkie należne potrzeby.

Przy tej pracy nie brakło też cierni ze strony zawistnych i tępych ludzi, zdolności jednakże i praca wytrwała pokonała przeszkody, owszem wyniesiono nawet Kołłontaja na urząd referendarza Wielkiego Księstwa, Litewskiego. Od tej pory zaczyna się jego praca, jako polityka.

Widząc potrzebę naprawy rządu przez powołanie doń nowych sił, a w pierwszym rzędzie mieszczan, Kołłontaj sam szlachcic z urodzenia i ksiądz z zawodu, widzi, że przewaga tych stanów nie dobrze robi krajowi i żeby wpływać na myśl współobywateli wydaje liczne broszury zagrzewając do pracy i obrony głoszonych przez się myśli. Z tej jak nazywano wówczas „Kuźnicy“ w Warszawie wychodzą mądre rady o potrzebie dziedzicznego tronu, o konieczności stałego sejmu, wojska, skarbu i t. d. Nie pozostało to bez wpływu na współczesnych, bo obradujący sejm t. zw. wielki, czyli czteroletni, niektóre z onych żądań uczynił prawem, a także Kołłontaj zaproszony został do delegacyi, która miała ułożyć ustawę o rządzie. Wiekopomna więc ustawa Trzeciego Maja jemu w pewnej mierze zawdzięcza swe powstanie.

Rozciągnięcie praw obywatelskich na mieszczan, opieka prawna nad włościanami to jego też dzieło w znacznej mierze, o które walczyć musiał z przeciwnikami. Wnet potem mianowany został podkanclerzym koronnym, a ten wysoki urząd pozwolił mu jeszcze skuteczniej wpływać na dalsze praw udoskonalenie. Stara się więc o poprawę sądownictwa, ochronę dóbr narodowych, o sprawiedliwe i równe podatki, w każdem działaniu wykazując wielką bystrość rozumu i wytrwałość w przeprowadzaniu swych życzeń.

Niestety, piękne jego plany, serdeczne zabiegi niezadługo w niwecz obrócone zostały. Sąsiednie państwa widząc, że zaprowadzenie ładu i dobrych praw

Na zachodzie zrzeszenia dawno są znane, jako dzielny czynnik ekonomiczno-społeczny. Zrzeszenia rolnicze doprowadziły do bogactwa i kultury Danię, Holandyę, Belgię; związki rzemieślnicze dały dobrobyt, siłę, oświatę robotnikom Anglii i Francyi; spółki zarobkowe oswobodziły od wyzysku pracowników w Poznańskiem i w ogóle, we wszystkich cywilizowanych krajach.

My w Stowarzyszeniach i kooperatywach pierwsze stawiamy kroki. Przed niedawnym czasem działalność zbiorowa, nie była nam dozwolona. Nawet owych ochronek, które, rzekomo, są tylko wywołane interesem ekonomicznym, powstrzymującym emigracyą, zakładać nie było wolno. Na zatwierdzenie Ustawy T-stwa Dobroczynności czekaliśmy lat pięć. Od czasu jednak, gdy działalność stowarzyszeń i związków jest dozwolona — zaczynamy z niej korzystać coraz bardziej. Mamy już poważne związki fachowe: szewców, kucharzy, blacharzy, tkaczy, robotników i t. d.

Związek rzemieślników w Warszawie zgromadził tego roku na narady tysiąc członków, i, między innymi, uchwalił założenie kosztem związku szkoły początkowej.

Związek szewców obradował w lipcu nad interesami swego fachu. Kupił wspólnie fabrykę obuwia mechanicznego, urządził zakup skór bez pośrednictwa, ustanowił ocenę dobroci skór, zwrócił uwagę na sprawę zarobkowaniu i oświaty członków.

Związek rzemieślników łódzkich urządził własną siłą wystawę rzemieślniczą, aby przedstawić wyroby rzemiosł, poruszył sprawę współdzielczych składów towarów, zbiorowych zakupów, szkół zawodowych, kas. poż. oszczędnościowych, ubezpieczeń na starość i t. p.

Tkaczy w Kamienicy Polskiej pod Częstochową zorganizował ks. Sędzimir. I ciągle powstają różnorodne zrzeszenia zawodowe w tym celu, aby udoskonalić produkcyę, zapewnić zbyt—uwolnić się od pośrednictwa, polepszyć warunki bytu.

Do takich celów trzeba dążyć wszelkiemi siłami. Trzeba tworzyć zrzeszenia czynne, chociażby z takich nikłych zawiązków, jakie mamy już w Sandomierzu i Koprzywnicy.

I dopominać się, aby w Warszawie powstała centralna organizacya, któraby dopomagała rzemieślnikom tak samo jak Centralne T-stwo rolnicze, pomaga rolnikom.

Bo zrzeszenie da nam nietylko zyski ekonomiczne; będzie ono szkołą uspołecznienia, zwiąże pracowników w szeregi karne, wskaże drogę do wyzwolenia ekonomicznego, rozbudzi uczucia obywatelskie i wzmocni łączność narodową przez uregulowanie wzajemnych stosunków.

Zrzeszenie, w braku oświaty powszechnej, wytworzy choćby wiedzę zawodową, która może uczciwiej i jaśniej wskaże nam potęgę jedności i zgody, niż owi działacze waśni społecznej, którzy szukają źródeł siły i odrodzenia w rozdarciu i nienawiści.

A jednak zgoda, miłość, praca jest trójcą owych dzielnych budowniczych, którzy wszystko zbudować, wszystko naprawić potrafią.

Z.

Kalendarz kościelny.

13 Grudnia	Piątek	† ś. Lucyi P. M.
14	„	Sobota † ś. Dyoskora
15	„	Niedziela ś. Waleryana
16	„	Poniedziałek ś. Euzebiusza
17	„	Wtorek ś. Łazarza B.
18	„	Środa † Oczekiwanie N. M. P.
19	„	Czwartek ś. Daryusza

Łazarz, o którego cudownem wskrzeszeniu przez Chrystusa Pana opowiada św. Jan w swojej Ewangelii, był najżarliwszym wyznawcą i miłośnikiem Chrystusa. Wiedzieli o tem Żydzi, więc postanowili wygnać Łazarza z ziemi żydowskiej a nawet, pozbawić go życia. W tym celu wsadzili go i kilku innych chrześcijan do zepsutej łodzi i bez wioseł ni żagli puścili na morze

---

w Polsce wzmocniło by kraj, a im łatwej zdobyczy w ręce nie dało, poruszyły przeciw nowym porządkom wszystko, co u nas było podłe i głupie; więc po sejmie zawiązała się konfederacya targowicka która była sprzysiężeniem zdrajców i otumanionych przeciw własnej ojczyźnie, a po niej nastąpił drugi rozbiór Polski.

Gdy naród po tem nieszczęściu, chcąc się ratować chwycił za broń 1794 r. pod wodzą Kościuszki, Kołłontaj stanął przy nim.

Po klęsce maciejowickiej unikając wzięcia do niewoli przez Rosyan, przeszedł granicę austryacką i tam został uwięziony. Siedząc przez siedem lat w twierdzy nie upadł na duchu choć stracił mienie i wolność, a potem i zdrowie w wilgotnych murach i czasu marnie nie tracił, oddał się z umiłowaniem pracy naukowej, pisząc niepośledniej wartości dzieła, a wypuszczony wreszcie na wolność, udał się na Wołyń, gdzie niezmordowany pracownik na niwie ojczystej wspólnie z Tadeuszem Czackim krzątał się około założenia słynnej potem szkoły, czyli liceum w Krzemieńcu. Wielka to jego zasługa, choć nie odrazu oceniona, bo działał bezimiennie. Gdy starość się zbliżała Kołłontaj wrócił bliżej miejsc, gdzie młodość przepędził i nie wskórawszy nic u rządu, co do odzyskania zabranych mu majątków, osiadł w Warszawie, gdzie walcząc z niedostatkiem pisał dalej i drukował swoje prace. Zapomniany przez społeczeństwo, a raczej umyślnie usuwany w cień przez tych, co sami zająwszy wybitne stanowiska, przy blasku jego duszy tylko wyraźniej by okazali swą nicość, smutne miał ostatnie dni życia, a gdy zamknął powieki, to na grobie tego wielkiego męża stanu nie położono napisu, tak że nie wiadomo napewno, gdzie leżą zwłoki; dobrze, że choć serce spoczęło niedaleko stron rodzinnych, przechowuje się bowiem w kościele w Wiśniowej jako droga pamiątka.

Nie był bez wad Hugo Kołłątaj; zdarzały się błędny i naganne kroki w jego życiu, ale dużo więcej było niesłusznych oskarżeń ze strony zawistnych,

Lecz Bóg, który mocen był wskrzesić z martwych Łazarza, potrafił go także ocalić na morzu. Łódź szczęśliwie przybyła do brzegów Galii i wygnańcy wylądowali w mieście Marsylii. Mieszkańcy tego kraju, poganie, zdumieni cudowną podróżą, przyjęli gościnnie Łazarza i jego towarzyszów—oni zaś rozpoczęli opowiadanie „dobrej nowiny“ t. j. Ewangelii świętej.

W krótce wielu mieszkańców Galii przyjęło wiarę chrześcijańską. Łazarz zakładał kościoły, nauczał zasad wiary, a wyświęcony przez Apostołów, został pierwszym biskupem Marsylii. Najsławniejszą świątynię pogańską Dyany zamienił na kościół, pod wezwaniem N. M. P. który dotychczas jest katedrą biskupią tego miasta.

Po latach 30, za panowania Wespazyana, wielkorządca tego cesarza rozpoczął w Galii srogie prześladowanie chrześcijan. Gdy Łazarz nie chciał złożyć ofiary bożkom pogańskim—po okrutnych mękach został ścięty 17 grudnia roku pańskiego 76.

Kalendarz historyczny.

13 Grudnia 1589 r. w Grodnie zmarł jeden z najdzielniejszych monarchów polskich—Stefan Batory. Mąż silnej woli i silnej ręki, dzielny wojownik, energiczny stróż prawa, urodzony władca dla Polaków. Zaraz w początkach panowania uskromił bunt Gdańczan, którzy nie chcieli uznać go królem. Ten bunt Gdańska dał początek przysłowiu: „Rozgniewał się jak burmistrz gdański na polskiego króla.“ Wyuczony w akademii włoskiej w Padwie, znał potęgę wiedzy i pragnął rozszerzyć oświatę w kraju. W tym celu założył akademię w Wilnie i sprowadził zakon Jezuitów, aby opiekował się szkołami w Polsce.

Widział złe skutki samowoli szlacheckiej, zamyślał więc ją ukrócić i zaprowadzić ład i porządek w kraju. Karcił samowolę i bezprawie nawet wśród możnych. Możnego pana i stronnika swego, Samuela Zborowskiego kazał pochwycić, osądzić i ściąć za to, że lekceważył wyrok, skazujący go na wygnanie i powrócił samowolnie do kraju, aby knuć zmowy i wichrzyć. Surowy ten wyrok oburzył możnych, lecz naród uznał słuszność kary i powtarzał: „za króla Stefanka—strach i na panka“. Najwyższe prawo sądu, które od wieków było przynależnością władzy królewskiej, przekazał Trybunałom, czyli najwyższym sądom. Ustanowił dwie takie instytucye sądowe: koronną i litewską. Trybunał koronny czyli polski, sądził sprawy przez pół roku w Piotrkowie a przez pół w Lublinie; trybunał zaś litewski w Wilnie i Nowogródku.

Chociaż w całej Europie było wówczas prześladowanie różnowierców tj. lutrów, kalwinów, król Stefan, lubo dobry katolik, zabraniał prześladowania za inne wyznanie wiary, mówiąc, że nad sumieniami nie król panuje—jeno Bóg.

Ponieważ kraj miał mało wojska stałego, król rozkazał spisać i zorganizować kozaków, lud zamieszkujący pogranicze Ukrainy, mianował mu hetmana i zobowiązał dostawić na każde żądanie 6 tysięcy wojska na obronę kraju. Król Stefan prowadził zwycięską wojnę z carem moskiewskim Iwanem o Inflanty. Zamyślał też o utworzeniu związku państw chrześcijańskich w celu wypędzenia Turków z Europy. Zmarł jednak przedwcześnie i planów swoich nie zdążył przeprowadzić. Żoną jego była zacna i świętobliwa, lecz o lat 10 starsza od niego Anna Jagiellonka—córka Zygmunta Starego. Dzielnym pomocnikiem i doradcą był Jan Zamoyski.

Stan pogody.

D. 12 b. m. 1912 r. według spostrzeżeń Stacyi Meteorologicznej w Sandomierzu przy półkach doświadczalnych — Temperatura przeciętna 1,9° — niżej zera —najwyższa 0,0°—najniższa—6,9° niżej zera—przeciętna ziemi 1,0° Celsjusza. Stan nieba pochmurny.

Wysokość wody na Wiśle 0,04 sążnia.

---

co mu nie tylko dorównać ale i zrozumieć go nie byli w stanie. Miano go za przewrotowca, gdy był istotnie dobrym obywatelem, rozumiejącym potrzeby kraju. Sprawdziło się na nim to, co się zawsze dzieje, że kto się wybija nad innych wewnętrzną wartością, tego marni chcą poniżyć i w cieniu zostawić, a kto prawdę widzi i mówi, tego nienawidzą. Dopiero w długi czas po zejściu z tego świata, zaczęła potomność bezstronnie ważyć jego życie i dzieła, zaś dziś przez oddalenie stu lat patrząc na tego człowieka, który jeden z pierwszych śród ciemnej nocy, kaganek oświaty zapalił, na tego męża, co niewahał się powstać przeciw powszechnym przesądom i możnych do opamiętania wzywać, na tego męża, co cały umiłował naród, dla niego całe życie walczył, pracował, cierpiał, musimy żywić cześć głęboką, cześć tem większą, że ubogim umierając przekazał nam jednak skarb, hasło, któremu całe życie służył: „nil desperandum“ nie rozpaczać! Choć ciosy walą się na głowę, choć klęski spadają, a nasze usiłowania w niwecz idą, nie rozpaczać, ale dążyć wciąż naprzód, pracować dalej w czoła pocie, nie upadać na duchu, a wierząc, iż przyjdą dni do jakich dążył Hugo Kołłontaj, dni odrodzenia' kiedy to w mieście i we wsi, w chacie i w pałacu nietylko prawem, ale i obywatelską myślą równi, nie poniechamy starań o wspólne nasze dobro i zbierzemy owoce.

Nie rozpaczać!

Witold Kamocki

Prosimy odnowić prenumeratę!

Zaraz po Nowym Roku wszystkim naszym Prenumeratorom damy bezpłatny dodatek— książeczkę pod tytułem:

Dlaczego u nas po wsiach tyle kobiet umiera przy dziecku?

Napisał tę książkę znany i doświadczony lekarz z Radomia D-r J.

Z MIASTA

Czy jesteśmy uspołecznieni? Jeżeli o uspołecznieniu sądzić będziemy z liczby powstających instytucyi społecznych, w takim razie mieszkańców Sandomierza zaliczyć trzeba co bardzo uspołecznionych; ogarnęła bowiem Sandomierzan wprost mania powoływania do życia przeróżnych stowarzyszeń kulturalnych, dowodem czego pokaźny zastęp prezesów, wice-prezesów i t. p. honorowanych osób.

Pozornie jesteśmy więc uspołecznieni, w rzeczywistości jednak sprawa cokolwiek ma się inaczej.

Dla czego?

Bo w żadnem z miast prowincyonalnych niema tylu obozów wśród inteligencyi, co u nas, obozów wrogo występujących na każdym kroku względem siebie, nie tylko w życiu prywatnem, towarzyskiem, lecz zwłaszcza na polu pracy społecznej. Instytucye utworzone dzięki staraniom jednego obozu, nie są popierane przez członków przeciwnego obozu, nawet są demonstracyjnie bojkotowane, bo my przy popieraniu, czy bojkotowaniu powodujemy się nie charakterem instytucyi, jej doniosłością, lecz sympatyą, lub antypatyą względem kierowników; nie idea przewodnia, lecz względy osobiste, prywata, decydują o losie stowarzyszenia. To też nic dziwnego, że założone przed paru laty Towarzystwo Krajoznawcze dziś już trupa, projektowane Towarzystwo Kredytowe chrześcijańskie ma już zdeklarowanych przeciwników...

Pragnąc zasłużyć na miano uspołecznionych, musimy pracować w jedności i zgodzie, musimy wyzbyć się krytyki dla samej krytyki, zbytniej zarozumiałości, ambicyjek, prywaty, słowem pracować dla idei, bo wtedy tylko powołane do życia instytucye funkcyonować mogą należycie, z pożytkiem dla ogółu.

X.

Kiermasz w Niedzielę o godz. 4 pop. w ochronce Towarzystwa Dobroczynności. Będą sprzedawane przybory na choinkę (wyrób dzieci z ochronki i sali zajęć), fartuchy, ręczniki, materyały na suknie (wyroby sali zajęć), pierniki drobne i większe. Będzie wielka lalka pięknie ubrana, ten ją otrzyma, kto zgagnie jej imię. Wieczorem muzyka, śpiew, deklamacya. W bufecie: herbata, kawa, ciasta, kanapki. Bilety wejściowe po 15 kop. dla starszych, 10 kop. uczniowskie, dziecinne po 5 kop. Dochód na ochronki Tow. Dobr. i na biednych.

Jasełka. W czasie świąt Bożego Narodzenia w ochronie Tow. Dobr. będą grane kilkakrotnie Jasełka przez dzieci z ochrony i sali zajęć.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Wincentego Popiela, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego odprawił w poniedziałek o godz. 10 w Katedrze J. E. X. Biskup. Ryx przy współudziale kapituły i kleru.

Z Ziemi Sandomierskiej

Prosimy Czytelników o nadsyłanie do tej rubryki wiadomości z życia zamieszkiwanych przez nich miejscowości. Korespondencye nawet nieobrobione stylowo, po opracowaniu ich przez redakcyę, chętnie pomieścimy.

Polak — sklepikarz wiejski.

Ponieważ ludzie mnie znają że już mam doświadczenie w handlu, bo miałem skiepik na wsi 3 lata, 3 lata prowadziłem spółkę handlowo-rolniczą w Dwikozach z dobrym rezultatem, nabyłem też trochę doświadczenia przy składzie narzędzi rolniczych w Sandomierzu, kilku więc sklepikarzy wiejskich zwróciło się się do mnie z prośbą o zabranie głosu w ich sprawie.

Poczuwając się do obowiązku obywatelskiego czynię zadość ich prośbie i proszę Redakcyę Sandomierzanina o umieszczenie tego głosu.

Wiejski sklepikarz wzywa wszystkich polskich sklepikarzy miejskich i wiejskich ziemi Sandomierskiej, aby nie byli już tak ciemnymi, zaopatrując się w artykuły pierwszej potrzeby u hurtowników obcych, i aby nie byli dłużej parobkami wrogich im składników, którzy i towar dają byle jaki, i nakładają jakie im się podoba ceny.

Wzywa więc swych kolegów po fachu i ma mocne przekonanie, że ogół kolegów weźmie szczerze do serca tę tak poważną sprawę, zechce się wypowiedzieć otwarcie i zarazem wystara się u odnośnych władz (jeszcze przed nowym rokiem) o pozwolenie na zjazd w Sandomierzu wszystkich polskich sklepikarzy miejskich i wiejskich ziemi Sandomierskiej, aby omówili własne interesa wchodzące w zakres handlu polskiega na wsi. A mianowicie potrzeba nam:

1. Połączyć się w związek polsko - katolickich miejskich i wiejskich sklepikarzy.

2. Stworzyć wspólną hurtownię chrześcijańską lub zobowiązać którego z handlowców miejskich do założenia takowej w Sandomierzu lub Opatowie.

i 3. Gdyby okazało się że siły miejscowe nie wystarczą na założenie hurtowni, przyłączyć się do hurtowni kooperatywy współdzielczej w Warszawie.

Pisząc tę odezwę wzywam kolegów sklepikarzy, aby i oni byli łaskawi przyłączyć swoją prośbę do Redakcyi Sandomierzanina, aby raczyła przyjść nam z

pomocą w uzyskaniu pozwolenia władzy na zjazd, oraz przyjąć kierownictwo na zapowiedzianym zjeździe w Sandomierzu.

T. Kalembasa.

Redakcya obiecuje swoją pomoc o urzeczywistnienia tego projektu.

Instruktor kółek rolniczych przy Towarzystwie rolniczem radomskiem, p. Wejse, we wtorek 3 grudnia miał pogadankę w Jankowicach Kościelnych dla kółka wilczyckiego. Mówił o chodowli trzody chlewnej i żywieniu krów. Następnie pojechał do Gór Wysokich.

Kółko rolnicze w Mokoszynie zostało zamknięte z rozporządzenia władzy. Do kółka należeli gospodarze z Mokoszyna, Gierlachowa i Kamienia.

Z kraju i ze świata

Umowa z intendenturą. Spółka rolnicza radomska zawarła umowę z zarządem intendentury na dostawę żyta i mąki razowej do magazynów wojskowych w Warszawie, oraz podjęła się zaopatrywać w mąkę przez rok cały wojska, stojące załogą w Radomiu.

Dla wykonania umowy zarząd Spółki sprowadził dwie suszarnie specyalne do suszenia żyta, a dla wyrobu mąki skontraktował młyny w Piastowie, Kroczewie i Ludwikowie.

Własność ziemska w Kieleckiem. Dobra Książ Mały w pow. miechowskiem gub. kieleckiej dotychczasowy właściciel, p. Julian Kośmiński sprzedał Bankowi włościańskiemu za 230.000 rb. Dyrekcya szczegółowa kielecka przyznała 46.950 rb. pożyczki na dobra Nagłowice i Henczyn w pow. jędrzejowskim, należące do spadkobierców Arona Mordki Rychtera.

O handel chrześciański. Gazeta Kielecka popiera myśl, ażeby poważniejsi kupcy w Kielcach zwołali zedranie wszystkich zawodowców i sklepikarzy polskich, celem narady wspólnej nad wytworzeniem w mieście handlu polskiego.

Wśród kupców bławatnych. Grono kupców bławatnych chrześcijan, po porozumieniu się ze sobą, postanowiło obniżyć w miarę możności ceny towarów, żeby współdziałać społeczeństwu w jego usiłowaniach unarodowienia handlu krajowego: jednocześnie zaprzecza stanowczo rozsiewanym pogłoskom, jakoby kupcy polscy, korzystając ze sposobności, dążyli do wyzyskiwania kupujących.

Fabryki kartofli suszonych. W roku bieżącym powstaje u nas kilka fabryk kartofli suszonych na wzór zagranicznych. Jedna z tych fabryk powstała w Lućmierzu za Zgierzem, druga już jest czynna w Grzymiszewie, w majątku p. Puławskiego pod Turkiem.

W celu wyszukania rynków zbytu kartofli suszonych, dyrektor łódzkiego oddziału handlowo rolniczego, p. Jarochowski, jeździł zagranicę i zawarł umowy na dostawę kartofli suszonych do Prus.

Kartofle suszone w kształcie płatków mają zagranicą szerokie zastosowanie jako pasza dla bydła na zimę. Za pud kartofli suszonych płacą zagranicą 2 marki 10 fen., czyli 1 rb. Wobec tego, że korzec kartofli wydaje 2 pudy płatków suszonych, przeto za suszony korzec fabryka otrzyma 2 rb. Dla naszych ziemian, którym przez zimę gnije wiele kartofli, jest to ważny rynek zbytu.

Podanie o pożyczki. Do kas naszych pożyczkowo - oszczędnościowych zaczęły napływać liczne podania o pożyczki ze strony kupców żydów. Gazeta poranna tłomaczy ten popyt na gotowiznę stagnacyą, jaką w skutek postawy społeczeństwa polskiego odczuwa obecnie handel żydowski i ostrzega zarządy kas do traktowania tych podań w interesie kas z wielką ostrożnością, weksle bowiem i zobowiązania żydowskie są dziś mniej warte, niż kiedykolwiek.

Fałszywe pieniądze. W hotelu „Renoma“ przy ul. Elektoralnej aresztowano Uszera Lipszyca, u którego znaleziono praskę do wyrabiania fałszywych pieniędzy. Następnie policya udała się do hotelu Berlińskiego przy ul. Nalewki 15, gdzie znaleziono fałszywe banknoty i aresztowano tu Mojszę Wolanowskiego oraz Arona Kozę.

Właściciele chrześcijańskich sklepów bławatnych w Warszawie zawiadomili Publiczność, że stosownie do ogólnego życzenia postanowili otwierać sklepy w niedzielę w ciągu miesiąca grudnia od godziny 2-ej do 5-ej po południu.

Z Przeborza. (Naród) Przed kilku laty założono tu sklep spożywczy, kółko rolnicze, kasę pożyczkowo-oszczędnościową, instytucye te jednakże nie rozwijają się, niektóre upadają, inne zaś wysługują się Żydom. Sklep spożywczy wskutek złego prowadzenia i braku kontroli, po pierwszych latach egzystencyi zaczął upadać. Dla uratowania sklepu wybrano złe środki, gdyż zamiast zmienić zarząd, sprowadzić zdolniejszego sklepowego, oddano sklep prywatnej osobie w rodzaj dzierżawy.

Kółko rolnicze bardzo często kupuje zboże od Żydów i dopiero odprzedaje zamawiającym, gdyż włościanie i okoliczne dwory, zamiast sprzedawać do kółka, sprzedają Żydom przedborskim.

Kasa pożyczkowo oszczędnościowa jest dostępna dla Żydów i tym ostatnim więcej wysługuje się, niż chrześcijanom. Wypadałoby odstąpić ją Żydom w zupełności, a założyć drugą kasę wyłącznie dla chrześcijan.

Z Pilczycy (pow. konecki) pisze p. Adrzej Mróz do Narodu: Gromada nasza potrochu organizuje się, bo widzi. że tylko w zgodnej pracy wszystkich, może znaleźć dla siebie poprawę bytu. Usilnym staraniom i wpływom naszego proboszcza X. Aleksego Bińczaka zawdzięczyć należy zorganizowanie w parafii kółka rolniczego i chrześcijańskiej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Aczkolwiek w naszej parafii na szczęście pijaństwo mało ma zwolenników, mimo to lepsi gospodarze podnieśli kwestyę, aby za pomocą uchwały gminnej znieść karczmy w naszej gminie, znajdujące się w Mninie i Skąpem. Projektowane zniesie-

nie karczem i mały stosunkowo rozwój pijaństwa w naszej parafii zawdzięczać możemy tutejszym gospodyniom, które słyną nietylko z oszczędności i zabiegliwości w gospodarstwie, ale również powstrzymują mężczyzn od zgubnego nałogu pijaństwa.

Wierzbnik. Już kilka razy okoliczni mieszkańcy robili starania w zarządzie kolei Nadwiślańskiej o zmianę miejscowego rozkładu pociągów, bardzo nie wygodnego dla Wierzbnika. I zawsze napróżno.

Z Wojny.

Rozejm zawarty, walka na Bałkanach ustała. Pobity groźny wróg, Turcya, prosi o pokój. Cholera nie przedostała się do szeregów chrześcijańskich, lecz między sprzymierzonymi zjawił się wróg nowy, najgroźniejszy, — n i e z g o d a. Kto rzucił między państwa bałkańskie podszept waśni? Czy chytra dyplomacya w interesie wielkich mocarstw, czy podstępny Turczyn, w interesie własnego bytu? Dość — że bułgarski car Ferdynand wdzięczy się i do Turcyi, i do Rumunii, która jest sojuszniczką Austryi, a więc wrogiem Serbii. Serbia słucha rad rosyjskiego posła Hartwiga, i stawia wymagania stanowcze, o port Durazzo, nad Adryatyckiem. Durazzo jest portem lichym —ale dobrym punktem strategicznym, t. j.: nadaje się do uzbrojenia i obrony. Grecya nie podpisała układu o rozejm i w dalszym ciągu blokuje wybrzeże albanskie. Nawet Czarnogórze wyłamuje się z układów i spoglądu ku Włochom.

Gdy na półwyspie bałkańskim chwilowo ucichła orężna walka i tylko tleje zarzewie niechęci ku współsojusznikom, Europą zaczynają trząść jakieś wojownicze nastroje. Zbroi się Austrya, zbroją Niemcy; Francya pragnie pokoju lecz także stawia armię na stopie wojennej; Anglia—ukryta po za potężną swoją flotą, oświadcza, że w razie wojny, zostanie neutralną t. j.: nikomu z pomocą nie pospieszy... Lubo na tą pomoc jej liczyli i liczą członkowie trójporozumienia t. j. Francya i Rosya.

Olbrzymi niepokój targa milionami ludzi, mnożą się straty przez zastój handlu i przemysłu. A wielkie mocarstwa pod płaszczykiem starań o utrzymanie pokoju, knują jakieś tajemne plany.

Czy zawierucha wojenna oczyści stręchłą atmosferę Europy? czy wyrządzi sprawiedliwość za krzywdy odwieczne, czy tylko te krzywdy pogłębi przez materyalną ruinę?

Wojna kierowana sobkowskiemi interesami potężnych mocarstw, nic dobrego nie stworzy; żadne państwo w obronie sprawiedliwości miecza nie wyjmie z pochwy. Duch rycerski w społeczeństwach, i rządach zaginął, żaden ideał nie przyświeca ludom—pcha je do wojny interes. Nie rycerze, lecz bydlęta wojny złożą w ofierze życie za nowe, większe, bogatsze pastwiska...

Wiedeń. Donoszą z Sofii że wraz z Grecyą wystąpi prawdopodobnie ze związku państw bałkańskich i Czarnogórze. Dalej donoszą, że Serbia i Bułgarya pragną zawrzeć między sobą przymierze zaczepno-odporne.

Belgrad. Delegaci do zawarcia pokoju Nowakowicz, Nikolicz, generał Bojewicz i pułkownkik Pawłowicz wyjeżdżając do Londynu.

Belgrad. Poseł rosyjski, Hartwig, oświadczył, że Serbia prowadzi z Turcyą wojnę zwycięzką i ma prawo żądać jakich chce zdobyczy. Austrya niema prawa do zdobyczy, bo wojny nie prowadzi. Żądania Serbii co do portu nad morzem, są uprawnione. Poseł oświadczył, że działa z polecenia rządu rosyjskiego.

Belgrad. Według doniesień dzienników, Arnauci oddali wojskom serbskim tysiąc karabinów i naboje z kulami „dum-dum“ (wybuchającemi). Broń i kule pochodzą z Austryi.

Sofia. Położenie Adryanopola jest bardzo ciężkie, lecz z powodu rozejmu, wstrzymano działania wojenne.

Sofia. Układy pokojowe mają się odbyć w Londynie. Program ich następujący: 1) Kwestya wynadgrodzeń terytoryalnych, 2) Sprawa albańska, 3) Sprawa odszkodowań wojennych.

Sofia. Wbrew doniesieniom dzienników, stan zdrowotny armii jest zadawalniający. W wojsku panuje nastrój dzielny.

Sofia. Gazeta „Mir“ donosi, że wojska bułgarskie wzięły do niewoli oddział Awera paszy, zajęły Kieczan, Gubra, Kuszka, ważne pozycye strategiczne na półwyspie Gallipoli.

Ateny. Walki pod Janiną trwają dalej i są bardzo krwawe, Przewaga jest po stronie Grecyi

Londyn. Grey oświadczył wczoraj w izbie gmin, że w razie wojny europejskiej Anglia zachowa neutralność.

Londyn. Gazety donoszą że Rosya, Austrya i Niemcy porobiły w Ameryce wielkie obstalunki broni z szybkim terminem dostawy.

Frankfurt. Gazety miejscowe donoszą, że między Bułgaryą a Turcyą stanął układ, na mocy którego Turcya ma zaopatrzyć w żywność wojska bułgarskie pod Czataldżą a Bułgarya w zamian zato załogę turecką w Adryanopolu.

Belgrad. Serbscy delegaci pokojowi jadą do Londynu razem z delegatami bułgarskimi i czarnogórskimi.

Rady gospodarskie

(dokończenie)

Wapnowanie roli. Najwłaściwszą porą stosowania wapna jest jesień, a jeszcze lepiej rozsiane po żniwach na ścierniska, płytko przyorać, a po pewnym czasie cokolwiek głębiej zaorać na skibę siewną.

Jeżeli wapno dało się na wiosnę, to należy je rozsiać, zawlec na pewien czas przed sianiem ziarna; rozrzucić na rolę tylko tyle wapna, ile się zdąży tego dnia pokryć broną. Jest to warunek bardzo ważny, gdyż wilgoć z rosy lub deszczu za szybko lasuje wapno, wskutek czego tworzy się na powierzchni roli mleko wapienne, nie tak już łatwo przyswajalne

dla roślin, traci swoj ostry charakter i nie oddziaływa na rolę tak mocno fizykalnie, jak wapno gryzące.

Ilość rozsiania wapna zależna od natury roli: ziemie zwięzłe, wymagają więcej wapna, aniżeli lekkie; korzystniej wapnować częściej w dawkach mniejszych, niż odwrotnie, bo znaczne ilości wapna unosi woda w podglebie; zwłaszcza w gruntach lekkich, przepuszczalnych.

Na ziemie ciężkie daje się od 50 do 70 pudów wapna palonego, sproszkowanego sposobem domowym; miału wapiennego, 75—100 sprowadzonego w tej formie, lub 35—50 pudów wapna palonego mielonego; na ziemie lekkie dawki wapna można zmniejszyć o trzecią część.

Powracanie z wapnowaniem zależy od tego jakiem wapnem zasilaliśmy rolę: czy wapnem gryzącem czy marglem, czy wapnem defekacyjnem z cukrowni.

Uczeni badacze życia roślin zalecają trzymać się 6-cio letniego okresu wapnowania.

Zdarza się, że gospodarz wywapnował swoją rolę, lecz spełnił to nie racyonalnie, tak że wapno skamieniało, i po kilku nawet latach orząc, wyoruje grudki wapna i twierdzi: „moja rola ma jeszcze dosyć wapna“ i nie wapnuje, nie wiedząc o tem że to wapno i po kilku jeszcze latach wyorywać się będzie, gdyż ono nie zasiliło roli ale skamieniało.

Ponieważ gospodarz powinien jaknajdrożej sprzedać, a jaknajtaniej kupić, otóż i przy melioracyi ziemi wapnem, należy rozważyć, jakiem wapnem wypadnie mu taniej ulepszenie roli.

Jak przy kupnie superfosfatu uważamy na miałkość i rozpuszczalność kwasu fosforowego, tak przy zakupnie wapna uważać należy na miałkość, zawartość wapna (bez kamieni) oraz rozpuszczalność w wodzie t. j. aby jak najwięcej przyjęło wapno wody.

Wapnujmy więc nasze role i róbmy doświadczenia, a przekonamy się, że praca nasza nie zostanie bez rezultatów. *Eska.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. Swojakowi w S. Serdecznie dziękujemy. Umieszczamy już dziś. Pisujcie częściej. Coś z życia ludu w Waszej okolicy byłoby pożądane.

W. X. R. w P. Owszem umieścimy wkrótce. Cierpliwości! Materyał napływa ze wszech stron obficie, artykuł ten więc musi poczekać na swą kolej.

P. J. C. w B. Będzie i powieść. Mamy ją już w tece redakcyjnej. Ciekawa i oryginalna, tu w Sandomierskiem pisana.

P. Antoniemu K. w K. A jakże będzie i premium! Przeczytajcie ogłoszenie. Zacny doktór J. z litości nad biednemi kobietami wiejskiem bardzo przystępnie i pouczająco napisał dużo ciekawych uwag i rad. Uratują one może niejedno wasze dziecko i niejedną kobietę.

OGŁOSZENIA:

NA GWIAZDKĘ
POLECA
Księgarnia W. Chodakowskiej:
książki dziecinne, zabawki, gry, ozdoby choinkowe, wielki wybór drobiazgów galanteryjnych, szkło stołowe i ozdobne.

St. Fitaszewski w Sandomierzu d. p. Brydackiej
poleca wyroby ludowe

Barchany, satyny, sukna, korty, szewioty dla pań i panów, płócienka na bieliznę męzką kolorową, biała dyma, zefiry, płócienka na bluzki, kaftany, fartuchy, wyroby lniane serwety, ręczniki, ścierki, chustki duże i mniejsze na głowę, gotowe fartuchy.
Ceny nizkie, obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

DOM ROLNICZO HANDLOWY
Zdzisław Zabłocki w Ostrowcu gub. Radom.
Oddział w Opatowie, filie Lipsko i Koprzywnica
poleca:

Wszelkie maszyny rolnicze najlepszych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych, części ich składowe, zboża, nasiona polne i ogrodowe, nawozy sztuczne, cement, koks, węgiel, naftę, papę smołowcową, lak asfaltowy, oraz inne towary wchodzące w zakres rolnictwa i gospodarstwa, **po cenach umiarkowanych.**

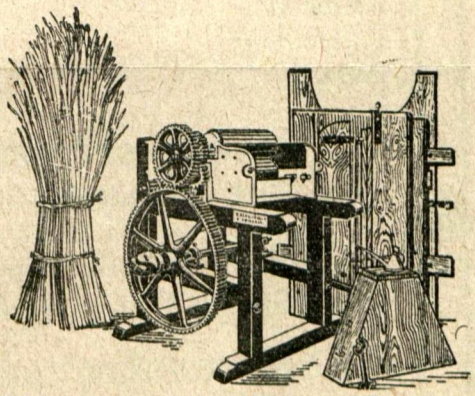

Gospodarzom, którzy z różnych przyczyn nie mogą się zaopatrzyć w młocarnię szerokomłotną, polecamy znakomite młocarnie sztyftowe, również do prostej słomy, budowane przez Polską Spółkę zagraniczną. Młocarnie te, pod nazwą VICTORIA w wielu okolicach naszego kraju cieszą się wielkiem powodzeniem.

Ponieważ niektóre fabryki wyroób ten naśladują, przeto żądajcie tylko oryginalnych młocarń VICTORIA z łożyskami kulkowemi, gdyż te tylko pod gwarancją prostą słomę wydają i wymłacają wszelkie zboże, a także groch, łubin, wykę i t. p. Do młocarń Victoria polecamy znakomite kryte czeskie maneże FAWORYT z odlewu, równającego się kuto-lanej stali.

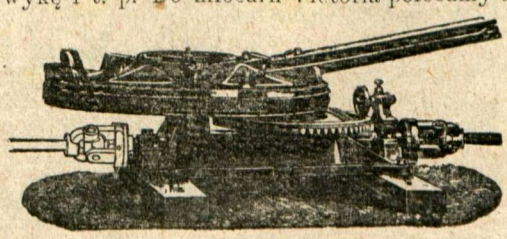

Dom HANDLOWY
T. Czarliński i K. Swinarski
WARRZAWA, Nowy Zjazd № 5, naprzeciw Zamku.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI!

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**
Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA

Radom Lubelska 59

Filie: w Ostrowcu i w Końskich

Komisowe składy: w Sandomierzu i w Zwoleniu.

Poleca:

	Lokomobile	
Brony polowe i łąkowe	Makuchy: rzepak. lnian. słoneczn.	Siewniki
„ talerzowe i sprężynowe	Młynki do zboża i nawozów	Trieury do zboża
Bukowniki do koniczyn	Młocarnie	Worki i wańtuchy
Dołowniki i tarczowni do kartof.	Naczynia mleczarskie	Widły
Dery	Obsypniki	Wialnie
Grabiarki	Pługi	Wyorywacze do buraków
Gniotowniki	Parniki	Wypielacze
Kopacze do buraków	Rury przełykowe	Wagi
Koła wozowe	Szufle konne i do kartofli	Walce Campbella
Kosiarki	Seperatory do mleka	Znaczniki Jordana
Kartoflarki	Szarpacze	Żniwiarki
Kultywatory	Siekacze	Zniwiarko-wiązałki
Kieraty	Sieczkarnie	Żmijki do zboża

Nawozy sztuczne: superfosfat, zuzle, kainit, sól potasowa, saletra wapno i t. p. **kontrolowane przez kraj. i zagr. Laboratorya Chemiczne.**

Nasiona: okopowych, traw, koniczyn i zbóż kraj. i zagr. **kontrolowane przez Stacyę Oceny Nasion.**

Sól jadalną 4-ch gatunków z polskich warzelni.

ORAZ maszyny, narzędzia i towary krajowych i zagranicznych fabryk, wszystko po

cenach konkurencyjnych

Kupuje:

żyto, pszenicę, jęczmień, owies, koniczyny i wszelkie inne nasiona i zboża.

Płaci najwyższe ceny

Prosi o próby z podaniem ilości, żądanej ceny, miejsca i terminu dostawy.

Po Nowym Roku otwiera Filie i Składy Komisowe w **Staszowie** i **Opatowie**.

№ 13. Rok I. Sandomierz, d. 19 grudnia 1912 r.

SANDOMIERZANIN

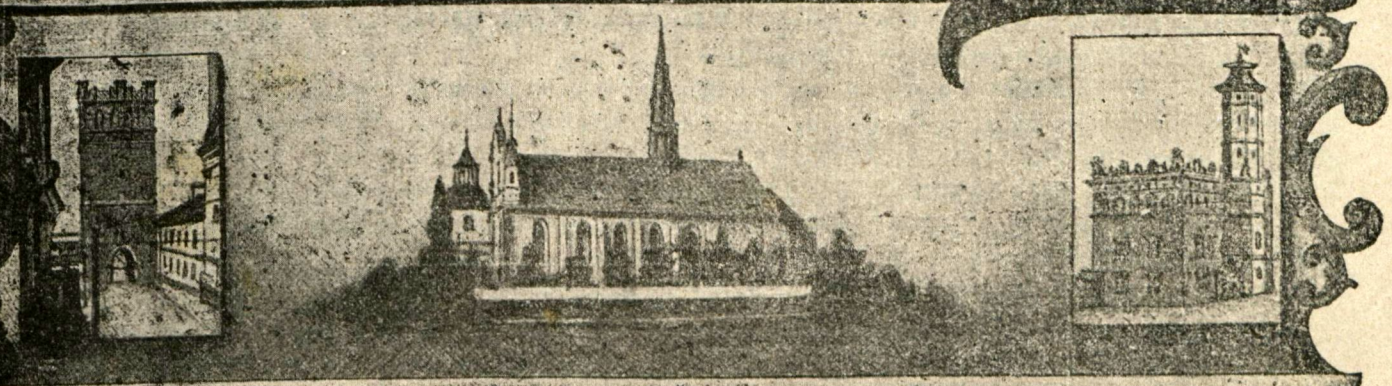

GAZETA TYGODNIOWA

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni“.

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin“.

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer“; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep“ w Iłży.

Wszystkim czytelnikom, współpracownikom i życzliwym przyjaciołom Sandomierzanina, przesyłamy w dniu wigilijnym starodawne życzenia „dosiego roku“.

W Wigilję

Zima. Nocka tak ciemna, jak całun niedoli...
Cicho śpi ziemia. Nagle złota gwiazda błyska,
Z poszumem białych skrzydeł anielskie zjawiska
Niosą świętą nowinę ludziom dobrej woli.

Zbawiciel się nam rodzi! Bóg pośród nas gości!
O niechże dzisiaj miłość w sercu nam zapłonie,
Gdy z opłatkiem do bliźnich wyciągniemy dłonie.
I niech naród nasz cały śpiewa hymn radości.

O uczto wigilijna! o prastare Gody!
Kiedyż przy twoim stole cały kraj zasiędzie
I biedni, i bogaci, i wioski, i grody?

Kiedyż w życiu, jak w naszej rodzinnej kolędzie
Zabrzmią prześwięte hasła miłości i zgody?
Wtedy nam Dziecię Boże błogosławić będzie.

Redakcya

O DOBRO LUDU.

Rozwój polskiego handlu, rzemiosł i przemysłu leży przedewszystkiem w interesie naszych warstw ludowych.

We wszystkich społeczeństwach cywilizowanych jesteśmy świadkami tego procesu, że warstwa włościańska, po części nawet i robotnicza wydziela ze swego łona jednostki bardziej rzutkie i przedsiębiorcze, które dla swej energii znajdują ujście w handlu w rzemiosłach i w przemyśle. To samo, niewątpliwie, byłoby i u nas, gdyby na przeszkodzie nie stało opanowanie handlu przez żydów.

Lud wiejski, a w części drobne mieszczaństwo nasze nie rozumie tego, nie rozumie, że poparcie polskiego handlu i przemysłu leży przedewszystkiem w jego własnym interesie.

Włościanie, którzy podczas targów i jarmarków tłumnie napełniają „kramy“ żydowskie, nie rozumieją tego, że w ten sposób tamują oni dostęp do handlu własnym może nawet synom, którzy, nie mogąc wyżywić się na roli, znaleźliby utrzymanie w handlu, gdyby handel ten nie był wyłącznie w ręku żydów.

Wszak ziemi nie przybywa, ludzi zaś na niej jest do żywienia coraz więcej.

Ludność naszego kraju z samej uprawy roli wyżyć nie może, dziś ratuje się ona od niedostatku emigracyą czasową lub stałą, dziesiątki tysięcy ludności corocznie opuszcza kraj rodzinny, nie mogąc w nim znaleźć kawałka chleba.

Równocześnie zaś dwa miliony blizko ludności obcej i nam wrogiej znajduje utrzymanie prawie wyłącznie z handlu.

Czy tak być powinno?

Czy nie powinniśmy przedewszystkiem dbać o to, by dostarczyć kawałka chleba tej ludności naszej, której go dzisiaj brakuje?

Nasze szczęście jest w naszem własnem ręku.

Jeśli społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem najliczniejsze jego warstwy ludowe zwrócą się stanowczo ku poparciu swojskiego handlu i przemysłu, jeśli kupować będą tylko w sklepach chrześcijańskich, powstanie ich wkrótce mnóstwo; setki, tysiące nawet rodzin znajdą w nich zatrudnienie i kawałek chleba, nie będą potrzebowały go szukać poza granicami ziemi ojczystej.

Duchowieństwo powinno w tym względzie oświecać i uświadamiać warstwy ludowe, że w ich to przedewszystkiem ręku leży poprawa własnej ich doli. Tu nie chodzi o pana Wojciecha czy pana Macieja, chodzi o interes całego społeczeństwa polskiego, które nie może żyć normalnie, dopóki nie weźmie w swoje własne ręce całego handlu i przemysłu w swoim kraju.

Rozumniejsze i bardziej światłe jednostki wśród ludu i mieszczaństwa powinny oddziaływać na szerszy ogół, jedni drugich powinni nawoływać, aby całe społeczeństwo polskie zszeregowało się nareszcie pod wspólnem hasłem: „Kupujmy tylko u chrześcijan!“.

Gazeta Poranna.

Chłop polski a wywłaszczenie.

Dramatyczny wyraz uczuć chłopskich wobec grozy wywłaszczenia w Poznańskiem podaje W i e l k o p o l a n i n:

„Przybyło do naszej redakcyi w tych dniach czterech gospodarzy z pobliża. Z wyrazu twarzy rozeznaliśmy, że przychodzą z jakiemś zażaleniem i że żądają porady.

Gdy zasiedli, przez pewien czas zapadło milczenie.

Potem zaczął jeden z nich:

—Czyby to nie można wprost do króla?

Domyśliliśmy się, że chodzi o wywłaszczenie.

—Do króla? Przecież król podpisał ustawę o wywłaszczeniu.

—Wiadomo! Wiadomo! Ale jednak, gdyby tak zebrali się nasi posłowie, a uzyskali u niego posłuchanie, a przełożyli, jaka to krzywda zabierać komuś grunt i dom, to może wstrzymaliby się.

—Spróbować warto — odpowiedzieliśmy—ale o skutku dobrym wątpimy.

— Jednak królowie pruscy obiecywali, że mamy mieć ojczyznę ciągnął z pewnym uporem dalej— a teraz nie mamy nawet dachu mieć nad głową. Trzebaby to przypomnieć, a może zastanowiłby się.

— Król wie co jego dziadowie obiecali, a jednak podpisał ustawę.

Chwila milczenia spojrzeli po sobie.

— A jak pan redaktor myśli, czy nas mniejszych, też wywłaszczać będą.? A jakby chcieli, jak się mamy bronić?

Nasze rocznice.

IV

Józef Ignacy Kraszewski (ur. 26 Lipca 1812 r. um. 17 Marca 1887 r.)

Jednym z najzasłużeńszych mężów dla oświaty narodowej i imienia naszego był J. I. Kraszewski wielki pisarz, który księgami swemi szerzył wiedzę i wpływał na życie społeczeństwa, a ksiąg i pism różnych wydał tyle, że mu w tem nikt na świecie dotychczas nie dorównał, gdyż wszystko, co napisał niedało by się w ośmiuset tomach pomieścić, a razem złożone sporą utworzyłyby książnicę, którą bodaj nie każdy przez całe życie zdążył by przeczytać.

Poświęcił się on głównie pisaniu powieści, w których odtwarzał współczesne i przeszłe postacie ludzkie, istniejące i minione czasy i szerzył pojęcia swoje o służbie i pracy dla kraju, ale oprócz tego poświęcał się uczonym badaniom naszych dziejów, (napisał między innemi wielkiej wartości dzieło: Polska w czasie trzech rozbiorów), pisał piękne poezye i sztuki na scenę, a także trudnił się dziennikarstwem, umieszczając korespondencye i artykuły w drukowanych wówczas pismach, z których niektóre sam redagował; niezależnie zaś od tych zajęć oddawał się z gorliwością pracom społecznym i znajdował jeszcze czas na malarstwo i rzeźbę, któremi się trudnił z umiłowaniem.

Niepodobna mi tutaj nietylko zobrazować charakteru napisanych przezeń utworów, ale nawet wypisać ogromnej listy tytułów; dość powiedzieć, że nieustanną pracą dla kraju, którą on lekarstwem życia nazywał, na wieczysty pomnik w sercach rodaków sobie zasłużył. Temu olbrzymowi pracy winniśmy wdzięczność nietylko za te książki, które napisał i w których tyle pięknych myśli, tyle poglądów światłych, rad rozumnych i natchnień serdecznych umieścił, ale i za to też, że przez swoje dzieła nauczył społeczeństwo nasze czytać polskie książki, przed nim bowiem polskich powieści nie było prawie wcale, czytano więc

— Czy mniejszych wywłaszczać będą, tego nie można wiedzieć. Według tej przeciwpolskiej ustawy i mniejszych wywłaszczać mogą. Przecież już wydali prawo, że bez pozwolenia prezesa komisyi kolonizacyjnej domów mieszkalnych budować nie wolno, a przecież to najbardziej krzywdzi mniejszych, którzy radziby za zapracowany pieniądz nabyć grunt i na nim się pobudować. Jak zajdzie potrzeba, to i mniejszych wywłaszczać będą. Rząd pruski, zanim krok stawi, bada grunt: jeżeli wywłaszczenie nastąpi gładko, to po tych pierwszych czterech majątkach zabierze inne, a gdzie zajdzie potrzeba, to się i do mniejszych zabierze.

—Ha! jeżeli tak to sprzedać zawczasu i w świat: do Argentyny, albo do Ameryki" — rzecze drugi gospodarz. —Bo nie daj Boże, żeby mnie mieli z mej chałupy rugować! Nie dam!—Wstał i uderzył z taką siłą sękatą pięścią o stół, że wszystko na nim podskoczyło.

— No, niema jeszcze obawy — odrzekliśmy — a już sprzedawać i wędrować wara! Właśnie teraz trzymać się ziemi, a dokupywać od Niemców. Do was tak prędko się nie wezmą.

— Nie dam —mówił tamten z ponurą zaciętością. — Od takiego— wskazał ręką wzrost — pomagałem ojcu. — Najpierw krowę wodziłem na paszę po rowach, potem około konia chodziłem, ażem wyrósł na parobka. Bieda była u nas, dzieci sporo, ale, jak podrośli, to wszystko pomagało. Kiedym już i orać i siać mógł, wzięli mię do wojska. Służyłem trzy lata w gwardyi ułanów, zrobili mnie gefrajtrem i namawiali, żebym kapitulował, będę podoficerem i dostanę „ cywilversorg". Mnie tam nic nie ciągło do nich bo się też człek wyzwisk nasłuchał i tyla. Wróciłem do domu. Dwie siostry były na robocie w Westfalii, dwie młodsze i chłopak młodszy pomagali doma. Chałupka się waliła. Stodółka i chlewik też tylko były lepianki, a gruntu średniego było 20 morgów z 1 i pół morgi łączki. Poszedłem na 3 lata do Westfalii. Pracowałem pod ziemią w kopalniach, nad ziemią w giserniach i hutach, zarabiałem 4, 5, 6 marek dziennie. Uciułałem grosza dosyć, żeby chałupę pobudować. Wróciłem, wziąłem się z ojcem i młodszemi do roboty. Wszystkośmy sami robili, tylko cieśla przyrychtował drzewo, któreśmy toporem i siekierą obrobili, a piłą z ojcem porznęli. Stoi teraz chałupa murowana, chlew porządny i stodoła podmurowana, w sąsiedniej wsi nabyliśmy grunta, a choć mam prawie pół mili, obrobię na czas. Ojcam pochował i matkę, siostrym powydawał, młodszego chłopaka wychował. Ziemia galancie donosi, a teraz mieliby mnie z tego, com temi pięciu palcami, temi gnatami mojemi wydobył, wydźwignął a umocował. Nie dam, niech za nogi wywloką, to jeszcze progu się chwycę. Niech mi te pazury odrąbią".

Stał oddychając ciężko z alteracyi, wyprostowany, a tak drżał mu głos od wzburzenia, a w oczach, nieco już zapadłych, taki świecił ogień, że cała twarz była jakby oświetlona łuną gniewu i zaciętości.

—Spokoju, spokoju! — odrzekliśmy. — Przecież do tego jeszcze daleko.

— Dałby to Pan Bóg —rzekli inni gospodarze. Toć jakoś się pokrzepiliśmy. Ale nie daj Boże, żeby nam chcieli zabierać, cośmy sobie wypracowali przy pomocy Bożej, bez żadnych kresowych dodatków

W tych siwych, burych i niebieskich oczach była determinacya, twardy stalowy błysk, świadczący o mocy ducha i niezłomnem postanowieniu.

Nie zmogą nas!

Próżno się wścieka krzyżak uparty
I wywłaszczenia zadaje cios,
Chciałby nas w łachman odziać podarty,
Wyszarpać język i zdusić głos.
Lecz gdy się zbierzem w gromadę wraz
Nie zmoże nas!

---

fracuzkie romanse siejące często zgorszenie, lub nie czytano nic wcale. Dzisiaj mamy pisarzy o wiele więcej utalentowanych i dzieła ich nierównie mogą być piękniejsze, ale w swoim czasie J. I. Kraszewski spełnił zadanie, którego mu wieki nie zapomną.

„Piekłem", mówił on sam o sobie, „chleb razowy, w którym były oście i otręby, ale zakalca nie było. Nie siałem nigdy niezgody, nienawiści, nie rzucałem nigdy kamieniem ani na żywych, ani na umarłych". Mówił prawdę, którą książki jego potwierdzają.

Czuły niezmiernie na wszystko, co w danym czasie poruszało społeczeństwo, wyrażał chętnie poglądy na wszelkie sprawy żywotne i w swoich powieściach obyczajowych rozpatrywał i starał się rozwiązywać różne kwestye i spory ku pożytkowi kraju, więc też był w swoim czasie gorliwym zwolennikiem uwłaszczenia włościan, chętnie przytem przedstawiał obrazy z życia ludu polskiego w utworach takich jak „Chata za wsią" i inne. Starając się też szerzyć przywiązanie do ojczyzny i umiłowanie naszej przeszłości, a żyjąc w czasach dla nas nader trudnych, kiedy wszelka żywsza zabiegliwość w interesie kraju była przez władzę tłumiona i karana, do celu, który sobie zamierzył, zdążał przez napisanie szeregu powieści historycznych, które od zamieszchłych czasów kmiecego gminowładztwa, jakie przedstawił w pięknej „starej baśni", aż do czasów saskich, które szczególnie dobrze znał i obrazować umiał,—doprowadził, chwytając ważniejsze chwile z naszych dziejów, by je w umysły czytelników wrazić.

Jako syn ziemianina z Wołynia, gdzie się w majątku Dołki urodził, (kształcił się w Białej Radziwiłłowskiej i sławnym uniwersytecie wileńskim). Znał J. I. Kraszewski tę klasę, z której pochodził, tem bardziej, że pracę swą literacką, która na razie chleba mu nie dawała, łączył długi czas z zajęciami gospodarskiemi; stykał się więc z ludem, i z plebanią, znał dolę oficyalistów wiejskich i zbliska też przypatrywał się lndności małych miasteczek, więc też w jego powieściach zawiera się prawie całokształt życia kraju

I gwałcąc prawa, siłą brutali
Chcą ziemię ojców odebrać nam;
Lecz tylko w ogień oliwy wlali—
Swych królów słowom—zadali kłam.
Niechże nas krzywda połączy wraz—
Nie zmogą nas!
Gdzież to Fryderyk Wilhelm Trzeci
I kongresowych obietnic moc?
Dziś, jego słowo—to pył, co leci,
I fałszu stek, i kłamstwa noc.
Hejże, do pracy bierzmy się wraz—
Nie zmogą nas!
Nie brać u szwaba! dziś takie hasło
Powinno stale zamieszkać w nas;
Poczucie krzywdy w nas nie wygasło
I porachunku nadchodzi czas.
Gdy staniem pod tym sztandarem wraz—
Nie zmogą nas!
Nie brać u żyda za grosz złamany,
Wyrobów swojskich wszak mamy dość;
Swoich wspierajmy i kraj kochany;
Pasożytniczy precz pójdzie gość.
Ujrzą, że na nich przyszedł zły czas—
Nie zmogą nas!
Hańba tym domom, które choinki
Tandetą pruską przystrajać chcą!
Niemcy nas wydrwią—a wrogów drwinki
Są sromem hańby i bólu łzą.
Dalej, do czynu stańmy już raz—
Nie zmogą nas!

Józef Wł. Gajewski

Kalendarz kościelny.

20 Grudnia	Piątek	† ś. Teofila
21	„ Sobota	† ś. Tomasza
22	„ Niedziela	ś. Herona
23	„ Poniedziałek	ś. Wiktoryi
24	„ Wtorek	Wigilia ś. Irminy
25	„ Środa	Narodzenie Chr. P.
26	„ Czwartek	ś. Szczepana M.

Ś-ty Szczepan, gorliwy wyznawca Chrystusa Pana, przeznaczony był przez Apostołów do rozdawania jałmużny i świadczenia miłosierdzia. Pomimo tych obowiązków, znajdował c z a s na krzewienie nauki Chrystusowej przez kazania, głoszone w różnych synagogach Jerozolimy. W tych mowach tak śmiało występował przeciwko Faryzeuszom i starszym w Zakonie, że obudził ich nienawiść. Przekupili więc świadków, aby zeznali, że Szczepan bluźnił przeciwko Mojżeszowi i Bogu. Na zasadzie tych świadectw, kazali pochwycić świętego męża i ukamienować, jako bluźniercę. Ś-ty Szczepan umierał, przebaczając swoim zabójcom i patrząc w niebiosa otwarte dla pierwszego męczennika nowej wiary i dla całego szeregu męczenników, którzy krwią własną mieli dać świadectwo prawdzie. Działo się to około 33 roku po narodzeniu Pańskiem.

Kalendarz historyczny.

26 Grudnia 1665. Po pięcio tygodniowem ciężkiem oblężeniu, wojska szwedzkie nocą, tajemnie odstąpiły z pod Częstochowy. Ślicznie opisuje tę chwilę Sienkiewicz. „Około piątej w nocy wszystkie odgłosy ucichły, lecz śnieg padał coraz gęstszy. Na murach i blankach wież utworzył nowe mury, nowe blanki. Pokrył cały klasztor i cały kościół, jak gdyby go chciał ukryć przed okiem najezdników, otulić i osłonić przed ognistemi pociskami.

Nakoniec poczęło szarzeć i dzwonek ozwał się już na jutrznię, gdy żołnierze, strażujący przy południowej bramie, usłyszeli parskanie konia.

Przed bramą stał chłop, cały zasypany śniegiem; za nim widać było nizkie, małe sanki drewniane, zaprzężone w chudą i poszerszeniałą szkapę.

Chłop począł „zabijać“ ręce, przestępować z nogi na nogę i wołać:

---

naszego z owej epoki. Na tem właśnie polega wielkie znaczenie pisarza, który choć nie był z tych, co narodom nowe wytykają szlaki, ale idąc z narodem utrwalał myśli, które współczesnych poruszały, zapisywał zagadnienia, nad któremi się zastanawiano, tak, że gdy ludzie z czasem do grobu zeszli, myśli ich dążenia dalej w książkach Kraszewskiego żyją. Nie dziw przeto, że pisarz tej miary i tych zasług spotkał się jeszcze za życia z uznaniem swych rodaków, które się wyraziło w niezwyczajny sposób wspaniałym obchowem jubileuszowym w r. 1879-ym urządzonym na cześć jego w starożytnym Krakowie. Była to wielka uroczystość narodowa, na którą przybyło jedenaście tysięcy gości. W tych samych sukiennicach, obok których przyjmowali królowie polscy hołdy swych lenników, składał tym razem naród hołd i dary wielkiemu pisarzowi i niestrudzonemu szermierzowi wielkich haseł prawdy i dobra. Był to najpiękniejszy dzień w jego życiu, dzień jesienny, po którym przyszła ponura chmurna doba.

Od czasu powstania polskiego mieszkał Kraszewski zagranicą, gdzie sobie na stały pobyt obrał Drezno, stolicę Saksonii, i gdzie poważna część prac literackich z pod jego pióra wyszła. Otóż tam na schyłku życia obarczony został przez Niemców zarzutem zdrady stanu, a choć mu winy nie dowiedziono, został skazany przez sąd pod naciskiem wroga Polaków Bismarka, na karę twierdzy. Wielki cios ten ducha jego nie złamał, Kraszewski dalej w kaźni pracował, nowe pisał dzieła, ale zdrowie poderwane zostało i niebawem schorowany starzec w Genewie na wolnej ziemi szwajcarskiej życie zakończył. Wypuszczony za kaucyą z więzienia dla poratowania zdrowia w krajach południowych, wprędce do kraju powrócił, ale już prochem, zwłoki jego bowiem przewieziono do Krakowa, gdzie kosztem kraju w grobach zasłużonych na Skałce pogrzebane zostały. Było to ponowne złożenie hołdu ze strony wdzięcznego narodu. Ćwierć wieku upłynęło już od owej wzniosłej, choć żałobnej chwili. Biorąc udział w tym obchodzie, stałem w sze-

— Ludzie, a otwórzcie tam?

— Kto żywie?—zapytano z murów.

— Swój, ze Dźbowa! przywiozłem dobrodziejom zwierzynę.—

— A jakże cię to Szwedy puściły?

— Jakie Szwedy?

— Którzy kościół oblegają,

— Oto, niemasz już nijakich Szwedów!

— Wszelki duch Pana Boga chwali! Odeszli?

— Juże za nimi i ślady zasypane!"

Wszelkie ślady, nawet zbrodni, zasypie śnieg, wypłucze woda, zetrze czas.

Z pamięci jeno i serca narodu nawet czas nie zdoła wygładzić głębokich bruzd, wyżłobionych przez krzywdę i niesprawiedliwość.

Stan pogody.

D. 19 b. m. 1912 r. według spostrzeżeń Stacyi Meteorologicznej w Sandomierzu przy półkach doświadczalnych — Temperatura przeciętna 5,5° — niżej zera — najwyższa 9,5° — najniższa 3,1° niżej zera — przeciętna ziemi 1,5° Celsjusza. Stan nieba pochmurny.

Wysokość wody na Wiśle 1,37 sążnia.

Z MIASTA

Opuszczenie. W artykule „Co można dostać u swoich w Sandomierzu" opuszczono następujące firmy:

Jest w Sandomierzu zegarmistrz p. P. Sułkowski, który wykonywa także roboty w zakres mechaniki wchodzące. Posiada również zalecenia godną pracownię fotograficzną.

Introligatornie mają p. W. Kozłowski przy Konsystorzu i p. St. Uchański w Domu Długosza.

Pończochy robi i naprawia p. Wierzbicka, osoba niezamożna, utrzymująca się z tej właśnie pracy rąk. Mieszka w domu p. J. Bryły.

Towary z Ostrowca co tydzień sprowadza p. Ziółek i b. dobrze wywiązuje się ze swojego zadania.

Posłaniec tragarz—jest Józef.

Kulturalna działalność Magistratu. P. Prezydent zaprosił komisyę w celu odrestaurowania i zachowania starej figury, stojącej przy gmachu zarządu komunikacyi wodnej. Komisya, złożona z pp. Prezydenta, inżyniera Mroczkowskiego, ks. prof. Rokosznego, inż. Mironowicza, radnego Lipkowskiego i W. Targowskiego 9 b. m. obejrzała na miejscu figurę, chylącą się ku ruinie i jednomyślnie wyraziła swoją opinię za koniecznością restaurowania jej w duchu konserwatorskim. Szczegółowy projekt opracuje p. inż. Mroczkowski. Miasto będzie serdecznie wdzięczne p. Prezydentowi za zachowanie dawnego pomnika. Cieszymy się, że głos Dewajtisa, podniesiony w „Sandomierzaninie" został tak sympatycznie przyjęty przez zarząd miasta.

W Niedzielę dnia 22 grudnia o godzinie 3 po południu w sali Związku Katolickiego, w domu Długosza odbędzie się zebranie założycieli nowej istytucyi współdzielczej p. n. „Kasa kredytowa przemysłowo-rolnicza".

Założyciele za naszem pośrednictwem zapraszają zainteresowane osoby o możliwie liczne i punktualne zebranie się w celu omówienia następującego porządku dziennego.

1. Wybór prezydyum.
2. Sprawozdanie tymczasowego komitetu.
3. Odczytanie projektu ustawy z dodatkowemi przepisami—z dyskusyą.
4. Wybór osoby upoważnionej do stosunków z władzami rządowemi.
5. Podpisanie ustawy.

Kinematograf „Flirt" bojkotowany jest przez Żydów, jako będący w posiadaniu Polaka.

Jak nas upewniano, jeden z tutejszych litwackich

---

regu straży obywatelskiej czyniącej honory zmarłemu i pamiętam wielki żal, towarzyszący odejściu od nas niezmordowanego pracownika, którego znakomita poetka żegnała temi słowy:

„Kto cię z nas nie znał? Kto cię nie miłował?
Kto duchem twoim jako chlebem nie żył.
Kto z wątka twego przędzy swej nie snował,
Nie płakał z tobą i z tobą nie wierzył?

. . . . . .

Ty jak czarodziej budziłeś po drodze
Wieniec mar smętnych, co groby oplata.
Sadzałeś na koń rycerze i wodze,
A chłopa brałeś w ramiona—jak brata.

. . . . . .

. . . . . .

Uderzyły jękiem serca, jak rozgłośnie dzwony
Już nie żyje ojciec miły, ojciec nasz rodzony

. . . . . .

Kto wam poda chleb braterstwa gorzką łzą
[zmaczany,
Kto tak przezna wszystkie bóle wszystkie nasze
[rany?

. . . . . .

Jak trudno i niepodobieństwem niemal jest przeczytać i przemyśleć wszystko, czem J. I. Kraszewski piśmiennictwo nasze zbogacił, tak niełatwo jest z tych ksiąg w rozmaitych zamiarach i w różnem usposobieniu duszy pisanych uchwycić i w słowach niewielu wyrazić treść, czyli miazgę niejako przedstawionych tam poglądów i dążeń, która niezatartym śladem w umysł czytelnika się wbija i nie omylę się, gdy powiem, że do tego celu najlepiej posłużą ujęte w wierszowaną formę własne słowa znakomitego pisarza:

„Wiarą, miłością, nadzieją ludzie i ludy istnieją.
Ludzi i ludów morderca—kto je wydziera im z serca.

W. K.

żydów obchodzi sklepy i prywatne mieszkania żydów tutejszych i agituje, żeby żydzi zerwali wszelkie stosunki handlowe z chrześcijanami, a głównie nie popierali żadnego interesu, będącego w ręku chrześcijan. Nareszcie może doczekamy się, o co nam samym bardzo chodzi, że zasada „swój do swego“ znajdzie zastosowanie w życiu codziennem dzięki samym żydom, bo nasi „sandomierscy Polacy“ sami zapewne nie prędko by się namyślili. Żydzi im codzień plują w policzek a oni co raz to twarz całą nadstawiają.

Krawiec męzki do robót księżych, wojskowych i cywilnych, bardzo zdolny, Polak w ciągu miesiąca stycznia lutego sprowadzi się do Sandomierza.

Dla tego zakładu redakcya poszukuje lokalu.

Kiermasz na dochód ochronki w ubiegłą Niedzielę, pomimo niepogody, dał pomyślne wyniki. Biletów wejścia sprzedano z górą sto. Największym pokupem cieszyły się wyroby ochronki (ozdoby choinkowe), sali zajęć oraz bufet. Gwoździem zabawy była lalka, prześlicznie ubrana przez p. Bielawską i koń.

Imię lalki odgadła p. Kruzer, Nr. konia p. Smoliński. Sale wykładowe ochronki były b. ładnie udekorowane. Godziwa zabawa na zbożny cel dała sporemu kołu Sandomierzan sposobność przyjemnego spędzenia kilku godzin czasu. Zabawę uprzyjemniał swym śpiewem miejscowy chór śpiewaczy mieszany, pod kierunkiem dzielnego p. Janiszewskiego, nader miły śpiew solowy p. Janiszewskiej i solowa wprawna gra p. Szczypienia.

Zarząd S. T. D. Za naszem pośrednictwem składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia i uświetnienia zabawy kiermaszowej. Przedewszystkiem Szanownemu Kołu Pań Opiekunek ochrony i sal zajęć; Szanownym amatorkom i amatorom śpiewakom z Sz. P. Janiszewskim na czele; Szanownej P. Janiszewskiej, która z taką łaskawością w trudnych warunkach lokalnych chciała śpiewać; Szanownemu P. Szczypieniowi za sympatyczną grę na kornecie; Szanownym Paniom, które chciały się podjąć trudu sprzedawania różnych przedmiotów.

Z Ziemi Sandomierskiej

Prosimy Czytelników o nadsyłanie do tej rubryki wiadomości z życia zamieszkiwanych przez nich miejscowości. Korespondencye nawet nieobrobione stylowo, po opracowaniu ich przez redakcyę, chętnie pomieścimy.

Zarząd lasów w majątku Czyżów (poczta Zawichost), prosi nas o powiadomienie panów rzemieślników, którym jest potrzebny materyał drzewny, że ma do sprzedania około 3500 kubików dębowego drzewa już spuszczonego. Kupować można nawet pojedyncze sztuki.

Zarząd dóbr czyżowskich daje bardzo ważną dla naszych rzemieślników możność kupowania materyałów drzewnych z p-ej ręki, bez drogiego pośrednika.

Nowe kółka rolnicze zatwierdzono: w Kazanowie pow. Opoczyńskiego, w Kozienicach, we wsi Wielgie pow. Iłżeckiego.

Zamknięto kółko rolnicze w wsi Rzeczyca pow. Sandomierskiego. Jest to smutny objaw ciemnoty wielkiej naszego ludu wiejskiego, jak również ogromnej obojętności obywatelstwa i duchowieństwa. W tak ciężkich dla nas czasach należy okazywać zainteresowania tak pożytecznym instytucyom jak „Kółka rolnicze“ Smutne! nad wyraz smutne!—

Szlachetna uchwała. Kółko rolnicze w Warce uchwaliło, iż członkowie tegoż obowiązani wstrzymywać się od picia wódki Oby wszystkie kółka naśladowały tę uchwałę.

Zmiany Duchowieństwa. Ks. kanonik Rokoszny z etatu w Gierczycach na etat w Szczęglicach. Ks. Tadeusz Szubstarski mianowany proboszczem w Gierczycach. Ks. Leon Tarło proboszcz ze Szczeglic przeniesiony do Jastrzębia. Ks. K. Narwid, wikaryusz z Połańca otrzymał delegacyę do Szczeglic.

23 Listopada w Samborcu odbyło się poświęcenie nowej szkoły. Miejscowy proboszcz, staruszek wypracowany, ks. Kwitek odprawił nabożeństwo, na którem było dużo dzieci i osób starszych a potem poświęcił szkołę, za co ks. proboszczowi należy serdeczne „Bóg zapłać“.

W Samborzeckiej gminie potrzebne są trzy szkoły, bo i połowa dzieci nie zmieści się w szkole obecnej. Przyjęto tylko dzieci bogatszych; uboższe odesłano do domu, bo nie mają czem płacić.

A szkoda, bo jak się nie da nauki, to tak, jakby ludziom drogę do Prus palcem wskazywał.

Na zapłatę szkoły, to niema pieniędzy, ale wódka na poczęstunek to kosztowała 30 r.

Bolesno mi o tem mówić, moi bracia; radbym wam z drogiej duszy podziękował,—aleście nie zasłużyli na to.

T. B.

Kółko rolnicze w Koprzywnicy.

Kółko rolnicze w Koprzywnicy, założone zostało przed pięciu laty, przez p. Stefana hr. Moszyńskiego z Łoniowa. Z chwilą założenia kółka, zapisało się do takowego kilkunastu członków; mimo to jednak w ruch ono nie poszło, lecz zostało zaniechane i było w zastoju przez 2 lata. Byłoby ono zupełnie zamarło, gdyby nie prezes obecny p. Stanisław Bukowski i ks. Chachulski skarbnik—sekretarz.

Zebrania odbywają się co dwa tygodnie, prowadzone są przez przewodniczącego, a od czasu do czasu i ks. Chachulskiego. Uczą nas o uprawie roli.

Nauka odbywa się w ten sposób: najprzód przewodniczący przemawia ustnie lub czyta z książki, jaki artykuł tyczący gospodarstwa np. o nawozach sztucznych, o urządzaniu gnojowni, uprawie roli, ziarnie do siewu, i tp., a po ukończeniu wykładu, zapytuje pojedynczo członków — o powtórzenie mniej

więcej tego, co było wykładane. Członkowie zbierają się chętnie stosują się do nauk przewodniczącego. Dawniej podorywkę ścierniskową i odwrot, wykonywano, „na zagony“, a dzisiaj dzięki nauce przewodniczącego, tak podorywka jak i odwrót wykonywane bywa na płasko.

Nawozów sztucznych członkowie w ciągu dwóch ostatnich lat, zakupili przeszło 40 worków. W ubiegłym roku, z prezesem i zacnym ks. dobrodziejem na czele, zwiedzaliśmy prawie wszyscy członkowie kółka, wystawę w Sandomierzu.

Na wystawie tej mieliśmy sposobność przyglądać się rozmaitym rzeczom; z czego powzięliśmy chęć do nabycia narzędzi rolniczych i dzięki temu, członkowie nasi nabyli, bądź sami, bądź to za pośrednictwem zarządu kółka, już około 12 drapaczy „Wendzkiego“. Nadto jeden z członków a mianowicie Adam Knap, za pośrednictwem zarządu kółka nabył parnik „Wendzkiego“, oraz żniwiarkę „M. Cormicka“, do spółki we trzech gospodarzy.

Jeden z członków nabył tu za pośrednictwem kółka, wialnię „Bakera“, drugi sieczkarnię „Bentala“, wreszcie dwaj członkowie do spółki w tym roku, nabyli do siewu za pośrednictwem kółka, korzec żyta oryginalnego „Petkus“. Nadto zarząd kółka nabył 2 siewniki dziewięć i jedenasto rzędowe czeskie „Pracnera“, którymi członkowie kółka obsiewają swe pola, za opłatą pół rubla od morga. Mamy też i walec pierścieniowy, podarowany przez dyrektora rytwiańskiej fabryki.

Teraz zaś zarząd nasz sprowadza trieur do czyszczenia zboża do siewu. Staraniem zarządu kółka, mieliśmy tu dwukrotnie instruktorów, którzy również nauczali nas ważnych rzeczy w gospodarstwie. W roku zeszłym, robiono u nas próby, z nawozami sztucznemi; próba znakomicie się powiodła, gdyż stosunkowo do morga, zebrano następujące ilości: Jęczmie- posianego na superfosfacie, soli potasowej i saletrze, zebrano 24 korce; ziemniaki posadzone na takich że nawozach, dały plon zadziwiający, bo aż 300 korcy, stosunkowo z morga.

Zarząd naszego kółka, jest nadzwyczaj staranny o dobro społeczne nie tylko teraz, ale i na przyszłość i w tym celu wystarał się o pewne zasiłki pieniężne z towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego klimontowskiego, i za te pieniądze wysłano staraniem tegoż zarządu kółka dziewuchę i chłopaka na naukę gospodarstwa, to jest, jedną do Mirosławic a drugiego do Pszczelina. Dwie te osoby, są to dzieci dwóch braci członków kółka z Sosniczan.

Staraniem naszego zarządu i dzięki naszemu uświadomieniu założyliśmy sklep, który rozpocznie swoją czynność od nowego roku pod tytułem „Bratnia Pomoc“.

Za pracę dla nas poświęconą naszemu kochanemu ks. Dziekanowi, szlachetnemu p. prezesowi, jak również i zacnemu ks. Chachulskiemu, za pośrednictwem redakcyi, w imieniu swojem, i w imieniu współ członków kółka składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Kółko nasze za wzorowe prowadzenie dostało na wystawie w Staszowie 50 rb. nagrody, na wystawie tej i my niektórzy członkowie kółka byliśmy i przedstawiliśmy swoją żywinę, za co otrzymaliśmy po kilka rb. nagrody od zarządu wystawy.

Nadto zarząd kółka, dąży do poprawy rasy bydła, skutkiem czego jeden z członków naszych, utrzymuje u siebie rasowego-subwencyonowanego buhaja, za pokrycie pobiera 50 kop. należności.

Szczęść Boże w dalszej pracy, naszemu zarządowi kółka i jego członkom! Obecnie liczy ono 50-ciu członków.

Członek, *Walenty Żołnowski.*

Z kraju i ze świata

Dom ludowy. W Niedzielę dnia 17 listopada ks. Pawłowski proboszcz Niegardowski dopełnił aktu poświęcenia i otwarcia domu ludowego w Niegardowie pow. Miechowskiego. Dom ten jak również kasa pożyczk. oszcz. powstała dzięki niestrudzonej energii ks. Miętkowskiego, i chociaż obecnie jeszcze budynek nie jest własnością gromadzką, jednak krzątają się już parafianie około budowy własnego budynku.

Epidemia cholery w Konstantynopolu zmniejsza się stopniowo; obecnie ilość wypadków śmiertelnych nie przekracza 14 dziennie.

Tow. Kultury polskiej w Radomiu na zebraniu dnia 6 b. m. po ożywionej dyskusyi uchwaliło stosowanie następujących środków celem wzmocnienia polskości miast naszych.

1. Zakładanie i popieranie szkół, dających wykształcenie fachowe, niezbędne dla handlu, przemysłu i rzemiosła, i skierowywanie do nich zastępów młodzieży.

2. Szerzenie wiedzy i zakładanie instytucyi współdzielczych.

3. Oddawanie polskich kapitałów do polskiego handlu i przemysłu.

4. Wykorzenianie i piętnowanie niesumienności w handlu.

Nakoniec Tow. wyraża przekonanie, że wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego nigdy nie wyjdą po za ramy środków kulturalnych, czem cały nasz naród od wieków szczyci się słusznie.

Znanego pisarza Gomulickiego skazano na 1 rok twierdzy za przedmowę do utworu „Pod Stoczkiem“.

W celu ukrócenia szkodliwej działalności pokątnych doradców, których i w Sandomierzu jest pokaźna liczba, głównie żydów, władze rządowe zbierają wiadomości o liczbie takowych W jednym tylko Biłgorajskim powiecie naliczono 200 pokątnych doradców żydów.

Emigracya żydowska z Królestwa Polskiego ogromnie się wzmogła. Czytamy w *Kuryerze Warszawskim*, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni do samej tylko Angli przybyło 7,000 żydów z Polski. Jest to prawdopodobnie skutek tego ruchu samoobrony, jaki powstał w naszym narodzie.

Chrześcijańskie Tow. pożyczkowo - oszczędnościowe założono w tych dniach w Tarłowie. Inicyatorami byli p. T. Jaworski i X. Szczygielski. Do rady wybrano: p.p. Targowskiego, Twardowskiego, Łosiacha, Kalembasę; do zarządu: X. B. Szczygielskiego, p.p. Jaworskiego i Zbierzchowskiego.

Udział członka 36 rb.

W Zwoleniu i Magnuszewie otwarte zostały stacye telegraficzne.

Wiadomości polityczne.

Bulgarya, Serbia i Czarnogórze zawarły czasowy rozejm z Turcyą, wojny z nią nie prowadzą. Wysłańcy tych krajow pojechali do Londynu, stolicy Anglii, aby się tam naradzać nad zawarciem pokoju. Czwarte sprzymierzone państwo Grecya nie przystała na zawieszenie broni, wojnę z Turcyą jeszcze prowadzi ale i ona ma należeć do narad nad zawarciem pokoju. Czy ten pokój dojdzie do skutku i jak prędko — nie wiadomo, bo sprzymierzone państwa bałkańskie wymagają od Turcyi wszystkich ziem, które zajęły, a Turcya chce jaknajmniej dać. Zatarg Serbii z Austryą o porty, które Serbia nad morzem Adryatyckiem zajęła, wciąż trwa i grozi wojną. Serbia usposobiona jest bardzo wojowniczo, licząc na poparcie Rosyi. Zdaje się jednak że to poparcie ją zawiedzie, bo Rosya ze wzlędu na to, że na dalekim Wschodzie mają się przygotowywać przeciwko niej do wojny Chiny, a podobno i Japonia, wojny z Austryą nie bardzo pragnie. Austrya jest już, według wiadomości gazet, gotowa do wojny z Serbią i z Rosyą. Pewne gazety i ludzie, zwłaszcza socyaliści, pobudziają w Galicyi, szczególnie młodzież, do walki z Rosyą. Robotę trzeba nazwać niegodziwą. Gdyby Austrya nawet wygrała wojnę z Rosyą przy pomocy Niemiec, to my Polacy nie możemy się nic dobrego z tej wygranej spodziewać. Niemcy nie pozwolą Austryi zająć całego Królestwa Polskiego, mogą pozwolić tylko na jego podział, zagarniając dla siebie część większą — co byłoby dla nas Polaków wielkiem nieszczęściem. Jeżeli Rosya wojnę wygra, to pewnie zabierze Galicyą całą lub przynajmniej wschodnią i da jej takie swobody, jakie mamy w Królestwie Polskiem i jakie mają Polacy na Litwie i Rusi. Z tego widać, że w obecnej chwili położenie polityczne jest dla Polaków nie pomyślne i dlatego powinni być bardzo ostrożni i wichrzycielom, skądkolwiek by oni pochodzili, nie wierzyć.

Konstantynopol. Podczas ostatnich starć pod Janiną grecy mieli stracić kilka tysięcy ludzi w zabitych i ranionych.

Rzym. Do Tribuny donoszą z Konstantynopola że w pobliżu wyspy Tenedos nastąpiła bitwa morska pomiędzy flotą grecką a turecką. Grecy mieli stracić krążownik i dwa torpedowce.

Londyn. Do Timesa donoszą z Konstantynopola, że stronnictwo wojenne uzyskało znów przewagę i żąda stanowczo dalszego prowadzenia wojny. Stanowisko wielkiego wezyra jest zachwiane.

Austrya się zbroi. Wiedeń. Austrya zbroi się skrycie w dalszym ciągu. Termin ukończenia przygotowań wyznaczono na 20 grudnia. Korpusy w Krakowie, Lwowie, Przemyślu, Gracu, Wiedniu i Temeszwarze są już zupełnie zmobilizowane. Akcya wojenna przeciwko Serbii ma być rozpoczęta nie z powodu Adryatyku, lecz aby nauczyć ją szacunku.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że Rosya pozostawia Serbią własnemu losowi, pomimo to jednak dążyć będzie do pokojowego załatwienia zatargu.

Wiedeń Z Paryża donoszą, że koła kompetentne potwierdzają wiadomość, że myśl ogłoszenia autonomicznej Albanji za neuteralną i rozciągnięcia nad nią opieki przez wielkie macarstwa napotyka na powszechne uznanie. Można spodziewać się że skoro sprawa powyższa, zapoczątkowana przez Austro-Węgry i Włochy i zakomunikowana gabinetom poufnie, przyoblecze się w formę określoną, spotka się ona z uznaniem mocarstw trójporozumienia.

Białogród Cała prasa tutejsza uprawia w dalszym ciągu napaści na Austryę i podżega do wojny. „Marki Journal“ dowodzi, że w razie wojny wszyscy słowianie austrjaccy opuszczą szeregi armji austrjackiej i że armja serbska nie będzie potrzebowała żadnej pomocy, aby pokonać austrjacką. „Politika“ podaje fałszywe depesze o gromadnej dezercji z armji austrjackiej i o rozstrzeliwaniu dezerterów.

Rady gospodarskie

Jak przechowywać nawóz stajenny, żeby powstrzymać ulatnianie się azotu.

Obornik w czasie przechowywania podlega znacznym przemianom. Pod wpływem bakteryi, znajdujących się w oborniku, odbywa się w nim cały szereg fermentacyi. Rezultatem tej fermentacyi jest zmniejszanie się ilości materyi organicznej i azotu, który najczęściej w postaci amoniaku lub węglanu amonowego ulatnia się bezpowrotnie. Straty azotu, tego najcenniejszego i najdroższego dla roślin posiłku, przy najstaranniejszem nawet przechowywaniu siegają do 13 procent.

Oddawna starano się wynaleść środek, zapobiegający tak wielkim stratom, tego cennego składnika i zalecano w tym celu cały szereg recept, jak spryskiwanie kwasem siarczanym, lub posypywanie mielonym gipsem, kainitem, wapnem palonem, siarczanem żelaza i t. p. lecz wszystkie te środki nie odpowiedziały należycie swojemu celowi.

Dopiero w ostatnich czasach dokładniejsze poznanie bakteryi, czyli drobnoustrojów obornika, wyłoniły nowe zasady do opracowania racyonalnego sposobu przechowywania nawozu stajennego. Mianowicie: jeden szwedzki uczony zauważył, że w oborniku, bez względu czy jest on świeżym czy też przegniłym, zawsze znajdują się bakterye, powodujące fer-

mentacyę mleczną. Następstwem tej fermentacyi bywa wytwarzanie się kwasu mlecznego, który posiada zdolność wiązania amoniaku, powstającego w oborniku i tworzenie z nim związku nielotnego, a więc zapobiega jego stratom przez ulatnianie się...

Jeżeli przeto bakteryom mlecznym da się warunki sprzyjające ich rozwojowi, dostarczając im jakiegoś łatwo pobieralnego pokarmu, to ilość owych bakteryi, a więc i wytwarzanego przez nie kwasu mlecznego będzie musiała się zwiększyć, a tem samem nastąpi mocniejsze wiązanie amoniaku.

Takim łatwo przyswojalnym pokarmem dla bakteryi jest cukier mleczny, znajdujący się w dużej ilości w serwatce.

Dodatek serwatki do obornika powoduje wytwarzanie się większej ilości kwasu mlecznego. który, jak jak już nadmieniłem, zapobiega ulatnianiu się amoniaku.

Szwedzki ten uczony robił doświadczenia w naczyniach zamkniętych, napełnionych obornikiem i w skrzyniach otwartych; do jednych dodawał cukru mlecznego, drugie pozostawiał bez tego dodatku. Po upływie miesiąca analizował, czyli chemicznie rozbierał obornik z każdego naczynia, przyczem okazało się że obornik z dodatkiem cukru mlecznego zawierał zawsze więcej azotu. Zachęcony powodzeniem zaczął wtedy stosować swoją metodę na szersze rozmiary. Mianowicie w oborze, w której stało 8 krów jednakowo żywionych, nawóz codziennie przed wyrzuceniem na gnojówkę, spryskiwano serwatką w stosunku 2 kwart na jedną sztukę; następnie nawóz wywożono i równomiernie rozrzucano na gnojowni i starannie udeptywano.

(d. n.)

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. W. S. w Ć. Część umieszczamy — resztę zużytkujemy jako osobną korespondencyę. Numery o ile znajdą się niewyczerpane — poślemy. Serdecznie dziękujemy. Szczęść Boże dobrej pracy i usiłowaniom podjętym w celu spolszczenia naszego handlu. Wiadomości takie b. pożądane. Prosimy o pamięć.

P. W. D. w G. Owszem przysyłajcie listy, chociaż byście źle pisali. Każdy głos ze wsi i miasteczek jest bardzo ciekawy i bardzo nas cieszy.

P. M. P. w O. Tak, tak—to „Gazeta dwa grosze“ podała ten projekt, żeby grudzień obrać w handlu jako miesiąc polski, by tylko w polskich sklepach kupować.

P. W. C. w S. Kto jest Sprzeciwa, nie możemy odpowiedzieć, bo to jest sekret redakcyjny.

P. B. Nadesłane dodatkowo firmy drukujemy w „Opuszczenie“. Ależ naturalnie, to było tylko przeoczenie bez żadnej ubocznej intencyi.

OGŁOSZENIA:

NA GWIAZDKĘ

POLECA

Księgarnia W. Chodakowskiej:

książki dziecinne, zabawki, gry, ozdoby choinkowe, wielki wybór drobiazgów galanteryjnych, szkło stołowe i ozdobne.

St. Fitaszewski w Sandomierzu d. p. Brydackiej

poleca wyroby ludowe

Barchany, satyny, sukna, korty, szewioty dla pań i panów, płócienka na bieliznę męzką kolorową, biała dyma, zefiry, płócienka na bluzki, kaftany, biały towar, wyroby lniane serwety, ręczniki, ścierki, chustki duże i mniejsze na głowę, gotowe fartuchy.

Ceny nizkie, obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

DOM ROLNICZO HANDLOWY

Zdzisław Zabłocki w Ostrowcu gub. Radom.

Oddział w Opatowie, filie Lipsko i Koprzywnica

poleca:

Wszelkie maszyny rolnicze najlepszych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych, części ich składowe, zboża, nasiona polne i ogrodowe, nawozy sztuczne, cement, koks, węgiel, naftę, papę smołowcową, lak asfaltowy, oraz inne towary wchodzące w zakres rolnictwa i gospodarstwa, **po cenach umiarkowanych.**

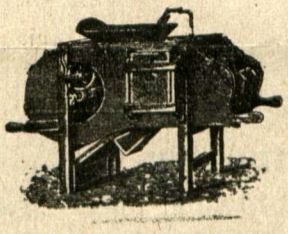

Chcąc kupić **dobrą** wialnię śrótownik, sieczkarnię, albo inną maszynę rolniczą, każdy z gospodarzy winien się nasamprzód do nas zwrócić, gdyż tylko my posiadamy:

Solidnej budowy **WIALNIE** o 11 sitach, które ziarno czyszczą **najdokładniej.**

Bardzo **mocne** i odznaczające się wielką wydajnością **ŚRÓTOWNIKI czeskie Fiszera** ręczne i maneżowe, które usuwają potrzebę udawania się do odległego nieraz młyna lub witraka.

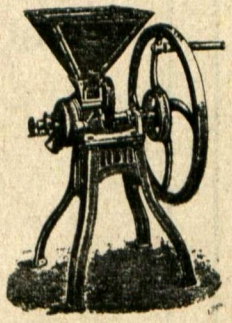

Znakomite czeskie SIECZKARNIE na 4 lub 5 gatunków sieczki, które chodzą bardzo **lekko** i, jako ręczne, mogą być zaopatrzone w pedał (deptak).

DOM HANDLOWY

T. Czarliński i K. Swinarski

WARSZAWA

Nowy Zjazd Nr. 5 naprzeciw Zamku.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI!

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA

Radom Lubelska 59

Filie: w Ostrowcu i w Końskich

Komisowe składy: w Sandomierzu i w Zwoleniu.

Poleca:

	Lokomobile	
Brony polowe i łąkowe	Makuchy: rzepak. lnian. słoneczn.	Siewniki
„ talerzowe i sprężynowe	Młynki do zboża i nawozów	Trieury do zboża
Bukowniki do koniczyn	Młocarnie	Worki i wańtuchy
Dołowniki i tarczowni do kartof.	Naczynia mleczarskie	Widły
Dery	Obsypniki	Wialnie
Grabiarki	Pługi	Wyorywacze do buraków
Gniotowniki	Parniki	Wypielacze
Kopacze do buraków	Rury przełykowe	Wagi
Koła wozowe	Szufle konne i do kartofli	Walce Campbella
Kosiarki	Seperatory do mleka	Znaczniki Jordana
Kartoflarki	Szarpacze	Żniwiarki
Kultywatory	Siekacze	Zniwiarko-wiązałki
Kieraty	Sieczkarnie	Żmijki do zboża

Nawozy sztuczne: superfosfat, zuzle, kainit, sól potasowa, saletra wapno i t. p. **kontrolowane przez kraj. i zagr. Laboratorya Chemiczne.**

Nasiona: okopowych, traw, koniczyn i zbóż kraj. i zagr. **kontrolowane przez Stacyę Oceny Nasion.**

Sól jadalną 4-ch gatunków z polskich warzelni.

O R A Z maszyny, narzędzia i towary krajowych i zagranicznych fabryk, wszystko po

cenach konkurencyjnych

Kupuje:

żyto, pszenicę, jęczmień, owies, koniczyny i wszelkie inne nasiona i zboża.

Płaci najwyższe ceny

Prosi o próby z podaniem ilości, żądanej ceny, miejsca i terminu dostawy.

Po Nowym Roku otwiera Filie i Składy Komisowe w **Staszowie** i **Opatowie.**

№ 14. Rok I. Sandomierz, d. 24 grudnia 1912 r.

SANDOMIERZANIN

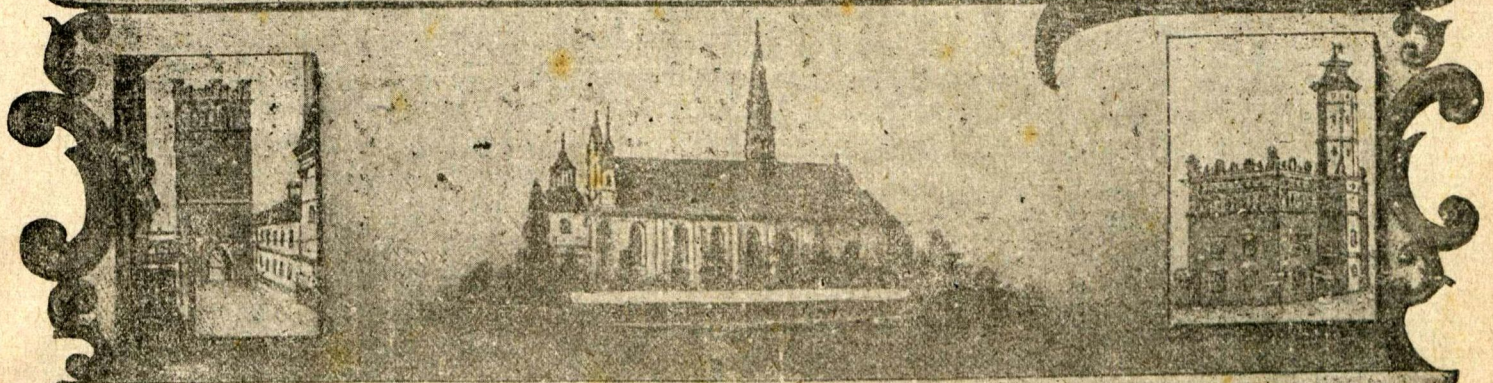

GAZETA TYGODNIOWA.

poświęcona sprawom Ziemi Sandomierskiej.

WYCHODZI w CZWARTKI.

„Jednością silni".

PRZEDPŁATA:
rocznie rb. 2 kop. 80
półrocznie rb. 1 kop. 40
kwartalnie kop. 70
Numer pojedynczy kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:
za wiersz petitowy kop. 10, garmontowy kop. 20, cała stronica rb. 16, 1/2 stronicy rb. 10, 1/4 stronicy rb. 5.

ADRES: Sandomierz-gub. Radomska
Redakcya „Sandomierzanin".

Prenumeratę przyjmują: w Sandomierzu Redakcya, Księgarnia P. Chodakowskiej i p. Broniewski, agent firmy „Singer"; w Koprzywnicy p. Leon Wieczorek, apteka; w Opatowie p. K. Piętowski skład apteczny w Zawichoście, p. Rakowski, apteka; Stow. spożywcze „Nasz sklep" w Iłży.

Bojkot-to nie nienawiść.

Powyższe zdanie uzasadnia w artykule wstępnym „Prawdy" p. Rzymowski:

„Zdobycie miast dla kultury polskiej jest dla naszego narodu koniecznością życia. Jest to dla narodu naszego b y ć a l b o n i e b y ć.

Kto dzisiaj staje nam wpoprzek drogi, usiłując tę falę wielką zawrócić i cofnąć wstecz; kto staje przeciwko nam z morałami na temat miłości chrześcijańskiej, ten lepiej odrazu niechaj narodowi polskiemu każe położyć się do trumny, bo niemasz dlań innej drogi życia, jeno ta, która wiedzie ku miastu polskiemu. Te wszystkie gałęzie przemysłu i handlu, które dziś uprawiają żydzi, przejść muszą w ręce polskie: oto hasło nasze na wiek XX.

Jest-że to hasło nienawiści wobec żydów?

Niedorzeczne pytanie!

Nie przed żydami, zaiste, nie przed żydami się brońmy, a l e p r z e d ś m i e r c i ą w ł a s n ą i u p a d k i e m!

Azali i tego nam niewolno?

Trudno, bez wątpienia, byłoby nam dzisiaj zdobyć się na życzliwość dla żydów. Stokroć jednakże trudniej—wyznać to musimy—byłoby nam dzisiaj ich—nienawidzieć.

Nie czujemy do żydów nienawiści, bo zbyt wiele nienawidzieć jesteśmy zmuszeni—w Polsce: nienawidzimy jej słabości i przeklinamy jej upośledzenie; nienawidzimy jej ciemnoty, jej zaniedbania, jej odłogów, jej nędzy, jej ran niezagojonych.

Jakże mielibyśmy jeszcze nienawidzieć żydów? —My tylko ich bojkotujemy: zaś bojkot—te nie kwestya uczuć; to - kwestya rachunku.

Nienawiść jest postawą serca, gdy tymczasem bojkot jest postawą—kieszeni.

Cała nienawiść nasza i całe ukochanie zawarte jest w kręgu naszego narodu, w kręgu pracy dla naszej narodowej przyszłości".

Wezwanie

Wzięli żydzi babskie lato
To im odżałujmy.
Lecz gdy przyjdzie druga jesień
Już im niedarujmy.

Niech nie rządzi długa broda
W naszej polskiej ziemi,
Bo niedługo naród biedny
Nie wytrzyma z niemi.

Zabrali już nasze miasto
I kamienic wiele
I po ziemię już sięgają
Ci nieprzyjaciele.

My się potem zalewamy
Pracą obciążeni,
Oni sobie łatwe zyski
Kładą do kieszeni.

Kupujmy więc w naszych sklepach
Pracujmy w fabryce.
To niedługo zapomnimy
I o Ameryce.

I do Prus nie pobiegniemy
Niemcom parobkować
Bo zobaczym, że i w kraju
Można zapracować.

Zakładajmy spółki, sklepy
I składy zbożowe
Bo w przemyśle, jak i w handlu
Zarobki gotowe.

Więc gdy będziem jedni drugich
Wspierać w imię Boże,
To przy pracy i modlitwie
Bóg nam dopomoże!

S. B.

POGADANKI.

Często spotykamy po gazetach biadania na gorzałkę i na tych, co ją piją. Bo czyż to nie bolesne, że do 40 milionów rubli rocznie wydajemy na truciznę ciała i duszy? Czyż jest rozum, któryby przyznał słuszność tak ogromnego wydatku na upodlenie i zbydlęcenie nasze? Najzagorzalszy nawet pijak przyzna, że za wiele kosztuje nas ta trucizna zdrowia, ale, niestety, nie powstrzyma się od niej, bo nałóg zwycięży i co najwyżej wywoła machnięcie ręką i lekkomyślne powiedzenie: „Nie ja pierwszy zacząłem, i nie pierwszy zaprzestanę". Smutne te nad wyraz słowa otwierają przed nami bezdenną przepaść, do której się coraz więcej naród nasz stacza.

Nie koją one boleści i nie dają żadnej nadziei.

Co powiecie, czytelnicy, na takie zdarzenie:

W zeszłym roku doprowadziłem do doktora w Warszawie pewnego gospodarza, który od lat 10-ciu nie może jeść i cierpi na „okrutne palenie i gniecenie w dołku", jakoby od uderzenia przez konia. Po zbadaniu doktór uśmiechnął się i rzecze: „Wiecie, kto was naprawdę kopnął?—nie koń, ale wódka! ona pożera wasze wnętrzności, wprowadziła do żołądka ostry katar, do kiszek nerwową chorobę; pamiętajcie, przestańcie pić, inaczej bowiem niedługo pożyjecie". Wyszedł zasępiony gospodarz z porady, stuka się w czoło i głęboko zastanawia: Nad czem? żeby się ustatkować i odrzucić nieszczęście od siebie? Nie, po długiem bowiem milczeniu, tak się do mnie odzywa: Zkąd ten doktór wie, że ja piję, czy mu kto doniósł, czy co, nijak tego zmiarkować nie mogę: ja mówię, że mnie koń kopnął, a on że wódka,—dziwy, naprawdę". Najserdeczniej zaczynam przekładać, by się upamiętał, usłuchał doktora i zarzucił pijaństwo, ale gospodarz raz po raz powtarza: „zkąd ten doktór wie, że ja piję"... I cóż, czy przestał pić? Gdzie tam! pod groźbą niedalekiej śmierci jeszcze nie powziął poprawy. Co więcej, w tej że miejscowości dwóch

Nasze rocznice.

V

Ludwik Kondratowicz (Władysław Syrokomla) ur. 1823 r. um. 1862 r.

Poeta ten znany jest w naszem piśmiennictwie pod zmyślonem imieniem Syrokomli, którem swoje utwory podpisywał. Pochodził z Litwy, tam żył i umarł przed półwiekiem, więc z kraju od czasu Jagiełły pod wspólnem berłem z Polską złączonego, z którego wyszło wielu znakomitych mężów, stanowiących chlubę naszego narodu, jak Mickiewicz, Kościuszko.....

Nie należał on do rządu tych wielkich naszych wieszczów, którzy po upadku Polski szerzyli nadal chwałę jej imienia, i wskazywali narodowi drogi do odrodzenia i poprawy losu.

Władysław Syrokomla był skromnym pieśniarzem; wzrok jego nie ogarniał szerokich przestrzeni, ale w prostej i swojskiej jego pieśni odbija się serdeczne ukochanie narodu i raz w tkliwej, to znów w wesołej nucie prosto do serca przemawia.

Słusznie powiedziano: „nie samym chlebem żyje człowiek", bo już na najniższym stopniu swego rozwoju człowiek nie może się zadowolnić samą troską o sprawy codzienne, szukaniem pożywienia, zabiegami o dostatek; od czasu do czasu pożąda on rozrywki, która w postaci tańca, śpiewu, muzyki się ujawnia. Im człowiek wyżej duchowo się wznosi, tem i potrzebne mu do życia uprzyjemnienia stają się doskonalsze i wyższe. W ten sposób powstają i rozwijają się sztuki piękne jak malarstwo, rzeźba i inne, a nadewszystko najwszechstronniejsza z nich, najczarowniejsza muzyka słowa, czyli poezya. Dlatego twórcy tych poezyi, którzy od skromnych wierszyków poczynając, tworzą nieraz pieśni porywające naród, wieszczące mu proroctwa, zażywają szczególnego poważania, zwłaszcza u nas, którym tak potrzeba przewodników duchowych, żeby nie zwątpić i rąk nie opuścić w nieszczęściu. Ale w wojsku nie sami są jenerałowie, lecz i

wielbicieli kieliszka przedwcześnie i nędznie umiera, wszyscy w oczy wskazują kolej na owego gospodarza, a on ze złością odtrąca napastliwe żarty, jeno nie odrzuca wódki. Taka to już niepoprawna natura pijaków!

Naród jednak nie składa się z samych pijaków. Zaślepieńców takich można policzyć, trudno przecież zliczyć tych kieliszków, co przechodzą przez garła niby nie pijaków, ale tylko u m i e j ą c y c h pić wódkę. A tych jest liczba nieprzebrana: od siwiuteńkich do ssących pierś matczyną. Oni to bodaj najwięcej składają się na te 40 milionów. Zabawy, chrzciny, wesela, pogrzeby, kupna, sprzedaże oblewa się obficie gorzałką. Wypadło wyprawiać wesele, no, to przecież jeszcze nie żadne pijaństwo; upił się na niem gospodarz i stu innych przy nim, to także wszak nie pijacy! Ani do głowy komu przyjdzie, że za 75 rb. poszło wódki, nie było pijaków, wypili ją, ale nie... pijacy. Już bowiem na wsi tak się utarło, że gorzałka uważaną jest za najwyższy przysmak i najprzedniejsze przyjęcie—wystaw na stół potrawy co najsmaczniejsze, sprowadź muzykę, zabawiaj gości wesołem opowiadaniem—wszystko na nic, jak się nie pokazuje kieliszek. Nie zrobisz tego pieniędzmi. co kieliszkiem wódki. „Chłopcy, odzywa się zamożniejszy gospodarz do kilku biedniejszych, przyjdźcie jutro kosić moją łąkę, zapłacę po rublu i jedzenie".—„Niema czasu"—odpowiadają.—„No, przyjdźcie, już wam zafunduje za cztery złote wódki".—„A, tak to co innego!" Nazajutrz łąka aż się ugina pod kosami. Gorzałka dodaje chłopu jakoby zdatności i tężyzny. Przykład: byłem świadkiem, jak przyszła do proboszcza znękana kobiecina z pożałunkiem na swego chłopa, niby męża. W płaczliwych wywodach na jego niezaradność i ślamazarność stawia mu jeszcze taki zarzut; „Ojcze duchowy, powiadam, że to moje chłopisko do niczego, ani to wódki, ani papierosów i co on wart!"

Wezwałem do pomocy w gospodarstwie trzech gospodarzy z furmankami. Do południa pracują aż miło. Po obiedzie jak uciął—ogromna niechęć i spychanie od oka. Z boku dowiaduję się, że przyczyną był brak wódki do obiadu. A gdy wam jeszcze dodam, że raz okazałem zdziwienie na widok 16 letniego wyrostka pijącego w kompanii wódkę, a on mi na to: „Cóżby to było, żeby ludzie gorzałki nie pili, przecie na to ją robią, żeby pić", to chyba razem zemną smutno zwiesicie głowę i powiecie: czytać, pisać, rachować nie umiemy, kto jeno nie chce, ten nie oszuka i nie ostrzyże jak baranów, nie wiemy, co jest nam ku pomocy, a co ku upadkowi, nie mamy rady na biedę, co nam żebra gniecie, parobkujemy Prusakowi, choć ziemia nasza zachwaszczona, żyd pośród nas nie orząc, ani siejąc zbiera zboże do spichrzów; co nam do tego, że za 40 milionów rubli przepuszczamy przez gardła rocznie gorzały, że od tego ani zdrowia, ani zamożności nam nie przybywa—wszystko to nie u nas się dzieje, my tylko wiemy, że „wódkę robią na to, żeby ją pić" i „nie ja pierwszy zacząłem i nie pierwszy zaprzestanę".

Paweł Soliga

Kalendarz kościelny.

27	Grudnia	Piątek ś. Jana Apost.
28	„	Sobota Młodzianków
29	„	Niedziela ś. Tomasza B.
30	„	Poniedziałek ś. Eugeniusza B.
31	„	Wtorek ś. Sylwestra P.
1	Stycznia	Środa NOWY ROK 1913
2	„	Czwartek ś. Makarego

Ś-ty Jan Apostół i Ewangelista, ulubiony uczeń Zbawiciela, pochodził z ubogiego stanu. Razem z ojcem i bratem Jakóbem, trudnił się rybołówstwem. Pewnego razu naprawiał sieci z bratem swoim na brzegu jeziora Genezaret. Przechodził tamtędy Jezus i wezwał obu, aby szli za Nim. Natychmiast porzucili wszystko i poszli za Chrystusem.

---

niższej rangi wojownicy i prości szeregowcy, a wszyscy równą zasługę w stoczonych bojach mają, tak i w poezyi i więksi i mniej uzdolnieni twórcy na równą cześć rodaków zasługują, gdy myśl poczciwą w swych dziełach szerzą.

Dlatego sprawiedliwą jest rzeczą poświęcić tu wspomnienie poecie, który krajowi służył, pod sztandarem dobra stał, podniosłym hasłom nie sprzeniewierzył się nigdy, a jakkolwiek ciężkie miał warunki życiowe, jakkolwiek nieraz dokuczyło mu ubóstwo, jako pisarz i jako człowiek nie zaniedbał obowiązków Polaka i obywatela.

. . . . . .

Smutny kraju Polesia! znajomyś mi nieco;
Mgliste twoje wspomnienia z dzieciństwa mi świecą:
Snują mi się niekiedy jakby senne mary,
Nieprzemierzone okiem trzęsawisk obszary.

. . . . . .

Urodzony na Polesin pochodził z drobnej szlachty, więc z rodziny niezamożnej, która pozornie ze swych praw i stanowiska społecznego należała do klasy przodującej w narodzie, ale sposobem życia i rodzajem zajęcia była bliska ludowi wiejskiemu. Dlatego też w opowieściach zwanych gawędami, opisuje barwnie i z upodobaniem jego dolę i niedolę, okazując szczere współczucie jakkolwiek upośledzonym. Będącą wówczas na dobie sprawę włościańską gorąco bierze do serca, zachęca do zniesienia pańszczyzny i oczynszowania gruntów. Więc podniesienie włościanina do godności równego innym obywatela, szerzenie oświaty w narodzie i umiłowanie przeszłości, co w niej było wzniosłe i godne naśladowania. oto sprawy, którym poeta chętnie służył dla których piękne pieśni tworzył „Lalka", „Pocztyljon", „Janko Cmentarnik", „Lirnik wioskowy", „Garść pszenna", „ Pogrzeb rolnika", „Grabarz"—oto utwory, w których szary świat w kapocie i siermiędze przedstawia, w których nawet żywot nędzarza okrasić umie, o czem świadczy pieśń „O chwale Bożej i chwale królewskiej", a także „Żebrak fundator". Utwory takie jak „Kęs chleba" „Ułas",

„Uczeń, którego Jezus miłował“ tak nazywa Ewangelia Ś-go Jana. Czysta i święta nad miarę musiała być dusza, którą Jezus umiłował. Jan ś. nieodstępnie towarzyszył Chrystusowi: chodził za Nim, gdy nauczał, był przy Ostatniej Wieczerzy, w Ogrójcu i na Golgocie. Z krzyża jeszcze polecił Zbawiciel Janowi Matkę swoją.

Po zesłaniu Ducha Ś-go Apostołowie rozeszli się po świecie, aby głosić ewangelię. Jan udał się do Azyi mniejszej, do miasta Efezu, gdzie założył kościół i nawracał Azyę. Podczas prześladowania za cesarza Domicyana, został schwytany i przywieziony do Rzymu. Cesarz rozkazał wrzucić świętego męża do kotła wrzącego oleju, za wytrwałość w wierze. Gdy wyszedł z tej kaźni nietknięty—skazał go na wygnanie na wyspę Patmos. Tam napisał Jan ś. Apokolipsę czyli Objawienie.

Po powrocie do Efezu, przez modlitwę i post ukrzepiony, napisał Ewangelię, poczynającą się od słów: „Na początku było słowo.“ Jana ś. nazwano orłem, z powodu bardzo podniosłych myśli, zawartych w jego księgach. Zmarł w Efezie mając lat przeszło sto.

Kalendarz historyczny.

„Lata pańskiego 1467, król Kazimierz gdy był w Kozienicach, urodził mu się syn dnia 1 Stycznia; dano mu imię Zygmunt.“ (Bielski)

Liczna i sławna była rodzina królewska Kazimierza Jagielończyka. Sześciu synów i pięć córek urodziła małżonka króla, Elżbieta Rakuska, cesarzówna niemiecka. Najstarszy, Władysław, zasiadł tron czeski i węgierski; Kazimierz, niebieską osiągnął koronę i dotychczas patronuje nam z nieba;

Jan Olbracht i Aleksander panowali w Polsce, najmłodszy Fryderyk, był biskupem krakowskim, dla Zygmunta królewscy bracia „księstwo głogowskie i opawskie na Ślązku. odstąpili—na którem państwie siedząc tak poddanym jako i zagranicznym ludziom bardzo się dobrze zachował i rozboje na Ślązku uskromił.“ Po śmierci króla Aleksandra—powołany na tron polski. Był to pan wspaniały, sprawiedliwy, rozumny. „Król, pan a stróż czci, cnoty, dobrej powieści poddanych swoich i wolności prawa pospolitego, które zawdy mocnie a nieporuszenie dzierży i dzierżyć raczy“—tak mówi o nim Tomicki. Historyk włoski, Jowiusz, zaliczał go do najznakomitszych monarchów Europy. Panowanie Zygmunta I rozpoczyna „złote czasy Zygmuntowskie“, czasy rozkwitu potęgi państwa, nauki, bogactwa a powagi narodu. Nie sposób streścić w krótkiej notatce dziejów tego długiego i znakomitego panowania; nieraz wrócimy do tej wspaniałej doby naszych dziejów, opisując rocznice historyczne. Dziś zaznaczymy, co król Zygmunt Stary uczynił dla Sandomierza. Otóż, urządzić kazał pierwsze wodociągi, których i ślady zaginęły. W 1520 r. odbudował wspaniały zamek, na wzór krakowskiego; po dwukrotnym pożarze (1525), uwolnił mieszkańców od czynszu z pól i od innych opłat na lat 14; na wzmocnienie murów fortecznych przeznaczył opłatę, zwaną: „brzegowe“ i opłatę od wołów, prowadzonych na sprzedaż w Ropczycach. Tenże król potwierdził zapis Jadwigi, Łokietkowej żony, która należną jej od miasta daninę „pierścienia“—przekazała na fundusz Kanonii pod nazwą „pierścienia królowej“.

Z MIASTA

Lista osób, które zamiast wizyt noworocznych złożyły ofiarę na rzecz Sand. Tow. Dobr.:

J. E. X. Maryan Ryx, Grot-Chobrzyński Antoni Chodakowskie, Derejski Fr., Dźbikowski Józef, Dziarski W.. Fitaszewski, Glibowski W., X. Gajkowski, X. Gąsiorowski, Gorzelewski, X. Grajewski M., Jagnińska Tekla, Jasieński, Jeleńkowski J., Kamocki W., X. Kasprzycki Ant., X. Kawiński J., X. Klimkiewicz Jan, X. Kubicki Paweł, Kuczyńscy Michałostwo, X. W. K.,

---

„Kradzione“ i inne wprowadzają nas w mało znany szlachecki zaścianek, zaznajamiają z jego życiem. Pisał też dramaty, ale te mniej odpowiadały jego usposobieniu, równie jak większe powieści z odwiecznych podań wysnute. Trudne miał życie, o własnych siłach wiedzę posiadł, ciężko zarabiał na chleb powszedni jako oficyalista rolny, lub w ojcowej zagrodzie. Syrokomla nie lękał się nigdy gorzkiej prawdy mówić społeczeństwu, choć bez żółci i jadu, jak o tem świadczą utwory jego: „Urodzony Jan Dęboróg“, „Hrabia na Wątorach“, „Stare wrota“, „Zgon Acerna“ i inne. Największym jego utworem, zamierzonym na wielką skalę jest powieść pod tyt. „Margier“, a najbliższym nam, jako sandomierzanom, „Błogosławiony Sadoch“, gdzie opisuje znane męczeństwo u Ś-go Jakóba.

Nad Polską słońce poranne płynie
Nie nad żyznemi pola rozłogi,
Bo same pustki, trupy, pożogi
W błogosławionej Piastów krainie;—
Bo plenne niwy, zamożne wioski,
Bogate miasta kwitnącej Polski
Nawiedził srogi miecz kary Boskiej,
Wróg chrześcijaństwa, zbójca mongolski.
. . . . . .
Nad Sandomierzem poranek płynie—
Ale tak cicho, tak głucho wszędzie
Że w całem mieście, w całej krainie
Z żadnej się piersi głos nie dobędzie
. . . . . .

Oprócz poezyi opisowej, dramatycznej i tej w której malował swoje osobiste uczucia, Syrokomla zasłużył się piśmiennictwu ojczystemu jako tłómacz, polsko-łacińskich poetów, przekładał na język polski łacińskie utwory Polaków, którzy używali tej obcej, ale dobrze im znanej mowy, kiedy polskie piśmiennictwo jeszcze nie istniało. Przyswojenie naszemu językowi tych niekiedy pięknych, a niedostępnych dla ogółu rzeczy, to jeszcze jedna skiba na wspólnym łanie przezeń wyorana.

. . . . . .

Kwiatkowski J., Malewski Z., Mędrecki J., X. Młynarczyk, Mroczkowski L., Mrozowski Dr., Niwińska M., A. P., Podczaski Kazimierz, Przyłęccy Stefanostwo, Ptaszyński Władysław, X. Rewera Antoni, X. Rokoszny, Samborski Dr., Skorupska M., Skrzyński J., Sosnkowski, L. S., X. Szymański, Targowska Irena, Targowski Juliusz, Targowski W., Trepka Józef, Weryński, Wierzchowski A., Więckowski, Wykowska, X. Wyrzykowski, L. W., Zarębski Józef, Ząbkowski, X. Zejdler Antoni.

Nowa instytucya społeczno-ekonomiczna. W Niedzielę dnia 22 b. m. odbyło się w Sali domu Długosza organizacyjne zebranie Kasy poż.-oszcz. chrześciańskiej. Zebraniu przewodniczył p. W. Kamocki, przy stole prezydyalnym zasiedli jako asesorowie pp. Świeżyński Kazimierz, Józef Trepka i Stanisław Kalembasa. Obecnych było z górą pięćdziesiąt osób. Po ożywionej dyskusyi przyjęto ustawę normalną dla drobnego kredytu, a prośbę o legalizacyę zaraz na miejscu podpisało 30 osób.

Kiermasz, urządzony d. 15 b. m. przez Koło Pań Opiekunek, dał dochodu 73 r. 2 k. Znaczną część dochodu osiągnięto ze sprzedaży wyrobów tkackich warsztatów miejscowych, oraz ozdób choinkowych, przygotowanych w ochronie. Nadmieniamy, że fartuchy barwne i białe, materyały na suknie, ręczniki lniane, serwetki, serdaki, chodniki — są do nabycia w mieszkaniu ochronki.

Choinkę dla dziatwy z ochrony, urządzono w pierwszy dzień Świąt 25, po południu. Oprócz słodyczy, dzieci zostały obdarzone sukienkami.

Jasełka odbędą się kilkakrotnie za biletami w lokalu ochrony. Szczegóły wskażą afisze.

Zboże. Niejednokrotnie dało mi się zauważyć, że żydzi — handlarze zbożem, korzystając z nieświadomości włościan przyjeżdzających na targi w Sandomierzu, wymagają od nich o wiele większej wagi zboża na korzec, przeto nie od rzeczy będzie uświadomienie włościan w tym kierunku. Załączamy przy niniejszem tabelkę wagi korca zboża;

Pszenica	1	korzec	— 242 f.
Żyto	1	„	— 232 f.
Jęczmień	1	„	— 202 f.
Owies	1	„	— 140 f.
Groch	1	„	— 262 f.
Gryka	1	„	— 202 f.
Rzepak	1	„	— 210 f.

A. K. Z.

Węgiel staniał. Dowiadujemy się, że cena węgla w składzie p. Trepki została obniżona i korzec węgla obecnie kosztuje za gotówkę 1 rb. 56 kop. za korzec. Poprzednia wysoka cena wywołana była wysoką ceną pobieraną przez kopalnie, które obecnie ceny obniżyły.

Handel rogacizną i wołowem mięsem. Dziwna rzecz, dlaczego to handel rogacizną i wołowem mięsem pozostaje dotąd zupełnie w rękach żydowskich. Przecież nasi handlarze świńmi mają dosyć sprytu do handlu i mogliby zapewne rozszerzyć swą działalność, mogliby z podobnymi skutkami handlować bydłem i zajmować się sprzedażą wołowego mięsa. Brak widocznie ku temu zapoczątkowania, a może i odwagi z ich strony. Wartoby się nad tem zastanowić. Właśnie teraz, kiedy myślimy o stworzeniu polskiego handlu, jest stosowna chwila.

Mojem zdaniem, możnaby zacząć od założenia w naszem mieście polskiej jatki, która, jak myślę, miałaby powodzenie: poparliby ją niechybnie swoi. Chociaż, jak zawsze, będą z początku pewne trudności, jednak przy dobrych chęciach da się to zrobić.

Niech się znajdzie kilku osobników rzutkich, znających się dobrze na handlu, dla których to zajęcie nie stanowiło by nowości, niech się zrzeszą i i założą wspólną jatkę, niech sumiennie się wywiązują ze swego zadania — a wszystko dalej pójdzie dobrze.

Można też z dobrym skutkiem prowadzić handel bydłem. Dla handlarzy świńmi nie będzie wielkiej różnicy, gdy zamiast zwierzętami bez

---

W dni moje młode, w dni moje szczęśliwe,
I jam uprawiał Nadniemeńską niwę.
Wiem jak tam żyją w gospodzie i chacie,
Jak się zbierają na żniwa gromadne,
Tameczne łąki znam po aromacie,
Wodę tameczną po smaku odgadnę.
Inszego ptactwa śpiew mnie omami
Znam jak skowronek, jak tam słowik śpiewa;
Poznam po szumie nadniemieńskie drzewa
I wiatr tameczny rozpoznam płucami.
. . . . . .
. . . . . .

Ta rzewność, która z powyższej strofy płynie, to gorące przywiązanie do stron rodzinnych, to upodobanie w swojskości sprawia, że Syrokomla, ów śpiewak, ów skowronek naszych pól, choć nie wstrząsa duszą, spaja się z nami nierozerwalnym węzłem, a z kart jego ksiąg spływa na nas ukojenie i spokój. Wynika to z niepodzielnego poświęcenia myśli i natchnień jego sprawom ojczystym, bądź gdy sięga w wieki minione, o których mówi: „Przeszłości święta tyś nasza mistrzyni!“ bądź współczesne, skoro o sobie głosi, że czyli to w pieśni czy to w dyalogu

Przyjdzie mi gwarzyć pierśmi pełnemi,
Zawsze to będzie o Panu Bogu,
O moich braciach, o mojej ziemi
. . . . . .

Witold Kamocki

rogów handlować będą zwierzętami z rogami (chyba, że się rogów boją!). Niech tylko zaczną, a konkurencya z żydami napewno będzie skuteczną, tembardziej, że lud, który nabiera coraz większego przeświadczenia o szkodliwości żydów, poprze te starania.

Warto o tem pomyśleć!

Nomas.

Przed kilkunastu laty istniała przez pewien czas w Sandomierzu jatka p. Wąsowicza z Dołów Złockich, który już wtedy, gdy nikt nie myślał jeszcze o spolszczeniu tej gałęzi przemysłu, zapoczątkował wyrwanie jej z rąk żydowskich.

W krótkim jednak czasie musiał zaprzestać, bo spalono mu całe gumno wraz z inwentarzem na rzeź przeznaczonym, który tam był postawiony, przyprawiając go o duże straty.

Czyja w tem była ręka?

Takie przykłady zrażać mogą, a jednak bać się nie trzeba, ani ognia, ani trucizny; zabezpieczyć się i iść naprzód.

Wieczornica. W dniu 29-ym b. m. staraniem Towarzystwa Muzyczno-Dramatycznego, będzie urządzana wieczornica poświęcona czci wielkiego pisarza J. I. Kraszewskiego. Na program złożą się odczyt, gra na skrzypcach, śpiew sola, gra na fisharmonii i fortepianie, deklamacya utworów Kraszewskiego. Niewątpliwie publiczność pospieszy na wieczornicę nietylko dla szlachetnej rozrywki, ale i dla złożenia hołdu wielkiemu pisarzowi.

Z Ziemi Sandomierskiej

Prosimy Czytelników o nadsyłanie do tej rubryki wiadomości z życia zamieszkiwanych przez nich miejscowości. Korespondencye nawet nieobrobione stylowo, po opracowaniu ich przez redakcyę, chętnie pomieścimy.

Szanowny Panie Redaktórze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie tych kilku słów w Sandomierzaninie jako ostrzeżenie dla włościan w Sandomierskiem. Osiedlił się w Sandomierzu jakiś znachor, który na swój sposób leczy i wyzyskuje naiwnych; wyjeżdża także i w okolicę. Nie tylko że swojemi radami nic nie pomaga, ale jeszcze szkodzi. I to podwójnie: materyalnie i moralnie. Materyalnie, gdyż sowite honoraryum płacić sobie każe; wobec jego zapewnień, że chory za kilka dni wstanie, chociaż doktorzy dotychczas mu nie pomogli, chłopek nasz ostatniego grosza dobywa, a nawet zapożycza się, aby tylko „doktora“ zapłacić i zdrowie odzyskać. Skutki jego leczenia łatwo przewidzieć; człowiek, nie mający pojęcia o medycynie, ulżyć choremu nie może, nie mówiąc już o gruntownem wyleczeniu. Lecz stokroć większą wyrządza szkodę moralną, gdyż lud nasz, z natury niedowierzający lekarzom, jeszcze więcej się do nich zraża, skutkiem zapewnień znachora, że doktorzy umyślnie dają takie lekarstwa, aby w pędzić w chorobę, a później z chorego zyski ciągnąć.

Druga znów jakaś znachorka jest podobno w Koprzywnicy; jak mi opowiadano, jednego z okolicznych mieszkańców leczyła ona w ten sposób, że mu kazała wypić cały antałek piwa i zjeść naraz 6 funtów szmalcu.

Posłuszny chory spełnił zlecenie, a skutek był taki, że omal ducha nie wyzionął.

Panowie lekarze takich rzeczy również lekceważyć nie powinni!

X.

Z Ostrowca. Dnia 15 Grudnia, w hotelu fabrycznym zdarzył się wypadek zaczadzeniu dwóch osób, które przez nieuwagę niezamknęły pieca hermetycznego rozpalonego węglem kamiennym. Pozbawione zostały życia: Szczepanowicz Karolina lat 53. Maryanna Bykowska lat 17, służące w hotelu.

Z kraju i ze świata

Przemysł swojski. W Płocku powstała fabryka papieru p. f. „Płocczanka“. Fabryka stanowi własność braci Zielińskich, zatrudnia w dwóch zmianach 36 robotników, produkuje dziennie od 120 do 150 pudów grubej tektury, poszukiwanej szczególnie w przędzalniach; niebawem produkować ma również papier opakunkowy.

Istniejąca od r. 1848-go fabryka organów w Dobrzyniu nad Wisłą została w czasach ostatnich znacznie rozszerzona. Fabryka wykończyła w tych dniach wielkie organy do kościoła Ś-go Stanisława w Łodzi, z zastosowaniem wszystkich najnowszych ulepszeń w budowie. Miechy dają się poruszać siłą elektryczną. Próba instrumentu, dokonana przez prof. Surzyńskiego z Warszawy, wypadła jaknajpomyślniej. Sprowadzanie organów z fabryk zagranicznych staje się zupełnie zbyteczne.

Żydzi w Zagłębiu. W Zagłębiu dąbrowskiem wszczął się—jak pisze tamtejszy K u r y e r—ożywiony ruch w kierunku odżydzania tej miejscowości. Organizują się grupy towarzyskie, zobowiązujące się do popierania handlu i przemysłu polskiego. Sprawę unarodowienia handlu ujęło w tych dniach w swe ręce grono energicznych osób: zbierane są dane statystyczne, tyczące się handlu i przemysłu w Zagłębiu; czynione są wywiady z kupcami polskimi o potrzebach i brakach kupiectwa, nawiązywane są stosunki z hurtownikami polskimi w Warszawie, czynione są zabiegi o otwarcie sklepu z taniemi ubraniami; grono pań krząta się około założenia sklepu współdzielczego z materyałami bławatnymi dla uboższej ludności. Na jednem z zebrań w Sosnowcu wyłonił się wniosek, przyjęty przez obecnych z uznaniem, ażeby panie, wzorem kobiet czeskich, ubierały się na zebrania i wieczorki w stroje ludowe, wyrabiane u nas, a nie w „fatałaszki“ sprowadzane z Katowic. Słowem ruch samoobronny społeczeństwa polskiego zatacza w Zagłębiu coraz szersze kręgi.

Do Zorzy pisze jeden z czytelników z pod gór Ś-to-krzyzkich. Zakładajmy co żywo sklepy polskie. Przestańmy chodzić do Prus, niech Żydzi sobie tam idą, dla nas jest tu pracy dość, jeno rozejrzeć się dobrze trzeba. W Nowej Słupi założony jest sklep spółkowy, więc Żydzi kręcą się, ceny obniżają (oszukując za to na wadze) ludzi wabią cukierkami, schlebiając im, aby tylko Spółkę zgubić. Ale mamy nadzieję, że do tego nie dojdzie; liczymy na to, że ks. Mateuszczyk wpływać będzie na ludzi, aby swoich popierali; kto ma poczucie narodowe, niech się nie ociąga, niech się weźmie do spraw wspólnych, aby przyszłe pokolenia nie narzekały na nas. Ocknąłem się już ja, chłop od roli i pługa, choć wcale nie uczony.

Frajnd zaznacza, że żydzi w Królestwie Polskiem ze względu na swą potęgę ekonomiczną „powinni odgrywać wielką rolę polityczną i społeczną", następnie dodaje, że łącznie z tą potęgą „muszą się rozszerzać żądania narodowe żydów z nieuniknionym rozkwitem języka, literatury, prasy i t. d.

Artykuł kończy takie oświadczenie:

„Samorząd miejski w Królestwie Polskiem jest jednym z najważniejszych miejscowych organów administracyjnych, gdzie żydzi muszą — wskutek swego znaczenia ekonomicznego — grać wielką role. To należy rozumieć i do tego trzeba dążyć."

Dobrze ukryty skarb. Chłopi ruscy w Woli Michowej, pod Sanokiem, cofnęli w obawie wojny, oszczędności swe, w kwocie 5,000 koron, z kasy oszczędności w Sanoku, włożyli w blaszaną puszkę i ukryli potajemnie w kopule cerkwi wiejskiej. W tych dniach jednak, zajrzawszy do owej kryjówki, stwierdzili brak tak puszki, jako też pieniędzy.

W Bochni, w sklepie Michnika nastąpił straszny wybuch prochu. Sklep i kamienica zrujnowane. Zginęło 5 osób, przeważnie na miejscu katastrofy. Szkoda materjalna wynosi 100,000 koron. Jest też kilkunastu rannych. Dom cały popękany. Przyczyną wybuchu była nieostrożność.

Zuchwały rabunek. Dziś, o g. 10½ przed południem w Łodzi na rogu ul. Cegielnianej i Olgińskiej dwaj bandyci napadli na Abrama Lipszyca, brata właściciela fabryki. A. Lipszyc wiózł z Banku Handlowego łódzkiego 6,000 rubli na wypłaty dla robotników. Jeden z bandytów chwycił go za szyję i zaczął dusić, drugi zaś wyciągnął napadniętemu z kieszeni portfel z pieniędzmi, poczem obaj rabusie rzucili się do ucieczki w ul. Targową. Pomimo pościgu opryszków nie ujęto.

Z tygodnia na tydzień.

Któż nie słyszał o znanej działalności kapłana-społecznika, kapłana, co na wzór ks. Bosko pracuje nad młodzieżą, wyrywając ją z możliwego w wielkim mieście zepsucia i do wielkich rzeczy sposobiąc?

Któż nie słyszał o ks. prałacie Siemcu i o jego zakładach?

Przecież dziś zakłady ks. Siemca współzawodniczyć mogą śmiało w Warszawie z zagranicznemi firmami, i nie ustępują im bynajmniej w wykonaniu, a prace wychowanków ks. Siemca są na wystawach nagradzane.

Są tam takie rzeczy, jak np. niedawno wykończony stylowy tron biskupi do katedry płockiej. Są rzeczy piękne...

Na mniejszą jednak skalę, boć to rzecz nowa jeszcze, ale równie pożytecznie pracuje w Warszawie inny kapłan. Kapłan — o którym mało kto wie.

Raz tylko jeden i to słabą wzmiankę z illustracyą niewielką pomieścił w swoim czasie Tygodnik Illustrowany.

A jednak — warto o nim złotymi głoskami napisać.

Jest nim — ks. Franciszek Toporski.

Szedł śladami wielkiego miłośnika młodzieży, ks. Bosko.

Jest prefektem VII-go gimnazym na Pradze oraz założyciem zakładu dla bezdomnej młodzieży w Warszawie.

Mówił mi, że rozpoczął od jednego wychowańca.

Warunkiem przyjęcia do tego zakładu pod nazwą św. Antoniego, jest wykazać swoje zupełne sieroctwo.

Więc w zakładzie ks. Toporskiego mieszczą się chłopcy pozbawieni ojca i matki, dzieci które zginęłyby niewątpliwie w świecie, gdyby im wcześnie nie podano ręki.

O dusze te sieroce troszczy się gorliwie czcigodny inicyator.

Młodzież ta korzysta z internatu i uczy się stosownego do uzdolnienia rzemiosła.

Każdy rozumie, że zakład ten jest czysto dobroczynnym, bo młodzież tam nic nie płaci, podczas gdy wszystko otrzymuje.

A więc każdemu na sercu leżyć winno wychowanie takich dzieci, które nie mają nikogo, ktoby się niemi zajął, nikogo, ktoby je przygarnął, bo ci, co ich kochali, odeszli od nich, zostawiając je na pastwę losowi!

Taka instytucya sama za siebie mówi.

I choćby tomy całe o niej napisać jeszcze za mało się powie.

Jest to instytucya, o której Boski Mistrz wyraził się jasno i dobitnie:

„Cobyście kolwiek uczynili tym maluczkim, — mnieście uczynili". I w kazaniu na górze: „błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią".

Ponieważ chłopcy — sieroty nie tylko z Warszawy, ale i z prowincyi mogą być do zakładu ks. Toporskiego przyjmowani, zatem warto żebyśmy adres kapłana-społecznika zapisali nie tylko w swojem notesie, ale przedewszystkiem i na długo — w pamięci i w sercu.

Zakład wkrótce ma być przeniesiony do warszawy — obecnie: stacya kolei Kaliskiej Płochocin, wieś Łaźniewo, poczta Błonie.

Saryusz.

Korespondencye.

Cmielów. Dnia 17 listopada r. b. ucząca się dziatwa 2-u klasowej szkoły w Ćmielowie obchodziła uroczyście dzień św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży. Po mszy św., odprawionej przez proboszcza —prefekta ks. K. Zielonkę, młodzież szkolna wraz z protektorem szkoły księciem Druckim-Lubeckim i ciałem nauczycielskiem przystępowała do komunii św. Po skończonem nabożeństwie, w obszernym lokalu szkolnym, dziatwa pod kierunkiem nauczycielki p. Wł. Kępińskiej i nauczyciela p. Fr. Lisowskiego spożyła śniadanie. O godzinie 4-ej po południu była odegrana komedyjka: „Widmo w jadalni“ oraz wykonane bez zarzutu śpiewy ludowe, na trzy głosy, pod kierunkiem nauczyciela p. Michała Janaszka. P. Janaszek talent muzyczny wziął od Boga, ale własnem, nieustannem staraniem powiększył i powiększa ciągle zasób swej wiedzy. Obowiązki nauczycielskie sprawuje sumiennie; o wychowanie dziatwy jest zapobiegliwy, w każdej sprawie szkolnej osobiście czynny, dla dziatwy cierpliwy i niestrudzenie pracowity, przez co zdobywa uznanie nietylko u kolegów, lecz i u społeczeństwa. Opiekun szkoły, książe Drucki-Lubecki, oraz obecna na uroczystości dziecinnej inteligencya miejscowa wraz z rodzicami młodzieży szkolnej, składali ciału nauczycielskiemu serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ za pracę, poniesioną nad wychowaniem przyszłego pokolenia.

We czwartek, t. j. 21 listopada r. b. Sąd ćmielowski rozpatrywał sprawę 16 żydów zamieszkałych w gminie Bodzechów od lat 20-tu i więcej na gruntach włościańskich; wydał wyrok, mocą którego od 1 kwietnia r. 1913 będą wszyscy usunięci. Za przykładem gminy Bodzechów pójdą z pewnością i inne gminy i na nadchodzącem zebraniu noworocznem powezmą uchwałę o wydaleniu żydów, którzy, ani siejąc, ani orząc, zażywają dobrobytu, wyzyskują ciemny lud i szerzą wśród młodzieży wiejskiej skłonności do złych czynów.

W stowarzyszeniu spożywczem obrót sią znacznie powiększa, ludność widocznie zrozumiała: że polskim groszem trzeba wspierać polskie Towarzystwa, polski przemysł, polski handel, jak również spełnia hasło: „Swój do swego“.

Powstała tu myśl założenia rzeźni chrześciańskiej.

W dniu 30 listopada, w ochronie miejscowej, odbył się koncert orkiestry strażackiej. Pomimo iż większość członków orkiestry występowała po raz pierwszy, wykonanie było nadspodziewanie dobre. Koncert ściągnął tylu słuchaczy, iż dla wielu osób zabrakło miejsc.

Na zebraniu członków Zarządu i rady Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, odbytem dnia 5 b. m., postanowiono ograniczyć kredyt kupcom żydom, nowych zaś nie przyjmować na członków.

Wł. Świeca.

Z Wojny.

Olbrzymie zbrojenia się wielkich mocarstw, pochłaniające codziennie miliony, nie dążą chyba do utrwalania pokoju, tego wielkiego dobra, które ś. Franciszek z Asyżu, określił temi słowy: „Pokój, to sprawiedliwość wyrządzona każdemu“ Otóż, sprawiedliwości niema teraz ani w życiu, ani w polityce, więc i groźne widmo wojny wciąż unosi się nad Europą. I już teraz sprowadza klęski ekonomiczne, zastój w handlu, bankructwa, zanim krwią zleje ziemię. Układy pokojowe w Londynie, z powodu znacznej różnicy zapatrywać między państwami bałkańskiemi a Turcyą, mogą zostać lada dzień zerwane. Wtedy rozpocznie się na nowo krwawa walka na półwyspie bałkańskiem a jednocześnie może ogarnąć pożar wojny i niektóre mocarstwa europejskie.

O ile pokój bałkański uchodzi za zachwiany, o tyle zatarg serbsko-anstryacki zbliża się ku pomyślnemu rozwiązaniu. Wiadomość urzędowa o zajściu z konsulem Prochaską zaprzecza pogłoskom o zranieniu i znieważeniu konsula, o jego uwięzieniu, o strzelaniu do konsulatu i t. p. Za drobniejsze uchybienie rząd serbski da zadośćuczynienie. Komunikat wyróżnia się tak spokojnym tonem, że jasną staje się rzeczą, iż Austrya chce tę sprawę załatwić polubownie. Ponieważ rząd austryacki trzymał ją przez długi czas w tajemnicy, chociaż musiał już dawno mieć sprawozdania o zajściu i od konsula Prochaski, i od wysłanego dla zbadania sprawy na miejscu konsula Edla, powstało obecnie w prasie wiedeńskiej słuszne oburzenie na postępowanie rządu austryackiego.

Paryż. Dzienniki francuzkie donoszą; Danew powiedział, że państwa bałkańskie wspólnie prowadziły wojnę, wobec tego też wspólnie zawrą pokój. Jeśliby Turcya nie chciała prowadzić rokowań z Grecya, wówczas państwa bałkańskie spotkają się ponownie pod Czataldżą, spotkanie to będzie równoznaczne z końcem Turcyi w Europie.

Londyn. Konferencya ambasadorów rozpoczęła się wczoraj o godzinie 3 pp. w gmachu ministeryum spraw zagranicznych. Obrady rozpoczęły się od najtrudniejszego zagadnienia, t. j. od sprawy przyszłości Albanii. W przyszłym tygodniu konferencya będzie ukończona.

Londyn. Wczorajsza konferencya pokojowa nie trwała nawet dwóch godzin. Sprawy Adryanopola dotychczas nie poruszano zupełnie. Okazało się, że delegaci tureccy mają polecenie nie układania się z delegatami greckimi. Ogólny nastrój wśród uczestników konferencyi jest coraz bardziej pesymistyczny.

Londyn. Ambasadorowie zebrali się wczoraj u Greya, w celu omówienia podstaw przyszłych obrad na konferencyach.

Każde postanowienie konferencyi będzie przyjęte do wiadomości i trzymane w tajemnicy. Spodziewają się tutaj, że konferencya będzie miała na opinię publiczną Enropy wpływ pomyślny i uspokajający.

Londyn. T i m e s ostrzega Turcyę i związko-

wców bałkańskich przed niebezpieczeństwem, jakie wywołałoby zerwanie rokowań. Państwa bałkańskie i Turcya wiele stracą, jeżeli zatarg bałkański doprowadzi do wojny europejskiej. Dziennik ubolewa nad groźnem dla pokoju stanowiskiem, zajętem przez Austro-Węgry, zwłaszcza wobec umiarkowania Rosyi.

Belgrad. Prezes ministrów serbskich, Pasicz, zaprotestował przeciwko szykanowaniu obywateli serbskich, mieszkających lub podróżujących w Austryi, oraz przeciwko krążeniu łodzi podwodnych na Dunaju i oświetleniu brzegów serbskich reflektorami.

Londyn. Donoszą z Konstantynopola, że Janina poddała się ostatecznie Grekom.

Berlin. Komendant Skutari, Hassan-Riza bej, oświadczył, że nawet gdyby otrzymał nakaz od konferencyi pokójowej to i tak nie podda Skutari.

Belgrad. Serbia zamierza zwrócić się do rządu. angielskiego, aby Anglia zajęła porty: Alegio i Durazzo.

Paryż. Dzienniki francuzkie zwracają się ostro przeciwko prasie niemieckiej za jej stanowisko w obec sytuacyi międzynarodowej. Twierdzą iż faktem jest że Austrya prowokuje Rosyę. Francya ma obowiązek wskazać na to, oraz na płynące stąd niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego.

Rady gospodarskie

(dokończenie)

Równolegle była druga gnojownia, lecz bez dodatku serwatki. W innych próbach obornik spryskiwano serwatką nie codziennie, lecz tylko 2 razy na miesiąc, ale za to obficiej.

Po 3 miesiącach nawóz obydwóch gnojowni wywieziono w pole i przyorano pod ziemniaki.

Rezultaty były następujące:

Z 1 morgi zebrano ziemniaków

Na polu bez obornika	90 korcy
Z obornikiem zwykłym	101 „
Z obornikiem spryskiwanym serwatką	115 „

Należy przy tem zaznaczyć, że ilość mączki w ziemniakach nie uległa zmianom.

W następnym roku na tem samem polu zasiano częściowo owies, częściowo jare żyto, przyczem działanie nawozu zwilżanego serwatką okazalo się lepszem i w tym drugim roku.

Naturalnie że w wadliwie urządzonych gnojowniach stosowanie tego sposobu nie polepszy jakości nawozu, albowiem woda deszczowa i ścieki z podwórza wypłuczą utworzone połączenie amoniaku z kwasem mlecznym i cały zachód będzie stracony.

Tylko w gospodarstwach, posiadających wzorowe gnojownie oraz odpowiednią ilość serwatki, z którą niema co zrobić, powyższy sposób można stosować z korzyścią.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Biuro handlowe S. Fitaszewski w Sandomierzu płaci za korony 39, kop., co równa się kursowi 2.55 za rubla;marki płaci po 45,3 kop., dolary amerykańskie po1 rub. 80 kop. za dolara. Korony sprzedaje po 39,6 za koronę t. j. po 2.53 za rubla.

Ceny zboża: w Warszawie pszenica korzec 242 f. wyborowe 7,20—7,35 średnia 7,15—7,20, Żyto korzec 232 f. wyborowe 0.90 średnie 5. 00. Jęczmień browarny do 5.60; średni kaszany do 5.20. Owies od 3.80 do 4.00 za korzec.

OGŁOSZENIA:

DOM ROLNICZO HANDLOWY

Zdzisław Zabłocki w Ostrowcu gub. Radom.

Oddział w Opatowie, filie Lipsko i Koprzywnica

poleca:

Wszelkie maszyny rolnicze najlepszych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych, części ich składowe, zboża, nasiona polne i ogrodowe, nawozy sztuczne, cement, koks, węgiel, naftę, papę smołowcową, lak asfaltowy, oraz inne towary wchodzące w zakres rolnictwa i gospodarstwa, **po cenach umiarkowanych.**

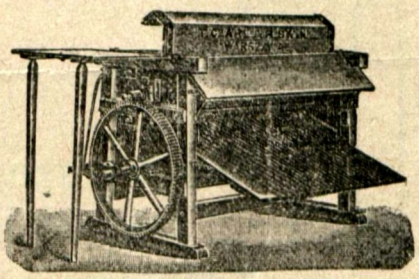

Prawdziwie dobra młocarnia szerokomłotna do prostej słomy, mimo pozornie wysokiej ceny, wypłaca się bardzo szybko i jest jedną z najpożyteczniejszych maszyn rolniczych.

Jeżeli taką nabyć chcecie;

żądajcie tylko oryginalnych bermanówek z bębnem zamkniętym

i metalową tabliczką firmową, gdyż te, mimo dotychczasowej swej wyższości nad innemi, na skutek uwag rolników i naszych starań:

Zbudowane są jeszcze silniej, niż dawniej Mają długie łożyska rolkowe, dające wielką oszczędność siły pociągowej i wykluczające potrzebę częstego oliwienia. Zaopatrzone są w tryby stalowe. Posiadają bęben zamknięty, dający maszynie lekki chód i nie targający słomy; specyalnej konstrukcyi klepisko, zabezpieczające od wygięcia się tegoż, co jest wadą wszystkich innych młocarń szerokomłotnych, śrubową, popiętną regulacyę klepiska, dzięki której można je dowolnie nastawiać, co jest możliwie przy tak zwanej regulacyi automatycznej.

O wszystkich tych zaletach młocarń Bermanówek łatwo się przekonać naocznie, obejrzawszy je w składach domu handlowego

T. Czarliński i K. Swinarski

w Warszawie, Nowy-Zjazd № 5, naprzeciw Zamku.

POPIERAJCIE PRZEMYSŁ I HANDEL POLSKI!

Wydawca: **W. Rogójski.** Redaktor: **S. Fitaszewski.**

Drukarnia Maryana Byrzyńskiego w Sandomierzu.

SPÓŁKA ROLNA RADOMSKA

Z BIBLIOTEKI SEMINARIUM SANDOMIERSKIEGO

Radom Lubelska 59

Filie: w Ostrowcu i w Końskich

Komisowe składy: w Sandomierzu i w Zwoleniu.

Poleca:

	Lokomobile	
Brony polowe i łąkowe	Makuchy: rzepak. lnian. słoneczn.	Siewniki
„ talerzowe i sprężynowe	Młynki do zboża i nawozów	Trieury do zboża
Bukowniki do koniczyn	Młocarnie	Worki i wańtuchy
Dołowniki i tarczowni do kartof.	Naczynia mleczarskie	Widły
Dery	Obsypniki	Wialnie
Grabiarki	Pługi	Wyorywacze do buraków
Gniotowniki	Parniki	Wypielacze
Kopacze do buraków	Rury przełykowe	Wagi
Koła wozowe	Szufle konne i do kartofli	Walce Campbella
Kosiarki	Seperatory do mleka	Znaczniki Jordana
Kartoflarki	Szarpacze	Żniwiarki
Kultywatory	Siekacze	Zniwiarko-wiązałki
Kieraty	Sieczkarnie	Żmijki do zboża

Nawozy sztuczne: superfosfat, zuzle, kainit, sól potasowa, saletra wapno i t. p. **kontrolowane przez kraj. i zagr. Laboratorya Chemiczne.**

Nasiona: okopowych, traw, koniczyn i zbóż kraj. i zagr. **kontrolowane przez Stacyę Oceny Nasion.**

Sól jadalną 4-ch gatunków z polskich warzelni.

ORAZ maszyny, narzędzia i towary krajowych i zagranicznych fabryk, wszystko po

cenach konkurencyjnych

Kupuje:

żyto, pszenicę, jęczmień, owies, koniczyny i wszelkie inne nasiona i zboża.

Płaci najwyższe ceny

Prosi o próby z podaniem ilości, żądanej ceny, miejsca i terminu dostawy.

Po Nowym Roku otwiera Filie i Składy Komisowe w **Staszowie** i **Opatowie**.